

ŚW. TOMASZ Z AKWINU

SUMA TEOLOGICZNA

Tom 19

RELIGIJNOŚĆ

(2-2, qu. 81-100)

Przetłumaczył i objaśnieniami zaopatrzył:

O. Feliks Wojciech Bednarski, O.P.

Słowo wstępne

J.Em. Ks. Arcybiskupa Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Prymasa Polski

"Jak najgoręcej pragniemy, by z każdym dniem wzrastała liczba ludzi czerpiących z dzieł Tomasza z Akwinu oświatę i naukę; dotyczy to nie tylko księży i ludzi wielkiej nauki... Wielce też sobie życzymy, by ze względu na potrzeby Chrześcijaństwa coraz więcej wydobywano skarbów z jego wskazań. Trzeba więc jego pisma tłumaczyć i wydawać w jak największej ilości języków..."

Papież Jan XXIII, 16 września 1960

(AAS. 25.X.1960)

NAKŁADEM KATOLICKIEGO OŚRODKA

WYDAWNICZEGO "VERITAS"

4-8, PRAED MEWS, LONDON, W.2.

ZAWARTOŚĆ TOMU 19

1. Słowo wstępne
2. Przedmowa
3. Traktat: RELIGIJNOŚĆ
4. Odnośniki
5. Objasnienie tekstu
6. Spis wyrazów objaśnionych

SŁOWO WSTĘPNE

NIECO UBOGICH MYŚLI O RELIGII

„Religia” - dźwięk tego wyrazu obudza zawsze szeroką skalę odczuć i stanów. Jest to dźwięk najmniej obojętny. Nie można właściwie zachować obojętności, uniknąć reakcji, choćby bezwolnych na ten dźwięk. Nie mogę nazwać „religii” tylko „wyrazem”, „słowem”, „terminem”. Etymologie wszystkich języków są tu za mało pojemne.

Bodaj że nie ma takiego ludu czy plemienia na globie, dla którego ta, co usiłujemy wtoczyć w dźwięk „religia”, byłoby obce. Rzecz znamienne, że porusza on to, co duszy ludzkiej jest najbardziej własne, ukryte, otoczone misterium osobowości, co kieruje na Boga. Tak, czy inaczej!

„Religia” łączy lub dzieli, wywołuje uczucie nadziei lub zwątpienia, radości lub smutku, szczęścia lub niedoli, wspólnoty lub rozdźwięku, pokoju lub zaniepokojenia, miłości lub nienawiści. Wszystko zależy od tego, czy odnajdujemy tu nasz związek z Bogiem, czy też błądzimy w próżni.

Rzecz znamienne, że „religia” we współczesnym świecie jest najbardziej aktualnym tematem, pomimo rzekomego zaniku zainteresowania się sprawami religijnymi. Wiek współczesny przyniósł nam bogate doświadczenie. Przecież minione półwiecze było świadkiem programowej walki z religią, z instytucjami religijnymi, zwłaszcza z Chrześcijaństwem. mieliśmy możliwość poznać te programy, które za oręż da walki z religią przyjęły wszystko, czym współczesna ludzkość rozporządza: instytucje społeczno kulturalne, ekonomiczne, polityczne, państwowe. Do tej walki usiłowano wykorzystać potężny aparat niejednego państwa współczesnego.

A jednak nikt nie może pochwalić się pełnym sukcesem. Chociaż bardzo często zarówno Kościół, jak i inne wspólnoty religijne bardzo ucierpiały, chociaż niekiedy Ludom zabrakło pomocy instytucji religijnych, jednak „religii” jako więzi poszukującej Boga nie zdołano wyniszczyć w zakamarkach osobowości.

Doświadczeniem naszych czasów jest to, że „religijność” jest stanem głębszym i powszechniejszym naturze ludzkiej niż przypuszczano. Statystyki religijności tu zawodzą. „Religia” jako związek z Bogiem umie tak głęboko się ukryć, że żadne pomoce techniczne nie zdołają jej osiągnąć i zniszczyć. Zapewne, bez pomocy autorytetu Kościoła człowiek może wiele błędzić. Ale - ostatecznie zawsze zachowa „własny” związek z Bogiem istotą nieznaną, poszukiwaną, śledzoną we własnym życiu.

Doświadczenie naszych czasów poucza, że walka z religią jest programem beznadziejnym, że może tylko odsłonić nieznaną dotychczas możliwość kontaktowania z Bogiem.

Wydaje się nam dziś, że „religia” jest dźwiękiem bogatszym niż przypuszczana. Wszelkie opisanie jej od strony stanów ludzkich nie daje pełnego obrazu. W „religii” bowiem są dwa dążenia: Boga pociągającego ku Sobie, i człowieka szukającego,

nadsłuchującego Głosów bożych na puszczy. Socjologowie religii nie zdołają zaklasyfikować bogactwa i różnorodności stanów religijnych od strony człowieka. A już zupełnie niedostępne dla tej młodzieńczej nauki jest wejście na drogi Boga, pociągającego człowieka w tak różnorodny, dostosowany do każdej osobowości sposób.

Bogate doświadczenia naszych czasów stawiają nas ponownie wobec „misterium religii”. Może dziś są one ogromnym terenem, pełnym chaosu. I dlatego „przewodnik po religii”, napisany przez św. Tomasza z Akwinu, może być tak użyteczny.

Bo „religia” będzie zawsze otwartą bramą ku wolności Synów Bożych, - którzy tęsknią w okowach deterministycznych więzień niewiary - dla ducha ludzkości, obezwładnianego dziś przez materialistyczny zamach na godność i wielkość Bożego człowieka.

+ Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski
Rzym, dnia 4. XI. 1970

PRZEDMOWA TŁUMACZA

Religia jako zespół wierzeń i czynności odnoszących się do Bóstwa, Praprzyczyny i Celu Ostatecznego ludzi, wskazując im ów cel oraz drogę i środki służące do jego osiągnięcia, odgrywa zasadniczą rolę w życiu jednostek i społeczeństw, jak a tym świadczy historia. Do religii przyznaje się obecnie ogromna większość ludzkości, bo ponad trzy miliardy na 3320 milionów mieszkańców naszej planety (w 1970 r.); w tym: do katolicyzmu 614 mln, tj. 18,4%. (W Europie 259; Ameryce Południowej 226; Ameryce Północnej 55; Azji 44; Afryce 32; Oceanii 4)

do: prawosławia	143 mln	4,3%
protestantyzmu	272	8,2%
mozaizmu	14	0,4%
maometanizmu	509	15,3%
hinduizmu	444	13,4 %
buddyzmu	165	4 %
szintoizmu	6	2,1%
taoizmu	52	1,5%
innych wyznań	753	23,1%
ateizmu	26	8,5%

Ilu spośród miliarda chrześcijan, czy raczej ludzi przyznających się do chrześcijaństwa, uznaje dogmaty swej religii i spełnia obowiązki, które z niej wynikają, tego statystyki jeszcze nie zdołały stwierdzić, mimo ogromnych postępów w socjologii religijności.

Jak wiadomo, religia jest przedmiotem badań wielu nauk. Tak, na przykład, historia religii zajmuje się powstaniem i rozwojem życia religijnego, badając je na podstawie dokumentów pisemnych i zjawisk etnologicznych. Psychologia religii Wnika w przeżycia religijne różnych ludzi na podstawie obserwacji ich zachowania się oraz introspekcji ujawnionej w ankietach, kwestionariuszach, pamiętnikach itp. Socjologia religii na podstawie badań współżycia ludzkiego wysnuwa wnioski o wzajemnej zależności rozwoju religii i przemian społecznych. Filozofia religii snuje rozważania nad istotą religii, jej cechami i przyczynami w świetle pewnych ogólnych założeń myślowych, np. w filozofii tomistycznej w świetle najogólniejszych, ale egzystencjalnych zasad analitycznych bytu. Nauki te rozwinęły się głównie w naszym stuleciu. Bogactwo materiału zebranego dzięki nim, otworzyło szerokie pole do badań, stwierdzając równocześnie, że religia wywodzi się z najdalszych rubieży i z najgłębszych warstw naszej natury, w której stykają się z innym wymiarem istnienia, całkowicie różnym od świata zmysłowego i łatwo zrozumiałego. Z tych właśnie najgłębszych warstw ludzkiej istoty powstają te twórcze siły duchowe, które objawiają się W doświadczeniu religijnym ducha ludzkiego i wywierają przetwarzający wpływ na życie człowieka i kulturę ludzkości, rozumianą jako zespół wartości wytworzonych pracą ludzką w celu udoskonalenia natury. Słusznie powiedział Chr. Dawson (Religia i kultura, str. 26): „wielkie religie świata były kamieniem węgielnym wielkich kultur świata, tak że jeśli usunąć religie, sklepienie załamuje się i gmach rozsypuje się w gruzy”.

„Dziś świat rozumu, oddalając się od prawdy religijnej, stał się bardziej czczy i wyzbył się duchowości, a świat ducha zszedł z utartych dróg przejawiania się w kulturze i uzależnił się od ciemnych negatywnych i destruktywnych sił podświadomości” (tamże, str. 25).

Św. Tomasz z Akwinu w niniejszym traktacie o religii, nie rozporządzając materiałem empirycznych badań religioznawczych, nie mógł pokusić się a zbudowanie mostu między tymi dwoma światami. Zbudował jednak fundament, na którym taki most należy oprzeć, a mianowicie to, co dziś nazywamy teologią religii, która na podstawie Objawienia Bożego rozważa o Bogu jako Przaprzyczynie i celu ostatecznym wszechrzeczy.

Religię można ujmować w szerokim znaczeniu jako zespół wierzeń, obowiązków i czynności składających się na stosunek człowieka do Boga, oraz w ścisłym znaczeniu jako sprawność w oddawaniu czci należnej Bogu. W tym ostatnim znaczeniu św. Tomasz ujmuje religię, zaliczając ją do zespołu cnót związanych z kardynalną cnotą sprawiedliwości, która polega na oddawaniu każdemu tyle, ile się należy. Otóż religia w ściślejszym znaczeniu, a więc jako religijność, usprawnia człowieka w oddawaniu Bogu tego, co się Mu należy od nas, a zwłaszcza należnej Mu czci, chociaż człowiek nie potrafi nigdy oddać Bogu tyle, ile się Mu należy. Dlatego religijność nie jest ani gatunkiem, ani postacią sprawiedliwości, ale stanowi jej składnik potencjalny, czyli cnotę ściśle z nią związaną i spokrewnioną.

W niniejszym przekładzie wyraz „religio” będziemy tłumaczyć przez „religia” gdy z kontekstu będzie wynikało że chodzi o szersze znaczenie tego pojęcia, obejmujące zespół czynności odnoszących się do Boga, a przez „religijność” - gdy będzie chodziło o cnotę usprawniającą człowieka do oddawania Bogu należnej czci. Niekiedy będziemy również posługiwali się wyrazem „pobożność” na oznaczenie stałego nastawienia woli do tego, co jest zasadniczą czynnością religijną, a mianowicie oddania się Bogu, czyli dewocji w języku Akwinaty.

Do każdego artykułu dajemy krótki komentarz, w którym nieraz stosujemy zdobycze współczesnego religioznawstwa, a zwłaszcza historii religii oraz jej filozofii i socjologii w celu lepszego przystosowania nauki Akwinaty do potrzeb naszych czasów. Zasadniczo jednak opieramy nasz komentarz na filozofii i teologii tomistycznej, uzupełnionej nauką II Soboru Watykańskiego, zawartą głównie w Konstytucji o Liturgii.

Żyjemy w czasach szerzącego się coraz bardziej indyferentyzmu religijnego oraz ateizmu, do którego przyznaje się ponad 8% ludzkości (według Encyklopedia Britannica, Book of the Year 1966, do ateizmu lub do bezwyznaniowości przyznaje się 32 mln ludzi). Ateizm praktyczny w znaczeniu postawy człowieka żyjącego tak, jakby Bóg nie istniał, zdaje się dziś być zjawiskiem powszechnym. Ateizm filozoficzny niektórych egzystencjalistów oraz marksistów jest zazwyczaj nieporozumieniem, bo jest zaprzeczeniem takiego boga jakiego rzeczywiście nie ma i być nie może, boga, którego człowiek stworzył sobie na swój obraz i podobieństwo, a nie Tego, który stworzył człowieka; najczęściej ateizm i bezwyznaniowość jest zwalczaniem religii takiej, która wyklucza wolność człowieka i możliwość pełnego urzeczywistnienia się jego człowieczeństwa, pojmując zależność jego od Boga jedynie jako stosunek niewolnika do pana.

Są wyznania religijne, które umierają ze strachu przed wolnością przyjęcia lub odrzucenia ich zasad i dlatego schlebiają wszelkim zachciankom ludzkim, pozwalając człowiekowi iść po linii najmniejszego oporu i nieopanowanych popędów. Są to wyznania, które przechodzą kryzys agonii. W Kościele katolickim także nie brakło ludzi, a nawet szkół ulegających wpływom różnych prądów filozoficznych, zwalczających tomizm, mimo że Kodeks Prawa Kanonicznego i wszyscy po kolei papieże naszego stulecia gorąco zalecają wykładowcom i studentom teologii oraz filozofii trzymać się zasad nauki św. Tomasza. Prądy te już wprawdzie zamierają, ale rozkładając się zakaziły śmiertelnościami jadami niejedno wyznania religijne. Spełnia się dziś przepowiednia św. Pawła Apostoła (II Tym 4, 3-4): „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowe nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań będą sobie mnożyli nauczycieli, bo ich uszy świerzbi. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonemu opowiadaniu”. A kiedy te antytomistyczne systemy filozofii zbankrutują i wywołają swą agonią powszechny zamęt w umysłach i zatrucie uczuć u wielu katolików, zaraz podnoszą się cyniczne oskarżenia, że wszystkiemu winien tomizm, że obecny kryzys to „schyłek chrześcijaństwa tomistycznego”. Nie było i nie ma chrześcijaństwa tomistycznego. Chrystianizm to religia Chrystusowa, a św. Tomasz w swym życiu i w swej twórczości pisarskiej był jedynie i konsekwentnie wiernym tej religii. Nie próbował naginać Objawienia do też Arystotelesa czy innych filozofów, chociaż przejął od nich każdą cząstkę prawdy, którą u nich dostrzegł. To prawda, że „niemal wszystkie ogniska zapalne sporów przenikających współczesny katolicyzm stoją w bezpośrednim lub pośrednim związku z tomizmem” (Znak, nr 17,1). Ale te ogniska zapalne zostały wywołane przez bakcyle antytomistycznej i antychrześcijańskiej filozofii. Tomizm mimo że tytuł Papieży i przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego zalecały teologom trzymać się zasad i metody św. Tomasza - nigdy w historii nie był systemem najbardziej rozpowszechnionym w uczelniach katolickich. Przez wiele stuleci tlił się jedynie w szkołach dominikańskich, podczas gdy na uniwersytetach i w seminariach duchowych panował ogólnie szkotyizm, augustianizm, molinizm, suarezjanizm. By się a tym przekonać, wystarczy rzucić okiem na liczne niedominikańskie podręczniki teologii moralnej, z których setki tysięcy księży w trzech ostatnich stuleciach czerpało z wężą wiedzę o moralności, ograniczając ją w praktyce do kazuistycznego babrania się w zagadnieniach o grzechach przeciw VI przykazaniu, o obowiązku święcenia niedziel, zachowania postów i przestrzegania prawnych przepisów o kontraktach. W podręcznikach tych zazwyczaj pomijano całkowicie traktat o miłości Boga bliźniego, o roztropności, o sprawiedliwości społecznej i rozdzielczej, o męstwie, wielkoduszności, stałości i wytrwałości, pokorze i innych cnotach, których zespół stanowi o charakterze moralnym osobowości chrześcijanina. Takie ujęcie nie ma nic wspólnego z tomizmem, który w ślad za Mistrzem z Akwinu określa moralność jako zgodność postępowania ludzkiego z miłością Boga w sensie ostatecznego celu naszego życia, oraz z miłością do każdego człowieka i siebie samego przez usprawnianie wszystkich twórczych sił ducha ludzkiego do wykonywania szlachetnych czynów dla dobra ogółu, uświęcanych przez uczestnictwa w sakramentalnym życiu Kościoła i przede wszystkim przez naśladowanie Chrystusa.

Religia stawiająca człowiekowi trudne wymagania, ale zostawiająca mu pełną swobodę jej przyjęcia lub odrzucenia, będzie zawsze w kryzysie, ale nie będzie

umierała ze strachu przed wolnością, z lęku że nie schlebując ludzkim namiętnościom i niemoralnym zachciankom może narazić się na odejście wielu swych członków i wyznawców. Katolicyzm zawsze był w kryzysie - przed św. Tomaszem i po św. Tomaszu - bo zawsze trzeba było i trzeba będzie leczyć ludzki słabość, by tworzyć Królestwo Boże na ziemi z tak kruchego materiału, jakim są mieszkańcy naszej planety. Protestantyzm i prawosławie, nie mają tomizmu, a przechodzą nie tylko kryzys, lecz wręcz ulegają rozkładowi. Kryzys Kościoła katolickiego, a w nim również tomizmu, to kryzys młodzieńczego dojrzewania, a nie agonia starczego uwiązania ani dramat wewnętrznego rozbicia. Nie przejmujemy się więc, gdy tak marksiści, jak i egzystencjaliści straszą nas, że jesteśmy pasażerami tonącego okrętu, że czas najwyższy porzucić go i odejść od zasad, które rzekomo straciły już swą moc, a rozkładając się grożą zarażeniem myśli oraz uczuć ludzi nie mających odwagi zerwać z nimi.

Dobre przemyślenie nauki św. Tomasza pozwoli nam rozwiązać wiele trudności i dopomoże w pogłębieniu życia religijnego na drodze ku doskonałości i zjednoczeniu z Ojcem.

O. Feliks W. Bednarski
autor przekładu

O RELIGII

Zgodnie z podanym uprzednio planem¹), przystępujemy do omówienia poszczególnych cnót, spokrewnionych ze sprawiedliwością. A więc omówimy:

1. Religijność
2. Pietyzm i patriotyzm
3. Grzeczność
4. Wdzięczność
5. Karność
6. Prawdomówność
7. Uprzejmość
8. Hojność
9. Słuszność

O innych cnotach społecznych już poprzednio mówiliśmy, np. w traktacie o Miłości była mowa o zgodliwości²), w traktacie o Sprawiedliwości została omówiona uczciwość w wymianach i niewinność³), a w traktacie o Roztropności praworządność⁴).

Gdy chodzi o religię należy omówić trzy rzeczy 1. istotę religii, 2. jej czynności i 3. przeciwne jej wady.

ZAGADNIENIE 81

O ISTOCIE RELIGII

Zagadnienie to obejmuje osiem pytań:

1. Czy religia, polega na stosunku do Boga?
2. Czy jest cnotą?
3. Czy jest jedną cnotą?
4. Czy jest osobną cnotą?
5. Czy jest cnotą boską?
6. Czy przewyższa inne cnoty obyczajowe?
7. Czy wyraża się w czynnościach zewnętrznych?
8. Czy utożsamia się z świętością?

Artykuł 1

CZY RELIGIA ZWRACA CZŁOWIEKA JEDYNNIE DO BOGA?

Postawienie problemu. Wydaje się, że religia nie odnosi się jedynie do Boga, gdyż:

1. Św. Jakub Apostoł pisze (1, 27): „Czysta i niepokalana religijność przez Bogiem i Ojcem to jest: mieć pieczę o sierotach i wdowach w ich utrapieniach, a samego siebie strzec od zmayı tego świata”. Lecz opieka nad sierotami i wdowami wyraża stosunek do drugich; zachowanie zaś siebie od. zmayı tego świata oznacza stosunek do siebie samego. A więc religia nie odnosi się tylko do Boga.

2. Podług św. Augustyna⁵), „w języku łacińskim i to nie tylko pośród ludzi niewykształconych, ale także w gronie najbardziej uczonych, utarł się zwyczaj

mówienia o potrzebie okazywania religijności powinowatym i tym, którzy są z nami związani węzłem jakiegokolwiek powinności. Ten sposób mówienia nie unika wieloznaczności, gdy chodzi o jasne postawienie zagadnienia pobożności, a mianowicie o pytanie, czy religia polega tylko na: oddawaniu czci Bogu. Zatem religia odnosi się nie tylko do Boga, ale także do bliźniego.

3. Zdaniem św. Augustyna religia wyraża pewne uwielbienie, a więc pewien stosunek służebny. Otóż służyć możemy nie tylko Bogu, ale także bliźnim, zgodnie z słowami św. Pawła Apostoła (Gal 5,13) „Przez miłość Ducha służcie jedni drugim”. A więc religia wyraża również stosunek do bliźnich.

4. Religia oznacza cześć. Otóż człowiek powinien czcić nie tylko Boga, ale także bliźniego, zgodnie z zaleceniem Katona: „Czcij rodziców!” A więc religia zwraca nas do bliźniego, a nie tylko do Boga.

5. Na drodze zbawiennej znajdują się ci wszyscy, którzy są Bogu poddani. A przecież religijnymi nazywamy nie tych wszystkich, którzy znajdują się na zbawiennej drodze, ale jedynie tych, którzy związali się szczególnymi ślubami i przepisami oraz zobowiązaniem do posłuszeństwa pewnym ludziom. A więc religia nie oznacza poddania się człowiekowi Bogu.

Ale z drugiej strony Cycero powiada⁶⁾, że religia to starania i obrzędy sprawowane wobec wyższej Istoty, zwane j Bogiem.

Odpowiedź. Jak powiada św. Izydor⁷⁾, człowiek religijny to taki, który rozważa i odczytuje to, co się odnosi do czci Bożej. A więc wyraz: „religia” pochodziły od słowa: „relegere” oznaczającego ponowne odczytywanie, a mianowicie tego, co dotyczy czci Boga, zgodnie z słowami Pisma św. (Przyp 3, 6): „Na wszystkich drogach twoich myśl o Nim, a On wyprostuje ścieżki twoje”. Można jednak ów Wyraz wyprowadzać również od słowa: „reeligere” czyli „ponownie wybierać” ze względu na to, że zgodnie z nauką św. Augustyna⁸⁾, powinniśmy wybierać ponownie Boga, gdyśmy Go utracili na skutek zaniedbania. Wreszcie można „religię” wyprowadzać od słowa „religare”, oznaczającego ponowne wiązanie, zgodnie ze słowami św. Augustyna⁹⁾, że religia wiąże nas ponownie z jedynym wszechmocnym Bogiem.

Bez względu jednak na to, czy wyraz „religia” będziemy wyprowadzać od częstego odczytywania, czy ponawianego wyboru tego, co się utraciło na skutek zaniedbania, czy też od ponownego związania - w każdym razie religia oznacza właściwie stosunek do Boga, gdyż z Nim głównie mamy się wiązać, jako z niezłomną Przyczyną, do Niego ma się stale zwracać nasz wybór jako do ostatecznego celu i Jego mamy odzyskać przez wiarę i jej wyznawanie, jeśliśmy Go przez grzech utracili.

Rozwiązanie trudności. 1. Religia wyraża się dwojakimi czynnościami: właściwymi i bezpośrednimi, które z siebie wyłania, zwracając człowieka do samego Boga, jak składanie ofiar, uwielbienie itp.; oraz takimi; jakie wytwarza za pośrednictwem innych cnót, którym rozkazuje zwracając je ku oddawaniu czci Bogu. Ta bowiem cnota, która odnosi się do celu, rozkazuje cnotom, których przedmiotem są środki do celu. Z tego względu „opieka nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach”, będąca czynnością wypływającą bezpośrednio z cnoty miłosierdzia, jest równocześnie

czynnością nakazani przez cnotę religijności, podobnie jak „zachowanie siebie od zmywania tego świata” jest bezpośrednio aktem umiarkowania lub innej podobnej mu cnoty, nakazanym przez religię.

2. W szerokim znaczeniu tego wyrazu religia odnosi się także do stosunków z ludźmi, ale nie we właściwym znaczeniu. Dlatego św. Augustyn tuż przed wyżej przytoczonymi słowami powiedział, że ściślej mówiąc religia oznacza cześć, ale nie jakąkolwiek, lecz cześć oddawaną Bogu.

3. Ponieważ służba wyraża stosunek do pana, właściwy i odrębny sposób panowania pociąga za sobą właściwy oraz odrębny stosunek służbowy. Nie ulega wątpliwości, że panowanie przysługuje Bogu w sposób Jemu właściwy, i ze względu na odrębny powód, a mianowicie dlatego, że On wszystko uczynił i we wszystkim dzieje najwyższe pierwszeństwo. Stąd Jemu należy się służba w szczególny sposób, zwany przez Greków „latría” (czyli uwielbieniem). Dlatego służba ta jest właściwą czynnością religii.

4. Czczymy ludzi, których otaczamy szacunkiem, wspomnieniami oraz obecną pamięcią, ujawniającą się np. w odwiedzinach. Można również mówić o kulcie tych rzeczy, które są nam poddane. Stąd np. wyraz *agricolae* (rolnicy) oznacza ludzi uprawiających ziemię, którą zamieszkują. Ponieważ jednak w szczególny sposób cześć należy się Bogu, jako Praprzyczynie wszystkiego, dlatego Jemu przysługuje prawo do szczególnego kultu, zwanego po grecku *eusebeia* lub *theosebia*, czyli pobożności, jak to podaje św. Augustyn¹⁰).

5. Wprawdzie można nazywać religijnymi wszystkich ludzi, którzy czczą Boga, w szczególny jednak sposób religijnymi są zakonnicy, którzy całe swe życie poświęcają czci Bożej odrywając się od zajęć świeckich. Podobnie oddanymi kontemplacji, nazywamy nie tych, którzy kontemplują, ale tych, którzy całe życie poświęcają kontemplacji. Tego rodzaju ludzie poddają się człowiekowi nie ze względu na człowieka, ale ze względu na Boga, zgodnie ze słowami św. Pawła Apostoła (Gal 4, 14): „Aleście mnie przyjęli jak Anioła Bożego, jak Chrystusa Jezusa”.

Artykuł 2

CZY RELIGIA JEST CNOTĄ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że religia nie jest cnotą, gdyż:

1. Zadaniem religii jest oddawanie czci Bogu. Oddawanie zaś czci to objaw bojaźni będącej darem Ducha Świętego, jak to już widzieliśmy¹¹). A więc religia nie jest cnotą, lecz darem.

2. Cnota opiera się na wolnej woli, jest bowiem sprawnością w wybieraniu, a więc czymś dobrowolnym. Widzieliśmy zaś w poprzednim artykule, że religia przejawia się w uwielbieniu, które wyraża pewnego rodzaju służbę. A więc religia nie jest cnotą.

3. Jak uczy Arystoteles¹²), zdolność do cnoty zawdzięczamy naturze. Dlatego przyrodzony rozum nakazuje czynić to, co jest cnotliwe. Natomiast religia ma na celu sprawowanie obrzędów wobec Bożej Istoty, nie ustanowionych przez przyrodzony rozum. A więc religia nie jest cnotą.

Ale z drugiej strony religię zaliczono do cnót, jak to widzieliśmy poprzednio¹³).

Odpowiedź. Cnota - jak wykazaliśmy poprzednio¹⁴) - dobrym czyni tego, kto ją ma i sprawia, że jego postępowanie jest dobre. Każdy więc dobry uczynek przynależy do cnoty. Otóż. oddać komuś to, co mu się należy, jest postępowaniem dobrym, gdyż Wytwarza w stosunku do niego właściwą współmierność, ustanawiając należyty ład, który z istoty swej jest dobrem, podobnie jak i umiar oraz wdzięk, jak to wykazał św. Augustyn¹⁵). Skoro zaś zadaniem religii jest oddawanie czci należnej Bogu, jasną jest rzeczą że religia jest cnotą.

Rozwiązanie trudności. 1. Cześć Boża jest czynności daru Ducha Świętego, mianowicie bojaźni Bożej. Zadaniem zaś religii jest czynić coś ku czci Bożej. Religia więc nie jest tym samym, co dar bojaźni Bożej, ale jest mu podporządkowana ze względu na jego pierwszeństwo.

2. Także sługa może dobrowolnie oddać swemu panu to, co mu się należy, „z konieczności robiąc cnotę”, gdy tak postępuje. Podobnie należna Bogu służba może być aktem cnoty, jeśli człowiek dobrowolnie ją wykonuje.

3 Przyrodzony rozum nakazuje, by człowiek oddawał cześć Bogu, nie określa jednak szczegółowo czynności służących do tego celu. Zadanie to spełniaj ustawy prawa Bożego albo ludzkiego.

Artykuł 3

CZY RELIGIJNOŚĆ JEST JEDNĄ CNOTĄ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że religijność nie jest jedną cnotą, gdyż:

1. Religijność zwraca nas. do Boga. W Bogu zaś są trzy Osoby i wiele przymiotów, które przynajmniej myślowo różnią się między sobą. Taka zaś różnica wystarcza do zróżnicowania cnót, jak to już widzieliśmy¹⁶). A więc religijność nie jest jedną cnotą.

2. Jedna cnota, jak się zdaje, ma tylko jedną czynność. Religijności zaś przysługują różne czynności: oddawanie czci, służba, śluby, modlitwy, ofiary itp. A więc religijność nie jest jedną cnotą.

3. Uwielbienie jest czynności religijną. A przecież inaczej wielbi się obrazy, a inaczej Boga. Skoro zaś różnica przedmiotu różnicuje cnoty, wydaje się, że religijność nie jest jedną cnotą.

Ale z drugiej strony św. Paweł powiada (Ff 4, 5) „Jeden Bóg, jedna wiara”. Otóż religia wyznaje wiarę w jednego Boga. A więc religijność jest jedną cnotą.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy poprzednio¹⁷), istocząca różnica przedmiotu powoduje zróżnicowanie sprawności. Religijność zaś oddaje cześć Bogu ze względu na jeden przedmiot istoczący, a mianowicie ze względu na to, że Bóg jest źródłem stworzenia i rządzenia, zgodnie z słowami Pisma św.: „Jeśli ja jestem Ojcem, gdzież cześć moja?” (Mal 1, 6). Nie ulega więc wątpliwości, że religijność jest jedną cnotą.

Rozwiązanie trudności. 1. Trzy Osoby Boże stanowią jedno źródło stworzenia świata, i rządzenia nim. Różnice zaś przymiotów Bożych zbiegają się w pojęciu pierwszego źródła: gdyż Bóg tworzy wszechświat i rządzi nim swoją mądrością, wolą i wszechmocą swej dobroci. Dlatego religijność jest jedną cnotą.

2. Człowiek tą samą czynnością służy Bogu i czci Go. Kult Boga bowiem ma za przedmiot Jego najwyższą doskonałość, której należy się szacunek. Służba zaś to poddanie się człowiekowi, który z natury swej jest obowiązany oddawać cześć Bogu. Wszystkie zaś inne czynności religijne odnoszą się do tych dwóch zadań, wyznając najwyższą doskonałość Boga, lub oddanie się Mu, względnie składając Mu ofiary, albo przyjmując coś Bożego.

3. Obrazom nie oddaje się czci religijnej ze względu na nie same jako na pewne rzeczy, ale dlatego że prowadzą nas ku Bogu, który stał się człowiekiem. Cześć więc obrazów jako obrazów nie zatrzymuje się na nich, ale zmierza ku Temu, kogo przedstawiają. Religijny więc kult obrazów Chrystusa nie różnicuje uwielbienia ani cnoty religijności.

Artykuł 4

CZY RELIGIJNOŚĆ JEST OSOBNĄ CNOTĄ, RÓŻNĄ OD INNYCH ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że religijność nie jest osobną cnotą, różną od innych, gdyż:

1. Podług św. Augustyna¹⁸) prawdziwą ofiarą jest wszelkie postępowanie, zmierzające do świętego obcowania z Bogiem. Lecz ofiara jest czynnością religijną. A więc każda Czynność cnotliwa jest aktem religijnym, innymi słowy, religijność nie jest osobną cnotą.

2. Apostoł poleca (1 Kor 10, 31): „Wszystko na chwałę Bożą, czyńcie!” A ta jest zadaniem religii. A więc religijność nie jest osobną cnotą.

3. Miłość, którą kochamy Boga, nie jest cnotą różną od miłości którą kochamy bliźniego. Otóż, według Arystotelesa¹⁹), cześć jest związana z miłości. A więc religijność polegająca na oddawaniu czci Bogu nie jest osobną cnotą, różną od szacunku, poważania lub czci, jaką otaczamy bliźnich. A więc nie jest osobną cnotą.

Ale z drugiej strony religijność jest działem sprawiedliwości, różnym od innych jej części.

Odpowiedź. Skoro cnota zmierza ku dobru, gdziekolwiek zachodzi osobny gatunek dobra, tam potrzebna jest osobna cnota. Religijność zaś zmierza ku dobru polegającemu na oddawaniu Bogu należnej Mu czci. Cześć zaś należy się komuś ze względu na jego wyższość. Bogu zaś przysługuje szczególna wyższość z tego powodu, że pod każdym względem wznosi się ponad wszystko. Należy Mu się więc szczególna chwała. Zresztą także pośród ludzi różna cześć należy się osobom ze względu na różną ich wyższość: inna ojcu, inną królowi itd. Jasne więc, że religijność jest osobną cnotą.

Rozwiązanie trudności. 1. Każdą czynność cnotliwą zwiemy ofiarą, w miarę jak zmierza do czci Bożej. Stąd jednak nie wynika, że religijność jest cnotą ogólną, ale że rozkazuje innym cnotom, jak to już widzieliśmy w art. 1.

2. Wszystko, co się czyni na chwałę Bożą, jest czynnością religijności jako cnoty nakazującej wykonanie, a nie jako cnoty wykonującej, chyba że chodzi o czynności, które z istoty swej odnoszą się do czci Bożej.

3. Dobro jest przedmiotem miłości; wyższość zaś jest przedmiotem chwały lub czci. Otóż Bóg udziela stworzeniom swej dobroci, ale nie wyższości tejże dobroci. Dlatego miłość Boga nie jest cnotą różną od miłości bliźniego. Religijność zaś, jako cnota oddawania czci Bogu, różni się od cnot, których zadaniem jest oddawanie czci bliźnim.

Artykuł 5

CZY RELIGIJNOŚĆ JEST CNOTĄ BOSKĄ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że religijność jest cnotą boską, gdyż:

1. Św. Augustyn powiada²⁰), że Boga czcimy wiarą, nadzieją i miłością, a te są cnotami teologicznymi, czyli boskimi. Lecz oddawanie czci Bogu jest czynnością religijną. A więc religijność jest cnotą boską.

2. Cnota boska ma za przedmiot Boga. Otóż przedmiotem religijności jest Bóg, gdyż religijność odnosi się tylko do Niego. A więc jest cnotą boską.

3. Każda cnota jest albo boską, albo umysłową, albo obyczajową. Nie ulega zaś wątpliwości, że religijność nie jest cnotą umysłową, gdyż jej pełnia nie polega na rozważaniu prawdy. Nie jest także cnotą obyczajową, której zadaniem jest zachowanie złotego środka między nadmiarem a brakiem. Przecież nie można nadmiernie czcić Boga, jak mówi Pismo św. (Ekl 43, 33): „Błogosławiąc Pana, wywyższajcie Go, ile będziecie mogli, bo większy jest nad wszelką chwałę”. A więc pozostaje, że religijność jest cnotą boską.

Ale z drugiej strony religijność jest działem sprawiedliwości, a ta jest cnotą obyczajową.

Odpowiedź. Religijność to cnota oddająca Bogu należną Mu cześć. Należy więc w niej odróżnić dwa czynniki, a mianowicie to, co religijność Bogu oddaje, a więc należną Mu cześć stanowiącą jej tworzywo i przedmiot, oraz osobę, której tę cześć oddaje się, a więc Boga. Otóż czynności, którymi oddajemy cześć Bogu, nie odnoszą się do Niego w ten sposób, jak to czyni wiara, której przedmiotem jest Bóg, nie tylko w tym znaczeniu, że wierzymy w Boga, ale dlatego że wierzymy Bogu. Oddajemy zaś Bogu należną Mu cześć wykonując ku Jego chwale pewne czynności, które tę cześć wyrażają, np. składanie ofiar itp. Jasne więc, że Bóg nie jest ani tworzywem, ani przedmiotem cnoty religijności, ale tylko jej celem. Dlatego religijność nie jest cnotą boską której przedmiotem jest ostateczny cel, lecz cnotą obyczajową, odnoszącą się do środków służących do osiągnięcia tego celu.

Rozwiązanie trudności. 1. Zawsze moc oraz cnota odnosząca się do celu, swoim nakazem pobudza do działania moc czy cnotę wykonującą to, co służy do osiągnięcia tegoż celu. Otóż cnoty boskie, a mianowicie wiara, nadzieja i miłość mają samego Boga za właściwy sobie przedmiot. Dlatego cnoty te nakazują wykonanie pewnych czynności religijnych, odnoszących się do Boga. Z tego powodu św. Augustyn powiedział, że Boga czcimy wiarą, nadzieją i miłością.

2. Religijność zwraca człowieka do Boga, jako do celu, a nie jako do przedmiotu.

3. Religijność nie jest cnotą boską ani umysłową, ale obyczajową, gdyż jest działaniem sprawiedliwości. Złoty zaś środek w niej zachodzi nie między uczuciami, ale między czynnościami odnoszącymi się do Boga, polegając na pewnej równości, oczywiście nie bezwzględnej, gdyż Bogu nie da się oddać tyle, ile się Jemu należy, ale uwarunkowanej ludzką możliwością i Bożym przyjęciem. Nadmiar zaś w czci Bożej może pochodzić nie od okoliczności: ile, ale od innych okoliczności, np. gdy się oddaje cześć Bożą komuś, komu nie należy jej oddawać albo wtedy gdy nie należy, względnie w sposób, w jaki nie należy.

Artykuł 6

CZY RELIGIJNOŚĆ PRZEWYŻSZA INNE CNOTY OBYCZAJOWE ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że religijność nie jest wyższa od innych cnót obyczajowych, gdyż:

1. Doskonałość cnoty polega na osiągnięciu złotego środka, jak to udowodnił Filozof²¹). Religijność zaś nie osiąga złotego środka sprawiedliwości, gdyż nie oddaje Bogu równie tyle, ile Mu się należy. A więc nie przewyższa innych cnót obyczajowych.

2. Tym chwalebniej, coś się daje, im bardziej potrzebuje ten, komu się daje, zgodnie z słowami proroka Izajasza (58, 7): „Ułam łąknącemu chleba twego”. Lecz Bóg niczego nie potrzebuje z tych rzeczy, które mu oddajemy; mówi bowiem Psalmista (15, 2) „Tyś jest Bogiem moim, albowiem dóbr moich nie potrzebujesz”. Religijność więc jest mniej chwalebna aniżeli inne cnoty usprawniające w pomaganiu innym.

3. To, co jest następstwem większej konieczności, jest mniej chwalebne, zgodnie ze słowami św. Pawła Apostoła (1 Kor 9, 16): „Opowiadanie Ewangelii nie jest mi chlubą, konieczność bowiem mnie przyciska, gdyż biada mi, gdybym Ewangelii nie opowiadał”. Kiedy zaś istnieje większa należność, wówczas zachodzi także Większa konieczność. Ponieważ zaś Bogu w najwyższym stopniu należy się cześć od ludzi, wobec tego religijność mniej jest godna chwały w porównaniu z innymi cnotami.

Ale z drugiej strony Pismo św. (Wyj 20) na pierwszym miejscu wymienia przykazania odnoszące się do religijności jako najważniejsze. Porządek zaś przykazania odpowiada

porządkowi cnót, gdyż przedmiotem przykazań są akty cnót. A więc religijność jest główną pośród cnót obyczajowych.

Odpowiedź. Wartość środków służących do osiągnięcia jakiegoś celu zależy od celu i dlatego im bliższe są celu, tym są lepsze. Cnoty obyczajowe, jak już widzieliśmy uprzednio²²), odnoszą się do środków służących do osiągnięcia tego celu, którym jest Bóg. Religijność zaś bardziej zbliża do Boga niż inne cnoty obyczajowe, gdyż usprawnia w tym, co wprost i bezpośrednio zmierza do czci Bożej. A więc religijność przewyższa wszystkie inne cnoty obyczajowe.

Rozwiązanie trudności. 1. Chwała cnoty zależy od woli, a nie od mocy. Dlatego brak równości stanowiącej złoty środek sprawiedliwości, wskutek braku mocy nie zmniejsza chwały cnoty, o ile nie zachodzi jakieś niedomaganie ze strony woli.

2. Usługi oddawane drugim dla ich korzyści, są tym chwalebniejsze, im bardziej są im niezbędne, gdyż są pożyteczniejsze. Bogu zaś niczego nie dajemy dla jego korzyści, ale tylko dla Jego chwały, a naszego pożytku.

3. Gdzie zachodzi konieczność, tam nie ma miejsca dla dowolności, ale nie wyklucza się zasługi, jeśli pozostaje dobrowolność. Dlatego zarzut niczego nie dowodzi.

Artykuł 7

CZY UWIELBIENIE PRZEJAWIA SIĘ W CZYNNOŚCI ZEWNĘTRZNEJ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż :

1. Powiada Ewangelia (Jn 4, 24): „Duchem jest Bóg, i trzeba żeby ci, którzy Go chwal, chwalili Go w duchu i w prawdzie”. Otóż zewnętrzne czynności pochodzą nie od Ducha, ale od ciała. A więc religijność, której przejawem jest uwielbienie, wyraża się w wewnętrznych, a nie w zewnętrznych czynnościach.

2. Celem religijności jest oddawanie Bogu czci i szacunku. Otóż - jak się zdaje - świadectwem braku szacunku jest odnoszenie się do wyższych w taki sposób, jaki odpowiada niższym. Skoro więc to, co człowiek czyni przy pomocy ciała, ma na celu potrzeby ludzkie albo poszanowanie niższych stworzeń, wydaje się niestosowne do czci Bogu.

3. Św. Augustyn chwali Senekę za to, że zganił tych, którzy oddają bóstwom to co zwykle daje się ludziom, gdyż to, co jest stosowne dla śmiertelnych, nie jest stosowne dla nieśmiertelnych. Tym bardziej nie przystoi oddawać tego prawdziwemu Bogu, który wznosi się ponad wszystkich bożków. A więc nagany godne jest oddawanie czci Bogu przy pomocy czynności cielesnych, innymi słowy, religijność nie przejawia się w czynnościach cielesnych.

Ale z drugiej strony czytamy w Psalmie (83, 3): „Serce moje i ciało moje uweseliły się do Boga żywego”. Otóż podobnie jak czynności wewnętrzne przypisujemy sercu, tak czynności zewnętrzne przypisujemy członkom ciała. A więc wydaje się, że Boga należy czcić nie tylko wewnętrznymi, ale także zewnętrznymi czynnościami.

Odpowiedź. Bogu oddajemy cześć i chwałę nie ze względu na Jego korzyść, gdyż Bóg jest sam w sobie pełen chwały i stworzenie niczego nie może Mu dodać, ale ze względu na nas w tym znaczeniu, że przez oddawanie Bogu czci i chwały duch nasz poddaje się Jemu, a na tym właśnie polega nasza doskonałość, gdyż każda rzecz doskonali się poddając się wyższemu bytowi, np. ciało doskonali się dzięki temu, że ożywia je dusza, a powietrze dzięki światłu słonecznemu. Otóż duch ludzki do zjednoczenia z Bogiem potrzebuje rzeczy zmysłowych jakby poręczy, gdyż jak mówi Apostoł (Rzym 1, 20): „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga i bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła”. Dlatego w oddawaniu czci Bogu niezbędne jest posługiwanie się rzeczami cielesnymi jako, pewnymi znakami, pobudzającymi umysł ludzki do czynności duchowych, jednoczących nas z Bogiem. Dlatego w religijności czynności wewnętrzne są pierwszorzędne oraz istotne dla niej; natomiast czynności zewnętrzne są jakby drugorzędne i podporządkowane czynnościom wewnętrznym.

Rozwiązanie trudności. 1. Powyższe słowa Chrystusa dotyczą tego, co jest pierwszorzędne oraz istotne w czci Bożej.

2. Rzeczy zewnętrzne składamy Bogu nie dlatego, by ich potrzebował. „Izali będę jadł mięso wołowe, albo krew kozłową będę pił?” pyta sam Bóg (Ps 49, 13). Składamy je dlatego, że są znakiem wewnętrznych i duchowych czynności, które same przez się są miłe Bogu. Dlatego powiada św. Augustyn²⁴), że ofiary widzialne są symbolem, czyli świętym znakiem rzeczy niewidzialnych.

3. Bałwochwalcy zostali wyśmiani dlatego, że bóstwu oddawali to, co jest stosowne dla ludzi, nie dlatego by to pobudzało ich do działań duchowych, ale dlatego że myśleli, iż to samo przez się jest miłe bóstwu, a jeszcze więcej dlatego że chodziło tu o rzeczy próżne i brzydkie.

Artykuł 8

CZY RELIGIJNOŚĆ UTOŻSAMIA SIĘ Z ŚWIĘTOŚCIĄ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że religijność nie utożsamia się z świętością, gdyż:

1. Religijność jest osobną cnotą, jak to stwierdziliśmy w artykule 4. Świętość zaś jest cnotą ogólną, gdyż jak mówi Andronicus²⁵), sprawia że człowiek jest wierny Bogu i zachowuje to, co jest słuszne w stosunku do Boga. A więc świętość nie utożsamia się z religijnością.

2. Jak się zdaje, świętość oznacza czystość, gdyż Dionizy²⁶) powiada, że świętość polega na wolności od nieczystości oraz na doskonałej i całkowitej czystości. Czystość zaś - jak się zdaje - jest sprawą umiarkowania, które wyklucza wszelki brud cielesny. Skoro więc religijność jest działem sprawiedliwości, wobec tego wydaje się, że nie utożsamia się ze świętością.

3. Przeciwnie sobie działają nie utożsamiają się. Widzieliśmy zaś, że w pewnym podziale²⁷) świętość przeciwstawia się religijności. A więc nie utożsamia się z nią.

Ale z drugiej strony Ewangelia (Łk 1, 74) zaleca, byśmy: „Bez bojaźni Mu służyli w świątobliwości i w sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze”. Służba zaś Bogu jest zadaniem religijności, jak to już widzieliśmy (a.1.3m). A więc religijność utożsamia się z świętością.

Odpowiedź. Nazwa „świętość” wyraża dwie rzeczy: 1) czystość, co szczególnie uwydatnia wyraz grecki hagios, oznaczający to co jest „bez ziemi”; 2) trwałość - i dlatego starożytni świętym nazywali to, co zostało obwarowane prawem tak, by nie wolno było tego gwałcić, czyli to co niejaka zostało uświęcane, a więc ustalone przez prawa. Także w języku łacińskim wyraz „święty” oznacza coś związanego z czystością, gdyż wyraz sanctus to jakby sanguine tinctus czyli pomazany krwią, gdyż w starożytności - jak opowiada Izydor²⁸), pomazywano krwią ofiary tych, którzy chcieli się oczyścić.

Jedno i drugie znaczenie wyrazu „świętość” stosuje się do czci Bożej, gdyż nie tylko ludzie, ale także świątynie i naczynia zwą się świętymi, dlatego że służą do kultu Bożego. Czystość bowiem jest konieczna do oddania się ducha Bogu, gdyż duch ludzki zanieczyszcza się przez pograżenie się w rzeczach niższych, podobnie jak każda inna rzecz ulega zanieczyszczeniu przez mieszanie się z rzeczą gorszą, np.: gdy srebro zmiesza się z ołowiem. Trzeba więc, by duch ludzki oderwał się od rzeczy niższych, aby mógł zjednoczyć się z Istotą najwyższą. Dlatego św. Paweł Apostoł zachęca (żyd 12, 14): „Szukajcie pokoju ze wszystkimi i tej świątobliwości, bez której nikt nie będzie widział Boga”.

Do oddania się duszy Bogu potrzeba również trwałości, gdyż Bóg jest celem ostatecznym i Praźródłem, a więc istotą w najwyższym stopniu niezmienną. Dlatego Apostoł (Rzym 8, 38) powiada: „Pewien jestem, że ani śmierć, ani życie ... nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej”.

Tak więc świętość polega na oddaniu się ducha ludzkiego Bogu. Wskutek tego nie różni się w istocie od religijności, chyba tylko myślnie. Religia bowiem wyraża służbę Bogu, urzeczywistniającą się szczególnie w Jego czci, np. przez ofiary, żerty itp. Świętość zaś wyraża nadto oddanie Bogu nie tylko należytej Mu czci, ale także wszelkich cnotliwych dzieł oraz przysposobienie człowieka przez dobre uczynki do czci Bożej.

Rozwiązanie trudności. 1. Świętość z istoty swej jest szczególną cnotą i w tym znaczeniu utożsamia się poniekąd z religijnością. Niemniej przysługuje jej pewna ogólność w tym znaczeniu, że nakazuje skierowanie wszystkich czynności cnotliwych ku dobru Bożemu, podobnie jak sprawiedliwość społeczna jest cnotą ogólną w tym znaczeniu, że zwraca czynności wszystkich cnot ku dobru ogółu.

2. Umiarkowanie jest pewną czystością, ale nie w tym znaczeniu, jakoby była świętością niezależnie od skierowania ku Bogu. Dlatego św. Augustyn powiedział²⁹), iż dziewictwo nie dlatego jest godne czci że jest dziewictwem, ale dlatego że jest poświęcone Bogu.

3. Z tego względu świętość różni się od religijności nie rzeczowo, ale myślnie, jak to widzieliśmy w osnowie artykułu.

ZAGADNIENIE 82

O POBOŻNOŚCI, CZYLI ODDANIU SIĘ BOGU

Z kolei trzeba rozważyć czynności religijne, naprzód wewnętrzne, gdyż te są ważniejsze, a następnie zewnętrzne, gdyż te są drugorzędne. Do wewnętrznych zaliczamy oddanie się Bogu, czyli pobożność, oraz modlitwę. Najpierw więc pomówimy o pobożności, a potem o modlitwie. Zagadnienie pierwsze nasuwa cztery pytania: 1. Czy oddanie się Bogu jest swoistą czynnością, gatunkowo różną od innych? 2. Czy jest przejawem religijności? 3. O przyczynach pobożności. 4. O skutkach pobożności.

Artykuł 1

CZY ODDANIE SIĘ BOGU JEST SWOISTĄ CZYNNOŚCIĄ, GATUNKOWO RÓŻNĄ OD INNYCH ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że pobożność, czyli oddanie się Bogu, nie jest swoistą czynnością, gatunkowo różną od innych, gdyż

1. Czytamy w Piśmie św. (2 Król 29, 31): „A tak ofiarowało wszystko mnóstwo ofiarę i chwałę i całopalenia sercem pobożnym”. A więc pobożność nie jest osobną czynnością, gatunkowo różną od innych.

2. Nie ma takiej swoistej czynności, która by należała do różnych czynności. Otóż pobożność przysługuje różnym rodzajom czynności, tak cielesnych, jak i duchowych. Można np. pobożnie rozmyślać i pobożnie klęczeć. A więc pobożność nie jest osobnym przejawem religijności, gatunkowa różnym od innych.

3. Każda osobna czynność pochodzi albo ad Władzy požądawczej, albo od władzy poznawczej. Pobożność zaś nie należy ani do jednej, ani do drugiej władzy, jak to wynika z poprzednich rozważań³⁰). A więc nie jest osobną czynnością, gatunkowo różną od innych przejawów religijności.

Ale z drugiej strony czynnościami zbieramy zasługi. Otóż pobożność jest osobliwym źródłem zasług. A więc jest osobliwym przejawem religijności.

Odpowiedź. Wyraz „pobożność” wyraża oddanie się Bogu. Dlatego pobożnymi nazywamy ludzi, którzy oddali się Bogu, podporządkowując się Mu całkowicie. Dlatego też poganie nazywali pobożnymi tych, którzy sami przez śmierć samobójczą oddawali się bóstwom na ofiarę dla ocalenia wojska, jak to opowiada Liwjuś³¹) o dwóch Decjuszach. Tak więc pobożność jak się zdaje - wyraża wolę chętnego oddania się na służbę Bożą. To też Pismo św. mówi (Wyj 35, 20) „Wyszedłszy wszystko zgromadzenie synów izraelowych ... ofiarowali umysłem bardzo ochotnym i pobożnym pierwociny Panu”. Nie ulega zaś wątpliwości, że wola ochotnego sprawowania służby Bożej jest swoistą czynnością, gatunkowa różną od innych. A więc pobożność jest swoistym nastawieniem woli.

Rozwiązanie trudności. 1. Kto porusza coś, narzuca, mu sposób poruszania się. Wola zaś porusza inne siły psychiczne do właściwych im czynności, przy czym wola celu porusza siebie samą ku środkom do osiągnięcia tego celu, jak to już widzieliśmy (1-2, q. 9, a. 3). Skoro więc pobożność jest nastawieniem woli człowieka, by oddać siebie samego na służbę Bogu jako ostatecznemu celowi, tym samym narzuca czynnościom ludzkim sposób działania, zarówno gdy chodzi o czynności woli odnoszące się do środków, jak i o czynności innych władz psychicznych, podlegających wpływowi woli.

2. Pobożność jest nastawieniem do różnych rodzajów czynności nie w tym znaczeniu, by stanowiła osobliwy gatunek któregoś z tych rodzajów, ale dlatego że poruszenie ze strony czynnika pobudzającego wpływa swą mocą na ruch rzeczy poruszanych.

3. Pobożność jest nastawieniem pożądczej władzy psychicznej, a mianowicie woli, jak to widzieliśmy w osnowie artykułu.

Artykuł 2

CZY POBOŻNOŚĆ JEST PRZEJAWEM RELIGIJNOŚCI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że pobożność nie jest przejawem cnoty religii, gdyż:

1. Pobożność to oddanie się Bogu jak to widzieliśmy w poprzednim artykule. To zaś oddanie pochodzi z miłości, gdyż jak mówi Dionizy³²), „miłość Boża wywołuje zachwyty, nie pozwalając miłującym, by należeli do siebie, lecz oddaje ich ukochanym”. A więc pobożność jest raczej przymiotem miłości, aniżeli przejawem religijności.

2. Miłość wyprzedza religijność. Pobożność zaś wyprzedza miłość, gdyż Pismo św. przyrównuje miłość do ognia, a pobożność do tłuszczu będącego paliwem. A więc pobożność nie jest przejawem religijności.

3. Religia zwraca człowieka wyłącznie do Boga. Pobożność zaś zwraca się także do ludzi, np. gdy mówimy, że ktoś pobożnie modli się do świętych. Niekiedy nawet jak zaznacza papież Leon³³) - mówi się o poddanych, że są oddani swym panom w sposób nabożny. Takimi np. byli Żydzi w stosunku do prawa rzymskiego, gdy wołali (Jn 19, 15): „Nie mamy króla, jeno Cezara”. A więc czynności pobożne nie są przejawami religijności.

Ale z drugiej strony wyraz „pobożność” oznacza oddanie się Bogu, a to jest czynnością religijną. A więc pobożność jest nastawieniem do ich spełniania.

Odpowiedź. chcieć zrobić coś oraz mieć ochotną wolę zrobienia tego należy do tej samej cnoty, gdyż jedno i drugie ma ten sam przedmiot. Dlatego powiada Filozof³⁴), że sprawiedliwość to przysposobienie dzięki któremu ludzie postępują sprawiedliwie i chcą tego co sprawiedliwe. Nie ulega zaś wątpliwości, że oddawanie czci Bogu i służba Jemu jest zadaniem religii, jak to już widzieliśmy³⁵). Dlatego jej zadaniem jest

również usprawnienie woli, by była ochotną do służby Bożej, a to właśnie zwiemy pobożnością.

Rozwiązanie trudności. 1. Zadaniem miłości jest bezpośrednio oddanie się Bogu przez pewne zjednoczenie duchowe. Natomiast zadaniem religii jest oddanie się Bogu bezpośrednio przez oddawanie Mu czci, pośrednio zaś przez miłość, która jest źródłem religii.

2. Tłuszcz cielesny wytwarza się pod wpływem fizjologicznego ciepła, wytwarzanego przy trawieniu, a równocześnie to ciepło zachowuje dostarczając mu niejako żeru. Podobnie miłość rodzi pobożność sprawiając że człowiek pod jej wpływem staje się ochoczy, by służyć przyjacielowi, ale równocześnie pobożność żywi miłość, gdyż każda przyjaźń zachowuje się i wzrasta przez spełnianie przyjacielskich czynów oraz przez rozważanie.

3. Nabożeństwo do świętych tak zmarłych, jak i żywych, nie zatrzymuje się na nich, ale zmierza do Boga w miarę jak oddając cześć sługom Bożym czcimy samego Boga. Nabożność zaś poddanych względem panów ziemskich ma inny charakter, podobnie jak służba doczesnym panom różni się od służby Bożej.

Artykuł 3

CZY KONTEMPLACJA, CZYLI ROZWAŻANIE JEST PRZYCZYNĄ POBOŻNOŚCI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że kontemplacja (rozważanie) nie jest przyczyną pobożności, gdyż:

1. Żadna przyczyna nie wytwarza przeszkody dla własnych skutków. Otóż subtelne rozmyślenia rozumowe często stanowi przeszkodę w pobożności, a więc nie są przyczyną pobożności.

2. Gdyby kontemplacja była właściwą oraz istotną przyczyną pobożności, wówczas im wyższy byłby jej przedmiot, tym większa byłaby pobożność. A przecież dzieje się wręcz przeciwnie. Często bowiem większa pobożność budzi się z rozważania męki Chrystusowej oraz innych tajemnic Jego człowieczeństwa, aniżeli z rozmyślenia o wielkości Bożej. A więc kontemplacja nie jest właściwą przyczyną pobożności.

3. Jeśliby kontemplacja była właściwą przyczyną pobożności, wówczas ludzie bardziej zdolni do kontemplacji byłiby także zdolniejsi do pobożności. Dzieje się zaś wręcz przeciwnie, gdyż częściej spotykamy pobożność pośród prostych mężczyzn i kobiet, które nie oddają się kontemplacji. A więc kontemplacja nie jest przyczyną pobożności.

Ale z drugiej strony czytamy w Psalmie (38, 4): „W rozmyślaniu moim zapalił się ogień”. Lecz ogień duchowy wywołuje pobożność. A więc rozmyślanie jest przyczyną pobożności.

Odpowiedź. Zewnętrzną i główną przyczyną pobożności jest Bóg, który według słów Ambrożego³⁶) kogo Chce, tego wzywa i czyni religijnym, i jeśliby chciał, zrobiliby pobożnymi nienabożnych Samarytan. Natomiast wewnętrzną przyczyną z naszej strony jest rozmyślanie czy kontemplacja. Pobożność bowiem jest czynnością woli człowieka ochoczo oddającego się służbie Bożej. Wszelka, zaś czynność woli pochodzi z jakiegoś rozważania, gdyż dobro umysłowe jest przedmiotem woli. Dlatego św. Augustyn powiada³⁷), że wala, rodzi się ze zrozumienia. A więc z konieczności rozmyślanie jest przyczyną pobożności, w miarę jak dzięki niemu człowiek nabiera przeświadczenia, że winien oddać się służbie Bożej.

Ale do tego celu prowadzi dwojakie rozważanie: 1) dobroci Bożej oraz dobrodziejstw Bożych. Na skutek takiego rozważania Psalmista powiedział o sobie (72, 28): „Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu, pokładać w Panu Bogu nadzieję moją”. Takie rozważanie bowiem wznieca miłość, która jest przyczyną nabożności. 2) Rozważanie własnych niedomagań człowieka potrzebującego wskutek tych braków oparcia w Bogu zgodnie z słowami Psalmu (120, 2): „Podnosiłem oczy moje na góry, skąd mi przyjdzie pomoc. Pomoc moja od Pana, który stworzył niebo i ziemię”. Takie rozważanie usuwa zuchwalstwa stanowiące przeszkodę w poddaniu się Bogu na skutek liczenia na własne siły.

Rozwiązanie trudności. 1. Rozważanie tych rzeczy, które z natury swej wzbudzają miłość ku Bogu, wywołuje pobożność. Natomiast rozważanie tego wszystkiego, co tej miłości nie sprzyja odwracając myśl od Boga, stanowi przeszkodę w pobożności.

2. Rozważanie o Bogu samo przez się jak najbardziej wznieca miłość, i tym samym pobożność, gdyż Boga najbardziej trzeba miłować. Niestety wskutek słabości naszego umysłu potrzebujemy przewodnika w poznawaniu Bóstwa oraz w miłowaniu Go. Pomocą są dla nas rzeczy zmysłowe uprzednio poznane, pośród których najważniejsze jest człowieczeństwo Chrystusowe, byśmy zgodnie ze słowami Prefacji mszalnej: „gdy widomie Boga poznajemy, przez Tegoż ku niewidomym rzeczom miłością się unosili”. Dlatego człowieczeństwa Chrystusowe - będąc dla nas jakby drogowskazem - najbardziej wznieca w nas pobożność, która jednak głównie odnosi się do bóstwa.

3. Wiedza, jak i wszystko co tchnie wielkością, bywa pokusą do takiego zaufania do siebie samego, że człowiek nie poddaje się całkowicie Bogu i dlatego niekiedy staje się przeszkodą nabożności. Natomiast u ludzi prostych, a zwłaszcza kobiet odznaczających się pobożnością, zarozumiałość jest poskromiona. Niemniej, jeśli człowiek swą wiedzę czy jakkolwiek doskonałość w całej pełni podda Bogu, pobożność jego wzrośnie.

Artykuł 4

CZY RADOŚĆ JEST SKUTKIEM POBOŻNOŚCI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że radość nie jest skutkiem pobożności, gdyż:

1. Jak widzieliśmy w artykule poprzednim, Męka Pańska najbardziej pobudza do pobożności, a przecież powoduje w duszy raczej strapienie w myśl słów Jeremiasza Proroka (Tr 3, 19): „Wspomnij na nędzę i, na przestępstwa moje, i na piołun i żółć. Pamięcią wspominać będę i uschnie we mnie dusza moja”. A więc wesele czy radość nie jest skutkiem pobożności.

2. Pobożność polega głównie na wewnętrznej ofierze ducha. Otóż w Psalmie (50, 19) czytamy: „Ofiarą dla Boga duch skruszony”. A więc raczej strapienie aniżeli przyjemność czy radość jest skutkiem pobożności.

3. Podług Grzegorza³⁸), podobnie jak śmiech pochodzi z radości, tak łzy i jęki są znakami smutku. Otóż zdarza się, że podczas nabożeństwa niektórzy ludzie płaczą. A więc wesele czy radość nie jest skutkiem pobożności.

Ale z drugiej strony w modlitwie mszalnej prosimy³⁹): „Boże, niechaj wśród surowości postnych umartwień rozwesela nas .święte nabożeństwo”.

Odpowiedź. Pobożność z istoty swej i głównie jest przyczyną duchowej radości, następczo zaś i przygodnie smutku. Pobożność zaś, jak widzieliśmy, pochodzi z dwojakiego rozważania: głównie dobroci Bożej, gdyż oddanie się Bogu jest jakby kresem tego rozważania, które z istoty swej sprawia radość zgodnie z sławami Psalmu (76, 4) „Wspomniałem na Boga i uradowałem się”; przygodnie zaś wywołuje smutek u tych, którzy jeszcze nie rozkoszują się całkowicie Bogiem, zgodnie z słowami Psalmu (41, 3): „Pragnęła dusza moja do Boga mocnego żywego; kiedyż przyjdę i okażę się przed obliczem Bożym? Były mi łzy moje chlebem we dnie i w nocy”. Ubocznie zaś rozważanie własnych niedomagań jest źródłem pobożności, stanowiąc jakby start pobożnej woli człowieka niejako przez wyjście z siebie i oddanie się Bogu. Rozważanie to działa wręcz przeciwnie aniżeli rozważanie dobroci Bożej, gdyż z istoty swej zwykło sprawiać smutek na skutek myślenia o własnych brakach; przygodnie zaś sprawia radość wskutek nadziei pomocy Bożej. Tak więc skutkiem pobożności jest naprzód i zasadniczo radość, wtórnie zaś i przygodnie smutek, ujęty po Bożemu.

Rozwiązanie trudności. 1. W rozważaniu Męki Pańskiej jest coś co zasmuca, a mianowicie grzechy ludzkie, których naprawienie wymagało cierpień Chrystusa, i coś co nas rozwesela, a mianowicie dobrać Boga względem nas, dzięki której możemy się z grzechów wyzwolić.

2. Duch ludzki trapi się z powodu niedomagań obecnego życia, a z drugiej strony współraduje się z powodu rozważania dobroci Bożej i nadziei pomocy Bożej.

3. źródłem łez bywa nie tylko smutek, ale także serdeczne uczucie miłości, zwłaszcza gdy się rozważa coś radosnego, połączonego jednak z domieszką czegoś bolesnego. Stąd ludzie zwykli płakać pod wpływem wzruszenia z powodu

przywiązania, np. gdy odzyskają swe dzieci lub swych przyjaciół, o których stracie byli przeświadczeni. W ten sposób łączy pochodzą z pobożności.

ZAGADNIENIE 83

O MODLITWIE

Zagadnienie to następcza 17 pytań: 1. Czy modlitwa jest czynnością władzy pożądawczej czy też poznawczej? 2. Czy trzeba się modlić? 3. Czy modlitwa jest czynnością religijną? 4. Czy tylko do Pana Boga należy się modlić? 5. Czy w modlitwie należy prosić o coś określonego? 6. Czy w modlitwie należy prosić o rzeczy doczesne? 7. Czy należy modlić się za innych? 8. Czy winniśmy się modlić za nieprzyjaciół? 9. O siedmiu prośbach Modlitwy Pańskiej. 10. Czy modlitwa jest właściwością rozumnego stworzenia? 11. Czy Święci w niebie modlą się za nas? 12. Czy modlitwa powinna być ustna? 13. Czy uwaga jest potrzebna do modlitwy? 14. Czy modlitwa powinna być długotrwała? 15. Czy modlitwa jest skuteczna do wyjednania tego, a co prosi? 16. Czy modlitwa jest zasługująca? 17. O gatunkach modlitwy.

Artykuł 1

CZY MODLITWA JEST CZYNNOŚCIĄ POŻĄDAWCZEJ WŁADZY PSYCHICZNEJ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że modlitwa jest czynności pożądawczej władzy psychicznej, gdyż:

1. W modlitwie chodzi o to, by nas Bóg wysłuchał, a więc by spełnił nasze pragnienie w myśl słów Psalmu (9, 38): „Pragnienia ubogich wysłuchał Pan”. A więc modlitwa jest pragnieniem; pragnienie zaś jest czynnością pożądawczą. A więc także modlitwa.

2. Podług Dionizego⁴¹), nade wszystko jest rzeczą pożyteczną zaczynać od modlitwy oddając się Bogu i jednocząc się z Nim. Zjednoczenie zaś z Bogiem dokonuje się przez miłość, która jest czynnością pożądawczą. A więc również modlitwa.

3. Podług Filozofa⁴²), trojaki są działania umysłowe: 1) zrozumienie bytów niezłożonych, czyli pojmowanie istoty rzeczy, 2) łączenie i rozdzielanie, czyli sądzenie czy coś jest lub nie jest, i wreszcie 3) rozumowanie przechodzące od rzeczy znanych do nieznanych. Otóż modlitwa nie należy do żadnej z wymienionych grup. A więc nie jest czynności umysłową, ale pożądawczą.

Ale z drugiej strony podług św. Izydora⁴³), modlitwa jest mową, a ta jest sprawą umysłu. A więc także modlitwa jest czynnością poznawczą, a nie pożądawczą.

Odpowiedź. Podług Kasjodora⁴⁴), modlitwa to jakby rozum ust. Tym zaś różni się teoretyczne działanie rozumu od praktycznego, że pierwsze tylko poznaje rzeczy, a

drugie nie tylko poznaje, ale także jest ich przyczyną i to w dwojaki sposób a mianowicie w sposób doskonały i niechybny, co ma miejsce wtedy, gdy skutek całkowicie podlega mocy owej przyczyny; jak również w sposób niedoskonały - przysposabiając jedynie do skutku, gdy ten nie całkowicie podlega mocy przyczyny. Podobnie i rozum w dwojaki sposób jest przyczyną: a, więc w sposób konieczny, np. gdy rządzi niższymi władzami psychicznymi, członkami ciała, a także podwładnymi, którymi rozporządza, oraz przez pewne naprowadzenie i przysposobienie. Otóż w ten ostatni sposób rozum domaga, się spełnienia czegoś ze strony tych, którzy mu nie podlegają, a więc zarówno od ludzi równych sobie, jak i od wyższych. Tak więc zarówno rządzenie, jak i domaganie się wyraża pewne porządkowanie, a mianowicie w tym znaczeniu, że człowiek postanawia, zrobić coś przez coś innego. Porządkowanie zaś jest sprawi rozumu i dlatego Filozof powiada⁴⁵), że rozum „nakłania do postępowania słusznego i najlepszego. Modlitwa zaś oznacza tu pewną prośbę i błaganie w myśl nauki św. Augustyna⁴⁶) i św. Jana Damasceńskiego⁴⁷), że „modlitwa jest prośbą zanoszoną do Boga o rzeczy godziwe”. Modlitwa więc w tym znaczeniu, o jakim tu mowa, jest czynnością rozumu.

Rozwiązanie trudności. 1. Bóg wysłuchuje .pragnienia, ubogich już to dlatego, że pragnienie jest przyczyną prośby będącej jakby jego tłumaczem, już to dla podkreślenia, że Bóg szybko wysłuchuje pragnienia ubogich, zanim jeszcze to pragnienie wyrażą w modlitwie, zgodnie z słowami Izajasza (65, 24): „Pierwej nim zawołaj, ja wysłucham”.

2. Jak widzieliśmy poprzednio⁴⁸), wola porusza rozum ku swemu celowi. Nic więc nie przeszkadza, by pod wpływem woli czynność rozumu zmierzała ku celowi miłości, którym jest zjednoczenie z Bogiem. W dwojaki zaś sposób modlitwa pod wpływem miłości ze strony woli dąży ku Bogu: po pierwsze ze względu na to, o co się prosi w modlitwie, gdyż głównie trzeba prosić o zjednoczenie się z Bogiem w myśl Psalmu (26, 4): „O jedno prosiłem Pana, tego szukać będę abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego; abym patrzył na rozkosz Pańską”. Po drugie ze względu na osobę proszącego, który powinien przybliżyć się do tego, kogo o coś prosi już to w przestrzeni, np. gdy chodzi o człowieka, już to myśl gdy chodzi o Boga. Dlatego w tymże miejscu powiedziano, że kiedy modlitwa wzywamy Boga, ujawnioną myślą jesteśmy wraz z Nim. W tym też znaczeniu św. Jan Damasceński powiada⁴⁹), że modlitwa to wzniesienie duszy ku Bogu.

3. Powyższe trzy czynności należą do umysłu teoretycznego. Niemniej praktyczne działanie rozumu jest przyczyną przez rządzenie lub proszenie, jak to wykazaliśmy w osnowie.

Artykuł 2

CZY TRZEBA SIĘ MODLIĆ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie trzeba się modlić, gdyż:

1. Modlitwa wydaje się dlatego konieczna, gdyż myślimy że trzeba ujawnić to czego potrzebujemy temu, kogo o to prosimy. Otóż, jak mówi Ewangelista (Mt 6, 32):

„Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie”. A więc nie trzeba modlić się.

2. Modlitwa skłania tego, do kogo ktoś się modli, by uczynił to, a co się go prosi. Lecz Bóg jest niezmienny i nie da się skłonić, zgadnie z słowami Pisma św. (1 Król. 15, 29): „Zwycięzca w Izraelu nie przepuści ani żalem się nie zmiękczy, bo nie jest człowiekiem”. A więc nie trzeba się modlić.

3. Szlachetniej jest dawać nie proszącemu niż proszącemu, gdyż - jak mówi Seneka⁵⁰) - nic drożej nie kosztuje jak to, co prośbami kupujemy. Lecz Bóg jest najszlachetniejszy. A więc, jak się wydaje, nie trzeba się modlić.

Ale z drugiej strony Chrystus powiedział (Łk 18, 1): „Zawsze trzeba się modlić, a nie ustawać”.

Odpowiedź. W odniesieniu do modlitwy istniały w starożytności trzy błędy: Niektórzy bowiem twierdzili, że sprawy ludzkie nie podlegają Opatrzności Bożej, i dlatego daremną jest rzeczą modlić się i czcić Boga. Pogląd ten ujmuje prorok Malachiasz (3, 14): „Marny jest, który Bogu służy, a co za pożytek żeśmy strzegli przykazań Jego?”. Drudzy głosili, że sprawy ludzkie podlegają konieczności już to na skutek niezmienności Opatrzności Bożej, już to z powodu konieczności działania ciał niebieskich, już to pod wpływem koniecznych go powiązań przyczyn. Pogląd taki uznaje również modlitwą za bezużyteczną. Inni wreszcie przyjmowali wprawdzie że Opatrzność Boża kieruje sprawami ludzkimi i że te nie podlegają konieczności, ale równocześnie twierdzili, że Opatrzność Boża jest zmienna przez uleganie zmianie wskutek modlitw oraz innych sposobów kultu Bożego. Błędność tych poglądów już wykazaliśmy⁵¹). Należy więc wykazać użyteczność modlitwy w ten sposób, by nie trzeba było przyjąć ani konieczności w działaniu ludzkim, podległym Opatrzności Bożej, ani zmienności tej ostatniej.

By to wykazać, należy wziąć pod uwagę, że Opatrzność Boża nie tylko sprawia, iż zachodzą pewne skutki, ale także że skutki te powstają z takich a takich przyczyn, oraz w taki a taki sposób. Otóż spośród tych różnych przyczyn są także czynności ludzkie, a mianowicie ludzie czynią pewne rzeczy nie w tym znaczeniu, by swym postępowaniem zmieniali plany Boże, ale dlatego, że swym działaniem wytwarzają pewne skutki podług planu ustanowionego przez Boga Podobnie bowiem modlimy się, aby zmienić plany Opatrzności Bożej, lecz by wyjednać sobie to, co Bóg postanowił spełnić za wstawiennictwem modlitw Świętych, a mianowicie w tym znaczeniu, by ludzie modląc się zasłużyli sobie na otrzymanie tego, co Wszechmocny Bóg przed wiekami postanowił im dać, jak się wyraził św. Grzegorz Wielki⁵²).

Rozwiązanie trudności. 1. Przedstawianie Bogu naszych potrzeb nie jest konieczne Bogu, ale nam, byśmy uświadomili sobie, że do Boga trzeba się zwracać o pomoc.

2. Jak widzieliśmy w osnowie, nasza modlitwa nie ma na celu zmiany planów Bożych, ale tylko osiągnięcie tego, co Bóg postanowił nam dać, gdy o to prosić będziemy.

3. Bóg daje nam wiele rzeczy dzięki swej hojności, choć Go o to nie prosimy. Jeśli zaś chce dać rosić nam niektóre rzeczy, gdy Go o to będziemy prosić, czyni to dla, naszej korzyści, a mianowicie byśmy z ufnością uciekali się do Niego i uznawali

Go za sprawcę wszelkich naszych dóbr. Dlatego św. Jan Chryzostom powiada⁵³): „Rozważ człowieku, jakie szczęście zostało ci dane, jakiej chwały dostąpiłeś, że przez modlitwę możesz rozmawiać z Bogiem, toczyć rozmowy z Chrystusem, wyrazić swe pragnienia i prosić o to, czego pożądasz !”

Artykuł 3

CZY MODLITWA JEST CZYNNOŚCIĄ RELIGIJNĄ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że modlitwa nie jest czynnością religijną gdyż:

1. Religia jako dział sprawiedliwości usprawia wolę. Modlitwa zaś jest czynnością umysłową - jak to wykazaliśmy w artykule poprzednim - a więc nie jest czynnością religijną, ale umysłową, wznoszącą myśl człowieka ku Bogu.

2. Czynności religijne, jak np. uwielbienie, są konieczne wskutek przykazania Bożego. Natomiast modlitwa - jak się wydaje - nie jest konieczna mocą przykazania, gdyż pochodzi z samej woli, bo jest prośbą o to, czego się chce. A więc modlitwa nie jest czynnością religijną.

3. Zadaniem religii jest oddawanie czci Istocie Bożej i sprawowanie obrzędów. Modlitwa zaś niczego Bogu nie oddaje, lecz raczej żąda uzyskania czegoś od Niego. A więc nie jest czynnością religijną.

Ale z drugiej strony czytamy w Psalmie (140, 2): „Niech idzie modlitwa moja jako kadzenie przed obliczność Twoją”. Słowa te Glossa⁵⁴) tłumaczy składaniem Bogu w okresie Starego Przymierza ofiary w postaci wonnego kadzidła, a to jest czynności religijnej.

Odpowiedź. Zadaniem religii jest oddawanie czci i chwały Bogu. To więc wszystko, czym oddajemy cześć Bogu, należy do religii. Otóż modlitwą człowiek cześć Boga oddając się Mu i wyznając, że Go potrzebuje jako sprawcy dóbr. Jasne więc, że modlitwa jest właściwie czynnością religijną.

Rozwiązanie trudności. 1. Wola porusza inne siły psychiczne ku swemu celowi, jak to już widzieliśmy⁵⁵). Tak więc religia usprawiająca wolę zwraca czynności innych władz psychicznych ku czci Bożej. Spośród zaś wszystkich władz psychicznych najbliższy woli i najwyższy jest umysł. Dlatego po oddaniu się Bogu, czyli nabożeństwie, które jest czynnością woli, modlitwa będąca czynnością umysłową jest pierwszorzędną czynnością religijną, zwracającą umysł człowieka ku Bogu.

2. Przykazanie Boże nakazuje nie tylko prosić o to, czego pragniemy, ale także należycie pragnąć tego, co nakazane w przykazaniu. Przykazanie miłości nakazuje pragnąć, przykazanie zaś religii nakazuje prosić, jak o tym świadczą słowa Chrystusa (Mt 7, 7): „Proście a będzie wam dane”.

3. Modląc się, człowiek myśl swą poddaje Bogu i niejako ją przedstawia, jak głoszą przytoczone tu słowa Dionizego. Podobnie więc jak myśl ludzka wznosi się ponad rzeczy zewnętrzne oraz członki ciała, którymi posługujemy się w służbie Bożej, tak samo modlitwa wznosi się ponad, inne czynności religijne.

Artykuł 4

CZY TYLKO DO BOGA NALEŻY SIĘ MODLIĆ ?

Postawienie problemu. 1. Wydaje się, że tylko do Boga należy się modlić, gdyż:

1. Modlitwa jest czynnością religijną. Cześć zaś religijna odnosi się jedynie do Boga. A więc jedynie do Boga należy się modlić.

2. Na próżno jest modlić się do tego, kto modlitwy nie poznaje. Otóż !tylko sam Bóg poznaje modlitwę, gdyż zazwyczaj dokonuje się czynnością wewnętrzną, którą jedynie Bóg poznaje. Apostoł bowiem mówi „Będę się modlił duchem, będę się modlił rozumem” (1 Kor 14, 15). A po wtóre według św. Augustyna⁵⁶), zmarli, nawet święci, nie wiedzą, co czynią żywi, nawet ich, własne dzieci. A więc tylko do Boga należy się modlić.

3. Jeśli się modlimy do świętych, to chyba o tyle, że są zjednoczeni z Bogiem. Otóż niektórzy ludzie, żyjący na tej ziemi lub w czyśćcu, są bardzo zjednoczeni z Bogiem przez łaskę. A przecież nie modlimy się do nich. A więc nie należy się modlić również do Świętych w niebie.

Ale z drugiej strony powiedziano w Piśmie św. (Job 5, 1): „Wołajże tedy, a obróć się do którego ze Świętych”.

Odpowiedź. W dwojakim celu zanosimy do kogo modlitwy: 1) by sam przez się spełnił nasze prośby; 2) by wyjednał nam ich spełnienie. W pierwszy sposób modlimy się jedynie do Boga, gdyż wszystkie nasze modlitwy powinny mieć za przedmiot osiągnięcie łaski i wiecznej chwały, którą tylko Bóg może nam dać, jak o tym świadczą słowa Psalmu (83, 12): „Pan da łaskę i chwałę”. Natomiast w drugi sposób zwracamy się z modlitwą do Aniołów i świętych ludzi nie go to, by przez nich Bóg poznał nasze prośby, lecz by za, ich wstawiennictwem i przez ich zasługi prośby nasze stały się skuteczne. Dlatego Księga Objawienia (8, 4) powiada: „Wstąpił dym kadzidła z modlitwą świętych z ręki Anioła przed obliczem Bożym”. Wynika to także z samego sposobu jakim Kościół posługuje się w modlitwie, a mianowicie Trójcę Przenajświętszą prosimy, by się nad nami zmiłowała, a świętych - by się za nami modlili.

Rozwiązanie trudności. 1. W modlitwie składamy cześć religijną jedynie Temu, od kogo pragniemy uzyskać to, o co się modlimy, wyznając że On jest sprawcą naszych dóbr, czego nie można powiedzieć o tych, których prosimy a wstawiennictwo za nami wobec Boga.

2. Zmarli naturalnym dla nich sposobem nie wiedzą, co się dzieje na świecie, a w szczególności nie poznają wewnętrznych poruszeń serc ludzkich. Ale w Słowie Bożym ujawnia, się im ta, co powinni wiedzieć o naszych sprawach, a także o naszych wewnętrznych przeżyciach. Nade wszystko zaś ich godność wymaga, by w ten sposób poznali prośby, zanoszone do nich ustnie lub myślnie. Tak więc prośby, które do nich zanosimy, poznaje z objawienia Bożego.

3. Ludzie, żyjący na ziemi oraz dusze w czyśćcu nie oglądają jeszcze Słowa, a Więc nie mogą poznać naszych myśli. Dlatego nie prosimy a ich wstawiennictwo modlitwami, ale jedynie rozmową z żywymi.

Artykuł 5

CZY W MODLITWIE MAMY PROSIĆ PANA BOGA O COŚ OKREŚLONEGO ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Podług św. Jana Damasceńskiego⁵⁷), modlitwa to proszenie Boga o rzeczy godziwe. Nieskuteczne więc są modlitwy o ta, co jest nieodpowiednie, jak to zaznacza św. Jakub Apostoł (4, 3): „Proście a nie otrzymujecie, dlatego, że źle prosicie”, a św. Paweł Apostoł (Rzym 8, 26) dodaje: „Albowiem o co prosić mamy jak potrzeba, nie wiemy”. A więc nie należy w modlitwie prosić o coś określonego.

2. Ktokolwiek prosi kogoś o coś określonego, usiłuje wolę jego skłonić do zrobienia tego, czego chce. Otóż powinniśmy dążyć nie do tego, by Bóg chciał tego, czego my chcemy, Lecz raczej byśmy chcieli tego, czego Bóg chce, jak to podkreśla Glossa tłumacząc słowa Psalmu (32, 1): „Weselcie się sprawiedliwi w Panu”⁵⁸). A więc nie powinniśmy prosić w modlitwie o jakieś określone rzeczy.

3. Nie należy prosić Boga o złe rzeczy, do dobrych zaś sam Bóg nas zaprasza. Na darmo zaś prosi się o to, do czego jest się zaproszonym. A więc nie należy modlić się o określone rzeczy.

Ale z drugiej strony Chrystus, jak świadczy Ewangelia (Mt 6, 9) nauczył Apostołów prosić o pewne określone rzeczy, Wymienione w Modlitwie Pańskiej.

Odpowiedź. Podług Maksyma Walerjusza⁵⁹), Sokrates sądził, że „nie należy o nic prosić nieśmiertelnych bogów, chyba tylko o to, by udzielili nam dóbr, gdyż ani przecież powinni wiedzieć co dla nas jest użyteczne, my zaś często pragniemy tego, o co lepiej byłaby nie prosić”. Zdanie to w pewnej mierze jest słuszne w stosunku do tych rzeczy, które mogą mieć złe następstwa, i którymi możemy posługiwać się dobrze i źle, np. majątkiem, jaki - w myśl dalszych słów tegoż Pisarza - stał się przyczyną zguby dla wielu, podobnie jak i zaszczyty, które niejednego zepsuły, królowanie, którego wyniki bywają nieraz opłakane, wspaniałe związki, które niekiedy burzą całkowicie domy. Istnieją jednak pewne dobra, którymi człowiek nie może źle się posługiwać, i które nie mogą mieć złych następstw, a mianowicie dobra, które nas prawdziwie uszczęśliwiają, lub którymi zasługujemy na szczęście wieczne. O takie właśnie dobra Święci proszą w modlitwach, w myśl słów Psalmu (79, 4): „Boże, ukaż oblicze Twoje, a będziemy zbawieni”, lub (Psalmu 118, 35): „Prowadź mię ścieżką przykazań Twoich”.

Rozwiązanie trudności. 1. Chociaż człowiek nie wiedziałby o co prosić należy, Duch jednak Boży pomaga nam w naszej słabości dając nam natchnienie, byśmy należycie pragnęli rzeczy świętych, gdyż jak powiada Chrystus Pan (Jn 4, 23): „Prawdziwi chwalcy chwalić będą Boga w duchu i prawdzie”.

2. Gdy modlimy się o coś, co jest potrzebne do naszego zbawienia, uzgadniamy naszą wolę z wolą Bożą, która chce wszystkich zbawić, jak to poucza. św. Paweł Apostoł (1 Tym 2, 4).

3. Bóg zaprasza nas do dóbr w ten sposób, byśmy zdobywali je nie krokami cielesnymi, ale pobożnymi pragnieniami i nabożnymi modlitwami.

Artykuł 6

CZY CZŁOWIEK W MODLITWIE WINIEN PROSIĆ PANA BOGA O RZECZY DOCZESNE ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. O co w modlitwie prosimy, tego szukamy. Otóż Chrystus powiedział (Mt 6, 33): „Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane”. Tak więc Chrystus, mówiąc o dobrach doczesnych w tych ostatnich słowach uczy że nie należy ich szukać, gdyż będą dodane do tych dóbr, których należy szukać. A więc w modlitwie nie należy prosić o dobra doczesne.

2. Każdy prosi jedynie o to, o co się troszczy. Nie należy zaś troszczyć się o dobra doczesne, skoro Chrystus Pan powiedział (Mt fi, 25): „Nie troszczcie się zbyt wiele o wasze życie - o to, co macie jeść i co macie pić”. A więc nie należy w modlitwie prosić o rzeczy doczesne.

3. Przez modlitwę myśl nasza ma się wznosić ku Bogu. Lecz prosząc o rzeczy doczesne zniżamy się do rzeczy niższych od nas, wbrew słowom św. Pawła Apostoła (2 Kor. 4, 18): „My nie wpatrujemy się w to, co widzialne, ale w to, co niewidzialne; te bowiem rzeczy, które widzimy, są doczesne, a te, których nie widzimy, są wieczne”. A więc nie należy w modlitwie prosić Pana Boga o rzeczy doczesne.

4. Człowiek powinien prosić Pana, Boga jedynie o rzeczy dobre i pożyteczne. Otóż rzeczy doczesne bywają niekiedy szkodliwe i to nie tylko duchowo, ale także w sprawach doczesnych. A więc nie należy o nie prosić w modlitwie.

Ale z drugiej strony Mędrzec Pański modlił się (Przyp 30, 8): „Żyw mię chlebem niezbędnym”.

Odpowiedź: Według św. Augustyna⁶⁰), wolno się modlić o to, czego wolno pragnąć. Otóż wolno pragnąć rzeczy ziemskich, oczywiście nie ponad wszystko, uznając je za cel, lecz jako środki pomagające nam w dążeniu ku szczęśliwości ze względu na to, że tego rodzaju rzeczy podtrzymują nasze życie cielesne i służą nam organicznie przy spełnianiu czynków cnotliwych, jak to zauważył Filozof⁶¹). Wolno więc modlić się o rzeczy doczesne, jak to uzasadnia św. Augustyn⁶²) ucząc, że „nie jest rzeczą zdrożną chcieć tylko tego, co wystarczy do życia, gdyż tego pożąda się nie dla niego samego, ale dla zdrowia ciała i stosownie do potrzeb stanu, by nie uwłaczyć tym, z którymi trzeba żyć”. Należy więc modlić się o zachowanie tego rodzaju rzeczy, jeśli się je ma, lub o ich nabycie, jeśli się ich nie ma.

Rozwiązanie trudności. 1. Nie należy głównie szukać dóbr doczesnych, wolno jednak ubocznie. Dlatego św. Augustyn⁶³) tłumacząc wyżej przytoczone słowa Ewangelii

mówi, że skoro Chrystus powiedział, iż „naprzód szukajcie królestwa Bożego”, tym samym zaznaczył, że potem należy szukać dóbr doczesnych, z tym że „potem” wyraża tu nie późniejszy czas, ale mniejszą godność, gdyż królestwa Bożego mamy szukać jako naszego dobra, a rzeczy doczesnych jako koniecznych do niego środków.

2. Nie każda troska o rzeczy doczesne jest wzbroniona, ale tylko nadmierna i nieuporządkowana, jak to widzieliśmy poprzednio⁶⁴).

3. Prosimy a dobro doczesne nie jako byśmy je uważali za główny przedmiot naszych starań, ale celem uzyskania wyższych dóbr, potrzebnych nam do zbawienia.

Artykuł 7

CZY POWINNIŚMY SIĘ MODLIĆ ZA INNYCH ?

Postawienie problemu. Wydaje się, żeśmy nie powinni się modlić za innych, gdyż:

1. Modlić winniśmy się według wzoru, którego nas Chrystus nauczył. Otóż w Modlitwie Pańskiej prosimy za siebie, a nie za, innych, mówiąc: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj itd. A więc nie trzeba modlić się za innych.

2. Po to się modlimy, byśmy zostali wysłuchani. Otóż warunkiem wysłuchania modlitwy jest modlić się za siebie, gdyż św. Augustyn⁶⁵), tłumacząc słowa Chrystusa (Jn 16, 23): „Jeśli o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam” uczy, że Bóg wysłuchuje nas gdy prosimy za siebie, a nie gdy prosimy za wszystkich, i dlatego Chrystus powiedział „da wam”, a nie ogólnie: „da,”. A więc nie trzeba modlić się za innych, ale tylko za siebie.

3. Pismo św. (Jer 7, 16) zabrania modlić się za złych: „Nie módl się za tym ludem i nie podnoś za nim modlitwy ani mi się nie zastawiaj, bo cię nie wysłucham”. Za dobrych zaś nie ma potrzeby modlić się, gdyż ich własne modlitwy zostaną wysłuchane. A więc nie trzeba modlić się za innych.

Ale z drugiej strony św. Jakub Apostoł (5, 16) mówi: „Módlcie się wzajem za siebie”.

Odpowiedź: Jak widzieliśmy w poprzednim artykule, trzeba się modlić o to czego winniśmy pragnąć. Pragnąć zaś powinniśmy dóbr nie tylko dla siebie, ale także dla drugich, gdyż tego wymaga miłość bliźniego do której jesteśmy zobowiązani. Dlatego św. Jan Chryzostom powiada⁶⁶), że do modlitwy za siebie zmusza nas konieczność, do modlitwy za innych zniewala nas miłość braterska, przy czym miłsza jest Bogu modlitwa pochodząca z miłości braterskiej aniżeli z konieczności.

Rozwiązanie trudności. 1. Jak uczy św. Cyprian⁶⁷), dlatego w Modlitwie Pańskiej nie mówimy: „Ojcze mój, lecz „Ojcze nasz” ani „daj mnie”, lecz „daj nam”, gdyż Mistrz jedności nie chciał, by modlitwy nasze wykluczały innych, prosząc tylko za siebie. Chciał zaś, byśmy modlili się za wszystkich w jedności, tak jak i On zjednoczył nas wszystkich w sobie.

2. Modlitwa za siebie nie jest warunkiem tego jej skutku, jakim jest zasługa, ale tylko spełnienia tego, o co prosimy. Zdarza się bowiem, że modlitwa za innych nie zostanie spełniona, choćby nawet była pobożna oraz wytrwała i odnosiła się do meczy potrzebnych do zbawienia, gdy zachodzi przeszkoda ze strony tego człowieka, za

którego modlimy się zgodnie z tym, co Bóg rzekł do Jeremiasza (15, 1) odnośnie do ludu żydowskiego: „Choćby stanął Mojżesz i Samuel przede mną, nie mam serca do ludu tego”. Niemniej i w tym wypadku modlitwa taka jest zasługująca, jeśli modlący modli się pod wpływem miłości Boga, zgodnie ze słowami psalmu (34, 13) „Modlitwa moja do łona mego się wróci”, co Glossa68) tłumaczy, że chociaż taka modlitwa nie pomoże tym ludziom, za których kto się modli, niemniej nie będzie pozbawion zasługi.

3. Trzeba się modlić za grzeszników by się nawrócili, a za, sprawiedliwych by wytrwali i doskonalili się. Nie zawsze jednak modlitwy za wszystkich grzeszników będą spełnione, ale tylko za niektórych. Będą wysłuchane w odniesieniu do przeznaczonych, ale nie do tych, których potępienie Bóg uprzednio poznał. Podobnie skarcenie braci celem ich poprawienia jest skuteczne u przeznaczonych, a nie u skazanych na potępienie, zgodnie z słowami Pisma św. (Ekle 7, 14): „Żaden nie może poprawić tego, którym On wzgardził” oraz (1 Jn 5, 16): „Kto wie, że brat jego grzeszy grzechem nie do śmierci, niech prosi i będzie mu dany żywot, jeśli grzeszy nie do śmierci”. Ale podobnie, jak nikomu nie należy odmawiać tej usługi, jaką jest braterska uwaga, gdyż nie możemy wiedzieć, kto jest przeznaczony, a kto nie - zgodnie z nauką św. Augustyna69) - tak też nikogo nie należy wykluczać od wstawiennictwa w modlitwie.

Za sprawiedliwych także trzeba się modlić, a to dla trzech powodów: 1) dlatego że modlitwy wielu łatwiej zostaną wysłuchane; toteż Glassa, tłumacząc słowa św. Pawła, (Rzym 15, 30): „Proszę was, Bracia, abyście mnie wspomagali, modląc się za mną”, powiada, że Apostoł słusznie prosi niższych od siebie o modlitwy, gdyż nawet najmniejsi, licznie zgromadzeni i zjednoczeni, stają się wielkimi, a modlitwy wielu nie mogą być nie wysłuchane, gdy chodzi o to, co Bóg może wysłuchać; 2) trzeba się modlić za drugich, by wielu mogło: dziękować Bogu za udzielone sprawiedliwym dobrodziejstwa, które również wychodzą na korzyść wielu, jak to zaznaczył św. Paweł Apostoł (2 Kor 1, 11); 3) by wyżsi nie unosili się pych, skora uświadamiają sobie, że potrzebują cudzych modlitw.

Artykuł 8

CZY TRZEBA MODLIĆ SIĘ ZA PRZYJACIÓŁ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie trzeba modlić się za wrogów, gdyż:

1. Powiada św. Paweł Apostoł (Rzym 15, 4): „Cokolwiek jest napisane, dla naszej nauki jest napisane”. Otóż w Piśmie św. mamy wiele złorzeczeń przeciw wrogom, np. w Psalmie (6, 11): „Niech się zawstydzą i wielce zatrwożą wszyscy nieprzyjaciele moim bardzo prędko”. A więc i my winniśmy raczej modlić się przeciw naszym wrogom, niż za nimi.

2. Pomsta, na wrogach przynosi im zło. A przecież Święci modlą się o pomstę nad nieprzyjaciółmi, jak to stwierdza księga Objawienia (6, 10): „Dokądże Panie, nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, co mieszkają na ziemi ?” Psalmista (57, 11) zaś powiada: „Będzie się weselił sprawiedliwy, gdy ujrzy pomstę”. A więc nie należy modlić się za nieprzyjaciół, lecz raczej przeciw nim.

3. Działanie i modlitwy człowieka nie powinny sprzeciwiać się sobie. Otóż ludziom niekiedy wolno zwalczać nieprzyjaciół, gdyż inaczej żadna wojna nie byłaby dozwolona, wbrew temu cośmy poprzednio wykazali⁷⁰). A więc nie trzeba modlić się za nieprzyjaciół.

Ale z drugiej strony Chrystus powiedział (Mt 5, 44) „Módlcie się za prześladowających i powtarzających was” .

Odpowiedź. Modlitwa za innych jest nakazem miłości, jak to widzieliśmy w poprzednim art. W ten sam sposób więc trzeba modlić się za nieprzyjaciół, w jaki mamy ich miłować, a mianowicie, jak to widzieliśmy uprzednio⁷¹), mamy w nich kochać naturę, a nie winę, a nadto ogólnie, jak to nakazuje przykazanie. Natomiast mamy miłować poszczególnych nieprzyjaciół, zgodnie z przykazaniem miłości w tym znaczeniu, by mieć stałą gotowość ducha, tak abyśmy byli gotowi szczególnie miłować wroga i pomagać mu w wypadku jego koniecznej potrzeby albo gdy prosi o wybaczenie. Wyrazem zaś doskonałości jest bezwzględna miłość poszczególnego nieprzyjaciela i pomaganie mu. Podobnie jest rzeczą konieczną, byśmy z naszych modlitw, wznoszonych za wszystkich, nie wykluczali naszych wrogów. Wyrazem zaś doskonałości, a nie konieczności, jest modlitwa za poszczególnych wrogów, chyba że w jakimś szczególnym wypadku zachodziłby obowiązek modlenia się za nich.

Rozwiązanie trudności. Znamy cztery sposoby wytłumaczenia złorzeczeń, zawartych w Piśmie św.: 1) według św. Augustyna⁷²), prorocy przepowiadali rzeczy przyszłe przy pomocy literackiej formy złorzeczeń; 2) Bóg niekiedy zsyła zło doczesne na grzeszników celem ich poprawy; 3) złorzeczenia te można rozumieć nie w odniesieniu do samych ludzi, ale do królestwa grzechu w tym znaczeniu, by przez poprawę ludzi grzech został zniszczony; 4) jako uzgodnienie woli naszej z sprawiedliwością Bożą, karzącą potępieniem tych, którzy trwają w grzechu.

2. Św. Augustyn mówi tamże, że pomszczenie męczenników ma na celu zniweczenie królestwa grzechu, za którego panowania tyle wycierpieli. W innym zaś miejscu powiada⁷³), że Święci żądają pomsty nie głosem, ale dowodem, podobnie jak krew Abła wołała z ziemi. Cieszą się zaś z pomsty nie dla niej samej, ale z powodu sprawiedliwości Bożej.

3. Wolno zwalczać nieprzyjaciół, by zaprzestali grzeszyć, gdyż to wychodzi na dobro ich oraz innych. Podobnie wolno modlić się a pewne zło doczesne, by się poprawili. Tak więc działanie i modlitwa nie sprzeciwiają się sobie.

Artykuł 9

CZY ODPOWIEDNIE JEST WYLICZENIE SIĘDMU PRÓŚB W MODLITWIE PAŃSKIEJ ?

Postawienie problemu. Wydaje się że nie, gdyż:

1. Bezużyteczna jest modlitwa o to, co zawsze jest. Otóż Imię Pańskie jest zawsze święte, gdyż jak mówi Ewangelia (Łk 1, 49): „Święte jest imię Jego”. Podobnie Królestwo Jego jest wieczne, jak czytamy w Psalmie (114, 13): „Królestwo

Twe, królestwo wszystkich wieków, a panowanie Twoje od pokolenia w pokolenie”. Także wola Boża zawsze się spełnia, jak sam Bóg oświadczył Prorokowi Izajaszowi (46, 10): „Stanie się wszystka wola moja”. A więc na darmo prosimy: „Święć się imię Twoje”, „Przyjdź królestwo Twoje”, „Bądź wola Twoja”.

2. Najpierw trzeba usunąć zło, a dopiero potem szukać dobra. A więc, jak się zdaje niestosowne jest wyliczenie prośb odnoszących się do osiągnięcia dóbr przed prośbami o usunięcie zła.

3. Prosi się o dary. Lecz głównym darem Bożym to Duch Święty oraz to wszystko, co za Jego pośrednictwem otrzymujemy. A więc niewłaściwie wyliczono tu prośby, gdyż należało je ująć podług darów Ducha Świętego.

4. Ewangelia św. Łukasza wymienia w Modlitwie Pańskiej tylko pięć prośb (11, 2). A więc Ewangelia św. Mateusza niepotrzebnie wymienia siedem.

5. Daremna jest próba zjednania sobie życzliwości kogoś, kto swą życzliwością nas wyprzedza. A tak ma się właśnie sprawa z Bogiem, gdyż jak mówi św. Jan Apostoł (I. 4, 10), „On nas pierwszy umiłował”. A więc niepotrzebnie na początku Modlitwy Pańskiej mówimy: „Ojcie nasz, któryś jest w niebie”, gdyż słowa te, jak się zdaje, mają służyć do zjednania sobie życzliwości Bożej.

Ale z drugiej strony stoi powaga samego Chrystusa, który nauczył nas tej modlitwy.

Odpowiedź. Modlitwa Pańska jest najdoskonalsza, gdyż - jak pisał św. Augustyn⁷⁴) jeśli należycie i w odpowiedni sposób modlimy się, niczego nie potrafimy powiedzieć, co by nie zawierało się w tej Modlitwie. Modlitwa bowiem jest poniekąd tłumaczem naszego pragnienia wobec Boga. Dlatego gdy należycie modlimy się, o to prosimy, czego należycie możemy pragnąć. Otóż w Modlitwie Pańskiej prosimy nie tylko o to, czego możemy należycie pragnąć, ale także w tej kolejności, w jakiej należy pragnąć. W ten sposób Modlitwa Pańska nie tylko uczy nas prosić, ale również oświeca całe serce nasze.

Jest rzeczą oczywistą, że cel jest pierwszym przedmiotem pragnienia, a dopiero po tym środki do jego osiągnięcia. Celem zaś naszym jest Bóg, do którego uczucie nasze zmierza w dwojaki sposób, zależnie od tego, czy chcemy chwały Bożej, czy też radowania się tą chwałą. Do pierwszego celu zdążamy, gdy kochamy Boga dla Niega samego, do drugiego zaś, gdy kochamy w Bogu siebie samych. Dlatego w pierwszej prośbie modlimy się: „Święć się imię Twoje”, a w drugiej: „Przyjdź królestwo Twoje”, prosząc o to, byśmy osiągnęli to królestwo.

W dwojaki zaś sposób coś zwraca nas do tego celu: z istoty swej oraz przygodnie. Z istoty swej do osiągnięcia, tego celu, jakim jest szczęście: wprost i głównie, a więc to, czym zasługujemy sobie u Boga - szczęście, czyli posłuszeństwem. Dlatego modlimy się „Bądź wola Twoja”. W sposób narzędny zaś, coś jest użyteczne do celu gdy pomaga nam. w zdobywaniu zasług. O to właśnie prosimy, modląc się: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, mając na myśli już to chleb sakramentalny, którego codzienne przyjmowanie pomaga człowiekowi, i w którym zawierają się wszystkie inne sakramenta, już to chleb cielesny w znaczeniu wszelkiego dostatecznego pokarmu, gdyż - jak mówi św. Augustyn⁷⁵) - Eucharystia jest głównym sakramentem, a chleb głównym pokarmem. Dlatego też w Ewangelii św. Mateusza

(6, 11) czytamy, że chodzi tu o chleb ponadistotny, czyli główny, jak wyjaśnia św. Hieronim⁷⁶).

Przygodnie zaś to zwraca nas ku szczęściu, co usuwa przeszkody. Przeszkody zaś są trzy: Pierwszą przeszkodą jest grzech, który wprost wyklucza z Królestwa, gdyż św. Paweł Apostoł mówi (1 Kor 6, 9): „Czy nie wiecie, że niesprawiedliwi nie odziedziczą Królestwa Bożego. Nie łudźcie się: ani porubnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani razwiązli, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani przeklętnicy, ani drapieżcy nie odziedziczą Królestwa Bożego”. Dlatego prosimy: „Odpuść nam nasze winy”. Drugą przeszkodą są pokusy, które utrudniają nam zachowanie woli Bożej i dlatego prosimy: „Nie wwódtz nas na pokoszenie”, przy czym nie modlimy się, byśmy nie mieli pokus, lecz byśmy nie dali się im zwyciężyć, czyli wwieźć na pokuszenie. Trzecią przeszkodą są trudności obecnego życia, utrudniające nam zdobycie wystarczających środków do niego, i dlatego prosimy „zbaw nas ode złego”.

Rozwiązanie trudności. 1. Jak uczy nas św. Augustyn⁷⁷), gdy modlimy się: „Święć się Imię Twoje” nie mamy na myśli jakoby Imię Boże nie było święte, ale to, by ludzie uznali je za święte. Chodzi więc tu o rozkrzewienie chwały Bożej pośród ludzi. Gdy zaś prosimy: „Przyjdtz królestwo Twoje”, nie sądzimy, jakoby Bóg nie królował, lecz chodzi o to, byśmy pragnienie nasze ku temu królestwu zwracali, byśmy do niego doszli i w nim, królowali. Prosząc: „Bądtz wola, Twoja” chodzi nam a to, byśmy byli posłuszni Jego przykazaniom „jako w niebie tak i na ziemi”, czyli tak ze strony aniołów, jak i ze strony ludzi. Te trzy pierwsze prośby zostaną spełnione w sposób doskonały w życiu przyszłym, cztery następne zaś dotyczą potrzeb obecnego życia, jak zaznacza św. Augustyn

2. Ponieważ modlitwa jest tłumaczem pragnienia, kolejność próśb nie odpowiada kolejności wykonania, lecz porządkowi pragnienia, czyli zamierzenia, które naprzód odnosi się do celu, a dopiero potem do środków służących do jego osiągnięcia, i wreszcie do usunięcia zła.

3. Św. Augustyn⁷⁹) wykazał, że siedem próśb odpowiada siedmiu darom oraz błogosławieństwom, gdyż na skutek bojaźni Bożej błogosławieni ubodzy duchem proszą, by imię Boże święte było ludziom odznaczającym się bojaźnią synowską. Dzięki darowi pobożności błogosławieni są cisi, prosząc by przyszło królestwo Jego, w którym stalibyśmy się cisi, i w którym nie opieraliśmy się Jemu. Dzięki wiedzy błogosławieni są którzy płaczą modląc się, by stała się wola Jego, gdyż wówczas nie będziemy płakać. Dzięki darowi męstwa błogosławieni są, którzy łakną, prosząc, by chleb nasz codzienny był nam dany. Dzięki darowi rady błogosławieni są miłosierni odpuszczając winy, by i nam zostały odpuszczone. Dzięki darowi umiejętności błogosławieni są czystego serca modląc się, byśmy nie byli dwojakiego serca, szukając dóbr doczesnych, które rodzą w nas pokusy. Dzięki darowi mądrości błogosławieni są pokój czyniący, albowiem synami Bożymi nazwani będą i dlatego modlimy się, byśmy wolni byli od zła, gdyż wyzwolenie uczyni nas wolnymi dziećmi Bożymi.

4. Podług św. Augustyna⁸⁰) św. Łukasz w pięciu prośbach Modlitwy Pańskiej streścił siedem próśb, dodanych w Ewangelii św. Mateusza, gdyż trzecia prośba jest jakby powtórzeniem dwóch wcześniejszych. Wszak wola Boża do tego głównie

zmierza, byśmy poznali Jego świętość i z Nim królowali. Dlatego także św. Łukasz wbrew Mateuszowi nie wymienia prośby: „Zbaw nas ad złego”, by każdy wiedział, że staje się wolny od zła, jeśli nie ulega pokusie.

5. Modlitwa nie ma na celu nagięcia Boga do naszych życzeń, ale wzniecenie w nas ufności w Nim zanosząc do Niego prośby. Ufność tę wzbudza, w nas głównie rozważanie Jego miłości względem nas, przez którą chce naszego dobra, oraz Jego wielkość. Ze względu na tę miłość, wzywamy Go: „Ojczy nasz”, ze względu zaś na Jego wielkość, mówimy: „Który jest w niebie”.

Artykuł 10

CZY MODLITWA JEST WŁAŚCIWOŚCIĄ ROZUMNEGO STWORZENIA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Kto może prosić, ten może otrzymać. Otóż Osoby niestworzone Trójcy Przenajświętszej, tj. Syn Boży i Duch Święty mogą coś otrzymywać. Wszak Chrystus powiedział o Duchu Świętym (Jn 16, 14) „On mnie uwielbi, bo z mego weźmie”, „A ja poproszę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam” (Jn 14, 16), a św. Paweł (Rzym 8, 26) dodaje: „Sam Duch prosi za, nami”. A więc Chrystus i Duch Święty modlą się.

2. Aniołowie wznoszą się ponad rozumne stworzenia, są bowiem jestestwami umysłowymi. A przecież się modlą, skoro w Psalmie (96, 7) śpiewamy: „Wielbijcie Go wszyscy Aniołowie”. A więc nie tylko rozumne stworzenia modlą się.

3. Modlą się te stworzenia, które wzywają Boga. Otóż zwierzęta, wzywają Boga, jak o tym świadczą słowa Psalmu (146, 9): „On daje bydłu żywność i kurczętom wzywającym go”. A więc modlitwa nie jest właściwością rozumnego stworzenia.

Ale z drugiej strony modlitwa jest czynnością rozumu, jak to widzieliśmy w artykule 1. Lecz rozum jest cechą rozumnego stworzenia. A więc modlitwa jest właściwością rozumnej natury.

Odpowiedź. Modlitwa jest czynnością rozumu, wzywającą istotę wyższą, podobnie jak i rozkaz jest czynnością rozumu przełożonego, który kieruje podwładnym. Ten więc właściwie jest zdolny do modlitwy, kto ma rozum i zależy od kogoś wyższego, kogo może prosić. Osoby zaś Boże nie mają nad sobą przełożonego, zwierzęta zaś nie mają rozumu. A więc ani Osoby Boże, ani zwierzęta nie są zdolne do modlitwy, ale tylko stworzenia rozumne.

Rozwiązanie trudności. 1. Osoby Boże z natury swej przyjmują (pochodząc od Ojca); do modlitwy zaś są zdolne tylko stworzenia, przyjmujące coś z łaski. Niemniej Syn Boży modli się ze względu na swą przyjętą a mianowicie ludzką naturę. Duchowi Świętemu zaś przypisujemy modlitwę w tym znaczeniu, iż sprawia, że my się modlimy.

2. Rozum i umysł u ludzi, jak to widzieliśmy w I części⁸¹), nie są różnymi władzami psychicznymi, różnią się jednak doskonałością. Dlatego niekiedy stworzenia umysłowe, a mianowicie aniołów, zaliczamy do rozumnych, a niekiedy

wyróżniamy ich od nich. Mówiąc, że modlitwa jest właściwością rozumnej natury, bierzemy pod uwagę pierwszy spasa mówienia.

3. Pisklęta wzywaj Boga wrodzonym pragnieniem, dzięki któremu wszystkie stworzenia na swój sposób pragną osiągnąć dobroć Bożą. W tym także znaczeniu mówimy, że zwierzęta słuchaj Boga wskutek wrodzonego im instynktu, przy pomocy którego Bóg ich porusza.

Artykuł 11

CZY ŚWIĘCI W NIEBIE MODLĄ SIĘ ZA NAMI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że Święci w niebie nie modlą się za nami, gdyż:

1. Więcej zasługuje się sobie, niż drugim. Otóż Święci w niebie nie zasługują sobie ani nie modlą się za, siebie, gdyż osiągnęli już kres swej drogi. A więc tym bardziej nie modlą się za nas.

2. Święci doskonale uzgadniają swą wolę z wolą Bożą, tak że chce tylko tego, czego Bóg chce. To zaś czego Bóg chce, zawsze się spełnia. A więc Święci na, próżno by modlili się za, nas.

3. Święci w niebie, podobnie zresztą jak i dusze w czyśćcu, są wyżsi od nas, gdyż nie mogą już zgrzeszyć. Otóż dusze w czyśćcu nie modlą się za nami, lecz raczej my za nimi mamy się modlić. A więc Święci nie modlą się za nas w niebie.

4. Jeśliby Święci modlili się za nas w niebie, wówczas modlitwa wyższych Świętych byłaby skuteczniejsza,. A więc należałoby się zwracać z prośbami tylko do wyższych Świętych, a nie do niższych.

5. Dusza św. Piotra nie jest Piotrem. Jeśliby więc dusze Świętych modliły się za nas po rozłączeniu z ciałem, wówczas należałoby wzywać nie św. Piotra, ale duszę jego. Kościół zaś czyni przeciwnie. A więc Święci, przynajmniej przed zmartwychwstaniem, nie modlą się za nami.

Ale z drugiej strony powiada Pismo św. (2 Mach 15, 14): „Ten ci jest miłośnik braci i ludu izraelskiego, ten jest, który się wiele modli za lud i za wszystko miasto święte, Jeremiasz, prorok Boży”.

Odpowiedź. Jak donosi św. Hieronim⁸²), Wigilancjusz zbłądził ucząc że póki żyjemy, możemy nawzajem modlić się za siebie, Po śmierci zaś niczyja modlitwa nie zostanie wysłuchana, zwłaszcza że męczennicy, domagając się pomśzczenia swej krwi, nie mogą prosić. Zdanie to jest całkowicie błędne, gdyż modlitwa za drugich pochodzi z miłości, jak to widzieliśmy (w art. 7 i 8), a więc Święci w niebie im doskonalszą odznaczają się miłością, tym więcej modlą się za pielgrzymujących jeszcze, którym przez swe modlitwy mogą pomóc. Im bliżsi zaś są Bogu, tym więcej modlitwy ich są skuteczne. Taki już bowiem jest plan Boży, by wielkość istot wyższych promieniowała na, niższe, podobnie jak blask słońca, rozlewa się w przestrzeni. Dlatego św. Paweł Apostoł powiada o Chrystusie (Żyd 7, 25): „Zawsze żyje, aby wstawiać się za nami”. Z tego powodu Hieronim w tymże miejscu mówi przeciw Wigilancjuszowi, że „jeśli Apostołowie i męczennicy żyjąc jeszcze w ciele mogli się

modlić za, innych, kiedy jeszcze musieli troszczyć się o siebie, jakże o ile więcej modlili by się za, nas po osiągnięciu triumfu i zwycięstwa wraz z koroną”.

Rozwiązanie trudności. 1. Świętym w niebie jako już szczęśliwym niczego nie brakuje, prócz chwały ciała, o którą się modlą. Modlą się niemniej za nas, którym brak jeszcze ostatecznej doskonałości szczęścia. Skuteczność ich modlitw pochodzi z poprzednich ich zasług oraz z Bożego upodobania.

2. Święci proszą o to, co Bóg chce uczynić za ich wstawiennictwem. Proszą więc o to, co uznają że się spełni za ich modlitwą zgodnie z wolą Bożą.

3. Dusze w czyścicu, choć są wyższe od nas ze względu na to, że nie mogą zgrzeszyć, niższe są jednak od nas ze względu na kary, których doznaj. Dlatego położenie ich jest takie, że raczej potrzebują naszych modlitw.

4. Bóg chce, by istoty wyższe we wszystkim pomagały niższym, i by nie tylko wyższych Świętych, ale także niższych o pomoc prosić. W przeciwnym bowiem wypadku należałoby się zwracać jedynie do miłosierdzia Bożego. Zdarza się jednak, że niekiedy wstawiennictwo niższego Świętego jest skuteczniejsze już to dlatego, że pobożniej o nie prosimy, już to z tego powodu, że Bóg chce ich świętość wsławić.

5. Ponieważ Święci żyjąc na ziemi zasłużyli sobie, by modlić się za nas, wzywamy ich imionami, które mieli na ziemi, i które są nam bardziej znane, podkreślając równocześnie naszą wiarę w zmartwychwstanie, jak to wynika z słów Pisma św. (Wyj 3, 6): „Jam jest Bóg Abrahama ...”

Artykuł 12

CZY MODLITWA POWINNA BYĆ USTNA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że modlitwa nie powinna być ustna, gdyż:

1. Modlitwy zwracamy głównie do Boga, który zna mowę serca. A więc modlitwa ustna jest niepotrzebna.

2. Przez modlitwę umysł nasz wznosi się do Boga. Otóż słowa wymawiane przy pomocy ust, podobnie jak i inne rzeczy zmysłowe, odciągają ludzi od wlotu kontemplacyjnego. A więc nie należy w modlitwie posługiwać się słowami.

3. Modlitwy trzeba zanosić przed Boży tron w ukryciu, w myśl słów Chrystusa (Mt 6, 6): „A ty gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory twojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości a Ojciec Twój, który widzi w skrytości, odda tobie”. Słowa zaś rozgłaszają modlitwę. A więc modlitwa powinna być bez słów.

Ale z drugiej strony śpiewamy w Psalmie (141, 2): „Głosem moim wołałem do Pana, głosem moim błagałem Pana”.

Odpowiedź. Dwojaka jest modlitwa: wspólna i jednostkowa. Pierwszą zanoszą Bogu słudzy Kościoła w imieniu całego wiernego ludu i dlatego potrzeba by lud ten mógł ją poznać, a to jest możliwe tylko wtedy, gdy modlitwę tę wyraża się słowami. Stąd słuszne jest postanowienie, by tego rodzaju modlitwę słudzy Kościoła słowami wyrażali, by wszyscy mogli być jej świadomi.

Natomiast modlitwę jednostkową zanoszą pojedyncza osoba, zarówno modląc się za siebie, jak i za innych. Tego rodzaju modlitwa nie musi być wyrażona słowami. Niemniej dołączamy do niej słowa, a to z trzech powodów:

1. Celem pobudzenia się do wewnętrznej nabożności, która myśl naszą wznosi ku Bogu, gdyż przy pomocy zewnętrznych znaków, słów lub czynów myśl ludzka urzeczywistnia swoją działalność, zarówno gdy chodzi o poznanie, jak i uczucie. Dlatego św. Augustyn zachęcał⁸³), byśmy słowami oraz innymi znakami coraz mocniej pobudzali się do świętych pragnień. Dlatego też podczas modlitwy jednostkowej (osobistej) należy posługiwać się słowami itp. znakami, w miarę jak pomagają do wewnętrznego wzbudzenia, myśli. Ale jeśli słowa czy znaki wywołują rozproszenie lub stanowią przeszkodę, należy zaprzestać posługiwania się nimi, zwłaszcza, gdy bez nich myśl nasza jest dostatecznie do nabożeństwa przygotowana. Dlatego śpiewamy w Psalmie (26, 8): „Do Ciebie mówiło serce moje, szukało Cię oblicze moje”, a w innym miejscu Pismo św. (1 Król 1, 13) opowiada o Annie, że „mówiła w sercu swoim”.

2. Dołączamy słowa do naszej modlitwy, by spełnić niejako naszą powinność jako ludzi, którzy mają służyć Bogu ze względu na wszystko, co od Niego otrzymali, a więc nie tylko ze względu na umysł, ale także z powodu ciała. Jest to szczególnie ważne, gdy chodzi o modlitwę zadośćuczynną. Dlatego u proroka Ozeasza czytamy (14, 3): „Wszystką nieprawość odejmij, weźmij dobroć, a oddawać będziemy cielce warg naszych”.

Posługujemy się słowami w modlitwie na skutek pewnego promieniowania duszy na ciało z powodu wylewu uczucia, jak to wyraził Psalmista (15, 9): „Przełoży się uweseliło serce moje i rozradował się język mój”.

Rozwiązanie trudności. 1. Modlitwa ustna nie ma na celu ujawniać Bogu czegoś nieznanego mu, ale zwrócić myśli modlącego się lub innych ku Bogu.

2. Słowa nie odnoszące się do Boga powodują rozproszenie i stanowią przeszkodę w nabożeństwie modlącego się. Natomiast słowa nabożne podnoszą umysł, zwłaszcza gdy jest mniej pobożnie nastawiony.

3. Św. Jan Chryzostom⁸⁴) tłumaczy powyższe słowa Chrystusowe, ucząc, że Pan Jezus zakazał wspólnej modlitwy, odprawianej dla oczu zebranych ludzi. Dlatego modlący się nie powinni czynić niczego, co by na sobie skupiało uwagę zebranych, np. krzyknąć, bić się w piersi, wznosić ramiona itp. Słusznie jednak zaznacza św. Augustyn⁸⁵), że zdrożnym jest nie to, że ludzie widzą modlącego się, ale to że ktoś czyni to po to, by ludzie go widzieli.

Artykuł 13

CZY MODLITWA KONIECZNIE WYMAGA UWAGI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że modlitwa wymaga koniecznie uwagi, gdyż:

1. Chrystus powiedział (Jn 4, 24): „Duchem jest Bóg, i potrzeba, by ci, którzy Go chwalą, chwalili Go w duchu i w prawdzie”. Lecz modlitwa nie może być „w duchu”, jeśli nie jest uważna. A więc uwaga jest niezbędna do modlitwy.

2. Modlitwa jest wzniesieniem umysłu do Boga. Bez uwagi zaś umysł nie wznosi się ku Bogu. A więc niezbędnym warunkiem modlitwy jest uwaga.

3. Modlitwa wymaga koniecznie wolności od grzechu. Otóż roztargnienie podczas modlitwy nie może być bez grzechu, gdyż zdaje się szydzić z Boga, podobnie jak rozmowa z człowiekiem, jeśli nie zwraca się uwagi na to, co się mówi. Dlatego św. Bazyli powiedział⁸⁶), że należy prosić o pomoc Bożą, ale nie w sposób niedbały lub w roztargnieniu, gdyż modlący się w ten sposób nie tylko nie wyjedna tego, o co prosi, ale jeszcze bardziej Boga rozgniewa. A więc uwaga jest koniecznym warunkiem modlitwy.

Ale z drugiej strony niektórzy Święci doznawali niekiedy roztargnień podczas modlitwy, a nawet sam Psalmista (39, 13) przyznaje się: „Serce moje opuściło mię”.

Odpowiedź. Chodzi tu głównie o modlitwę ustną, do której coś może być konieczne w dwojaki sposób: 1. Tak, by lepiej osiągnąć cel, do czego uwaga w modlitwie jest bezwzględnie konieczna. 2. Coś może być konieczne tak, że bez niego w ogóle nie można uzyskać zamierzonego skutku. Modlitwa zaś ma trzy skutki: pierwszy jest wspólny wszystkim czynnościom, ożywionym miłością, a mianowicie zasługa. Otóż do osiągnięcia tego skutku nie jest konieczne, by uwaga towarzyszyła modlitwie podczas całego jej przebiegu, gdyż na mocy pierwszego zamierzenia, z którym ktoś przystępuje do modłów, cała modlitwa staje się zasługująca, podobnie jak i inne zasługujące uczynki. Drugi skutek właściwy modlitwie to wyjednanie tego, o co się prosi. Do osiągnięcia tego skutku jest również konieczne pierwsze zamierzenie, które Bóg głównie uwzględnia. Jeśli tego pierwszego zamierzenia brak, modlitwa ani nie jest zasługująca, ani niczego nie wyjedna, gdyż Bóg nie wysłuchuje tego, kto nie zwraca uwagi na Boga, do którego modli się, jak to zauważył św. Grzegorz⁸⁷). Trzecim skutkiem modlitwy, dokonującym się w czasie jej trwania, to pewne duchowe pokrzepienie umysłu. Otóż do osiągnięcia tego skutku niezbędna jest uwaga podczas modlitwy, zgodnie z sławami św. Pawła Apostoła (1 Kor 14, 14): „Gdy się modłę językiem, duch mój się modli, lecz rozum mój bez pożytku zastaje”.

Należy jednak wiedzieć, że uwaga w modlitwie może być trojaka. Pierwsza odnosi się do słów, by w nich nie zbłądzić, druga do znaczenia słów, a trzecia do celu modlitwy, którym jest Bóg, oraz do rzeczy, o którą ktoś się modli. Ta ostatnia uwaga jest najbardziej niezbędna. Mogą ją posiadać także ludzie bez wykształcenia. Uwaga ta niekiedy wznosi myśl człowieka ku Bogu z takim napięciem, że zapomina o wszystkich innych rzeczach, jak to zauważył Hugo od św. Wiktora⁸⁸).

Rozwiązanie trudności. 1. W duchu i w prawdzie modli się ten, kto pod wpływem Ducha Świętego przystępuje do modlitwy, nawet jeśli by później na skutek ułomności doznawał roztargnień.

2. Myśl ludzka z powodu ułomności ludzkiej natury nie może długo trwać w wysokim napięciu, ciężar bowiem ludzkiej słabości ściga duszę ku ziemi. Zdarza się więc, że kiedy myśl modlącego wzniesie się ku Bogu, natychmiast przychodzą roztargnienia z powodu naszej słabości.

3. Jeśli ktoś naumyślnie dopuszcza, roztargnienia podczas modlitwy, popełnia grzech i udaremnia, owoc modlitwy. Przeciw tym roztargnieniom wystąpił św.

Augustyn 89), napominając: „Gdy psalmami i hymnami modlicie się do Boga, to niech będzie w sercu waszym, co usta wymawiają”. Natomiast roztargnienia, niedopuszczone naumyślnie, me czynią modlitwy bezowocną, jak świadczą świadczą słowa św. Bazylego90): „Jeśli skutek słabości, pochodzącej z grzechu (choćby tylko pierwородnego) nie potrafisz, modlić się z uwaga, odpędzaj jak możesz roztargnienia, a Bóg ci wybaczy, gdyż w takim wypadku nie potrafisz trwać w Jego obecności, nie z powodu niedbalstwa, ale wskutek ułomności”.

Artykuł 14

CZY MODLITWA POWINNA BYĆ DŁUGOTRWAŁA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że modlitwa nie powinna być długa, gdyż:

1. Chrystus powiedział (Mt 6, 7): „A modląc się nie mówcie wiele”. Kto zaś długo się modli, musi wiele mówić, zwłaszcza gdy chodzi o modlitwę ustną. A więc modlitwa nie powinna być długotrwała.

2. Modlitwa wyraża pragnienie, a to tym jest świętsze im bardziej ogranicza się do jednego przedmiotu, zgodnie z słowami Psalmu (26, 4): „O jedno prosiłem Pana, tego szukać będę”. A więc modlitwa im krótsza, tym miłsza jest Bogu.

3. Nie wolno człowiekowi przekraczać granic ustanowionych przez Boga, zwłaszcza gdy chodzi o cześć Bożą, jak to podkreśla Pismo św. (Wyj 19, 21): „Zastęp a oświadczyć ludowi, by śnać nie chciał przestąpić granic, aby, widzieć Pana i by nie zginęło z nich bardzo wielkie mnóstwo”. Lecz Bóg ustanowił nam, granice w modlitwie, nauczywszy nas Ojczenasz. A więc nie wolno przedłużać modlitw.

Ale z drugiej strony wciąż należy się modlić, jak to nakazał Chrystus (Łk 18, 1): „Zawsze trzeba się modlić, a nie ustawać”, a za nim św. Paweł : (1 Tes 5, 17): „Bez ustanku się módlcie”.

Odpowiedź. W modlitwie należy odróżnić jej treść, oraz jej przyczynę. Przyczyną modlitwy jest pochodzące z miłości pragnienie, z którego modlitwa powinna wypływać. Pragnienie to powinno być w nas trwałe, jeśli nie uczynkowo, to mocą sprawności (wirtualnie). Moc bowiem powyższego pragnienia trwa we wszystkim, co czynimy z miłości. Wszystko zaś winniśmy czynić na chwałę Bożą, jak mówi Pismo św. (1 Kor 10, 31). W tym znaczeniu modlitwa powinna być stała, w myśl nauki św. Augustyna91), który napomina nas, byśmy zawsze się modlili trwałym pragnieniem w wierze, nadziei i miłości.

Sama w sobie jednak modlitwa nie może być bezustanna, gdyż trzeba zajmować się także innymi sprawami, zgodnie z nauką św. Augustyna, że w pewnych odstępach godzin i czasu modlimy się także ustnie do Pana Boga, by samych, siebie zachęcić i pobudzić przy pomocy tych znaków do postępu w tym pragnieniu i w działaniu. wielkość zaś każdej rzeczy powinna, być współmierna z jej celem, podobnie jak ilość napoju winna być taka, jakiej wymaga zdrowie. Dlatego potrzeba by modlitwa tak długo trwała, ile jest to potrzebne do wzniecenia wewnętrznej gorliwości. Gdy ta miara zostanie przekroczona do tego stopnia, że następuje znudzenie, nie należy dalej modlitwy przeciągać. Stąd św. Augustyn powiedział92):

że bracia w Egipcie zanosili modlitwy często, ale krótkie i strzeliste, by czujna uwaga, tak bardzo konieczna modlącym się, nie znikła wskutek przedłużenia się modlitwy, ani nie uległa stępieniu. Nie należy wymuszać jej, gdy trwać nie może ani gasić jej szybko, jeśli trwa. Tej zasady należy trzymać się, gdy chodzi o modlitwy jednostkowe, biorąc pod uwagę duchowe napięcie danej osoby. Natomiast gdy chodzi o modlitwę wspólną, trzeba uwzględnić pobożność ludu.

Rozwiązanie trudności. 1. Jak naucza św. Augustyn⁹³): dłuższe modlitwy nie oznaczają gadatliwości. Co innego bowiem jest wielosłowie, a co innego długotrwałe uczucie. Wszak Ewangelia opowiada o samym Chrystusie, że noce spędzał na modlitwie (Łk 6, 12) i że usilnie się modlił, by dać nam przykład. Nie trzeba więc w modlitwie wielosłowia, ale trzeba wiele błagania., jeśli trwa gorliwa uwaga: Wielosłowie bowiem w modlitwie to posługiwanie się bezużytecznymi słowami, wówczas gdy zająć się trzeba tym, co konieczne. Często też osiągamy to raczej westchnieniami aniżeli mowami.

2. Usilność w modlitwie nie polega na proszeniu o wiele rzeczy, ale na trwaniu uczucia w pragnieniu jednego dobra.

3. Chrystus Pan nie ustanowił Modlitwy Pańskiej po to, byśmy jedynie jej słowami posługiwali się w modlitwie, lecz byśmy zmięrzali w modlitwie do wyjednania sobie jedynie tego, co jest treści Ojczenaszu, posługując się jakimikolwiek słowami czy myślami.

4. Ciągłe się modli, kto nadal pragnie tego, o co się modli, albo także kto nie zaniedbuje modlitwy w określonych godzinach, albo ze względu na skutek w modlącym się gdy po modlitwie nadal zachowuje się nabożnie lub w innym, np. gdy ktoś swoim dobrodziejstwem skłania kogoś, by się za, niego modlił także wtedy, gdy on sam skończy swe modlitwy.

Artykuł 15

CZY MODLITWA JEST ZASŁUGUJĄCA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że modlitwa nie jest zasługująca, gdyż:

1. Zasługa pochodzi od łaski. Modlitwa zaś wyprzedza łaskę, gdyż ją wyprasza w myśl słów Chrystusa (Łk 11, 13): „Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą”. A więc modlitwa nie jest czynnością zasługującą.

2. Jeśliby modlitwa na coś zasługiwała, to chyba najbardziej na wysłuchanie tego, o co w niej się prosi. A to nie zawsze następuje, gdyż często nawet modlitwy Świętych bywają niewysłuchane, np. św. Paweł Apostoł, który prosił o wyzwolenie z „bodźca ciała” (2 Kor 12, 7), nie został wysłuchany. A więc modlitwa nie jest zasługująca.

3. Modlitwa opiera się głównie na wierze w myśl słów św. Jakuba Apostoła (1, 6): „A niech prosi wiarą, zgola nie wątpiąc”. Wiara zaś nie wystarczy do zasługi, np. gdy nie jest ożywiona miłości. A więc modlitwa nie jest czynności zasługująca.

Ale z drugiej strony, Glossa⁹⁴) tłumacząc słowa Psalmu (34, 11): „Modlitwa moja wróci na łono moje” powiada, że chociaż modlitwa nie pomogłaby tym, za których prosimy, nie będzie jednak bez zapłaty dla nas. Zapłata zaś należy się wyłącznie za zasługę. A więc modlitwa ma, wartość zasługi.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w art. 13, oprócz tego owocu, jakim jest duchowa pociecha, którą modlitwa, przynosi, wywiera ona podwójny wpływ na przyszły swój skutek, a mianowicie ma wpływ na zasługę oraz na wyjednanie. Jak każda czynność cnotliwa, modlitwa wywiera skuteczny wpływ na zasługę, w miarę jak jej korzeniem jest miłość, która odnosi się do dobra wiecznego, będącego przedmiotem wiecznego radowania się, jakie możemy sobie zasłużyć. Ale modlitwa pochodzi z miłości za pośrednictwem religii, której jest czynnością, przy współdziałaniu innych cnót, potrzebnych do tego, by modlitwa była dobra, a mianowicie pokory i wiary. Zadaniem religii bowiem jest wznoszenie modlitw do Boga. z miłości zaś wypływa pragnienie tego, a spełnienie czego prosimy w modlitwie. Wiara zaś jest konieczna ze względu na Boga, do którego modły zanosimy, a mianowicie byśmy wierzyli, że od Niego możemy uzyskać to, o co prosimy. Pokora wreszcie jest niezbędna ze względu na samego modlącego się człowieka, uznającego swe potrzeby. Potrzebna jest także pobożność ale ta jest sprawą religii, będąc jej pierwszą czynnością, niezbędną dla następnych.

Natomiast skuteczność wyjednywania modlitwa zawdzięcza łasce Boga, da którego się modlimy, i który nas do modlitwy pobudza. Stąd św. Augustyn powiada⁹⁵), że Bóg nie napominałby nas do proszenia, jeśli by nam nie chciał dać, a, św. Jan Chryzostom zapytuje⁹⁶): „Czyż Bóg odmówiłby dobrodziejstw temu, kogo swą dobrocią zachęca, by nie wstawał w modlitwie?”

Rozwiązanie trudności. 1. Modlitwa bez łaski uświęcającej nie jest zasługująca, podobnie jak i żadna inna czynność cnotliwa. Niemniej także modlitwa, która wyprasza łaskę uświęcającą, pochodzi z jakiejś łaski darmo danej, gdyż jest darem Bożym, jak uczy św. Augustyn⁹⁷).

2. zasługa modlitwy niekiedy odnosi się głównie do czego innego niż to, o co prosi, gdyż zmierza głównie do szczęśliwości. Natomiast prośba modlitwy wprost zdąża niekiedy do czego innego, jak to widzieliśmy w artykule 4. Jeśli więc to, o co ktoś prosi dla siebie, nie jest mu użyteczne do zbawienia, nie zasługuje sobie tego; owszem czasem, prosząc o to i pragnąc tego, traci zasług, np. gdy prosi Boga o pomoc w dokonaniu jakiegoś grzechu, gdyż w takim wypadku modlitwa nie jest pobożna. Niekiedy zaś to, o co prosimy, nie jest konieczne do zbawienia, ale też nie sprzeciwia się zbawieniu. Wówczas wprowadzając się, możemy przez modlitwę zasłużyć sobie życie wieczne, ale nie zasługujemy sobie na otrzymanie tego, o co prosimy. Dlatego św. Augustyn powiedział⁹⁸), że kto wiernie błaga Boga o rzeczy konieczne w tym życiu, bywa miłościwie wysłuchany i bywa miłościwie niewysłuchany. Lekarz bowiem lepiej wie niż chory, co dla słabego jest pożyteczne. Z tego względu św. Paweł nie został wysłuchany, gdy prosił, by odjęty został od niego oścień ciała, gdyż to nie było mu potrzebne. Jeśli zaś to, o co się prosi, jest użyteczne do szczęśliwości człowieka, jakby należąc do jego zbawienia, wówczas

można to sobie zasłużyć nie tylko modlitw, ale wykonaniem jakichkolwiek dobrych uczynków. Dlatego kto prosi, bez wątpienia otrzymuje, ale wtedy gdy powinien otrzymać. Niekiedy bowiem, jak mówi św. Augustyn⁹⁹), Bóg nie odmawia, lecz odkłada wysłuchanie na ten czas, kiedy będzie najbardziej stosowne dać ta, o co ktoś prosi. Brak jednak wytrwałości w modlitwie może ta uniemożliwić. Stąd św. Bazyli uczy¹⁰⁰): „niekiedy prosisz, a nie otrzymujesz, gdyż albo złej rzeczy żądałeś, albo bez wiary, albo lekkomyślnie, albo o rzeczy niepotrzebne ci, albo nie wytrwale”. Skoro zaś człowiek nie może drugiemu wysłużyć zbawienia na mocy sprawiedliwości, jak to poprzednio wykazaliśmy¹⁰¹), dlatego nie można również w tenże sposób zasłużyć drugiemu rzeczy potrzebnych do zbawienia. Dlatego nie zawsze bywa wysłuchany ten, kto za innych się modli, jak to widzieliśmy w artykule 7.

Tak więc cztery są warunki, które razem muszą być spełnione, by zawsze Bóg spełnił ta, o co prosimy: 1) prosić za siebie; 2) prosić o rzeczy konieczne do zbawienia; 3) prosić pobożnie i 4) wytrwale.

3. Modlitwa opiera się głównie na wierze, ale nie gdy chodzi o skuteczność zasługiwania, gdyż w tym wypadku opiera się głównie na miłości, lecz gdy chodzi o skuteczność wyjednania. Gdyż dziki wierze człowiek uświadamia sobie wszechmoc i miłosierdzie Pana Boga, będące powodem wysłuchania tego, o co prosimy.

Artykuł 16

CZY GRZESZNICY, MODLĄC SIĘ, MOGĄ COŚ WYJEDNAĆ U BOGA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Czytamy w Ewangelii (Jn 9, 31): „Wiemy, że grzesznych Bóg nie wysłuchuje”. Podobnie w Starym Przymierzu (Przyp 28, 9): „Kto odwraca ucho swe, aby nie słuchał zakonu, modlitwa jego obrzydła będzie”. Taka zaś modlitwa niczego nie wyjedna u Boga. A więc grzesznicy, modląc się, niczego nie mogą wyjednać u Boga.

2. Sprawiedliwi mogą wyjednać u Boga to, co sobie zasłużą. Grzesznicy zaś niczego nie mogą sobie zasłużyć, gdyż pozbawieni są łaski i miłości Bożej, będącej „cnotą pobożności”, jak się wyraża Glossa¹⁰²), tłumacząc słowa św. Pawła Apostoła (2 Tym 3, 5): „Mający pozory pobożności, ale wyrzekający się jej macy”. Nie modlą się więc pobożnie, a to jest warunkiem, by modlitwa została wysłuchana. A więc grzesznicy niczego nie wyjednają sobie, gdy się modlą.

3. Św. Jan Chryzostom uczy¹⁰³), że Ojciec niechętnie wysłuchuje modlitw, których nas Syn nie nauczył. Lecz w Ojczenaszu, którego nas Syn Boży nauczył, modlimy się: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.”, czego grzesznicy nie czyni. A więc albo kłamią odmawiając tę modlitwę, a wówczas nie są godni wysłuchania, albo jeśli jej nie odmawiają, nie zostaną wysłuchani, gdyż nie zachowują sposobu modlenia się podanego nam przez Chrystusa.

Ale z drugiej strony św. Augustyn¹⁰⁴) powiada, że jeśli by grzeszników Bóg nie wysłuchiwał, na próżno celnik wołałby „Panie, bądź miłościw mnie grzesznemu” (Łk

18, 13). Podobnie św. Jan Chryzostom, tłumacząc słowa Chrystusowe (Mt 7, 7), uczy: „Kto prosi otrzyma, tak sprawiedliwy, jak i grzesznik”.

Odpowiedź. W grzeszniku należy odróżnić dwie rzeczy: naturę, którą Bóg miłuje, i winę, której nienawidzi. Jeśli więc grzesznik prosi o coś jako grzesznik, a więc pragnąc czegoś grzesznego, Bóg nie wysłuchuje tego z miłosierdzia, chyba niekiedy by go ukarać, pozwalając by grzesznik dalej brnął w swych grzechach, gdyż jak mówi św. Augustyn 105), „Bóg niekiedy odmawia czegoś w dobroci, czego nie odmawia w gniewie”.

Natomiast modlitwy grzesznika, pochodzącej od tego, co dobre w naturze, Bóg wysłuchuje nie na podstawie sprawiedliwości, gdyż grzesznik na to nie zasługuje, ale wskutek swego miłosierdzia, jeśli grzesznik zachowuje w modlitwie cztery poprzednio wymienione warunki, to znaczy by modlił się za siebie, o rzeczy konieczne do zbawienia, pobożnie i wytrwale.

Rozwiązanie trudności. 1. Podług św. Augustyna 106), słowa powyższe wypowiedział ślepiec, któremu Chrystus przywrócił wzrok, zanim go jeszcze oświecił duchowo. zresztą słowa te można rozumieć o grzeszniku jako grzeszniku, gdyż wówczas są prawdziwe. W tym też znaczeniu modlitwa grzesznika została nazwana obrzydłą.

2. Grzesznik nie może pobożnie modlić się w tym znaczeniu, jakoby modlitwa jego była ożywiona sprawnością cnoty. Maże być jednak pobożna w tym znaczeniu, że grzesznik prosi o coś, co należy do pobożności, podobnie jak człowiek nie mający cnoty sprawiedliwości, może chcieć czegoś sprawiedliwego, jak to wykazaliśmy poprzednio 107). Chociaż więc modlitwa takiego grzesznika nie jest zasługująca, niemniej może wyjednać u Boga pomoc, gdyż zasługa opiera się na sprawiedliwości, a wyjednanie na łasce Bożej. 3. Jak widzieliśmy w art. 7, Modlitwę Pańską odmawia się w imieniu całego Kościoła. Dlatego, jeśli ktoś nie chcąc odpuścić win swemu bliźniemu odmawia Ojciec nasz, nie kłamie, choć to co mówi nie jest prawdziwe w stosunku do jego osoby; niemniej jest prawdziwe w stosunku do Kościoła. Jeśli ktoś odłącza się od Kościoła, pozbawia się owoców modlitwy. Niektórzy jednak grzesznicy gotowi są odpuścić swym winowajcom i wówczas Bóg ich wysłuchuje, zgodnie z słowami Pisma św. (Ekli 28, 2): „Odpuść bliźniemu twemu, który ci szkodzi, a wtedy tobie proszącemu grzechy będą odpuszczone”.

Artykuł 17

CZY SŁUSZNY JEST PODZIAŁ MODLITWY NA ZAKLINANIA, MODLITWY, BŁAGANIA I DZIĘKCZYNIENIA ?

Postawienie problem. wydaje się, że nie, gdyż:

1. Zaklinanie zdaje się być tym samym, co zaprzysięganie. Otóż jak uczy Orygenes 108), kto chce żyć podług Ewangelii nie powinien nikogo zaprzysięgać, skoro bowiem nie wolno przysięgać, to tym bardziej zaprzysięgać. A więc podział ten jest niesłuszny.

2. Podług św. Jana Damasceńskiego¹⁰⁹), modlitwa to prośba zanoszona do Boga o rzeczy godziwe, a więc niesłusznie w podziale modlitwy przeciwstawia się błaganiom.

3. Dziękczynienie odnosi się do przeszłości inne zaś wymienione tu działy do przyszłości. Przeszłość zaś jest przed przyszłością. Należało więc najpierw wymienić dziękczynienie, a potem dopiero zaklinanie, modlitwy i błagania.

Ale z drugiej strony stoi powaga św. Pawła Apostoła, który to wyliczenie padał (1 Tym 2, 1).

Odpowiedź. Modlitwa wymaga trzech rzeczy: 1) by modlący zbliżył się do Boga, co wyraża samo słowo „modlitwa”, oznaczające wzniesienie myśli ku Bogu; 2) by modlący się prosił, co wyrażono słowem „prośby” odnoszące się zarówno do określonych rzeczy, czyli do żądań, jak i do spraw nieokreślonych, np. gdy ktoś ogólnie prosi, aby Bóg mu pomagał, i wówczas mamy błagania choćby w postaci samego tylko opowiedzenia jakiegoś zdarzenia np. „posłały tedy siostry jego (Łazarza) do Niego, mówiąc: Panie, oto, którego miłujesz, choruje” - jest to pewne podsuniecie myśli; 3) by istniał powód prośby, już to ze strony Boga, już to ze strony proszącego. Powodem ze strony Boga jest Jego świętość. Ze względu na nią bowiem prosimy o wysłuchanie, zgodnie ze słowami proroka Daniela (9, 17): „A teraz wysłuchaj Boże nasz modlitwy sługi Twego i błagania jego, i rozjaśnij swe oblicze nad świątynią swą spustoszoną ze względu na siebie samego, o Panie!”. Taki sposób proszenia nazywamy zaklinaniem, czyli wzywaniem ze względu na świętość, np. gdy mówimy: „Przez narodzenie Twoje, wybaw nas Panie!”. Powodem zaś wysłuchania ze strony modlącego się jest „dziękczynienie”, gdyż dziękując za otrzymane dobrodziejstwa, zasługujemy na otrzymanie jeszcze większych, jak ta modlimy się podczas Mszy św.

Z tego względu powiada Glossa¹¹⁰), że „we Mszy św. konsekrację wyprzedzają prośby, w których wspominamy o pewnych świętościach, modlitwy zaś są podczas samej konsekracji wnosząc najbardziej myśl ku Bogu, w następnych prośbach mamy błagania, a na końcu dziękczynienia”. W wielu także kolektach mszalnych Kościół podaje nam te cztery składniki modlenia się, np. na uroczystość Trójcy Przenajśw. pierwsze słowa modlitwy: „Wszchemocny, wiekuisty Boże” wyrażają wzniesienie się ku Bogu. Dalsze słowa: „Tyś przez wyznawanie prawdziwej wiary dał poznać sługom Twoim chwałę Trójcy Przenajświętszej wyrażają dziękczynienie. Następne wyrazy: „Spraw tedy, prosimy Ciebie, by moc tej wiary broniła nas od wszelkiej przeciwności” stanowią błaganie, a wreszcie zakończenie: „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” wyrażają zaklinanie.

Kasjan natomiast¹¹¹) zaklinaniem zwie prośbę o odpuszczenie grzechów, modlitwą nazywa oddanie się Bogu, błaganiem gdy prosimy o coś dla kogoś innego. Poprzednie jego tłumaczenie jest lepsze.

Rozwiązanie trudności. 1. zaklinanie nie jest zaprzysięganiem celem zmuszenia kogoś co jest niedozwolone ale celem wyjednania miłosierdzia Bożego.

2. Modlitwa w ogólnym znaczeniu zawiera wszystkie powyżej wymienione sposoby. W znaczeniu jednak wzniesienia się ku Bogu przeciwstawia się w podziale innym rodzajom modlitwy.

3. Gdy chodzi o różne rzeczy, przeszłość wyprzedza przyszłość. Ale jedna i ta sama rzecz naprzód jest w przyszłości (np. w planie swego twórcy), a później w przeszłości. Dlatego dziękczynienie za otrzymane dobrodziejstwa wyprzedza prośby o nowe łaski. Ale to samo dobrodziejstwo naprzód jest przedmiotem prośby, a następnie dziękczynienia, gdy je otrzymamy. Modlitwa zaś wyprzedza prośbę, gdyż najpierw trzeba wznieść się ku Temu, kogo prosimy. Wreszcie błagania i wzywania wyprzedzają modlitwę, gdyż na podstawie rozważania o miłosierdziu Bożym, odważamy się przystąpić do Boga.

ZAGADNIENIE 84

O UWIELBIENIU ZEWNĘTRZNYM (ADORACJI)

Z kolei należy omówić zewnętrzne przejawy pobożności, a więc naprzód uwielbienie zewnętrzne, wprzegające ciało da oddawania czci Bogu, a następnie czynności składania Mu w ofierze rzeczy zewnętrznych oraz przyjmowania czegoś od Niego.

Pierwsze zagadnienie obejmuje trzy pytania: 1. Czy uwielbienie jest przejawem pobożności, a więc czynnością religijną? 2. Czy jest czynnością wewnętrzną, czy też zewnętrzną? 3. Czy wymaga określonego miejsca?

Artykuł 1

CZY UWIELBIENIE (ADORACJA) JEST PRZEJAWEM POBOŻNOŚCI, A WIĘC CZYNNOŚCIĄ

Postawienie problemu: Wydaje się że nie, gdyż:

1. Tylko samemu Bogu należy się cześć religijna w przeciwieństwie do uwielbienia. Wszak Pismo św. opowiada, że Abraham uwielbił aniołów (Rodz 18, 2), a Natan prorok króla Dawida „pokłoniwszy, się, mu twarzą do ziemi” (III Krol 1, 23). A więc uwielbienie nie jest czynnością religijną.

2. Cześć religijna należy się Bogu ze względu na to, że ma nas uszczęśliwić, jak się wyraża św. Augustyn¹²). Natomiast uwielbienie należy się Mu ze względu na jego dostojność. Dlatego Glossa¹³), tłumacząc słowa Psalmu (95, 9): „Kłaniajcie się Panu w świętych przedsiionkach Jego”, zauważa że z tych przedsiionków przechodzi się tam, gdzie oddaje się pokłon Jego dostojności. A więc uwielbienie nie jest czynnością religijną.

3. Trzem: Osobom Trójcy Przenajświętszej należy się jedna i ta sama cześć religijna. A przecież nie jednym uwielbieniem wielbimy Je, lecz klękamy za każdym razem, gdy którą z Nich wzywamy. A więc uwielbienie nie jest czynnością religijną.

Ale z drugiej strony Chrystus Pan powiedział (Mt 4, 10): „Napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”.

Odpowiedź. Uwielbienie to oddanie czci temu, kogo się uwielbia. Otóż uzasadniliśmy uprzednio¹⁴), że właściwym zadaniem religii jest oddawanie czci Bogu. A więc uwielbienie, którym czcimy Boga, jest czynnością religijna.

Rozwiązanie trudności. 1. Bogu należy się cześć ze względu na Jego wyższość, w jakiej niektóre stworzenia mają udział przez pewne uczestnictwo, w nierównym jednak stopniu. Dlatego oddajemy Bogu inną cześć, będącą wyrazem pobożności, a inną pewnym znakomitym stworzeniom jako wyraz naszego szacunku, o którym później pomówimy¹⁵). Ponieważ zaś czynności zewnętrzne są znakami wewnętrznej czci, pewne zewnętrzne przejawy poważania okazujemy niektórym wybitnym stworzeniom. Pośród tych przejawów najważniejszym jest uwielbienie. Natomiast samemu tylko Bogu składamy ofiary. Dlatego św. Augustyn powiedział¹⁶), że zapożyczono wiele z czci Bożej w okazywaniu szacunku ludziom już to wskutek nadmiernej pokory, już to z powodu zaraźliwego pochlebstwa z tym jednak zastrzeżeniem, że zawsze uznaje się za ludzi tych, którym owo poważanie okazuje się, nawet gdy się ich uwielbia. Natomiast ofiary składamy jedynie Temu, o którym wiemy, sądzimy lub wyobrażamy sobie, że jest Bogiem.

Tak więc Natan złożył pokłon Dawidowi oddając mu cześć taka, jaka należy się każdemu wybitnemu stworzeniu. Natomiast Mardocheusz, jak opowiada Pismo św. (Ester 13, 14): „nie kłaniał się Amonowi najpyszniejszemu. Dla, zachowania bowiem ludu izraelskiego gotów był i stopy jego całować. Ale się bał, aby czci Boga swego nie przeniósł na człowieka i żeby się nikomu nie kłaniał oprócz Boga”. Podobnie, gdy Abraham kłaniał się Aniołom, oddał cześć należną wybitnym stworzeniom. Podobnie Jozue. Można zresztą również powiedzieć, że ci Patriarchowie kłaniali się w nabożnym uwielbieniu Bogu, który ukazał się im. w postaci Anioła i rozmawiał z nimi. Natomiast św. Janowi Ewangelście (Obj 22, 9) wzbroniono oddawać Aniołowi taką cześć, jaka, należy się Bogu, już to celem. podkreślenia godności człowieka, gdyż po odkupieniu stał się równym aniołom i dlatego ów Anioł rzekł mu: „strzeż się tego czynić, bom jest współsługa twój i braci twoich” już to celem wykluczenia niebezpieczeństwa bałwochwalstwa, skora tenże Anioł powiedział mu: „Bogu się pokłoń!”

2. Dostojeństwo Boże obejmuje wszelką wyższość Bożą, dzięki której osiągamy w Nim szczęście, jaka w najwyższym Dobru.

3. Ponieważ jedna jest wielkość trzech Osób Bożych, jedna należy się Im chwała i cześć, a więc i jedno uwielbienie. Wyrazem tej prawdy jest opowiadanie biblijne (Rodz 18, 2-5), że Abraham w chwili, gdy zjawiło się przed nim trzech mężczyzn, pokłoniwszy się, da jednego przemówił mówiąc: „Panie, jeśli znalazłem łaskę w oczach twoich ...” Natomiast potrójne przyklękanie jest wyrazem wiary w trzy Osoby Boskiej Trójcy Przenajświętszej, ale nie różnicy w uwielbieniu.

Artykuł 2

CZY UWIELBIENIE JEST CZYNNOŚCIĄ. CIELESNĄ ?

Postanie problemu. Wydaje się, że uwielbienie nie jest czynnością cielesną, gdyż:

1. Chrystus powiedział (Jn 4, 23): „Prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie”. Lecz co się dzieje w duchu, nie dokonuje się czynnością cielesną. A więc uwielbienie nie jest czynnością cielesną.

2. Wyraz „uwielbienie” pochodzi od „wielbić”, a wielbienie to głównie wewnętrzna czynność. Wszak św. Apostoł Paweł powiedział: „Będę wielbił duchem, będę wielbił i rozumem”. A więc uwielbienie jest głównie czynnością duchową.

3., Czynności cielesne poznajemy przy pomocy zmysłów, Boga zaś poznajemy nie zmysłami, ale myślą. A więc uwielbienie nie jest czynnością cielesną.

Ale z drugiej strony Glossa¹¹⁷), tłumacząc przykazanie Boże: „Nie będziesz się im kłaniał, ani służył” (Wyj 20, 5) dodaje: „Ani uczuciem nie będziesz ich czcił, ani zewnętrznie nie będziesz się im kłaniał”.

Odpowiedź. Ponieważ w myśl nauki św. Jana Damasceńskiego¹¹⁸), nasza natura jest złożona z dwóch pierwiastków, a mianowicie z umysłowego i zmysłowego, dwojako uwielbienie składamy Bogu w dani: duchowe, polegające na wewnętrznym oddaniu się Bogu, oraz cielesne, polegające na zewnętrznym ukorzeniu ciała. Ponieważ zaś we wszystkich przejawach pobożności czynnik zewnętrzny odnosi się do wewnętrznego jako do głównego, dlatego zewnętrzne wielbienie zmierza do wewnętrznego, by przez cielesne okazanie naszej pokory pobudzić uczucie do poddania się Bogu. Jest to bowiem naturalne dla nas, byśmy przez rzeczy zmysłowe ku umysłowym zdążali.

Rozwiązanie trudności. 1 Uwielbienie cielesne również dokonuje się w duchu, w miarę jak wypływa z wewnętrznego nabożeństwa i jemu jest podporządkowane.

2. Podobnie jak modlitwa dokonuje się głównie w myśli, ubocznie zaś wyraża się w słowach, tak też uwielbienie polega głównie na oddaniu Bogu wewnętrznej czci, ubocznie zaś na pewnych cielesnych znakach pokory, np. klękając wyrażamy naszą słabość w porównaniu do Boga; pochylając się wyznajemy, że sami z siebie jesteśmy nicością.

3. Chociaż zmysłami nie możemy poznać Boga, niemniej znaki zmysłowe pobudzają naszą myśl, by zmierzała ku Bogu.

Artykuł 3

CZY UWIELBIENIE WYMAGA OKREŚLONEGO MIEJSCA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że uwielbienie nie wymaga określonego miejsca, lecz może odbywać się gdziekolwiek, gdyż:

1. Chrystus powiedział (Jn 4, 21): „Nadchodzi godzina, że ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie chwalić Ojca”. Ten sam powód odnosi się także do innych miejsc. A więc uwielbienie Boga nie wymaga określonego miejsca.

2. Zewnętrzne uwielbienie ma na celu wewnętrzną część, a tę można składać wszędzie, gdyż Bóg jest wszechobecny. A więc nie potrzeba osobnego miejsca na uwielbienie Go.

3. Tego samego Boga czcimy w Nowym Przymierzu, co i w Starym. otóż w starym Przymierzu wielbiono Boga, zwracając się na zachód, gdyż drzwi przybytku były zwrócone na wschód, jak, czytamy w Piśmie św. (Wyj 16, 19). A więc także obecnie przy uwielbieniu Boga należałoby się zwracać ku zachodowi, jeśli uwielbienie wymagałoby określonego miejsca.

Ale z drugiej strony Bóg powiedział do proroka Izajasza (56, 7): „Dom mój ma być domem modlitwy” (Mt 21, 13).

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w poprzednim artykule, w uwielbieniu ważniejsze jest wewnętrzne nabożeństwo umysłu, natomiast znaki cielesne, wyrażające to nabożeństwo na zewnątrz, są czym drugorzędym. Myśl zaś wewnętrzną poznaje Boga jako Istotę, której żadna przestrzeń nie obejmuje. Natomiast zewnętrzne znaki z konieczności dokonują się w określonym miejscu i położeniu. Dlatego uwielbienie zasadniczo nie wymaga określonego miejsca jako koniecznego warunku, wymaga go jednak, podobnie jak i znaków zmysłowych ze względu na pewną stosowność.

Rozwiązanie trudności. 1. W tych słowach zapowiedział Pan Jezus ustnie uwielbienia Boga. w Jerozolimie podług obrządku żydowskiego oraz na górze Garizim podług obrządku samarytańskiego. z chwilą bowiem nastania duchowej prawdy Ewangelii „na każdym miejscu poświęca się Bogu ofiary”, jak mówi prorok Malachjasz (1, 11), a więc ustał jeden i drugi obrządek.

2. Osobne miejsce wybiera się na uwielbienie Boga nie ze względu na Niego, ale ze względu na samych wielbicieli, a to dla trzech powodów: 1) ze względu na poświęcenie tego miejsca, pobudzające do nabożeństwa duchowego, dzięki któremu Bóg bardziej ich wysłuchuje, jak o tym. świadczy opowiadanie Pisma św. o Salamonie (III Król 8); 2) ze względu na święte tajemnice oraz inne znaki świętości w miejscu świętym; 3) z powodu gromadzenia się w nim wielu wielbicieli Boga, dzięki czemu ich modlitwy Bóg bardziej wysłuchuje w myśl słów Chrystusa (Mt 18, 20) „Gdziekolwiek zgromadzi się dwóch lub trzech w imię moje, tam ja jestem w pośrodku nich”.

3. Jest rzeczą stosowną, by wielbiąc Boga zwracać się ma wschód, a to naprzód ze względu na dostojeństwo Boże, którego obrazem jest ruch nieba od wschodu. Po drugie ze względu na raj, który był na wschodzie, jak opowiada Pismo św. (Rodz 2, 8) w tłumaczeniu LXX, jakby dla pouczenia nas, że mamy powrócić do raju; i wreszcie ze względu na Chrystusa, którego Pismo św. nazywa „światłem świata” oraz „Wschodem” (Mal 6, 12), „który wstąpił na niebo niebios, na wschód słońca” (Ps 67, 34). Na wschodzie też mamy oczekiwać Jego przyjścia, gdyż sam zapowiedział: „Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego”.

ZAGADNIENIE 85

O OFIARACH

Z kolei trzeba zastanowić się nadczynnościami, przy pomocy który składamy Bogu w ofierze rzeczy zewnętrzne, a więc naprzód na tym, co wierni dają Bogu, następnie nad ślubami, w których obiecują coś Bogu odnośnie do pierwszego zagadnienia należy omówić ofiary, dary, pierwociny i dziesięciny.

Zagadnienie ofiar obejmuje cztery pytania:

1. Czy składanie ofiar Bogu wynika z prawa natury? 2. Czy tylko Bogu należy składać ofiary? 3. Czy składanie ofiar jest zadaniem osobnej cnoty? 4. Czy wszyscy są obowiązani do składania ofiar?

Artykuł 1

CZY SKŁADANIE OFIAR BOGU WYNIKA Z PRAWA NATURY ?

Postawienie problemu. 1. Wydaje się, że składanie ofiar Bogu nie wynika z prawa natury, gdyż:

1. To, co wynika z prawa natury, jest wspólne wszystkim ludziom, a to się nie sprawdza, gdy chodzi o ofiary. Niektórzy bowiem składali w ofierze chleb i wino, jak to czytamy w Piśmie św. o Melchizedechu (Rodz 14, 18), inni zaś zwierzęta. A więc składanie ofiar nie wynika z prawa natury.

2. Wszyscy ludzie sprawiedliwi zachowywali to, co jest z ustanowienia prawa natury. A przecież Pismo św. nie mówi, by np. Izaak lub Adam składali ofiary, chociaż o Adamie mówi (Mądr 10, 2), że „mądrość od upadku go wyzwoliła”. A więc składanie ofiar nie jest ustanowione przez prawo natury.

3. Według św. Augustyna (19) ofiary składa się na znak czegoś. Otóż słowa są głównymi znakami, a przecież ich znaczenie nie wynika z ich natury, ale z przyzwolenia ludzi, jak stwierdza Filozof (120). A więc ofiary nie wynikają z prawa natury.

Ale z drugiej strony ofiary zawsze istniały w każdym wieku i u wszystkich narodów. To zaś, co istnieje u wszystkich, wydaje się być, czymś naturalnym. A więc składanie ofiar pochodzi z prawa natury.

Odpowiedź. Naturalny rozum nakazuje człowiekowi, by poddał się wyższej istocie wskutek pewnych braków, które w sobie odczuwa, i z powodu których potrzebuje pomocy, i kierownictwa wyższej istoty, którą wszyscy nazywają Bogiem, jakkolwiek by Go pojmowali. Otóż podobnie jak w przyrodzie istoty niższe są poddane wyższym, tak też naturalny rozum nakazuje człowiekowi - zгідnie z jego przyrodzoną skłonnością - by na swój sposób podporządkował się i składał cześć wyższej Istocie. Otóż właściwy człowiekowi sposób wyrażania swych myśli to posługiwanie się znakami zmysłowymi, gdyż człowiek ze zmysłów czerpie swe poznanie. Dlatego sam naturalny rozum nakazuje mu, by posługiwał się pewnymi rzeczami zmysłowymi,

składając Je Bogu. w ofierze na znak należnego Mu poddania się i czci, podobnie jak poddani składają swym władcom pewne ofiary na znak uznania ich władzy. To właśnie stanowi istotę ofiary, których składanie jest tym samym ustanowione przez prawo natury.

Rozwiązanie trudności. 1. To, co jest wspólne na mocy prawa natury, bywa przedmiotem pewnych określeń ustaw prawa pozytywnego. Np. prawo natury żąda ukarania złoczyńców, ale ustawy Boże względnie ludzkie określają, jakie kary należy im wymierzyć. Podobnie składanie ofiar w zasadzie jest nakazem prawa natury, i dlatego jest powszechne. Ale określenie tych ofiar pochodzi z ustanowienia ludzkiego lub Bożego, i stąd pochodzą różnice w ich składaniu.

2. Adam oraz Izaak, podobnie jak inni sprawiedliwi, składali Bogu ofiary stosownie do swych czasów, jak zaznacza św. Grzegorz¹²¹), podług którego w starożytności składanie ofiar wyzwalalo dzieci od grzechu pierworodnego. Pismo św. nie wspomina jednak o ofiarach wszystkich sprawiedliwych, lecz tylko o tych, w których zachodziło coś szczególnego.

Można także wytłumaczyć brak wzmianki o ofiarach Adama tym, by będąc źródłem grzechu nie uchodził za źródło uświęcenia. Izaak zaś był obrazem Chrystusa, gdyż został złożony w ofierze. Nie było więc potrzeby, by wyobrażał także ofiarnika.

3. Jest rzeczą naturalną dla człowieka, by wyrażał swe pojęcia znakami, choć określenie tych znaków zależy od zgody ludzi.

Artykuł 2

CZY TYLKO BOGU JAKO ISTOCIE NAJWYŻSZEJ NALEŻY SKŁADAĆ OFIARY?

Postawienie problemu. Wydaje się że nie, gdyż:

1. Jeśli składa się ofiary Bogu, należy składa je również tym wszystkim, którzy w bóstwie uczestniczą. Otóż, jak mówi św. Piotr Apostoł (II, 1, 4) święci ludzie „stali się uczestnikami boskiej natury”, a w Psalmie (81, 6) Bóg powiedział: „Jam rzekł bogami jesteście i synami Najwyższego wszyscy”. Podobnie Hiob aniołów nazywa synami Bożymi (1, 6) A więc tym wszystkim należy składać ofiary.

2. Im ktoś większy, tym większa cześć należy mu składać. Lecz aniołowie i święci są więksi od jakichkolwiek książąt ziemskich, którym podwładni składają o wiele większą cześć niż świętym, padając przed nimi na twarze w pokłonie, i ofiarując im dary cenniejsze aniżeli zwierzęta, czy inne rzeczy poświęcane na ofiarę. A więc tym bardziej aniołom i świętym należy składać ofiary.

3. Świątynie i ołtarze buduje się dla składania ofiar a przecież jedne i drugie bywają pod wezwaniem świętych. A więc świętym można również składać ofiary.

Ale z drugiej strony powiedziano w Piśmie św. (Wyj 22, 20): „Kto ofiaruje bogom oprócz samemu Panu, zabit będzie”.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w poprzednim artykule, składanie ofiar ma na celu oznaczenie czegoś a mianowicie ofiara zewnętrzna oznacza wewnętrzną ofiarę

własnej duszy Bogu w myśl słów Psalmu (50, 19): „Ofiarą dla Boga duch, skruszony”. Widzieliśmy bowiem poprzednio, że zewnętrzne czynności religijne są podporządkowane czynnościom Wewnętrznym. Otóż dusza oddaje się w ofierze Bogu jako źródłu swego stworzenia oraz jako celowi, który ją uszczęśliwia. Zgodnie zaś z nauką prawdziwej wiary, jedynie Bóg jest stwórcą naszych dusz, jak to już wykazaliśmy¹²²). Dlatego tylko Bogu jako Istocie Najwyższej, winniśmy składać duchową ofiarę, a tym samym także zewnętrzne ofiary, podobnie w myśl słów św. Augustyna, w modlitwie i w uwielbieniu ku Temu zwracamy nasze słowa, komu składamy w ofierze owe rzeczy, które słowami oznaczamy. Podobnie widzimy w każdej Rzeczypospolitej, że naczelnika państwa czci się w pewien szczególny sposób, tak że jeśliby ten sposób zastosowano do kogo innego, uznano by to za „obraz majestatu”. Dlatego też prawo Boże ustanawia karę śmierci za oddawanie innym stworzeniom czci boskiej.

Rozwiązanie trudności. 1. Imię Boże przydzielono innym nie w tym znaczeniu, by równymi byli Bogu, ale przez pewne uczestnictwo. Dlatego nie oddaje się im czci równej tej, jaką oddajemy Bogu.

2. W składaniu ofiar ważna jest nie cena zabitego zwierzęcia, lecz oznaczanie, że ofiarę składa się ku czci Najwyższego Rządcy wszechświata. Dlatego, jak mówi św. Augustyn demoni cieszą się nie woni trupów, ale składaną im czią należną samemu Bogu¹²⁴).

3. Według św. Augustyna¹²⁵), świątynie i kapłanów ustanawiamy nie dla męczenników, gdyż nie oni, ale Bóg ich jest nam Bogiem. Dlatego kapłan nie mówi: „Składam ofiarę tobie, Piotrze czy Pawle” lecz „składamy Ci, Boże, dzięki za ich zwycięstwo oraz za zachętę do ich naśladowania”.

Artykuł 3

CZY SKŁADANIE OFIAR JEST CZCZEGÓLNĄ CZYNNOŚCIĄ CNOTY?

Postawienie problem. Wydaje się, że składanie ofiar nie jest szczególną czynnością cnoty, gdyż:

1. Według św. Augustyna¹²⁶), ofiara to każde dzieło, dokonane celem uzyskania świętego towarzystwa z Bogiem. Nie każde zaś dobre dzieło jest szczególną czynnością określonej cnoty. A więc składanie ofiar nie jest szczególną czynnością cnoty.

2. Umartwienie ciała przez post jest zadaniem wstrzemięźliwości, przez powściągliwość (od przyjemności płciowych) jest zadaniem czystości, przez męczeństwo zaś jest sprawą męstwa. Ofiara zaś obejmuje to wszystko w myśl słów św. Pawła Apostoła (Rzym 1.2, 1): „abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu”. Tenże Apostoł mówi (Żyd 13, 16): „A o dobroczynności i wzajemnym udzielaniu nie zapominajcie, ba takie ofiary podobają się Bogu”. Dobroczynność zaś, wzajemne udzielanie się, jest sprawą miłości, miłosierdzia, hojności. A więc składanie ofiary nie jest szczególną czynnością cnoty.

3. Ofiarę składa się Bogu przez różne rzeczy, np. przez nabożeństwo, modlitwę, dziesięciny, dary, całopalenia. A więc ofiara nie jest szczególną czynnością określonej cnoty.

Ale z drugiej strony w Prawie Bożym zostały podane szczególne przykazania, odnoszące się do ofiar, a mianowicie w Księdze Kapłańskiej.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy poprzednio (27), kiedy czynność jednej cnoty jest podporządkowana celowi innej cnoty, wówczas niejako uczestniczy w jej gatunku, np. gdy ktoś kradnie celem dokonania porubstwa, wówczas kradzież poniekąd nabiera niegodziwości porubstwa, nawet wtedy gdyby owa kradzież skądinąd nie była grzechem. Samo bowiem podporządkowanie tej czynności porubstwu stanowi grzech. Tak więc ofiara jest szczególną czynnością, której chwała polega na jej spełnieniu ku czci Bożej. Z tego powodu ofiara należy do osobnej cnoty, a mianowicie religijności. Zdarza się jednak, że czynności innych cnót bywają podporządkowane czci Bożej, np. gdy ktoś z własnych rzeczy daje jałmużnę ze względu na Boga albo umartwia swe ciało ku czci Bożej. W tym znaczeniu także czynności innych cnót można nazwać ofiarami. Są jednak pewne czynności, które tylko dlatego są chwalebne, że spełnia się je ku czci Bożej. Takie właśnie czynności są ofiarami w właściwym znaczeniu i należą do cnoty religijności.

Rozwiązanie trudności. 1. Już to samo, że chcemy duchowego towarzystwa z Bogiem jest przejawem czci Bożej. Dlatego każda czynność cnotliwa staje się ofiarą, w miarę jak zmierza do świętego towarzystwa z Bogiem.

2. Trojakie jest dobro ludzkie: duchowe, które ofiarujemy Bogu przez nabożeństwo, modlitwę i tym podobne wewnętrzne czynności; cielesne, które ofiarujemy Bogu przez męczeństwo, wstrzemięźliwość i czystość; i wreszcie zewnętrzne, które składamy Bogu w ofierze wprost, gdy bezpośrednio rzeczy te oddaje Bogu, a pośrednio gdy dajemy je bliźnim dla Boga.

3. Ofiary wówczas właściwie mają miejsce, gdy coś czyni się dla Boga, np. gdy zabijano zwierzęta, łamano chleb, spożywano go lub poświęcano go. Wskazuje na to sam wyraz sacrificium, (znaczy to samo co ofiara), wyrażający czynienie czegoś świętym: facit, sacrum. Natomiast dań ofiarna zachodzi wprost, gdy coś oddaje się Bogu, np. pieniądze lub chleb na ołtarzu, nic przy tym nie czyniąc. Każda więc ofiara jest danią ofiarną, ale nie odwrotnie. Pierwociny natomiast to również pewna ofiara, dań składana Bogu, jak o tym świadczy Pismo św. (Powt 26), nie będąca jednak ofiarą (w ścisłym znaczeniu), gdyż przy jej składaniu nic z nią się nie czyni. Wreszcie dziesięciny to ani ofiara, ani dań ofiarna, gdyż składa się ją nie Bogu, ale sługom kultu Bożego.

Artykuł 4

CZY WSZYSCY SĄ ZOBOWIĄZANI SKŁADAĆ OFIARY?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie wszyscy mają obowiązek składania ofiar, gdyż:

1. Według św. Pawła, Apostoła (Rzym 3, 19): „Wszystko, co zakon mówi, do tych, mówi, co są w Zakonie”. Lecz zakon (czyli Prawo) nie wszystkim był dany, ale tylko narodowi żydowskiemu. A więc nie wszyscy mają obowiązek składania ofiar.

2. Ofiary składa się Bogu na oznaczenie czegoś. Lecz, nie wszyscy rozumieją to, co ofiary oznaczają. A więc nie wszyscy mają obowiązek składania ofiar.

3. Składanie ofiar należy do kapłanów. Lecz nie wszyscy są kapłanami. A więc nie wszyscy są obowiązani do składania ofiar.

Ale z drugiej strony składanie ofiar wypływa z prawa natury, jak to widzieliśmy w artykule 1. Otóż wszyscy są obowiązani do zachowania prawa natury. A więc wszyscy mają obowiązek składać Bogu ofiary.

Odpowiedź. Dwojaka jest ofiara, jak już widzieliśmy w artykule 2. Pierwszą i główną jest ofiara wewnętrzna, do której wszyscy są obowiązani, gdyż wszyscy powinni nabożnie oddać się Bogu. Drugą jest ofiara zewnętrzna, która z kolei może być również dwojaka, gdyż są pewne ofiary, które są chwalebne jedynie dlatego, że coś zewnętrznie składa się Bogu w ofierze celem wyznania swego poddania się Jemu. Otóż do tego inaczej są zobowiązani ludzie żyjący w Starym i Nowym Zakonie, a inaczej ci, którzy żyją poza Zakonem. Pierwsi bowiem mają obowiązek składać ofiary wyznaczone przez ustawy Prawa. Drudzy natomiast są obowiązani do pewnych czynności zewnętrznych ku czci Bożej, stosownie do godziwych wymagań środowiska, w którym żyją, ale nie do szczegółowo określonych czynności. Inny rodzaj ofiary zewnętrznej zachodzi wtedy, gdy ktoś wykonuje czynności zewnętrzne innych cnót ku czci Bożej. Spośród takich czynności niektóre są obowiązkowe dla wszystkich, niektóre zaś dowolne, i do tych nie wszyscy są obowiązani.

Rozwiązanie trudności. 1. Do szczegółowo wyznaczonych ofiar w Starym Przymierzu nie wszyscy byli obowiązani. wszyscy jednak mieli obowiązek składania wewnętrznych i zewnętrznych ofiar, w myśl nauki wyłożonej w osnowie.

2. Chociaż nie wszyscy w szczegółach znają mac ofiar, znają ją wszakże ogólnikowo, podobnie jak i wierzą ogólnikowo, jak to widzieliśmy poprzednio (28).

3. Kapłani składają ofiary ku czci Bożej nie tylko w swoim imieniu, ale także w imieniu innych. Są jednak ofiary, które każdy może w swoim imieniu składać Bogu, jak to widzieliśmy w osnowie.

ZAGADNIENIE 86

O DANI OFIARNEJ I PIERWOCINACH

Zagadnienie to obejmuje cztery pytania 1. Czy składanie dani ofiarnej obowiązuje bezwzględnie mocą prawa natury? 2. Komu należy składać dań ofiarną? 3. Z czego należy ją składać? 4. Czy wszyscy są obowiązani do składania pierwocin?

Artykuł 1

CZY WSZYSCY LUDZIE SĄ ZOBOWIĄZANI SKŁADAĆ OFIARY ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie ma obowiązku na podstawie prawa natury do składania dani ofiarnej, gdyż:

1. Nie ma obowiązku zachowania przepisów obrzędowych po nastaniu Ewangelii, jak już uzasadniliśmy¹²⁹). Składanie zaś dani ofiarnej było przepisem obrzędowym Starego Przymierza, wszak czytamy w Księdze Wyjścia (23, 14): „Trzykroć na każdy rok święta mi obchodzić będziecie ... nie ukażesz się przed oczyma moimi z próżnymi rękami i święto niwa pierwocin pracy twojej ze wszystkiego coś zasiał na roli”. A więc nie ma ścisłego obowiązku składania dani ofiarnej na podstawie nakazu prawa.

2. Składanie ofiar wypływa z woli ludzkiej, jak na to wskazują słowa Chrystusowe (Mt 5, 23): „Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarzy ...” Słowa te każą się domyślać, że składanie ofiar jest pozostawione woli ofiarodawców. Po złożeniu zaś dani ofiarnej nie ma obowiązku powtarzania go. A więc nie ma obowiązku składania dani ofiarnej na skutek nakazu przykazania.

3. Kto jest zobowiązany do oddania czegoś Kościołowi, może być zmuszony do tego groźbą odmówienia mu Sakramentów. A przecież jak się zdaje - nie wolno odmawiać Sakramentów tym, którzy nie chcą składać ofiar, jak o tym świadczy postanowienie szóstego Soboru, by niczego nie żądać od przystępujących do Komunii św., a jeśliby ktoś żądał, ma być pozbawiony urzędu kościelnego. A więc nie ma koniecznego obowiązku składania dani ofiarnej.

Ale z drugiej strony podług Grzegorza VII¹³⁰), każdy chrześcijanin powinien starać się, by dać coś na ofiarę Mszy św.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy poprzednio¹³¹), wyraz „dań ofiarna” odnosi się do wszystkich rzeczy, składanych ku czci Bożej, z tym że jeśli rzecz ta miała być spożyta, nazywano ją zarówno ofiarą, jak i dani ofiarną, jak o tym świadczą słowa Księgi Wyjścia (29, 18): „I ofiarujesz całego barana na zapał, na ołtarzu; ofiara, jest to dla Pana, najwdzięczniejsza wonność ofiary pańskiej, oraz Księgi Kapłańskiej (2, 1): „Gdy kto przyniesie obiatę ofiary Panu, biała, męka będzie ofiarą jego”. Natomiast to, co składano po to, by pozostało w całości dla czci Bożej lub dla pożytku sług Bożych, było danią ofiarną, a nie ofiarą w ścisłym znaczeniu.

Do istoty tego rodzaju dani ofiarnej należy, by składano ją dobrowolnie, zgodnie z słowami Księgi Wyjścia (25, 2): „od każdego człowieka, który ofiaruje dobrowolnie, weźmiecie je”. Niemniej może zachodzić obowiązek składania dani ofiarnej z czterech powodów: 1) ze względu na uprzednią umowę, np. gdy komuś oddaje się jakieś dobro kościelne z tym warunkiem, by w określonym czasie składał pewną dań, ale tego rodzaju dań ma cechę pewnego czynszu; 2) ze względu na dokonany uprzednio zapis lub obietnicę, np. gdy ktoś ofiaruje rzecz ruchomą lub nieruchomą celem późniejszego oddania jej Kościołowi; 3) ze względu na potrzeby Kościoła, np. gdy jego słudzy we mają z czego żyć; 4) z powodu zwyczaju, gdyż wierni mają obowiązek podczas niektórych uroczystości składać pewne dary w ofierze stosownie do zwyczaju. Jednakże w dwóch ostatnich wypadkach składanie darów ofiarnych jest poniekąd dobrowolne, a mianowicie co do ilości lub gatunku składanych rzeczy.

Rozwiązanie trudności. 1. W Nowym Przymierzu nie ma obowiązku składania obrzędowych ofiar, wymienionych w Księdze Wyjścia. Niemniej istnieje obowiązek składania Bogu dani z innych powodów, wymienionych w osnowie.

2. Do składania dani ofiarnej można być zobowiązanym zarówno przed jej dokonaniem, a więc w pierwszym, trzecim i czwartym przypadku, wymienionym w osnowie, jak i po zapisie względnie obietnicy. Powinna się bowiem rzeczywiście oddać Kościołowi to, co mu się przyrzekła w zapisie.

3. Ci, którzy nie złożyli obowiązkowej dani ofiarnej, mogą być ukarani przez odmówienie im sakramentów, ale nie przez kapłana, któremu należało tę dań złożyć, by nie myślano że żąda czegoś za udzielanie sakramentów. Karę tę może wyznaczyć przełożony owego kapłana.

Artykuł 2

CZY DAŃ OFIARNA NALEŻY SIĘ TYLKO KAPŁANOM?

Postawienie problemu. Wydaje się, że dań ofiarną należy składać niej tylko kapłanom, gdyż:

1. Dania ofiarną są przede wszystkim zertwy składane na ofiarę. Otóż Pismo św. także jałmużnę, dawaną ubogim, nazywa zertwą ofiarną (hostia), np. (Żyd 13, 16): „O dobroczynności nie zapominajcie, bo takie ofiary podobają się Bogu”. A więc tym bardziej należy ubogim składać dań ofiarną.

2. W wielu parafiach także mnisi uczestniczą w dani ofiarnej. A przecież co innego są kapłani, a co innego mnisi, jak zaznacza św. Hieronim¹³²). A więc nie tylko kapłanom należy składać dań ofiarną.

3. z woli Kościoła świeccy kupują rzeczy składane w dani ofiarnej, np. chleb itp. i to na swój własny użytek. A więc mogą także korzystać z dani ofiarnej.

Ale z drugiej strony czytamy w przepisach papieża Damazego¹³³), że tylko kapłanom, którzy codziennie służą Bogu, wolno jeść i pić z tych rzeczy, które wierni składają im w dani w kościele, gdyż w starym Przymierzu Pan Bóg zabronił spożywać poświęcony chleb synom Izraela, z wyjątkiem Aarona i jego synów.

Odpowiedź. Kapłan jest niejako rozjemcą i pośrednikiem między ludem a Bogiem, w myśl słów Pisma św. (Powt 5, 5). Dlatego tylko kapłan ma podawać ludowi prawdy wiary i sakramenta jako dary Boże, a Bogu modlitwy, żertwy i dań ofiarną jako dary ludu, zgodnie z słowami św. Pawła. Apostoła (Żyd 5, 1): „każdy bowiem arcykapłan z ludzi wzięty, dla ludzi postanowiony bywa w tym, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy, i żeby umiał być wyrozumiały dla nieświadomych i błędzących, ponieważ i on sam obłożony jest słabością”. Dlatego do kapłanów należy to, co lud Boży składa w ofiarnej dani nie tylko po to, by obracali to na swój użytek, ale także w tym celu, by wiernie to rozdawali częściowo na potrzeby kultu Bożego, częściowo na własne utrzymanie, gdyż „ci, co święte obrzędy sprawują, żywią się ze świątyni, a ci, co ołtarzowi służ, uczestnikami są ołtarza” (1 Kor 9, 13) - częściowo zaś na pożytek biednych, którzy w miarę możliwości powinni być utrzymywani z dóbr Kościoła, podobnie jak Chrystus zbierał pieniądze dla ubogich, jak to zaznacza św. Hieronim¹³⁴).

Rozwiązanie trudności. 1. Jałmużna dawana ubogim nie jest ofiarą w ścisłym znaczeniu, ale o tyle jest nią, o ile daje się ją dla Boga. Podobnie dań ofiarna jest ofiarą, ale nie w właściwym znaczeniu, gdyż nie składa się jej Bogu bezpośrednio. Daje się ją na rzecz ubogich nie z woli ofiarodawców, ale z rozporządzenia kapłana.

2. Mnisi oraz inni zakonnicy mogą przyjmować dań ofiarni w trojaki sposób : 1) W ten sam sposób jak ubodzy z rozporządzenia kapłana lub Kościoła; 2) jeśli są sługami ołtarza, wówczas wolno im przyjąć składaną im dobrowolnie dań ofiarną; 3) jeśli mają parafię, wówczas tego rodzaju dań należy się im jako rządcom kościoła.

3. Ofiary poświęcone dla Kościoła po konsekracji nie mogą być oddane do użytku świeckiego, np. naczynia święte i szaty kościelne. otóż odnośnie do takich rzeczy należy rozumieć słowa papieża Damazego. Natomiast rzeczy nie poświęcone dla Kościoła mogą być oddane do użytku świeckiego z rozporządzenia właściwego kapłana, np. przez podarowanie lub sprzedaż.

Artykuł 3

CZY WOLNO CZŁOWIEKOWI SKŁADAĆ DAŃ OFIARNĄ Z WSZYSTKIEGO CO SIĘ GODZIWIĘ POSIADA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Według prawa ludzkiego nierządnicą obrzydliwie czyni to, co robi jako nierządnicą, ale przyjęcie zapłaty za to nie jest grzechem i dlatego wolno jej zatrzymać ją sobie. A przecież takiej zapłaty nie wolno składać w dani ofiarnej, w myśl słów Pisma św. (Powt 23, 18): „Nie będziesz ofiarował zapłaty wszeteczniczy”. A więc nie ze wszystkiego, co się godziwie posiada, wolna składać dań ofiarną.

2. W tymże miejscu wzbroniono składania w dani ofiarne j „zapłaty za psa” w domu Pańskim. A przecież jasne, że posiadanie zapłaty za psa, sprawiedliwie sprzedanego, jest godziwe. A więc nie ze wszystkiego, co się godziwie posiada, wolno składać dań ofiarną.

3. Prorok Malachiasz (1, 8) powiedział: „Jeśli ofiarujecie ślepe, chore lub chore na ofiarę, azali nie jest złe?” A przecież można godziwie posiadać zwierzę ślepe, chore lub chore. A więc nie ze wszystkiego co się sprawiedliwie posiada, wolno składać dań ofiarną.

Ale z drugiej strony powiedziano w Piśmie św. (Przyp 3, 9): „Czczij Pana z majątności twojej”. Do majątności zaś człowieka zalicza się wszystko, co sprawiedliwie posiada, a więc ze wszystkiego, co człowiek sprawiedliwie posiada, można składać dań ofiarną.

Odpowiedź. Jak uczy św. Augustyn¹³⁵), „jeśli byś słabszego złupił i z tego łupu zrobił podarek sędziemu, by ci był przychylny w czasie wydawania wyroku, nie podobałoby się .to nawet tobie wskutek poczucia sprawiedliwości. Tym bardziej czyż mogłoby się to podobać Bogu?” Przecież Pismo św. mówi (Przyp 34, 21): „Ofiara ofiarującego, z rzeczy źle nabytych jest splugawiona”. Jasne więc, że nie wolno składać. w dani ofiarnej tego, co się nabyło w sposób niesprawiedliwy.

W starym zakonie, który posługiwał się obrazami, nie wolno było składać ofiar z rzeczy, które uchodziły za nieczyste. w Nowym zakonie zaś, jak mówi św. Paweł .Apostoł (Tyt 1, 15), każde stworzenie Boże zostało uznane za czyste. Dlatego zasadniczo wolno ze wszystkiego, co się godziwie; posiada, składać dań ofiarną. Przygodnie jednak w niektórych wypadkach nie wolno, np. gdy to wyrządza szkodę drugim przypuśćmy gdy syn składa, w ofierze Bogu to, z czego powinien żywić własnego ojca. Chrystus wyraźnie zabronił składania tego rodzaju ofiary (Mt 15, 6). Podobnie, gdyby dań ofiarna miała wywołać zgorszenie, pogardę dla Kościoła lub coś podobnego.

Rozwiązanie trudności. 1. W Starym zakonie była zabronione przyjmować zapłatę za nierząd jako dań ofiarną z powodu nieczystości, w Nowym zakonie natomiast z powodu możliwości zgorszenia, by nie wyglądało że Kościół sprzyja grzechowi przyjmując zysk z mego jako dań ofiarną.

2. Według Prawa pies uchodził za stworzenie nieczyste. Inne zaś zwierzęta nieczyste można było wykupić i wówczas cenę za nie wolno było dać w dani ofiarnej, zgodnie z przepisem Księgi Kapłańskiej (27, 27): „A jeśli jest bydłę nieczyste, odkupi ten, który ofiarował”. Natomiast psów ani nie ofiarowywano, ani nie wykupywano, a to dlatego, że bałwochwalcy posługiwali się psami do składania ofiar bożkom, a także dlatego, że psy wyobrażają drapiestwo, z którego nie wolno czynić ofiar. Zakaz składania psów w dani nie obowiązuje w Nowym Zakonie.

3. Z trzech powodów składanie ofiar ze zwierząt ślepych lub chromych było zakazane: 1) ze względu na przedmiot ofiary, w myśl słów proroka Malachiasza (1, 8): „Jeśli ofiarujecie ślepe, azali nie jest złe?” Ofiary zaś powinny być czyste; 2) ze względu na pogardę, dlatego tenże Prorok mówi dalej: „A wy splugawiliście je tym, że mówicie: Stół Pański splugawion jest i co nań kładą wzgardzone jest wraz z ogniem., który je pożera”); 3) ze względu na poprzedni ślub, którym człowiek zobowiązywał oddać w całości to, co ślubował, i dlatego czytamy dalej u proroka Malachiasza: „Przeklęty zdraдлиwy, który ma w swej trzodzie samca, a uczyniwszy ślub ofiaruje ułomne Panu”. Te same powody zachodzą w Nowym zakonie, kiedy zaś nie zachodzą, wówczas nie ma zakazu.

Artykuł 4

CZY JEST OBOWIĄZEK SKŁADANIA PIERWOCIN?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie ma takiego obowiązku, gdyż:

1. W Księdze Wyjścia (13, 9) po ustanowieniu przykazania o pierwocinach, dodano: „I będzie to jako znak na ręce twojej”. Tym samym dano do zrozumienia, że chodzi tu o przykazanie obrzędowe, a te nie obowiązują w Nowym zakonie. A więc nie ma obowiązku składania pierwocin.

2. Pierwocin składano Bogu za szczególne dobrodziejstwo, wyświadczone ludowi izraelskiemu. Dlatego powiedziano w Księdze Powtórzonego Prawa (26, 3): „A gdy wnijdiesz do ziemi, którą ci Pan, Bóg twój da ... weźmiesz ze wszego zboża twego pierwociny i włożysz je w kosz, i pójdiesz do miejsca, które Pan Bóg twój bierze, aby tam wzywano imienia Jego. I przystąpiwszy do kapłana który naonczas będzie, rzeczesz do niego: „Wyznamam dziś przed Panem, Bogiem twoim, żem wszedł do ziemi, o której przysiągł ojcom naszym, że ją nam da”. A więc inne narody nie są obowiązane do ofiarowania pierwocin.

3. To, do czego ktoś jest obowiązany, powinno być określone. Otóż ani Nowy Zakon, ani Stary nie określa ilości pierwocin. A więc nie ma koniecznego obowiązku składania pierwocin.

Ale z drugiej strony powiedziano (136): „Trzeba składać dziesięciny i pierwociny, które należą się kapłanom od całego ludu”.

Odpowiedź. Pierwociny to pewna dań ofiarna, gdyż składa się je Bogu wraz z pewnym wyznaniem (wspomnianym w drugiej trudności). „A kapłan, czytamy tamże trochę dalej, przyjąwszy kosz z ręki twojej, postawi przed ołtarzem Pana Boga twego ... A przeto teraz ofiaruję pierwsze urodzaje zboża ziemi, którą mi dał Pan”. Składano zaś pierwociny z szczególnego powodu, a mianowicie dla uznania dobrodziejstwa Bożego, gdyż wyznając że od Boga przyjmujemy owoce ziemskie, tym samym jesteśmy zobowiązani ofiarować Mu coś z nich zgodnie z słowami Pisma św. (Kron 29, 14): „Cóżem ja i co jest lud mój, żebyśmy mogli to wszystka obiecywać? Twoje jest wszystko, a cośmy z ręki Twojej wzięli, daliśmy Tobie”. Skoro zaś Bogu mamy oddawać to, co najważniejsze, dlatego przykazano składać Bogu pierwociny jako najważniejsze z owoców. Ponieważ zaś kapłan „dla ludzi postanowiony bywa w tym, co do Boga należy” (Żyd 5, 1), dlatego ofiarowane pierwociny lud oddawał do użytku kapłanów, zgodnie z słowami Pisma św. (Liczb 18, 8) „Otom ci dał straż pierwocin moich” (słowa wyrzeczone do Aarona).

Otóż prawo naturalne przykazuje, by człowiek z danych sobie przez Boga rzeczy, coś oddał ku Jego czci. Stary Zakon określał szczegółowo komu należało to oddawać, co z pierwocin należało oddać, w jakiej ilości itp. Natomiast w Nowym Przymierzu określenie tych szczegółów powierzano Kościołowi, który zaleca oddawać owe pierwociny zgodnie z ojczywym zwyczajem oraz potrzebami sług Kościoła.

Rozwiązanie trudności. 1. Obrzędy były właściwie obrazami przyszłości, dlatego też ustały z chwil nastania, prawdy, jaka oznaczały. Składanie zaś pierwocin było znakiem dokonanego już dobrodziejstwa, z którego wynikał obowiązek wdzięczności, zgodnie z wymaganiami rozumu. Dlatego, ogólnie mówiąc, obowiązek ten pozostał.

2. W Starym Zakonie składano pierwociny nie tylko za dobrodziejstwo obietnicy nadania ziemi, ale także z powodu dobrodziejstwa owoców ziemi, danych przez Boga. Dlatego ofiarujący miał mówić: „A przeto teraz ofiaruję pierwsze urodzaje zboża ziemi, którą mi dał Pan” (Powt 26, 10). Ten drugi powód zachowuje swą ważność względem wszystkich. Można także powiedzieć, że Bóg przez swe szczególne dobrodziejstwo ziemię obiecaną dał ludowi izraelskiemu, przez ogólne zaś dobrodziejstwo oddał panowanie nad wszystką ziemią całemu rodowi ludzkiemu, zgodnie z słowami Psalmu (113, 16): „Ziemię oddał synom ludzkim”.

3. według św. Hieronima¹³⁷), stary zwyczaj wprowadził, że bogatsi oddawali kapłanom zamiast pierwocin czterdziestą część dochodów, a najubożsi sześćdziesiątą. w tych więc granicach - jak się zdaje należy składać pierwociny, zgodnie jednak z ojczystym zwyczajem. Słusznie prawo nie określało tej ilości, gdyż pierwociny to pewna dań ofiarna, a ta z istoty swej powinna być dobrowolna.

ZAGADNIENIE 87

O DZIESIĘCINACH

Zagadnienie to obejmuje cztery pytania, a mianowicie: 1. Czy istnieje obowiązek na podstawie przykazania, by składać dziesięciny? 2. Z jakich rzeczy należy ją dawać? 3. Komu należy ją dawać? 4. Kto ma ją dawać?

Artykuł 1

CZY JAKIEŚ PRZYKAZANIE NAKAZUJE, BY KONIECZNIE DAWAĆ DZIESIĘCINY ?

Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Przykazanie o dziesięcinach zostało wydane w Starym Zakonie (Kapł. 30): „wszystkie dziesięciny ziemi bądź ze zboża, bądź z owoców drzewa Pańskie są, i Jemu się poświęćaj ... Wszystkie dziesięciny wołów i owiec, i kóz, które przechodzą pod laskę pasterzową, cokolwiek dziesiąte przyjdzie, będzie poświęcone Panu”. Otóż, nakaz ten nie może być wliczony do przykazań moralnych, gdyż rozum nie określa, czy należy oddawać raczej dziesiątą część, aniżeli dziewiątą czy jedenastą. A więc jest to nakaz albo sadowy, albo obrzędowy, a te w Zakonie Łaski nie obowiązują. Nie ma przecież obowiązku zachowania obrzędowych i sadowych przepisów Starego Zakonu. A więc nie ma obowiązku składania dziesięcin.

2. W okresie Łaski ludzie są obowiązani zachowywać tylko to, co Chrystus przez Apostołów nakazał, zgodnie z Jego słowami (Mt 28, 20): „Ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał”. Podatnie św. Paweł powiada (Dzieje 20, 27): „Bo nie zaniechałem objawić wam wszelkiej rady Bożej”. Otóż ani w nauce

Chrystusa, ani u Apostołów nie ma nakazu składania dziesięcin. Wręcz przeciwnie Chrystus powiedział o nich (23, 23): „To trzeba było czynić”, a więc odnosi ten obowiązek do przeszłości, kiedy trzeba było przestrzegać przepisy Starego Zakonu, jak to wyjaśnia św. Hilary (138), twierdząc iż dziesięciny miały swą wartość ze względu na to, że były znakiem przyszłych rzeczy. A więc w okresie Łaski nie ma obowiązku płacenia dziesięcin.

3. W okresie Łaski nie ma większego obowiązku przestrzegania przepisów prawnych aniżeli przed nadaniem Prawa, kiedy nie było jeszcze przykazania o dziesięcinach, ale tylko ślubowano je, jak to np. czytamy o Jakubie (Rodz 28, 20): „Uczył też ślub, mówiąc: jeśli Bóg będzie ze mną, a będzie mię strzegł na drodze, którą ja idę ..., ze wszystkiego, co mi dasz, dziesięciny ofiaruję Tobie”. A więc tym bardziej w okresie Łaski nie ma obowiązku składania dziesięcin.

4. W Starym Zakonie obowiązywały trojaki dziesięciny: 1) względem Lewitów w myśl słów Księgi Liczb (18, 24): „Nic innego dzierżyć nie będą Lewici przestawając na ofierze dziesięcin, które na ich używanie i potrzeby oddzieliłem”. Księga Powtórzonego Prawa mówi o innych dziesięcinach (14, 23) „Dziesiątą część oddzielisz ze wszystkich planów twoich, które się rodzą na ziemi na każdy rok i będziesz jadł przed oczyma Pana Boga twego na miejscu, które obierze Bóg”, a następnie wspomina jeszcze o innych dziesięcinach (28): „Roku trzeciego odłączysz jeszcze drugą dziesięcinę ze wszystkiego, co ci się narodzi wówczas i odłożysz w domu swoim i przyjdzie Lewita, który nie ma innej części ani posiadłości z tobą, i przechodzień sierota i wdowa, którzy są między bramami twoimi, i będą jeść i nasycą się, aby ci błogosławił Pan Bóg twój”. Otóż nie ma obowiązku składania w Nowym Zakonie ani drugiej, ani trzeciej dziesięciny. A zatem nie obowiązuje nawet pierwsza.

5. Cokolwiek obowiązuje bez określenia czasu, nakłada obowiązek pod grzechem. Jeśliby więc w okresie Łaski wierni byli obowiązani płacić dziesięciny, wówczas w tych krajach, w których nie składa się dziesięcin, wszyscy byliby w stanie grzechu śmiertelnego, nie wyłączając sług Kościoła. A to nie wydaje się możliwe. A więc nie ma ścisłego obowiązku w okresie Łaski płacić dziesięcin.

Ale z drugiej strony według św. Augustyna (139), dziesięciny są konieczne, a kto ich nie chce dawać, zatrzymuje sobie cudze dobro.

Odpowiedź. W Starym Zakonie dziesięciny miały na celu utrzymanie sług Bożych, jak świadczą o tym słowa Malachiasza proroka (3, 10): „Przynieście wszystką dziesięcinę do spichlerza, a niech będzie żywność w domu moim”. Tak więc przykazanie o płaceniu dziesięcin częściowo miało charakter moralny, gdyż wynikało z nakazu rozumu, a częściowo było przepisem sądowniczym, opartym na ustanowieniu Bożym. Tym bowiem, którzy oddawali cześć Bogu ku zbawieniu całego ludu, należało się, by lud im służył tym, co było konieczne do ich utrzymania, gdyż tego sam rozum wymaga, podobnie jak i w stosunku do tych ludzi, którzy są stróżami dobra ogółu, a więc przedstawicielom władzy, żołnierzom itp. Uznaje to także św. Paweł Apostoł (1 Kor 9, 7): „Kto kiedy żołnierkę własnym kosztem odprawia? Kto sadi winnicę, a z owocu jej nie spożywa?” Natomiast określenie, jaka część należy oddać im, nie jest ustalone przez prawo natury, ale odnośnie do Lewitów zostało podane przez Boga

stosownie do warunków, w jakich żył naród, któremu nadał Prawo. Ponieważ ten naród był podzielony na 12 plemion, dwunaste zaś plemię, a mianowicie Lewitów, oddane całkowicie służbie Bożej, nie miało majątku, dlatego słusznie pozostałych jedenaście plemion dziesiątą część swych dochodów oddawało Lewitom, by mogli żyć w większej czci; dziesiątą zaś, a nie jedenastą część mieli im oddawać dlatego, że niektórzy zaniedbywali ten obowiązek. Określenie więc, że trzeba było oddawać dziesiątą część, było przepisem sądowym, podobnie jak wiele innych ustaw, mających na celu uporządkowanie współżycia ludzi według wymagań słuszności i warunków życia. Niektóre jednak z tych, ustaw były obrazem rzeczy przyszłych w myśl słów św. Pawła Apostoła (1 Kor 10, 11): „A to wszystko przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych”. Pod tym względem przepisy te były podobne do przykazań obrzędowych, których głównym celem było oznaczanie czegoś w przyszłości. Podobnie również dziesięciny oznaczały coś przyszłego, a mianowicie pewną doskonałość gdyż liczba 10 uchodzi za liczbę doskonałą jako kres, za którym nie ma nowych cyfr, lecz powtarzają się poprzednie. Kto więc daje dziesiątą część, zachowując dziewięć dla siebie niejako wyznaje swą niedoskonałość i wiarę w przyszłą doskonałość, która ma się dokonać przez Chrystusa. Niemniej przykazanie to nie jest obrzędowe, ale sądowe. Ta zaś różnica istnieje między przykazaniami obrzędowymi a sądowymi, że pierwszych nie wolno zachowywać w Nowym Zakonie, jak to już widzieliśmy (40). Natomiast przykazania, sądownicze nie obowiązują wprawdzie w okresie Laski, niemniej można je przestrzegać bez grzechu, owszem zachodzi obowiązek ich zachowania, jeśli zostaną ogłoszone powagą ustawodawcy. Np. sądowniczy przepis Starego Zakonu (wyj 22, 1): „Jeśli kto ukradł wołu, albo owcę i zabił albo sprzedał, pięć wołów odda za jednego wołu, a cztery owce za jedną owcę”. Jeśli i teraz jakiś król wprowadził ten przepis, podwładni byliby obowiązani zachować go. Podobnie określenie dziesięcin należy do władzy Kościoła w Nowym Zakonie, zgodnie z wymaganiami ludzkości, by służył Boży w Nowym Przymierzu nie byli w gorszym, położeniu aniżeli w Starym Testamencie, zwłaszcza że lud Boży w Nowym Zakonie do większych rzeczy jest obowiązany w myśl słów Chrystusa (Mt 5, 20): „Albowiem powiadam wam, że jeśli nie będzie obfitować sprawiedliwość wasza, więcej niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wnieście do królestwa niebieskiego”. A także dlatego, że służy Boży Nowego Zakonu posiadają większą godność, jak uzasadnia św. Paweł Apostoł (2 Kor 3, 7 i następne).

Jasne więc, że do składania dziesięcin wierni są obowiązani częściowo z prawa natury, a częściowo z ustanowienia Kościoła, który jednak stosownie do okoliczności czasów oraz osób, może inną część wyznaczyć, by ją składano sługom Bożym.

Rozwiązanie trudności. 1. Rozwiązanie pierwszej trudności zawiera się w osnowie.

2. Przykazanie o dziesięcinach z moralnego punktu widzenia zostało dane przez Chrystusa, gdy powiedział (Mt 10, 10): „Godzien jest robotnik zapłaty swojej”. Powtórzył te słowa św. Paweł Apostoł (1 Kor 9, 4). Natomiast Kościołowi pozostawiono określenie, jaki część należy dać jako dziesięcinę.

3. Przed starym zakonem nie było osobnych sług kultu Bożego. Rolę ich pełnili pierwotni synowie, którym należała się podwójna część w spadku. Wówczas nie było także przepisów, jaką część sługom Bożym należy wydzielić, ale każdy dawał

dobrowolnie tyle, ile uważał za stosowne w stosunku do wymagań okoliczności. Np. Abraham wiedziony proroczym natchnieniem dał dziesięciny Melchizedechowi kapłanowi Najwyższego (Rodz 14, 20). Podobnie Jakub ślubował dać dziesięcinę ku czci Bożej, celem spełnienia ofiary, jak świadczą słowa „Dziesięciny ofiaruję Tobie”. Nie wydaje się więc, by ślubował j kapłanom.

4. Drugiej dziesięciny, zastrzeżonej do składania ofiar, nie ma w Nowym Przymierzu po ustaniu ofiar Starego zakonu. Trzecia natomiast dziesięcina, wyznaczona celem urządzania wspólnych posiłków z ubogimi, została w Nowym zakonie zwiększona, gdyż Chrystus nakazał dać ubogim nie tylko dziesiątą część, ale wszystko co zbywa, jak o tym świadczy Ewangelia (Łk 11, 41): „Dawajcie jałmużnę z tego, co zbywa”. Owszem także dziesięciny, dawane przez wiernych kapłanom, ci powinni obracać na pożytek ubogich.

5. Słudzy Kościoła więcej mają się troszczyć o przysporzenie ludowi dóbr duchowych aniżeli o zbieranie dóbr doczesnych. Dlatego Apostoł nie chciał korzystać z władzy danej mu przez Pana, aby zbierać ofiary na utrzymanie od tych, którym głosił Ewangelię, by to nie stanowiło przeszkody w jej krzewieniu. Nie grzeszyli jednak ci, którzy nie przynosili mu ofiar, gdyż wówczas nie omieszkałby ich upomnąć. Chwalebnie również postępują ci słudzy Kościoła., którzy nie wymagają dziesięcin tam, gdzie bez zgorszenia nie mogą jej żądać, albo tam, gdzie nie ma takiego zwyczaju lub dla innych przyczyn. Ci, którzy nie dają dziesięciny tam, gdzie Kościół tego nie wymaga, nie popełniają grzechu, chyba na skutek uporu, jeśli nie mają woli dać jej gdyby Kościół żądał jej od nich.

Artykuł 2

CZY TRZEBA SKŁADAĆ DZIESIĘCINY ZE WSZYSTKIEGO ?

Postawienie problemu. wydaje się, że nie ze wszystkiego należy dawać dziesięciny, gdyż:

1. Składanie dziesięcin pochodzi z starego zakonu. otóż w Starym zakonie nie było przykazania dawania dziesięcin osobistych, czyli z dochodów, zdobytych własną pracą np. w kupiectwie lub w wojsku. A więc nie ma obowiązku składania dziesięcin z takich źródeł dochodu.

2. Z dochodów nie godziwie nabytych nie należy składać ofiar otóż ofiary składane bezpośrednio Bogu większą cześć oddają Bogu niż dziesięciny składane sługom Bożym. A więc nie należy składać dziesięcin z dochodów źle nabytych.

3. Księga Kapłańska (27, 32) nakazuje składać dziesięciny „ze zboża, bądź z owoców drzewa ... z wołów, owiec i kóz, które przechodzi pod laskę pasterzową”. A przecież są inne jeszcze źródła dochodów, np. warzywa w ogrodzie itp. A więc nie ze wszystkiego należy składać dziesięciny.

4. Człowiek może dawać tylko to, co podlega jego władzy. A przecież nie wszystko, co zna ze zboża czy ze zwierząt, podlega jego władzy, bo kradzież czy rabunek może pozbawić go tych dóbr, niektóre musi sprzedać, inne trzeba oddać np. księciu, zapłacić podatki, dać wynagrodzenie robotnikom itp. A więc nie ma obowiązku dawać dziesięciny ze wszystkiego, co się posiada.

Ale z drugiej strony powiedziano w Piśmie św. (Rodz 28, 22): „Ze wszystkiego co mi dasz, dziesięciny ofiaruję Tobie”. Lecz wszystko co człowiek siada, pochodzi od Boga. A więc ze wszystkiego trzeba składać dziesięciny.

Odpowiedź. O każdej rzeczy należy sadzić podług jej Zasady. Zasadą zaś składania dziesięcin jest należność, jaka przysługuje tym, co sieja ziarno duchowe, by mogli zbierać to, co materialne, w myśl słów św. Pawła Apostoła (1 Kor 9, 11): „Jeśliśmy wam siali rzeczy duchowe, czy wielka to byłaby rzecz, gdybyśmy żęli wasze rzeczy cielesne?” Otóż na tej właśnie należności Kościół oparł obowiązek składania dziesięcin. Wszystko zaś cokolwiek człowiek posiada, poniekąd wchodzi w zakres dóbr cielesnych. A ,więc ze wszystkiego, co człowiek posiada, winien składać dziesięciny.

Rozwiązanie trudności. 1. Był szczególny powód, dla którego w Starym Zakonie nie było przykazania dawania dziesięcin z osobistych źródeł dochodów, a mianowicie osobliwe warunki, w jakich żył ów lud, w którym wszystkie inne plemiona posiadały majątek, dzięki któremu mogły dostatecznie zaopatrzyć pokolenie Lewitów, pozbawione majątku. Lewitom jednak, podobnie jak i innym pokoleniom, nie zakazano zdobywania godziwych zysków inną pracą. Natomiast lud Boży Nowego Zakonu rozkrzewił się po całym świecie, a wiele jego członków nie ma majątku, ale żyje z handlu. Ci mogliby nie dać niczego na utrzymanie sług Bożych, jeśliby nie byli obowiązani płacić dziesięcin z swoich dochodów. W Nowym Zakonie zabroniono im również, ostrzej niż w Starym, zajmować się sprawami, które mają na celu zysk, w myśl słów św. Pawła Apostoła (2 Tym 2, 4): „Służąc żołnierce, nikt się nie miesza w sprawy tego życia”. Dlatego w Nowym zakonie jest obowiązek składania dziesięcin także z osobistych dochodów, stosownie do. ojczystego zwyczaju i potrzeb sług Bożych. Stąd św. Augustyn powiedział¹⁴¹): „Dawaj dziesięciny z tego co zarobisz służbą wojskową, handlem lub przemysłem”.

2. W dwojaki sposób można coś źle zdobyć. 1. tedy samo zdobycie jest niesprawiedliwe, np. wskutek rabunku lub lichwy. Wówczas bowiem zachodzi obowiązek zwrotu danej rzeczy pokrzywdzonemu, a nie dziesięciny. Niemniej, jeśli ktoś za lichwiarskie pieniądze kupił, sobie pole, z owoców jego winien składać dziesięciny, gdyż owoce te me są wynikiem lichwy, ale darem Bożym. 2. Niekiedy pewne rzeczy są źle nabyte dlatego, że źle było źródło ich nabycia, np. nierząd, błazeństwo itp. Wówczas nie ma, obowiązku zwrotu, a zachodzi obowiązek składania dziesięcin, podobnie jak w stosunku do innych ludzi. Kościół jednak nie powinien przyjmować dziesięcin od takich ludzi dopóki są w grzechu, by nie wydawało się, że uczestniczy w ich grzechu; może natomiast przyjmować, gdy dokona ją pokuty.

3. Wartość środków należy oceniać podług ich przydatności do celów. Otóż dziesięciny mają wartość nie same przez się, ale ze względu na sługi Boże, którym nie wypada nawet w nieznacznym stopniu troszczyć się a dobra doczesne, gdyż to uchodziłaby za wadę, jak przyznaje Arystoteles¹⁴²). Dlatego stary Zakon nie zawierał przepisów odnośnie do takich drobiazgów, pozostawiając to dobrowolności ofiarodawców, gdyż drobiazgi za nic się uważa. Faryzeusze zaś, przypisując sobie doskonałą sprawiedliwość Prawa, nawet z drobiazgów składali dziesięciny. I nie za to gani ich Pan Jezus, ale za to, że lekceważyli ważniejsze, a mianowicie duchowe

przykazania. Dlatego wyraźnie powiedział: „I to należała czynić, i tamtego nie opuszczać”. Jak zaznacza, św. Jan Chryzostom¹⁴³), chodzi tu raczej o stosowność aniżeli o obowiązek. Dlatego dziś nie ma obowiązku składania dziesięcin z takich drobiazgów, chyba że w danym kraju istnieje inny zwyczaj.

4. z rzeczy utraconych na skutek kradzieży lub rabunku nie ma obowiązku składania dziesięcin, chyba że się je odzyska albo jeśli ktoś te rzeczy stracił wskutek własnej winy, np. z powodu niedbalstwa, gdyż Kościół nie powinien ponosić szkody dlatego, że ktoś zawinił czy był niedbały. Jeśli ktoś sprzedał rzecz, z jakiej nie złożył dziesięciny, Kościół może tej dziesięciny domagać się zarówno od kupującego, gdyż posiada rzecz należną Kościołowi, jak i od sprzedawcy, gdyż ze swej strony skrzywdził Kościół. Jeśli jednak któryś z nich zapłaci tę dziesięcinę, drugi nie będzie zobowiązany. Z owoców ziemi należy składać dziesięciny z tego względu, że pochodzą z daru Bożego. Uprzedzaj więc płacenie podatku oraz wynagrodzenie robotników. A zatem przed zapłaceniem dziesięcin nie trzeba odliczać opłat podatkowych oraz zapłaty należnej robotnikom. Naprzód więc trzeba w całości złożyć dziesięcinę ze wszystkich owoców.

Artykuł 3

CZY DZIESIĘCINĘ NALEŻY SKŁADAĆ CZŁONKOM KLERU DUCHOWNYM ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że członkom kleru nie należy składać dziesięcin, gdyż:

1. Dlatego w Starym Zakonie składano Lewitom dziesięciny, bo nie mieli majątku, jak o tym świadczy Księga Liczb (18, 23). Natomiast kler w Nowym Zakonie posiada majątki tak rodzinne, jak i kościelne. A nadto otrzymuje pierwociny i ofiary za żywych i umarłych. A więc nie trzeba mu składać dziesięcin.

2. Zdarza się, że ktoś mieszka w jednej parafii, a pole ma w innej, albo że ten sam proboszcz przez część roku prowadzi jedną parafię, a przez inną część drugą, względnie ma powierzona sobie jedną trzodę, a pracuje z drugą itp. W podobnych wypadkach trudno rozstrzygnąć, którym członkom kleru należy złożyć dziesięcinę.

3. W niektórych krajach istnieje ogólny zwyczaj, że żołnierze pobierają zółd z dziesięcin kościelnych, które składa się także zakonnikom. A więc dziesięciny należą się nie tylko duchownym sprawującym opiekę duszpasterską.

Ale z drugiej strony powiada Pismo św. (Liczb 18, 21): „A synom Lewiego dałem wszystkie dziesięciny synów Izraelowych w posiadłość za służbę, która mi służy w przybytku Przymierza. Otóż następcami synów Lewiego są kapłani Nowego Przymierza. A więc tylko im należą się dziesięciny.

Odpowiedź. W sprawie dziesięcin należy wziąć pod uwagę dwie rzeczy: 1) prawo ich przyjmowania, oraz 2) rzeczy, które się daje jako dziesięcinę. Otóż prawo przyjmowania dziesięcin jest duchowe, wynika bowiem z należności przysługującej sługom ołtarza, gdyż „siejącym rzeczy duchowe należą się rzeczy cielesne” 1 Kor 9, 11). A takimi sługami są jedynie duchowni, którzy sprawują opiekę duszpasterską.

Dlatego tylko im przysługuje to prawo. Natomiast rzeczy dawane jako dziesięcina są cielesne, i dlatego mogą być obrócone na pożytek kogokolwiek, a więc także świeckich.

Rozwiązanie trudności. 1. W Starym. Zakonie były wyznaczone osobne dziesięciny na utrzymanie ubogich. Natomiast w Nowym Zakonie składa się je duszpasterzom nie tylko dla ich własnego użytku, ale także na potrzeby ubogich, by im rozdzielali. Dlatego nie tylko nie są zbyteczne, ale są wręcz konieczne tak majtki kościelne, jak i ofiary, pierwociny i dziesięcin.

2. Dziesięciny z osobistych dochodów należą się kościołowi tej parafii, w której dany człowiek mieszka; natomiast dziesięciny z nieruchomości zdają się raczej należeć do kościoła parafii, na której terenie ta nieruchomość się znajduje. Przepisy prawne ustalają, by w tym względzie trzymano się utrwalonego od dawna zwyczaju. Duszpasterz zaś, który w różnych okresach czasu prowadzi dwie różne parafie, winien oddać dziesięciny współmiernie jednej i drugiej parafii, z tym jednak, że skoro, owe dziesięciny pochodzą z pasterzowania, należy się raczej kościołowi tej parafii, w której to pasterzowanie dokonuje się, aniżeli kościołowi, parafii, z której pochodzi owczarnia.

3. Kościół może dać świeckim rzeczy oddane mu jako dziesięciny, a także może pozwolić im na przyjmowanie tychże rzeczy, zastrzegając jednak sługom Kościoła prawo ich przyjmowania, zarówno gdy chodzi o potrzeby samego Kościoła, czy o henno dawano żołnierzom z dziesięcin celem wypłacenia im żołdu, o pomoc dla ubogich, np. braci zakonnych bez święceń lub nie sprawujących pracy duszpasterskiej. Jest to pewnego rodzaju jałmużna. Natomiast zakonnikom sprawującym obowiązki duszpasterskie przysługuje prawo przyjmowania dziesięcin.

Artykuł 4

CZY KLER JEST RÓWNIEŻ OBOWIĄZANY SKŁADAĆ DZIESIĘCINY?

Postawienie problemu. Wydaje się, że także członkowie kleru winni składać dziesięciny, gdyż

1. Na mocy ogólnego prawa kościół parafialny powinien przyjmować dziesięciny z wszystkich majątków, które w nie j się znajdują. Otóż wśród tych majątków niekiedy zdarzają się także posiadłości innych duchownych albo innych parafii. A więc także kler jest obowiązany do dziesięcin.

2. Niektórzy zakonnicy należą do kleru, a jednak są zobowiązani do składania dziesięcin kościołom ze względu na posiadany majątek, który niekiedy uprawiają własnymi rękoma. A więc także kler nie jest zwolniony od płacenia dziesięcin.

3. w Księdze Liczb (18, 21) zarówno nakazano by lud składał dziesięciny Lewitom jak i Lewitom, by składali je najwyższemu kapłanowi. Podobnie więc jak świeccy winni składać dziesięciny klerowi, tak kler powinien składać je papieżowi.

4. Dziesięciny mają służyć nie tylko na utrzymanie kleru, ale także na utrzymanie ubogich. Jeśliby więc kler był zwolniony od składania dziesięcin, z tego samego powodu byłiby zwolnieni także ubodzy. A skoro błędne jest to ostatnie twierdzenie, błędne jest również i pierwsze.

Ale z drugiej strony dekret papieża Paschalisa głosi (144), że żądanie by członkowie kleru płacili dziesięciny innym przedstawicielom kleru jest nowym rodzajem zdzierstwa.

Odpowiedź. Ta sama rzecz nie może być przyczyną dawania i odbierania, ani działania i doznawana. Zdarza się natomiast, że to sama jestestwo może dawać i odbierać, działać i doznawać z powodu różnych przyczyn lub w stosunku do różnych rzeczy. Otóż duchownym jako sługom ołtarza, siejącym w duszach ludu dobra duchowe, należą się od wiernych dziesięciny. Dlatego tego rodzaju duchowni jako członkowie kleru, czyli ze względu na posiadanie własności kościelnej, nie są zobowiązani do składania dziesięcin. Z innej jednak przyczyny, a więc gdy posiadają coś z osobistego prawa lub wskutek odziedziczenia po rodzicach, kupna itp., wówczas są obowiązani do dziesięcin.

Rozwiązanie trudności pierwszej wynika z osnowy, gdyż przedstawiciele kleru, mający własny majątek, są zobowiązani do dziesięcin tak, jak ludzie świeccy na rzecz kościoła parafialnego. Gdyż co innego jest posiadać coś na własność, a co innego posiadać coś należącego do wspólnoty. Natomiast majątek kościelny nie podlega obowiązkowi składania dziesięcin, choćby się znajdował na terenie innej parafii.

2. Zakonnicy, którym powierzono troskę o zbawienie dusz, jeśli należą do kleru, nie mają obowiązku składać dziesięcin, ale mogą je przyjmować. Inni natomiast zakonnicy, choćby należeli do kleru, ale nie udzielają ludowi duchowych dóbr, są obowiązani z ogólnego prawa do dawania, dziesięcin, ale dzięki różnym przywilejom, udzielonym im przez stolicę Apostolską, posiadają pewną nietykalność.

3. w Starym Zakonie pierwociny należały do kapłanów, dziesięciny zaś do Lewitów. Ponieważ zaś Lewici podlegali kapłanom, Pan Bóg nakazał by Lewici składali najwyższemu kapłanowi zamiast pierwocin dziesięcinę z dziesięcin. Z tego samego powodu dziś kler jest obowiązany dawać dziesięcinę papieżowi, jeśli tego zażądałby. Rozum bowiem nakazuje, by ten, komu poruczono troskę o wspólne dobro ogółu, był wyposażony w to wszystko, co jest niezbędne do wykonania tego zadania.

4. Dziesięciny należy oddać na pomoc dla ubogich według uznania przedstawicieli kleru. Dlatego ubodzy nie mają tytułu do żądania dziesięcin, lecz są obowiązani do ich składania.

ZAGADNIENIE 88

O ŚLUBACH

Następnie trzeba pomówić o ślubach, w których przyrzeka się coś Bogu. Zagadnienie to obejmuje 12 pytań: 1. Co to jest ślub? 2. Co jest przedmiotem ślubu? 3. Obowiązki, wypływające z ślubu. 4. Użyteczność ślubów. 5. Jakiej cnoty śluby są czynności? 6. Czy jest rzeczą bardziej zasługującą uczynić coś ze ślubu czy bez ślubu? 7. O uroczystych ślubach. 8. Czy wolno ślubować to, co jest zależne od kogoś innego? 9. Czy dzieci mogą zobowiązywać się ślubem do wstąpienia do zakonu? 10. Czy można

kogoś zwolnić ze ślubów lub zmienić je? 11. Czy możliwe jest zwolnienie z uroczystego ślubu powściągliwości? 12. Czy do zwolnienia ze ślubów konieczna jest władza przełożonego?

Artykuł 1

CZY ŚLUB POLEGA NA SAMYM POSTANOWIENIU WOLI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że ślub polega na samym postanowieniu woli, gdyż:

1. Jak określają niektórzy, ślub to dobre postanowienie powzięte z rozmysłem, mocą którego ktoś zobowiązuje się Bogu coś zrobić lub nie zrobić. Otóż takie postanowienie może być tylko czynnością woli. A więc ślub polega wyłącznie na postanowieniu woli.

2. Sam wyraz *votum*, oznaczający ślub, pochodzi jak się zdaje - od wyrazu „wola”, gdyż zwykle się mówi, że czynić coś z własnego ślubu, to czynić dobrowolnie. Otóż postanowienie jest czynnością woli, obietnica zaś jest czynnością rozumu. A więc ślub polega wyłącznie na czynności woli.

3. Pan Jezus powiedział (Łk 9, 62): „Żaden, który rękę swą przykładą do pługa, a ogląda się wstecz, nie jest sposobny do królestwa Bożego”. Otóż zdarza się że ktoś, kto postanowił dobrze czynić, przykładą rękę do pługa. A więc, jeśli ogląda się wstecz odstąpiwszy od dobrego postanowienia, nie jest sposobny do królestwa, Bożego. A więc jedynie na skutek dobrego postanowienia ktoś zobowiązuje się Bogu do czegoś, choćby żadnego przy tym nie uczynił przyrzeczenia. A więc, jak się zdaje, ślub polega na samym postanowieniu woli.

Ale z drugiej strony czytamy w Piśmie św. (Ekl 5, 3): „Jeśliś coś ślubował Bogu, nie omieszkajże spełnić, albowiem nie podoba się mu niewierna a głupia obietnica”. A więc ślub to przyrzeczenie, a ślubować to przyrzekać.

Odpowiedź. Ślub oznacza pewne zobowiązanie się do zrobienia lub zaniechania czegoś. Człowiek zaś obowiązuje się do czegoś przyrzeczeniem będącym czynnością rozumu, gdyż jego zadaniem jest rozporządzanie. Podobnie bowiem jak człowiek przez rozkaz lub prośbę niejako rozporządza, co inni mają jemu zrobić, tak przez przyrzeczenie rozporządza, co sam ma innym zrobić. Lecz przyrzeczenie, które człowiek daje człowiekowi, dokonuje się tylko przy pomocy słów lub innych zewnętrznych znaków. Bogu natomiast można coś obiecać sami tylko myśl, gdyż jak mówi Pismo św. (1 Król 16, 7): „człowiek widzi co się pokazuje, a Pan patrzy na serce”. Niekiedy jednak ślub wyraża się na zewnątrz słowami już to celem pobudzenia się do gorliwości jak to widzieliśmy odnośnie do modlitwy - już to by powołać na świadków innych ludzi, że się nie będzie łamało ślubów nie tylko z bo-jaźni przed Bogiem, ale także ze względu na poważanie ludzi. Przyrzeczenie zaś pochodzi z postanowienia, by coś zrobić, a postanowienie wymaga uprzedniego namysłu, gdyż jest czynnością rozważnej woli. Tak więc trzy rzeczy są konieczne do ślubu: 1) namysł, 2) postanowienie woli, 3) przyrzeczenie, w którym ślub dokonuje się. Nadto przy ślubie są niekiedy dwie dodatkowe rzeczy, jakby na potwierdzenie ślubu: 1)

wypowiedź ustna, w myśl słów Psalmu (65, 13): „Oddam Ci śluby moje, które wyraziły wargi moje”; 2) świadectwo innych, i z tego względu Piotr Lombard¹⁴⁵) mówi, że potrzebne jest świadectwo dobrowolności przyrzeczenia, złożonego Bogu w sprawach Bożych. Można jednak to świadczenie odnieść do wewnętrznego świadectwa.

Rozwiązanie trudności. 1. Powzięcie dobrego postanowienia wzmacnia się przez namysł tylko wtedy, jeśli postanowienie jest następstwem tego namysłu.

2. Wola pobudza rozum do przyrzeczenia w sprawach, które jej podlegają. Z tego względu wyraz votum (ślub) pochodzi od „woli”, jako pierwszego czynnika pobudzającego.

3. Kto przykładą rękę swą do pług, już coś czyni. Ale kto tylko postanawia coś, niczego jeszcze nie czyni. Natomiast kiedy obiecuje, zaczyna niejako zabierać się do działania, chociaż jeszcze nie spełnia tego, co przyrzekł. Podobnie kto przykładą rękę do pług, jeszcze nie orze, przykładą jednak rękę do orania.

Artykuł 2

CZY PRZEDMIOTEM ŚLUBU MA BYĆ ZAWSZE LEPSZE DOBRO ?

Postawienie problemu. Wydaje się że przedmiotem ślubu, nie musi być lepsze dobro, gdyż:

1. Dobro lepsze to dobro nadobowiązkowe. A przecież można ślubować nie tylko to, co jest nadobowiązkowe, ale także to, co jest konieczne do zbawienia. Wszak podczas chrztu ludzie również przyrzekają wyrzec się szatana, wszystkich spraw jego i zachować wiarę, jak zaznacza Glossa¹⁴⁶), tłumacząc słowa Psalmu (75, 12): „Śluby czyńcie, i oddajcie Panu, Bogu waszemu”. Jakub również ślubował, że mu „będzie Pan za Boga” (Rodz 28, 22). A to przecież jest najbardziej potrzebne do zbawienia. A więc można ślubować nie tylko to, co jest lepsze.

2. Jak świadczy św. Paweł Apostoł (Żyd 11, 32), Jefte został zaliczony do świętych, a przecież, jak opowiada Księga, Sędziów (11, 39) z powodu ślubu Zabił na całopalenie jedynaczkę, niewinną córkę swoją. A przecież zabicie niewinnego nie jest lepszą czynnością, skoro samo przez się jest niedozwolone. A więc można ślubować nie tylko lepsze dobro, ale nawet rzeczy niedozwolone.

3. To, co przynosi szkodę jakiejś osobie oraz to, z czego nie ma żadnego pożytku, nie jest dobrem lepszym. Otóż niekiedy czyni się śluby, których przedmiotem są nadmierne czuwania lub posty niebezpieczne: dla danej osoby, albo też rzeczy całkowicie obojętne lub nieprzydatne do niczego. A więc przedmiotem ślubu nie zawsze jest dobro lepsze.

Ale z drugiej strony powiedziano w Piśmie św. (Powt 23, 22): „Jeśli nie chcesz obiecać, bez grzechu będziesz”.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w poprzednim artykule, ślub jest przyrzeczeniem, zrobionym Bogu. Przedmiotem zaś przyrzeczenia jest to, co ktoś chce dobrowolnie dla kogoś. zrobić. Nie byłoby natomiast przyrzeczeniem, lecz groźbą, gdyby ktoś obiecał, że uczyni coś przeciw niemu. Podobnie nie będzie przyrzeczeniem gdy ktoś obieca

komuś to, co nie jest mu miłe. Ponieważ więc każdy grzech jest przeciw Bogu, i tylko postępowanie cnotliwe jest Mu miłe, dlatego nie należy ślubować tego, co jest niedozwolone lub obojętne, ale tylko to, co jest czynnością, cnotliwą.

Ponieważ jednak ślub to dobrowolne przyrzeczenie, konieczność zaś wyklucza dobrowolność, wobec tego to, co Koniecznie musi być lub musi nie być, nie jest przedmiotem ślubu. Wszak śmieszne byłoby ślubowanie, że się umrze albo że się nie będzie latać (!). Natomiast to, co nie podlega bezwzględnej konieczności, ale tylko jest niezbędne do osiągnięcia celu, np. gdy coś jest konieczne do zbawienia, może być przedmiotem ślubu w miarę jak jest dobrowolne, a nie ze względu na to, że jest konieczne. Natomiast to, co ani bezwzględnie nie jest konieczne, ani ze względu na cel jest zupełnie dobrowolne, i dlatego może być najbardziej właściwym przedmiotem ślubu. Takie bowiem dobro nazywamy lepszym w porównaniu do dobra, które dla wszystkich jest konieczne do zbawienia. Dlatego właściwie mówiąc, przedmiotem ślubu jest dobro lepsze.

Rozwiązanie trudności. 1. Wyrzeczenie się spraw szatana i zachowanie wiary jest przedmiotem ślubu przy chrzcie dlatego, że jest dobrowolne, choć równocześnie jest konieczne do zbawienia. Podobnie, gdy chodzi o ślub Jakuba, choć ten ostatni można rozumieć także w znaczeniu przyrzeczenia, by Bobu oddawać jakąś szczególną cześć, do której nie był zobowiązany, np. przez składanie dziesięcin itp., o czym mowa poniżej.

2. Sąd pewne rzeczy, które w każdym wypadku są dobre, np. czynności cnotliwe oraz inne dobra, które bezwzględnie mogą być przedmiotem ślubu. Bywa j także rzeczy, które w każdym wypadku są złe, np. gdy same przez się są grzeszne. Takie rzeczy nigdy nie mogą być przedmiotem ślubu. Wreszcie są rzeczy, które same w sobie są dobre i z tego względu mogą być przedmiotem ślubu, ale mogą mieć także złe następstwa, z powodu których nie należy owych ślubów zachować. To właśnie zachodziło w ślubach Jeftego. Oto co, opowiada o nim Księga Sędziów (11, 30) „lubował ślub Panu, mówiąc: Jeśli dasz synów Ammana w moje ręce, cokolwiek pierwsze wynijdzie z domu mego, a zabieży mi wracającemu się w pokoju od synów Ammona, to ofiaruję na całopalenie Panu”. Następstwa takiego ślubu mogły być złe, np. gdyby wybiegło mu naprzeciw coś, czego nie można składać w ofierze, np. osioł lub człowiek. Co też się stało. Dlatego św. Hieronim mówi o Joftem (147), że w ślubowaniu był głupim, gdyż nie zastanowił się, a w wykonaniu łotrem. Wprawdzie na początku jego historii powiedziano (11, 29): „Stał się tedy nad Jeftem duch Pański”, gdyż wiara i nabożność jego, pod której wpływem zrobił ślub, pochodziły od Ducha Świętego. Zaliczono go w poczet świętych z powodu zwycięstwa, które odniósł, i dlatego, że prawdopodobnie po tym pokutował za dokonaną zbrodnię na córce która wyobrażała pewne dobro (śmierć Chrystusa).

3. Umartwienie własnego ciała przez nocne czuwania i posty o tyle Bogu jest miłe, o ile jest czynnością cnotliwą, a więc gdy zachowuje właściwą miarę ujarzmiając pożądlivość, ale nie obciążając za nadto natury. Pod tym warunkiem takie umartwienia mogą być przedmiotem ślubu. Wszak św. Paweł Apostoł powiedział (Rzym 12, 1): „Proszę was tedy, Bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu”, a zaraz po tym dodał: „jako wyraz rozumnej służby waszej”. Ponieważ jednak w sprawach odnoszących się do

siebie samego, człowiek łatwo myli się w swych sądach, tego rodzaju śluby należy raczej zachować lub zaniechać zgodnie z sądem przełożonego, tak jednak, że jeśliby ktoś odczuwał widoczną szkodę dla ciała, a nie mógłby zwrócić się do przełożonego o zdanie, nie powinien takiego ślubu zachować. Natomiast ślubowania rzeczy próżnych lub nieużytecznych należy raczej wyśmiać niż zachować.

Artykuł 3

CZY KAŻDY ŚLUB OBOWIĄZUJE DO SPEŁNIENIA GO ?

Postawienie problemu. 1. Wydaje się, że nie każdy ślub zobowiązuje do spełnienia go, gdyż:

1. Człowiek bardziej potrzebuje tego, co inni czynią aniżeli Bóg, który jak czytamy w Psalmie (15, 2) - nie potrzebuje naszych dóbr. Otóż zwykłe przyrzeczenie, dane człowiekowi nie obowiązuje do spełnienia go, zgodnie z przepisami prawa ludzkiego, ustanowionego z powodu zmienności woli ludzkiej. A więc tym bardziej przyrzeczenie dane Bogu, zwane ślubem, nie obowiązuje do spełnienia go.

2. Nikt nie może zobowiązywać się do tego, co niemożliwe. Otóż niekiedy jest rzeczą niemożliwą spełnić to, co się ślubowało, gdy to zależy od woli kogo innego, np. gdy ktoś ślubuje wstąpić do klasztoru a mnisi nie chcą go przyjąć; gdy zajdzie jakaś nieprzewidywana przeszkoda, np. gdy kobieta, która ślubowała dziewictwo, zostanie zgwałcona, lub gdy człowiek ślubuje dać pieniądze ubogim, a potem je straci. A więc nie zawsze istnieje obowiązek zachowania ślubów.

3. Kto jest zobowiązany do spełnienia czegoś, winien to natychmiast spełnić. Otóż nie zawsze zachodzi obowiązek natychmiastowego spełnienia tego, co się ślubowało, zwłaszcza gdy ślub jest warunkowy i odnosi się do przyszłości. A więc śluby nie zawsze obowiązują.

Ale z drugiej strony powiada Pismo św. (Ekl 5, 3) „Jeśliś coś ślubował Bogu, nie omieszkaj spełnić ... i daleko lepiej jest nie ślubować, niżli po ślubie obietnic nie spełnić”.

Odpowiedź. wierność wymaga spełnienia tego, co się obiecało. To też według św. Augustyna (148), wierność to spełnienie przyrzeczeń. Otóż człowiek najbardziej powinien dochować wierności Bogu, już to ze względu na Jego panowanie, już to ze względu na otrzymane dobrodziejstwa. Dlatego człowiek najbardziej jest obowiązany do wypełnienia ślubów złożonych Bogu. Tego bowiem wymaga wierność, jaka się należy Bogu od człowieka. Złamanie zaś ślubu jest odmianą niewierności. Dlatego Salomon (Ekl 5, 3) dodaje: „Albowiem nie podoba się Mu niewierna a głupia obietnica”.

Rozwiązanie trudności. 1. Uczciwość wymaga i to na podstawie prawa natury, by każde przyrzeczenie dane przez człowieka człowiekowi obowiązywało do spełnienia go. Do zobowiązania jednak prawnego na podstawie przyrzeczenia wymagane jest

zachowanie jeszcze innych warunków. A chociaż Pan Bóg nie potrzebuje naszych dóbr, my jesteśmy jednak wobec Niego najbardziej zobowiązani. Dlatego złożone Mu śluby jak najbardziej obowiązują.

2. Jeśli to, co ktoś ślubował, z jakiegokolwiek przyczyny stanie się niemożliwe do spełnienia, ślubujący powinien zrobić wszystko co w jego mocy, by przynajmniej miał chętną wolę zrobienia tego co może. Kto więc ślubował wstąpić do klasztoru, winien zrobić wszystko co może, by go przyjęto. A jeśli zobowiązał się głównie do wstąpienia do zakonu i w następstwie tego wybrał ten zakon lub to miejsce jako najbardziej odpowiednie dla siebie, ale nie może być tam przyjęty, wówczas winien wstąpić do innego zakonu. Kiedy natomiast, składając ten ślub, miał zamiar zobowiązać się do tego określonego zakonu lub w tym oznaczonym miejscu, np. z powodu szczególnego upodobania do tegoż zakonu czy do tego miejsca, jeśli go tam nie chcąc nie ma obowiązku wstąpić do innego zakonu.

Jeśli natomiast niemożność spełnienia ślubu pochodziła z winy ślubującego, tenże winien nadto czynić pokutę za owal uprzednią winę. Np. kobieta, która ślubowała dziewictwo, ale je straciła, powinna nie tylko zachować dozągoną powściągliwość, ale także pokutować za swój grzech, z powodu którego utraciła je.

3. Obowiązek zachowania ślubu pochodzi z własnej woli i własnego zamiaru, zgodnie z słowami Pisma św. (Powt 23, 23): „Co raz wyszło z ust twoich, zachowasz i uczynisz, jakaś obiecał Panu, Bogu twemu, a własną wolą i usty twymi wyrzekłeś”. Dlatego jeśli zamiarem i wolą ślubującego było zobowiązanie do natychmiastowego wypełnienia ślubu, należy go natychmiast spełnić. Jeśli natomiast chciał się zobowiązać na pewien czas lub pod pewnym warunkiem, nie ma obowiązku natychmiast spełnić ślubu. Ale też nie ma zwlekać ponad czas, do jakiego zamierzał się obowiązać. Dlatego w tymże miejscu (23, 21) powiedziano: „Gdy ślub zrobisz Panu, Bogu twemu, nie będziesz zwłóczył z oddaniem, bo się go będzie upominał Pan, Bóg twój; a jeśli byś zwłóczył, będzie ci za grzech poczytane”.

Artykuł 4

CZY GODZI SIĘ ŚLUBOWAĆ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie godzi się ślubować, gdyż:

1. Nie godzi się pozbawiać się tego dobra, które Bóg komuś dał. Otóż wolność jest jednym z największych darów, udzielonych nam przez Boga. Klub zaś, nakładając pewną konieczność, wydaje się pozbawiać nas tej wolności. A więc nie należy ślubować.

2. Nikomu nie wolno narażać się na niebezpieczeństwo. Ktokolwiek zaś składa śluby naraża się na niebezpieczeństwo, gdyż to, co przed ślubem mógł bez niebezpieczeństwa grzechu nie czynić, zgrzeszyłby jeśli po ślubie nie zachował. Dlatego św. Augustyn powiedział (149): „Skoroś ślubował zobowiązałeś się, i nie wolno ci czynić czegoś przeciwnego. Nie będziesz również takim, jakim (byłbyś gdybyś tego nie ślubował, jeśli tego nie spełnisz. Gdybyś bowiem nie ślubował, byłbyś niższym, ale nie gorszym. Teraz zaś, jeśli byś, nie daj Boże, złamał wierność Bogu,

tym bardziej będziesz nędznikiem, im szczęśliwszy byłbyś, gdybyś ślubu dopełnił”. A więc nie godzi się ślubować.

3. Apostoł wzywa (1 Kor 4, 16): „Naśladowcami moimi bądźcie jako i ja Chrystusa naśladowcą jestem”. Otóż Pismo św. nie mówi nic jakoby Chrystus lub Apostołowie składali śluby. A więc, wydaje się, nie trzeba składać ślubów.

Ale z drugiej strony powiedziano w Psalmie 75, 12) : „luby czyńcie i oddajcie Panu”.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w poprzednich artykułach ślub jest przyrzeczeniem danym Bogu. Z innego zaś względu przyrzekamy coś człowiekowi, a z innego obiecujemy Bogu. Człowiekowi bowiem przyrzekamy coś ze względu na jego pożytek w miarę, jak ma jaką korzyść z tego, co mu czynimy i czynić w przyszłości obiecujemy. Natomiast Bogu składamy przyrzeczenie ze względu na korzyść nie Tego, ale naszą. Dlatego św. Augustyn zaznaczył (150), że Bóg jest Stwórcą dobrotliwym, a nie potrzebującym; nie powiększa się (jego majątność) z dochodów, lecz większymi czyni tych, którzy Mu dają. Otóż podobnie, jak nie Bogu, ale nam jest pożyteczne to, co oddajemy Bogu, jak dalej mówi św. Augustyn, tak samo przyrzeczenie, którym coś ślubujemy Bogu, nie przynosi Jemu pożytku, gdyż nie potrzebuje naszej pomocy, ale nam, w miarę jak przez śluby wzmacniamy naszą wolę w robieniu niezmiennie tego, co należy. Dlatego godzi się składać śluby.

Rozwiązanie trudności. 1. Podobnie jak niemożność grzeszenia nie zmniejsza wolności, tak też nie zmniejsza jej ta konieczność, jaka polega na umocnieniu woli w dobrym. Widzimy to na przykład w Bogu i Aniołach. Otóż tego rodzaju jest konieczność wypływająca ze ślubu, poniekąd podobna do umocnienia w dobrym, jakie jest przywilejem błogosławionych w niebie. Dlatego św. Augustyn w tymże liście powiada: „O szczęśliwa konieczności, która pobudza do lepszego postępowania”.

2. Jeśli niebezpieczeństwo rodzi się z samej czynności, wówczas czynności tej nie należy wykonywać, np. przechodzić po wałącym się moście nad rzeką. Jeśli natomiast niebezpieczeństwo pochodzi z niedomagania tej czynności, czynność ta nie przestaje być godziwą, np. godzi się wsiadać na konia, chociaż niebezpieczeństwo grozi temu, kto spadnie z niego. Gdyby było inaczej, człowiek musiałby powstrzymać się od wszystkich dóbr, które przypadkiem wskutek jakiegoś wypadku mogłyby się stać niebezpieczne. Dlatego powiada Pismo św. (Ekl 11, 14): „Kto się na wiatr ogląda, nigdy siał nie będzie, a kto się przypatruje obłokom, nigdy żąć nie będzie”. Otóż niebezpieczeństwo zagraża ślubującemu nie wskutek ślubu, ale wskutek własnej jego winy, gdy zmienia swą wolę przekraczając ślub. Dlatego św. Augustyn w tymże liście pisał: „Nie żałuj, żeś ślubował, lecz raduj się raczej, że ci nie wolno tego, co byłaby ci wolno na własną szkodę”.

3. Chrystus nie potrzebował składać ślubów, gdyż był Bogiem, a nadto jako człowiek posiadał wolę umocnioną w dobrym, ciesząc się oglądaniem Boga „twarzą w twarz”. Przez pewne jednak podobieństwo można do Chrystusa zastosować w odniesieniu do ego ciała, którym jest Kościół, słowa Psalmu (21, 26) „śluby moje oddam przed oczyma bojących się Go”. Natomiast Apostołowie - jak można mniemać ślubowali to, czego wymaga stan doskonałości, kiedy „opuściwszy wszystko poszli za Chrystusem” (Mt 4, 20).

Artykuł 5

CZY ŚLUB JEST UWIELBIENIEM BOGA, A WIĘC CZYNNOŚCIĄ RELIGIJNĄ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Każdy czyn cnotliwy może być przedmiotem ślubu. Otóż do tej samej cnoty należy przyrzekać coś i zrobić to. A więc ślubowanie może być czynnością jakiegokolwiek cnoty, a nie tylko religii.
2. Według Cyncerona¹⁵¹), zadaniem religii to składanie Bogu czci i obrzędów. Kto zaś ślubuje, niczego jeszcze Panu Bogu nie składa, lecz tylko obiecuje. A więc śluby nie są czynnością religijną.
3. Cześć religijną wolno oddawać tylko Bogu. Śluby zaś składa się nie tylko Bogu, ale także Świętym oraz przełożonym, którym zakonnicy ślubują posłuszeństwo. A więc śluby nie są czynnością religijną.

Ale z drugiej strony czytamy u Izajasza Proroka (19, 21): „I będą Go czcić ofiarami i darami, i będą ślubować śluby Panu i dopełnią”. Lecz czcić Boga, to czynność religijna, a mianowicie uwielbienia. A więc śluby są czynnością religijną i uwielbieniem.

Odpowiedź. Każda czynność cnotliwa może być religijną, czyli uwielbieniem, jeśli będzie podporządkowana czci Bożej, która jest głównym przedmiotem uwielbienia. Podporządkowanie czegoś właściwemu celowi jest zadaniem cnoty nakazującej coś, a nie cnoty, której się nakazuje. Dlatego samo podporządkowanie czynności jakiegokolwiek cnoty czci Bożej jest właściwym uwielbieniem Boga. Widzieliśmy zaś poprzednio, że ślub to przyrzeczenie dane Bogu. Takie zaś przyrzeczenie jest podporządkowaniem tego, co się obiecuje temu, komu się obiecuje. Dlatego ślub jest podporządkowaniem tego co się ślubuje czci Bożej i służbie Bożej. Jasne więc, że ślubowanie jest czynnością religijną, czyli uwielbieniem.

Rozwiązanie trudności. 1. To, co jest przedmiotem ślubu, może być niekiedy czynnością innej cnoty, np. zachowanie postu czy powściągliwości; niekiedy zaś jest czynnością religijną, np. składanie ofiar oraz modlitwa. Przyrzeczenie jednak jednych i drugich, dane Bogu, należy do religii z powodów wymienionych w osnowie. Jasne więc, że śluby są czynnością religijną ze względu na samo przyrzeczenie dane Bogu, stanowiące istotę ślubu; niekiedy zaś także ze względu na samą rzecz obiecaną, stanowiącą tworzywo ślubu.

2. Kto przyrzeka ze względu na to, że się zobowiązuje do dania, już poniekąd daje. Podobnie mówimy, że coś się dzieje, gdy działa przyczyna, gdyż w przyczynie zawiera się skutek jakby w załączku. Dlatego dziękujemy nie tylko tym, którzy coś dają, ale także tym, którzy obiecują.

3. Śluby składamy tylko Bogu, przyrzeczenia natomiast dajemy także ludziom. Sanno nawet przyrzeczenie jakiegoś dobru na rzecz jakiegoś człowieka może być

przedmiotem ślubu, jeśli jest czynnością cnotliwą. W ten sposób należy rozumieć śluby, składane Świętym lub przełożonym, a więc w tym znaczeniu, że samo przyrzeczenie dane Świętym lub przełożonym, jest przedmiotem ślubu jako jego tworzywo, w miarę jak człowiek zobowiązuje się Bogu spełnić to, co obiecał Świętym oraz przełożonym.

Artykuł 6

CZY ROBIENIE CZEGOŚ BEZ ŚLUBU JEST CHWALEBNIJSZE I BARDZIEJ ZASŁUGUJĄCE ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że tak, gdyż:

1. Według Prospera¹⁵²), mamy zachowywać wstrzemięźliwość oraz pościć, byśmy się nie poddawali konieczności postu tak, 'by ów post nie przestał być dla nas aktem nabożności i nie stał się przymusem robienia tego, co ma być dobrowolne. Kto zaś ślubuje post, poddaje się konieczności poszczenia. A więc byłoby lepiej, gdyby pościł bez ślubu.

2. Apostoł uczy (2 Kor 9, 7): „Każdy jak postanowił w sercu nie z żalem albo z musu: chętnego bowiem dawcę miłuje Bóg”. Otóż niektórzy ze smutkiem czynią to, co ślubowali wskutek pewnej konieczności, jaką śluby narzucają, gdyż konieczność zasmuca, jak to zauważył Filozof¹⁵³). A więc lepiej jest czynić coś bez ślubu, aniżeli ze ślubu.

3. Śluby są potrzebne dla wzmocnienia woli człowieka, by spełnić to, co się ślubuje. Otóż przez robienie tego ca dobre, wala może najbardziej się wzmocnić. A więc nie jest lepiej czynić coś ze ślubu niż bez ślubu.

Ale z drugiej strony Glossa, tłumacząc słowa Psalmu (75, 12): „luby czyńcie i oddajcie Panu” powiada, że doradza się woli czynić ślubowania. Doradzanie zaś odnosi się tylko do lepszych dóbr. A więc lepszą jest rzeczą czynić coś lepszego ze ślubu niż bez ślubu. Kto bowiem czyni to bez ślubu, spełnia tylko jedną radę, by coś zrobić; kto zaś czyni coś ze ślubu wypełnia dwie rady: ślubowania i robienia.

Odpowiedź. Trzy są powody dla czego czynić coś ze ślubu jest chwalebniejsze i bardziej zasługujące, niż czynić to bez ślubu: 1. Ślubowanie jest uwielbieniem Boga, a więc czynnością najwyższej cnoty obyczajowej. Czynność zaś wyższej cnoty jest lepsza i bardziej zasługująca. Dlatego czynności niższej cnoty są lepsze i bardziej zasługujące, jeśli dokonują się pod wpływem nakazu miłości. Tak więc czynności innych cnót obyczajowych, jak post, powstrzymanie się od potraw mięsnych, powściągliwość będąca przejawem czystości, są lepsze i bardziej zasługujące, jeśli pochodzą ze ślubu, gdyż wówczas oddają cześć Bogu, jako pewnego rodzaju ofiary, złożone Jemu. Dlatego św. Augustyn powiedział¹⁵⁴), że dziewictwo nie dlatego że jest dziewictwem, ale dlatego że jest poświęcone Bogu, godne jest czci, gdy je żywi i zachowuje powściągliwość płynąca z pobożności.

2. Dlatego, że kto ślubuje i wykonuje to, co ślubował, bardziej ulega Bogu, niż ten, kto tylko czyni, gdyż poddaje Mu nie tylko swą czynność, ale także swą możliwość działania, bo odtąd nie może inaczej czynić; podobnie kto komuś daje drzewo z

owocami, daje mu więcej niż gdyby dał tylko owoce z tego drzewa, jak powiada św. Anzelm¹⁵⁵). Dlatego także dziękujemy tym, którzy nam coś obiecują.

3. Dzięki ślubom wola umacnia się niezmiennie w jakimś dobru. Otóż znakiem doskonałej cnoty jest czynić coś wola umocnioną w dobrym, jak uczy Filozof¹⁵⁶). Podobnie grzeszyć z uporu zwiększa grzech i zwie się grzechem przeciw Duchowi Świętemu.

Rozwiązanie trudności. 1. Słowa te należy rozumieć o konieczności przymusu, powodującej niedobrowolność i wykluczającej nabożność. Dlatego dodaje tenże Myśliciel: „byśmy nie z przymusu, ale z nabożności wykonywali czynność dobrowolną”. Konieczność zaś, wypływająca ze ślubów, pochodzi ze stałości woli, a więc ją wzmacnia i potęguje nabożeństwo. Dowód więc ten niczego nie dowodzi. 2. Konieczność polegająca na przymusie jako przeciwna woli powoduje smutek, jak zauważył Filozof. Natomiast konieczność zrobienia tego, co się ślubowało, w tych, którzy są dobrze przysposobieni, wzmacniając wola powoduje radość, a nie smutek. Dlatego św. Augustyn pisał w liście do Armentariusza i Pauliny: „Nie żałuj żeś ślubował, lecz ciesz się raczej, że nie wolno ci tego, co byłoby ci wolno ze szkodą dla ciebie”.

Kiedy jednak czynność sama w sobie po ślubie staje się przykra i niedobrowolna, ale pozostaje wola spełnienia tego, co się ślubowało, czynność ta staje się nadal bardziej zasługującą niż gdyby została wykonana bez ślubu, gdyż spełnienie ślubu jest czynnością religijną, religijność zaś jest cnotą wyższą niż wstrzeźliwość, której czynnością jest post.

3. Kto czyni coś bez ślubu, może mieć mocną wola co do tego poszczególnego dzieła, które wykonuje i wówczas gdy je wykonuje; nie ma jednak woli na stałe umocnionej ku przyszłości, takiej jaką ma ten, kto zobowiązał swą wola, i to zarówno przed wykonaniem tego dzieła, jak i w wielokrotnym jego wykonaniu.

Artykuł 7

CZY ŚLUB STAJE SIĘ UROCZYSTY PRZEZ PRZYJĘCIE ŚWĘCEŃ LUB PROFESJĘ ZAKONNĄ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż: 1. Ślub jest przyrzeczeniem danym Bogu. Uroczystości zewnętrzne zaś mają na widoku raczej ludzi niż Boga, a więc są czymś przygodnym dla ślubów. Nie stanowią więc istotnego warunku ślubów.

2. To, co jest warunkiem jakiejś rzeczy, przysługuje wszystkiemu, w czym ta rzecz znajduje się. Otóż wiele rzeczy może być przedmiotem ślubu, chociaż nie są związane ani z święczeniami, ani z jakąś regułą zakonu, np. gdy ktoś ślubuje pielgrzymkę lub coś podobnego. A więc uroczystości przy święceniach lub przyrzeczeniach wierności regule zakonnej nie są warunkiem ślubu.

3. Śluby uroczyste - jak się zdaje - to śluby publiczne. Publicznie zaś można składać wiele innych ślubów, a nie tylko przy święceniach lub przy profesji zakonnej, którą można złożyć także w ukryciu. A więc nie tylko takie śluby są uroczyste.

Ale z drugiej strony tylko te właśnie śluby stanowią przeszkodę unieważniającą małżeństwo. A taki jest właśnie skutek ślubu uroczystego, jak zobaczymy później¹⁵⁷).

Odpowiedź. Uroczystość każdej rzeczy zależy od jej istoty. Inna np., jest uroczystość poboru nowych żołnierzy, kiedy to urządza się widowisko pokazów koni, broni, no i żołnierzy, a inna przy zawieraniu związku małżeńskiego, kiedy to stroi się oblubienicę i oblubięca przy udziale krewnych. Natomiast ślub to przyrzeczenie dane Bogu, dlatego jego uroczysty charakter polega na czymś duchowym i Bożym, a mianowicie na pewnym błogosławieństwie i poświęceniu, jakie z ustanowienia apostołskiego stosuje się przy profesji zakonnej, która podług Dionizego¹⁵⁸) zajmuje w hierarchii kościelnej drugie miejsce po święceniach, jakie otrzymują członkowie kleru. Dzieje się tak dlatego, że uroczysty charakter nadaje się komuś zwykle wtedy, gdy całkowicie oddaje się nowemu trybowi życia, np. przez wstąpienie w związek małżeński, kiedy nowożeńcy oddają sobie wzajemnie prawo do stosunków małżeńskich. Podobnie uroczysty charakter ślubów zachodzi wtedy, gdy ktoś przez przyjęcie święceń całkowicie oddaje się służbie Bożej lub gdy przez przyjęcie reguły zakonnej, wyrzekając się świata i własnej woli wchodzi w stan doskonałości.

Rozwiązanie trudności. 1. W powyższej uroczystości chodzi nie tylko o ludzi, ale o Boga ze względu na duchowe poświęcenie i błogosławieństwo, którego Bóg „jest dawcą, a człowiek tylko szafarzem, w myśl słów Pisma św. (Liczb 6, 27): „I będę wzywać imienia mego nad synami Izraelowymi, a ja im błogosławić będę”. Z tego powodu śluby uroczyste bardziej obowiązują wobec Boga aniżeli śluby zwykłe, i ciężiej grzeszy, 'kto ich nie zachowuje. Powiedzenie zaś, że śluby zwykłe obowiązują niemniej niż śluby uroczyste, należy rozumieć w tym znaczeniu, że kto wykracza przeciw jednym i drugim, popełnia grzech śmiertelny.

2. Nie ma zwyczaju stosować uroczystych obrzędów przy poszczególnych czynnościach, ale jedynie przy wstąpieniu do nowego stanu. Dlatego kto ślubuje wykonanie jakiego szczególnego uczynku, np. pielgrzymkę, post, itp., wówczas taki ślub nie jest uroczysty. Natomiast uroczysty charakter nadaje się ślubom, którymi ktoś oddaje się całkowicie służbie Bożej. Ale taki ślub jako ogólny zawiera w sobie wiele poszczególnych uczynków.

3. Publiczne składanie ślubów udziela im charakteru uroczystego, ale ludzkiego, a nie duchowego i Bożego, w przeciwieństwie do wyżej wymienionych ślubów, choćby złożonych w obecności nielicznych świadków. Co innego bowiem jest charakter publiczny ślubów, a co innego ich charakter uroczysty.

Artykuł 8

CZY ZALEŻNOŚĆ OD WŁADZY STANOWI PRZESZKODĘ W ŚLUBOWANIU ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie ma przeszkody, aby poddani czyjejs władzy mogli składać śluby gdyż:

1. Większa więź znosi mniejszą. Otóż zobowiązanie wobec Boga przez ślub jest większe od zobowiązania wobec ludzi. A więc nie ma przeszkody, by poddani władzy kogoś innego składali śluby.
2. Synowie podlegają władzy ojca, a przecież mogą składać śluby w zakonie także bez zgody rodziców. A więc zależność od władzy kogoś innego nie stanowi przeszkody w składaniu ślubów.
3. Ważniejsze jest czynić coś niż obiecywać. Otóż zakonnicy poddani władzy swych przełożonych, mogą coś czynić bez ich pozwolenia, np. odmawiać psalmy, lub wstrzymać się od czegoś. A więc tym bardziej mogą przyrzec coś Bogu przez śluby.
4. Ktokolwiek czyni to, czego nie ma prawa czynić, grzeszy. A przecież podwładni nie grzeszą, gdy składają śluby. A więc mają prawo ślubowania.

Ale z drugiej strony Pismo św. nakazuje (Liczb 30, 4): „Jeśli by co ślubowała i przysięgą się zobowiązała białogłowa, która jest w domu ojca swego i w latach jeszcze dziewczęcych ... i jeśli by jej ojciec zaraz skoro usłyszał był temu przeciwny, i śluby, i przysięgi jej ważne nie będą”. Podobnie gdy chodzi o niewiasty zamężne (7 i n.). A więc także inne osoby, podległe władzy kogoś innego, nie mogą się wiązać ślubami.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w artykule 1, ślub to przyrzeczenie dane Bogu. Nikt zaś nie może przyrzeczeniem zobowiązywać się poważnie by zrobić to, co zależy od drugiego, ale tylko to, co zależy od niego. Ktokolwiek zaś jest poddany władzy kogoś innego, w miarę jak jest jej poddany, jest zależny od woli tego, komu ma być poddany, i dlatego nie może robić co chce. Tym samym nie może związać się ślubem w tym, w czym podlega władzy przełożonego, jeśli nie uzyska jego zgody.

Rozwiązanie trudności. 1. Przedmiotem przyrzeczenia, danego Bogu może być jedynie czynność cnotliwa. Otóż składanie Bogu rzeczy cudzej sprzeciwia się cnotcie. Nie postępuje więc cnotliwie, kto będąc poddany władzy kogoś innego, bez jego zgody ślubuje to, co jest zależne od tej władzy.

2. Kiedy człowiek osiągnie lata młodzieńcze, jeśli jest człowiekiem wolnym, ma prawo stanowić o sobie w tym, co odnosi się do jego osoby, np. przez zobowiązanie się ślubami do życia zakonnego lub małżeńskiego. Nie ma jednak prawa stanowić o zarządzaniu domem. Nie może więc bez pozwolenia ojca ślubować czegoś, co odnosi się do porządku domowego. Niewolnik zaś, będąc pod władzą swego pana także odnośnie do swego osobistego postępowania, nie może zobowiązać się ślubem do wstąpienia do zakonu, by wyzwolić się od posłuszeństwa swojemu panu.

3. Zakonnik podlega swym przełożonym odnośnie do postępowania w myśl reguły swego zakonu. Dlatego choćby nawet mógł coś uczynić w czasie, kiedy nie ma zajęć

wyznaczonych mu przez przełożonego, jednakże już przez to samo, że nie ma takiego czasu, w którym przełożony nie mógłby wyznaczyć mu jakiejś pracy, nie może niczego ślubować bez zgody przełożonego. Podobnie nie ma mocy ślub dziewczęcia żyjącego w domu bez zgody ojca, ani ślub żony bez zgody męża.

4. Chociaż ślub złożony przez tych, którzy są pod władzą kogoś innego, bez jego zgody nie ma mocy, osoby te, składając śluby nie grzeszą, gdyż w tym ślubie zawiera się warunek zgody lub nie sprzeciwiania się przełożonego.

Artykuł 9

CZY DZIECI MOGĄ ZOBOWIĄZYWAĆ SIĘ ŚLUBEM DO WSTĄPIENIA DO ZAKONU ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że dzieci nie mogą ślubem zobowiązywać się że wstąpią do zakonu, gdyż:

1. lubowanie wymaga namysłu i dlatego tylko ci, którzy mają używanie rozumu mogą ślubować. Otóż dzieci, podobnie jak idioci i szaleńcy, nie mając używania rozumu, nie mogą ślubami zobowiązywać się do czegokolwiek, a więc także do wstąpienia do zakonu.

2. Nie można unieważnić tego, co zostało prawidłowo dokonane. Otóż rodzice lub opiekunowie mogą odwołać śluby złożone przez chłopców lub dziewczęta, zanim osiągnęły wiek młodzieńczy. A więc chłopcy i dziewczęta przed osiągnięciem tego wieku nie mogą prawidłowo składać ślubów.

3. Wstępującym do zakonu przydziela się rok próby, zgodnie z regułą św. Benedykta i zarządzeniem Innocentego IV, a to w tym celu, by próba poprzedziła zobowiązanie wypływające ze ślubów. A więc wydaje się, że nie wolno zobowiązywać dzieci ślubem do wstąpienia do zakonu przed rokiem próby.

Ale z drugiej strony, co nie jest prawidłowo dokonane, nie jest ważne, choćby nawet przez nikogo nie zostało odwołane. Lecz ślub dziewczyny, złożony nawet przed osiągnięciem wieku młodzieńczego, jest ważny, jeśli w przeciągu roku nie zostanie przez rodziców odwołany w myśl przepisów Prawa 159). A więc dzieci mogą ważnie i prawidłowo zobowiązać się ślubem do wstąpienia do zakonu, nawet jeszcze przed osiągnięciem lat młodzieńczych.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w artykule 7, dwojaki są śluby: zwykłe oraz uroczyste. Ponieważ zaś uroczystość ślubów polega na, pewnym błogosławieństwie i poświęceniu ze strony Kościoła, Kościół określa warunki wymagane do ślubów uroczystych. Natomiast śluby zwykłe czerpią swą skuteczność z rozważnego namysłu, mocą którego ktoś postanowił zobowiązać się do czegoś. Takie zobowiązanie może nie mieć mocy z dwóch powodów: 1) z braku rozumu, jak to bywa u szalonych oraz wariatów, którzy do niczego nie mogą zobowiązywać się ślubem, gdy są w stanie szalu lub obłądu. 2) Gdy ten, kto ślubuje, podlega władzy kogoś innego. Otóż jedno i drugie zachodzi w wieku przed okresem pokwitania.

Zazwyczaj bowiem rozum w nich jeszcze niedomaga i są pod opieką rodziców lub opiekunów zastępujących rodziców. Dlatego śluby dzieci nie mają mocy z tego dwojakiego względu.

Zdarza się jednak z powodu przysposobienia natury, która nie podlega ustawom ludzkim, że u pewnych, choć nielicznych dzieci, używanie rozumu jest przyspieszone. Mówi się wówczas, że są zdolne do podstępu. Lecz to nie zwalnia ich od opieki rodzicielskiej, która podlega ustawom ludzkim, biorącym pod uwagę to, co częściej zachodzi. Należy więc stwierdzić, że jeśli chłopiec lub dziewczę nie ma jeszcze używania rozumu, w żaden sposób nie może zobowiązać się do czegoś ślubem. Jeśli natomiast przed osiągnięciem wieku pokwitania już ma używanie rozumu, może w miarę jak to od niego zależy, zobowiązywać się do czegoś, ale rodzice, którym nadal podlegają, mogą ów ślub pozbawić mocy. W żadnym jednak wypadku, chociażby dziecko zdolne było do podstępu, przed osiągnięciem wieku pokwitania nie może być zobowiązane do czegoś ślubami uroczystymi, a to ze względu na przepis Kościoła, który bierze pod uwagę to, co dzieje się zazwyczaj. Po osiągnięciu wieku pokwitania młodzież może już, nawet bez zgody rodziców, zobowiązać się do czegoś ślubami zwykłymi lub uroczystymi.

Rozwiązanie trudności. 1. Chodzi w tej trudności o dzieci, które nie mają jeszcze używania rozumu, i dlatego ich śluby są nieważne.

2. Śluby tych, którzy podlegają władzy innych, zawierają w sobie warunek, że przełożony tego ślubu nie odwoła. Śluby te są ważne, jeśli ten warunek jest spełniony.

3. Chodzi tu o śluby uroczyste przy profesji zakonnej.

Artykuł 10

CZY MOŻLIWE JEST ZWOLNIENIE ZE ŚLUBÓW ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie można zwalniać ze ślubu, gdyż:

1. Zmiana ślubu jest czymś mniejszym niż zwolnienie z niego. Otóż Księga Kapłańska (27, 9) zakazuje zmiany ślubu: „Jeśliby kto ślubował bydłę, które może być ofiarowane Panu, święte będzie i nie będzie mogło być odmienione, to jest ani lepsze na gorsze, ani gorsze na lepsze”. A więc tym bardziej nie można zwalniać ze ślubów.

2. Człowiek nie może zwalniać z tego, co obowiązuje na mocy prawa natury lub przykazania Bożego, zwłaszcza podanego na I tablicy, odnoszącego się wprost do miłowania Boga, które jest ostatecznym celem przykazań. Lecz obowiązek spełnienia ślubów wypływa z prawa natury oraz z przykazania Bożego, i to zawartego na I tablicy, skoro jest czynnością ślubów.

3. Zobowiązanie wypływające ze ślubu opiera się na wierności, jaką winniśmy Bogu. A przecież od tej wierności nikt nie może zwolnić. A więc także zwolnienie ze ślubu jest niemożliwe.

Ale z drugiej strony większa jest moc tego, co pochodzi z woli ogółu, aniżeli to, co pochodzi z woli pojedynczej osoby. Otóż człowiek może zwalniać z prawa, którego moc opiera się na woli ogółu. A więc może także zwolnić kogoś ze ślubu.

Odpowiedź. 'Zwolnienie ze ślubu należy ujmować podobnie jak zwolnienie z prawa. Otóż jak widzieliśmy poprzednio (160), prawo bierze pod uwagę to, co jest dobre w większości. Ponieważ jednak zdarza się w niektórych wypadkach, że nie będzie dobrem to, co jest dobre na ogół, trzeba, by ktoś mógł postanowić, by w tym poszczególnym wypadku nie zachowano prawa. Otóż na tym właściwie polega zwolnienie, czyli dyspensa będąca pewnym współmiernym rozdziałem czy zastosowaniem tego, co wspólne, do tego, co wspólnota obejmuje w sobie. W ten sposób np. rozdziela się żywność rodzinie.

Podobnie, kto składa ślub niejako stanowi sobie prawo, zobowiązując się do tego, co samo przez się i na ogół jest dobre. Może jednak się zdarzyć w jakimś wypadku, że to albo zasadniczo będzie złe, albo bezużyteczne, albo też będzie stanowić przeszkodę dla większego dobra. A to sprzeciwiałoby się samemu przedmiotowi ślubu, jak wynika z tego, cośmy powiedzieli w 2 artykule. Dlatego koniecznie trzeba, by ktoś rozstrzygnął, że w tym wypadku ślubu nie należy zachować. Jeśli przy tym rozstrzyga się, że w ogóle nie należy ślubu zachować, wówczas zachodzi zwolnienie ze ślubu. Jeśli natomiast zamiast tego, co należało zachować, nakłada się jakiś inny obowiązek, wówczas zachodzi zamiana ślubu. Zamiana więc ślubu jest czymś mniejszym, niż zwolnienie z niego. Ale jedno i drugie podlega władzy Kościoła.

Rozwiązanie trudności. 1. Zwierzę ofiarne, z tego powodu że zostało złożone w ofierze, uchodziło za święte, gdyż było przeznaczone ku czci Bożej. Dla tego nie wolna go było wymienić na inne, podobnie jak i teraz nie można wymienić ślubowanej i już poświęconej rzeczy, np. kielicha lub domu, na inną rzecz. Natomiast zwierzę, które nie mogło być poświęcone, gdyż nie nadawało się na ofiarę, można było wymienić, jak świadczą dalsze słowa tejże Księgi (27, 2). Podobnie także dziś można zamienić ślub, jeśli nie zachodziło poświęcenie.

2. Podobnie jak człowiek jest obowiązany z prawa natury i z przykazania Bożego do wypełnienia ślubu, tak też powinien być posłuszny prawom lub poleceniom przełożonych. Otóż, gdy się kogoś zwalnia z prawa ludzkiego, nie czyni się tego po to, by nie być posłusznym prawu ludzkiemu, gdyż to byłoby sprzecznie z prawem natury i przykazaniem Bożym, ale po to, by to co dotąd było prawem, nie było nim w tym wypadku. Tak też mocą powagi przełożonego udzielającego zwolnienia ze ślubu to, do czego ów ślub zobowiązywał, przestało w tym wypadku obowiązywać, jako uznane za niewłaściwe tworzywo ślubu w tymże wypadku. Dlatego gdy przełożony kościelny udziela zwolnienia ze ślubu, nie zwalnia z przykazania prawa natury lub zakonu Bożego, ale określa to, co obowiązywało na mocy rozważnego postanowienia ludzkiego, niezdolnego by przewidzieć wszystkie okoliczności.

3. Wierność należna Bogu, nie wymaga, by człowiek czynił to, czego ślubowanie byłoby złe, nieużyteczne lub szkodliwe dla większego dobra. Otóż na to jest właśnie zwolnienie ze ślubu, które tym samym nie sprzeciwia się wierności, należnej Bogu.

Artykuł 11

CZY MOŻLIWE JEST ZWOLNIENIE ZE ŚLUBÓW UROCZYSTYCH?

Postawienie problemu. Wydaje się, że można, zwolnić kogoś z ślubów uroczystych, gdyż:

1. Ten sam jest powód zwalniania ze ślubu, gdy stanowi przeszkodę większego dobra. Otóż ślub powściągliwości, nawet uroczysty, może stanowić przeszkodę większego dobra, gdyż „dobro wspólne jest bardziej Boże niż dobro jednostki”, jak mówi Filozof¹⁶¹). Otóż powściągliwość może być przeszkodą dla dobra całej wspólnoty, np. gdy przez małżeństwo dwojga osób, które ślubowały powściągliwość, można uratować pokój ojczyzny. A więc możliwe jest zwolnienie z uroczystego ślubu powściągliwości.

2. Pobożność jest szlachetniejszą cnotą aniżeli czystość. Otóż można zwolnić ze ślubu tego człowieka, który ślubował jakąś czynność pobożną, np. ofiarę. A więc tym bardziej można kogoś zwolnić ze ślubu powściągliwości będącej zadaniem czystości.

3. Podobnie jak zachowanie ślubu wstrzemięźliwości może być niebezpieczne dla danej osoby, tak samo zachowanie ślubu powściągliwości może stanowić niebezpieczeństwo dla kogoś innego. Otóż możliwe jest zwalnianie ze ślubu wstrzemięźliwości, gdy ta stanowiłaby niebezpieczeństwo dla ciała ślubującego. A więc z tego samego powodu możliwe jest zwolnienie kogoś ze ślubu powściągliwości.

4. Profesja zakonna, nadająca uroczysty charakter ślubom, zawiera w sobie nie tylko ślub powściągliwości, ale także ślub ubóstwa i posłuszeństwa. Otóż możliwe jest zwolnienie ze ślubu ubóstwa i posłuszeństwa, jak to się dzieje, gdy jakiś zakonnik po ślubach zakonnych zostanie Powołany do godności biskupiej. A więc, jak się wydaje, możliwe jest zwolnienie z uroczystego ślubu powściągliwości.

Ale z drugiej strony powiada Pismo św. (Ekli 26, 30): „Nie masz wagi, która by godna była duszy wstrzemięźliwej”. Nadto w przepisach prawnych powiedziano, że wyrzeczenie się własności i przestrzeganie czystości tak jest związane z regułą zakonną, że nawet Papież nie może udzielić ulgi w tym względzie.

Odpowiedź. Trzy rzeczy należy odróżnić w uroczystych ślubach. 1) przedmiot ślubu, a mianowicie powściągliwość; 2) wieczystość ślubu, gdy ktoś zobowiązał się do zachowania powściągliwości na zawsze; 3) uroczysty charakter ślubu. Otóż niektórzy twierdzą, że niemożliwe jest zwolnienie ze ślubu ze względu na samą powściągliwość, której nagroda nie ma sobie równej, jak widać z wyżej przytoczonych słów Pisma św. Powód tego stanu rzeczy niektórzy upatrują w tym, że przez powściągliwość człowiek odnosi zwycięstwo nad swoim domowym nieprzyjacielem, albo w tym, że przez nią człowiek doskonale upodabnia się do Chrystusa, przez czystość duszy i ciała. Nie wydaje się jednak, by te dowody były przekonujące, gdyż dobra duszy, np. kontemplacja i modlitwa są lepszymi dobrami aniżeli dobra cielesne, i bardziej nas uzgadniają z Bogiem - a przecież możliwe jest zwolnienie ze ślubu modlenia się lub rozważania. Nie byłoby więc powodu, dlaczego nie można aby zwolnić ze ślubu powściągliwości, jeśli brało się pod uwagę jedynie godność

powściągliwości, zwłaszcza że Apostoł (1 Kor 7, 34) powściągliwość zaleca ze względu na kontemplację, głosząc, że „zamężna myśli o rzeczach tego świata, jak podobać się mężowi, a niezamężna i panna myśli o tym, co jest Pańskiego”. Cel zaś ważniejszy jest niż środki do jego osiągnięcia.

Dlatego inni upatrują ów powód w wieczystości i powszechności tego ślubu, twierdząc, że ślub ten może być złamany jedynie przez to, co sprzeciwia się całkowicie powściągliwości, a to nigdy nie jest dozwolone. Takie tłumaczenie jest jednak błędne, gdyż stosunek cielesny tak samo sprzeciwia się powściągliwości, jak jedzenie mięsa lub picie wina wstrzemięźliwości lub trzeźwości. A przecież możliwe jest zwolnienie ze ślubu powstrzymania się od mięsa i wina.

Jeszcze inni z tego powodu twierdzą, że możliwe jest zwolnienie z uroczystego ślubu powściągliwości ze względu na jakiś pożytek lub konieczność, np. gdy chodzi o przywrócenie pokoju przez zawarcie małżeństwa. Ponieważ jednak przepis prawny głosi, że nawet Papież nie może zwolnić mnicha z obowiązku przestrzegania powściągliwości, należy szukać innego powodu.

Otóż, jak już widzieliśmy, Księga Kapłańska (27, 9, 28), stwierdza że co zostało raz poświęcone Panu, nie może być obrócone na inny użytek. Otóż żaden przełożony Kościoła nie może sprawić, by to, co zostało poświęcone, utraciło swe poświęcenie, nawet gdy chodzi o rzeczy nieżywe, np. by kielich konsekrowany przestał być konsekrowany, dopóki jest cały. Tym mniej żaden przełożony nie może sprawić, by człowiek poświęcony Bogu, jak długo żyje przestał być poświęcony. Uroczysty zaś charakter ślubu polega na pewnej konsekracji, czyli błogosławieństwie ślubującego, jak to widzieliśmy w artykule 7. Dlatego żaden przełożony kościelny nie może sprawić aby ten, kto złożył uroczyste śluby, odstąpił od Mego, do czego został poświęcony, np. by kapłan przestał być kapłanem, chociaż może mu zakazać z jakiegoś powodu sprawowania czynności kapłańskich. Z tego samego powodu Papież nie może sprawić, by kto złożył profesję uroczystą przestał być zakonnikiem, chociaż niektórzy prawnicy wskutek nieznamości twierdzą coś wręcz przeciwnego. Należy więc zastanowić się, czy powściągliwość jest z istoty swej związana z uroczystym charakterem ślubu, bo jeśliby nie była z istoty swej związana z nim, wówczas byłaby możliwa cecha uroczystości poświęcenia bez obowiązku powściągliwości. Niemożliwa zaś byłaby, jeśliby z istoty swej wiązała się z nim. Otóż obowiązek powściągliwości nie jest z istoty swej związany z święceniami, ale tylko na mocy postanowienia Kościoła. Zdaje się więc, że Kościół może zwolnić kogoś z obowiązku zachowania ślubu powściągliwości, uświęconego przez przyjęcie święceń. Natomiast obowiązek zachowania powściągliwości jest istotny dla stanu zakonnego, w którym człowiek wyrzeka się świata, by całkowicie oddać się służbie Bożej. A to nie da się urzeczywistnić w życiu małżeńskim, w którym trzeba troszczyć się o żonę, dzieci, rodzinę, oraz o rzeczy niezbędne dla ich utrzymania. Dlatego św. Paweł Apostoł powiedział (1 Kor. 7, 33) „A kto jest żonaty, troszczy się o rzeczy tego świata, jak podobać się żonie, i rozdzielony jest”. Sam wyraz „mnich” pochodzi od „monos”, oznaczający sto samo, co „jeden” w przeciwieństwie do powyższej wielości. Dlatego Kościół nie może zwalniać ze ślubów uroczystych, uświęconych przez profesję zakonną z powodu wymienionego przez ów przepis prawny, a mianowicie, że czystość jest związana, z regułą zakonną.

Rozwiązanie trudności, 1. Niebezpieczeństwom w sprawach ludzkich trzeba zapobiec przez sprawy ludzkie, a nie przez obrócenie rzeczy Bożych na użytek ludzki. Zakonnicy zaś po profesji zakonnej umarli światu, żyją Bogu. Nie należy więc odwoływać ich do życia ludzi świeckich z jakiegokolwiek bądź powodu czy wydarzenia.

2. Zwolnienie z czasowego ślubu powściągliwości jest możliwe, podobnie jak i z ślubu modlenia się przez jakiś czas lub ze ślubu czasowego postu. Natomiast zwolnienie ze ślubu uroczystego, złożonego przez profesję zakonną, dlatego jest niemożliwe, że na skutek tej profesji powściągliwość ta jest sprawą uległości Bogu, a nie tylko czystości.

3. Pożywienie zmierza wprost do zachowania życia osoby, dlatego wstrzeźliwość może być dla niej niebezpieczną. Z tego powodu możliwe jest zwolnienie ze ślubu wstrzeźliwości. Natomiast stosunek cielesny zmierza wprost nie do zachowania osoby przy życiu, ale do zachowania gatunku. Zatem wstrzymanie się od stosunków cielesnych przez powściągliwość nie stanowi niebezpieczeństwa dla życia tej osoby, a jeśliby takie niebezpieczeństwa przypadkowo zachodziło, można mu w inny sposób zapobiec, np. przez wstrzeźliwość lub inne cielesne środki.

4. Zakonnik, który został biskupem, nie jest zwolniony ani ze ślubu powściągliwości, ani ze ślubu ubóstwa, gdyż niczego nie powinien mieć na własność osobistą, ale ma się uważać jedynie za szafarza wspólnych dóbr kościoła. Podobnie nie jest wolny od ślubu posłuszeństwa, chociaż przygodnie nie ma obowiązku być posłusznym, jeśli nie ma przełożonego. Podobnie opat w klasztorze, który przecież nie jest zwolniony od ślubu posłuszeństwa.

5. Słowa Eklezjastyka, przytoczone w dowodzie z Drugiej strony, należy rozumieć w tym znaczeniu, że ani płodność ciała, ani żadne dobro cielesne nie może równać się z powściągliwością, która jest jednym z duchowych dóbr, jak to zaznacza św.

Augustyn (162). Dlatego Eklezjastyk powiedział (26, 20) „Nie masz wagi, która by godna była duszy wstrzeźliwej”, a nie „ciała wstrzeźliwego”.

Artykuł 12

CZY DO ZWOLNIENIA ZE ŚLUBÓW LUB DO ICH ZAMIANY POTRZEBNA JEST POWAGA PRZEŁOŻONEGO ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Można, wstąpić do zakonu bez upoważnienia wyższego przełożonego. A przecież przez to wstąpienie zakonnik zostaje zwolniony ze wszystkich ślubów, złożonych w świecie, nawet ze ślubu podróżowania do Ziemi św. A więc zwolnienie ze ślubów lub ich zamiana może nastąpić bez upoważnienia wyższego przełożonego.

2. Jak się zdaje, zwolnienie ze ślubów na tym polega, że określa się w jakim wypadku nie trzeba ślubu przestrzegać. Otóż jeśli przełożony określi źle, ślubujący nie będzie zwolniony ze ślubu, gdyż żaden przełożony nie może zwolnić kogoś ze ślubu wbrew przykazaniu Bożemu, jak to widzieliśmy w artykule 10. Podobnie, gdy ktoś sam własną powagą należycie określi, w jakim wypadku ślubu nie należy zachować, nie będzie obowiązany do jego przestrzegania, gdyż ślub nie obowiązuje w wypadku, gdy

następstwem jego zachowania jest coś gorszego, jak widzieliśmy w artykule 2, 2m. A więc zwolnienie ze ślubu nie wymaga powagi jakiegoś przełożonego.

3. Jeśliby zwalnianie ze ślubów było zastrzeżone przełożonym, przysługiwałoby wszystkim przełożonym. A przecież nie wszyscy przełożeni mają prawo zwalniania ze wszystkich ślubów. A więc zwalnianie ze ślubów nie jest zastrzeżone przełożonym. Ale z drugiej strony, podobnie jak prawo, tak i ślub obowiązuje do zrobienia czegoś, Otóż zwolnienie z nakazu prawa jest zastrzeżone władzy przełożonego, jak to widzieliśmy uprzednio 163. A więc z tego samego powodu również zwolnienie ze ślubów.

Odpowiedź. Ślub to przyrzeczenie dane Bogu, by zrobić to, co jest Mu miłe. Czy zaś coś jest miłe zależy od sądu tego, komu się to przyrzeka. Przełożony zaś w Kościele zastępuje Boga. Dlatego do zamiany ślubu lub do zwolnienia z niego niezbędna jest powaga przełożonego celem określenia w imieniu Boga, co jest Mu miłe, zgodnie z słowami św. Pawła Apostoła (2 Kor 2, 10): „Bo i ja, jeśli co przebaczyłem, to ze względu na was w obliczu Chrystusa”, podkreślając „ze względu na was”, gdyż wszelkie zwolnienie, żądane od przełożonego, ma być na chwałę Chrystusa, w którego imieniu udziela się tego zwolnienia, albo na pożytek Kościoła, który jest Jego ciałem.

Rozwiązanie trudności. 1. Wszystkie inne śluby dotyczą poszczególnych dzieł. Przez religię zaś człowiek oddaje całe swe życie na służbę Bogu. Rzeczy zaś poszczególne zawierają się w tym co ogólne. Dlatego przepis prawny głosi, że nie należy uważać za winnego złamania ślubu tego, kto usługę doczesną zamienił na wieczystą służbę religii. Kto jednak wstępuje do zakonu, nie jest obowiązany wypełniać śluby odmawiania pewnych modlitw, czy zachowania postów, które złożył na, świecie, gdyż wstępując do zakonu umiera poprzedniemu życiu, a zresztą zachowanie takich osobistych praktyk nie odpowiada życiu zakonnemu, które własnym brzemieniem dostatecznie obciąża człowieka, tak że nie potrzeba już mu dodawać czegoś innego. 2. Niektórzy twierdzili, że przełożeni mogą dowolnie zwalniać ze ślubów, gdyż każdy ślub zawiera w sobie warunek zgody przełożonego, jak to widzieliśmy, mówiąc o ślubach podwładnych, np. niewolników lub dzieci. Takie śluby zawsze zawierają w sobie warunek: „jeśli to podobać się będzie ojcu względnie panu” albo „jeśli ojciec czy pan nie sprzeciwi się”. Podwładny więc mógłby według tego poglądu nie przestrzegać ślubu bez jakiegokolwiek wyrzutu sumienia, jeśliby przełożony wyraził swą zgodę.

Pogląd ten opiera się na błędnym założeniu, gdyż władza duchowego przełożonego, który nie jest panem, lecz szafarzem, ma służyć „na zbudowanie, a nie „na zagładę” jak mówi św. Paweł Apostoł (2 Kor 10, 8). Podobnie więc, jak przełożony nie może nakazywać tego, co samo przez się nie podoba się Bogu, a mianowicie grzechu, tak też nie może powstrzymywać od tego, co samo przez się podoba się Jemu, a więc od uczynków cnotliwych. Dlatego też człowiek może je bezwzględnie ślubować.

Przełożony ma jednak osądzić, co jest bardziej cnotliwe i miłsze Panu Bogu. Dlatego w wypadkach oczywistych zwolnienie przełożonego nie uwolniłoby od winy, np. gdyby :przełożony zwolnił kogoś ze ślubu wstąpienia do zakonu, chociaż żadna widoczna przyczyna nie stanęłaby na przeszkodzie w wykonaniu tego ślubu.

Natomiast gdyby zachodziła taka widoczna przyczyna, która co najmniej mogłaby

spowodować wątpliwość, wówczas można polegać na zdaniu przełożonego, który zamienia ślub lub zwalnia z niego. Nie można jednak opierać się na własnym zdaniu, gdyż człowiek sam dla siebie nie zastępuje Boga z wyjątkiem wypadku, kiedy to co ślubuje byłoby w sposób oczywisty niedozwolone, a nie byłoby możliwe zwrócić się do przełożonego.

3. Ponieważ Papież jest w pełni namiestnikiem Chrystusa w całym Kościele, posiada pełnię władzy zwolnić. Niżsi natomiast przełożeni mogą zwalniać z pospolitych ślubów, wymagających często takiego zwolnienia, zatem potrzeba, aby ludzie z łatwością mogli udać się do kogoś, kto ma władzę zwalniania, np. w wypadku ślubowania pielgrzymki, postu itp. Natomiast większe śluby np. powściągliwości i pielgrzymki do Ziemi Świętej są zastrzeżone Papieżowi.

ZAGADNIENIE 89

O PRZYSIĘDZE

Z kolei należy zbadać zewnętrzne przejawy pobożności, w których ludzie przyjmują coś Bożego, a więc albo jakiś sakrament, albo sama Imię Boże. O przyjmowaniu sakramentów będzie mowa w III części. Teraz więc pozostaje omówić wzywianie Imienia Bożego, a to zachodzi w trojaki sposób: 1) w postaci przysięgi na Potwierdzenie, własnych słów; 2) w postawie zaprzysiężenia, by kogoś pobudzić do czegoś; i 3) przez wezwanie do modlenia się lub uwielbienia.

Pierwsze zagadnienie obejmuje dziesięć pytań: 1. Co to jest przysięga? 2. Czy przysięga jest dozwolona? 3. Jakie winny być cechy przysięgi? 4. Jakiej cnoty przysięga jest czynnością? 5. Czy należy jej wymagać i często powtarzać jako coś pożytecznego i dobrego? 6. Czy wolno przysięgać na stworzenia? 7. Czy przysięga, zobowiązuje? 8. Czy większe jest zobowiązanie wypływające z przysięgi, czy ze ślubu? 9. Czy można kogoś zwolnić z przysięgi? 10. Komu i kiedy wolno przysięgać?

Artykuł 1

CZY PRZYSIĘGA TO WZYWANIE PANA BOGA NA ŚWIADKA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że przysięganie nie jest wzywaniem Pana Boga na świadka, gdyż:

1. Każdy kto powołuje się na Pismo św. wzywa Pana Boga na świadka, którego słowa Pisano św. podaje. Jeśli więc przysięga byłaby wzywaniem Pana Boga na świadka, ktokolwiek przytaczałby słowa Pisma św.; przysięgałby, a to nie jest prawdą. A więc przysięga nie jest wzywaniem Pana Boga na świadka.

2. Wzywanie kogoś na świadka niczego mu nie daje. Kto zaś przysięga na Boga coś Mu daje, skoro Ewangelia mówi (Mt 5, 33): „Oddasz Panu Bogu przysięgi twoje”! A św. Augustyn dodaje, że przysięgać to oddawać Bogu prawo prawdy¹⁶⁴). A więc przysięganie nie jest wzywaniem Pana Boga na świadka.

3. Inne jest zadanie sędziego, a inne świadka. Otóż niekiedy człowiek przysięgając wzywa sądu Bożego, zgodnie z słowami Psalmu (7, 5: „Jeślim odpłacił tym, co mi źle czynili, niech upadnę słusznie przed nieprzyjacioły moimi bezsilny”. A więc przysięganie nie jest wzywaniem Pana Boga na świadka.

Ale z drugiej strony św. Augustyn (165) mówi: „Co znaczy wyrażenie „przez Boga” jeśli nie, że „Bóg jest świadkiem?”

Odpowiedź: Podług Apostoła (Żyd 8, 16) przysięga zmierza do „potwierdzenia prawdy”. Wzmocnienie zaś w dziedzinie wiedzy jest zadaniem rozumu, który wychodzi z pewnych zasad, znanych nam w sposób przyrodzony i nieomylnie prawdziwych. Natomiast o poszczególnych zdarzeniach w życiu ludzkim rozum nie może przekonać w sposób nieomylny i dlatego potrzebuje potwierdzenia przez świadków.

Lecz świadectwa ludzkie nie wystarczy do tego, a to dla dwóch powodów: 1) z powodu niedomagań prawdomówności ludzkiej, gdyż wielu kłamie, jak to stwierdza Psalm (16, 10): „Usta ich mówiły kłamstwo”; 2) z powodu niedomagań ludzkiego poznania, gdyż ludzie nie mogą poznać ani przyszłości, ani tajemników serc, ani rzeczy nieobecnych, o których jednak ludzie rozmawiają i potrzebują pewności w tych sprawach. Dlatego trzeba było uciekać się do świadectwa Bożego, gdyż Bóg nie może kłamać i nic nie może ukryć się przed Nim. Przysięga zaś jest wzywaniem Boga na świadka. Uznano bowiem poniekąd za prawo, by uznawać za prawdę to, co ktoś mówi wzywając Boga na świadka, już to dla stwierdzenia tego, co jest obecnie lub stało się w przeszłości - taką przysięgę zwiemy „stwierdzającą”; już to dla zapewnienia czegoś w przyszłości, i taką przysięgę zwiemy „przysięgającą”. Natomiast nie potrzeba przysięgi do poznania rzeczy koniecznych ani takich, które sam rozum może zbadać. Na śmiech bowiem naraziłby się ktoś, kto by w czasie naukowej dyskusji chciał swe zdanie udowodnić przysięgą.

Rozwiązanie trudności. 1. Go innego jest posługiwanie się już danym świadectwem Bożym, jak to ma miejsce gdy ktoś przytacza powagę Pisma św., a co innego wzywanie Boga, by dał to świadectwo podczas przysięgi.

2. Oddawanie Bogu przez przysięgę oznacza spełnienie tego, co się przysięga, względnie stwierdzenie przez samo wezwanie Go na świadka, że Bóg zna wszelką prawdę w sposób nieomylny.

3. Wzywamy kogoś na świadka po to, by ujawnił prawdę odnośnie do omawianej sprawy. Bóg zaś w dwojaki sposób ujawnia prawdę: 1) po prostu objawiając prawdę już to przez wewnętrzne natchnienie, już to przez jej odsłonięcie, ujawniającą publicznie to, co było ukryte; 2) przez ukaranie kłamcy, i wówczas Bóg jest równocześnie sędzią i świadkiem, gdyż karając kłamcę ujawnia prawdę. Dlatego istnieje dwojaki sposób przysięgania: 1) przez zwykłe zaświadczenie, np. gdy mówimy: „Bóg jest mi świadkiem”, „mówię wobec Boga”, „świadczę się Bogiem” itp.; 2) przez pewne zaklęcie się, gdy ktoś siebie lub kogoś innego zobowiązuje do poniesienia kary, jeśli by nie powiedział prawdy.

Artykuł 2

CZY WOLNO PRZYSIĘGAĆ ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie wolno składać przysięgi gdyż:

1. Nie wolno czynić tego, czego prawo Boże zakazuje. Lecz Ewangelia zakazuje przysięgi jak świadczą słowa Chrystusa (Mt. 5, 34): „A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali”. Podobnie Jakub Apostoł mówi (5, 12): „A nade wszystko, bracia moi, nie przysięgajcie”. A więc przysięga jest niedozwolona.
2. To, co pochodzi od zła, nie może być dobre, gdyż „złe drzewo nie może dobrych owoców rodić”, jak powiedział Chrystus (Mt 5, 18). Lecz przysięga pochodzi od zła, gdyż Chrystus powiedział (Mt 5,3) „A niechaj mowa wasza będzie: jest, jest; nie, nie. A co nadto więcej jest, ode złego jest”. A więc nie wolno przysięgać.
3. Kuszeniem Pana Boga jest żądanie znaku Jego Opatrzności. Kuszenie zaś Boga jest całkowicie wzbronione, gdyż sam Bóg zakazał go (Powt 6, 16): „Nie będziesz kusił Pana Boga twego!” Kto zaś przysięga zdaje się żądać znaku Opatrzności Bożej, gdyż wzywa świadectwa Bożego przez jakiś oczywisty skutek. A więc, jak się zdaje, przysięga jest całkowicie wzbroniona.

Ale z drugiej strony powiedziano w Starym Zakonie (Powt 6, 13): „Bogu samemu służyć będziesz i przez Imię Jego przysięgać będziesz”.

Odpowiedź. Nic nie wzbrania, by to, co samo przez się jest dobre, wyszło na zło tego, który tym dobrem posługuje się nieodpowiednio, np. przyjmowanie Eucharystii jest samo przez się dobre, ale kto niegodnie ją przyjmuje, „sąd sobie je i pije” (1 Kor 11, 29). Tak samo przysięga: sama w sobie jest dozwolona i godziwa, jak to wynika z jej źródła i celu. Z jej źródła, gdyż wyprowadza się z wiary w nieomylną prawdę Boga oraz w Jego powszechną wiedzę i Opatrzność. Z celu zaś, gdyż przysięga ma służyć usprawiedliwieniu ludzi i zakończeniu sporów.

Przysięga jednak wychodzi na zło tego, kto źle posługuje się nią, a więc gdy ktoś przysięga bez koniecznej potrzeby lub nieostrożnie. Wydaje się bowiem mało poważać Boga, kto z mało ważnego powodu wzywa Go na świadka, czego nie odważyłby się czynić w stosunku do człowieka, którego darzy szacunkiem. Zachodzi także niebezpieczeństwo krzywoprzysięstwa, gdyż człowiek łatwo przez słowa upada, zgodnie z słowami Jakuba Apostoła (3, 2): „Jeśli kto w słowie nie upada, jest mężem doskonałym”. Dlatego także Pismo św. przestrzega (Ekli 23, 9): „Do przysięgania niech nie przywykają usta twoje, bo wiele upadków w nim”.

Rozwiązanie trudności. 1. Św. Hieronim powiada (166): „Weź pad uwagę, że Zbawiciel nie zakazał przysięgać na Boga, ale na niebo i ziemię, gdyż Żydzi mieli brzydki zwyczaj przysięgania się na te rzeczy. Ale odpowiedź ta nie wystarczy, gdyż św. Jakub dodaje: „Nie przysięgajcie się żadnym innym zaklęciem” (5, 12). Należy więc stwierdzić w myśl nauki św. Augustyna (167), że „Apostoł posługując się przysięgą w swoim Liście, sam wskazuje jak należy rozumieć jego zakaz Nie przysięgajcie zgoła, by mianowicie przez przysięganie nie wpaść w łatwość przysięgania, a z łatwości w

nałóg, z nałogu zaś w krzywoprzysięstwo. Dlatego przysięgał tylko w piśmie, w którym „człowiek jest ostrożniejszy i nie da się unosić nieokiełzanemu językowi”.

2. Św. Augustyn mówi (168): „Jeśli jesteś zmuszony przysięgać, wiedz że ta konieczność pochodzi z słabości ludzi, których chcesz przekonać, a słabość ta jest niewątpliwie złem. Dlatego Chrystus nie powiedział: Co nadto jest, złe jest, lecz że ode złego jest. Nie postępujesz bowiem źle, gdy posługujesz się przysięgą, by kogoś przekonać o tym, o czym z pożytkiem chcesz go przekonać. Ale powiedział: Co ponadto ode złego jest, czyli od tego, czyje niedomaganie zmusza cię do przysięgi.

3. Ten kto przysięga, nie kusi Boga, gdyż bez potrzeby nie wzywa pomocy Bożej i nie naraża się na niebezpieczeństwo, jeśliby Bóg nie chciał zaświadczyć obecnie. Zaświadczy jednak w przyszłości, kiedy: „oświeci rzeczy ukryte w ciemnościach i objawi zamysły serc” (1 Kor 4, 5). Nikomu nie zbraknie tego świadectwa Bożego: albo za nim albo przeciw niemu.

Artykuł 3

CZY SŁUSZNIE WYMIENIA SIĘ TRZY PRZYMIOTY PRZYSIĘGI: BY BYŁA W PRAWDZIE, W SĄDZIE I W SPRAWIEDLIWOŚCI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Nie należy wymieniać jako dwu odrębnych rzeczy tych, z których jedna mieści się w drugiej. A to właśnie zachodzi w tym wypadku, gdyż prawda jest działem sprawiedliwości, a sąd jej czynnością. A więc nie wymieniono przymiotów przysięgi w sposób właściwy.
2. Przysięga powinna mieć wiele innych przymiotów, takich np. jak nabożność i wiarę w Boga, że wszystko wie i nie może skłamać. A więc wyliczenie to nie jest dostateczne.
3. Trzy wymieniane przymioty powinien mieć każdy czyn ludzki. Niczego bowiem nie należy czynić wbrew sprawiedliwości, prawdzie i sądowi w myśl słów Pawła Apostoła (1 Tym 5, 21): „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa i wybranych aniołów, abys tego przestrzegał bez uprzedzeń, nie powodując się w niczym stronniczością”. Wymaga więc Apostoł, by niczego nie czynić w sposób nierozsądny. A więc nie należało wymieniać pierwszych trzech przymiotów, jakoby miały bardziej przysługiwać przysiędze, aniżeli innym czynom ludzkim.

Ale z drugiej strony prorok Jeremiasz (4, 2), powiedział: „I będziesz przysięgał: Żyje Pan w prawdzie i w sądzie i w sprawiedliwości”. Św. Hieronim (169) tłumacząc te słowa dodaje, że należy zwrócić uwagę, iż przysięga powinna mieć właśnie te trzy przymioty, a mianowicie prawdomówność, rozsądnosc i sprawiedliwość.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w poprzednim artykule, przysięga jest wtedy dobra, gdy się jej używa dobrze. Dobroć zaś przysięgi wymaga dwóch rzeczy: 1) by nie przysięgać lekkomyślnie, lecz tylko z koniecznego powodu i rozważnie; z tego więc względu przysięga, wymaga „sądu”, czyli rozważności ze strony przysięgającego; 2) by nie mówić niczego fałszywego lub niegodziwego, i tego wymaga przysięga ze względu na to, co się pod przysięgą mówi, innymi słowy wymaga prawdziwości,

czyli by przysięgający stwierdzał przysięgą tylko to, co jest prawdą, a równocześnie wymaga sprawiedliwości, by stwierdzać tylko to, co jest dozwolone.

Otóż przysiędze brak „sądu”, gdy jest lekkomyślna; brak prawdy, gdy jest kłamliwa; brak sprawiedliwości, gdy jest niegodziwa, czyli nie dozwolona.

Rozwiązanie trudności. 1. Nie chodzi tu o sąd w znaczeniu wymiaru sprawiedliwości, ale w znaczeniu rozsądnosci, jak to widzieliśmy w osnowie artykułu. Podobnie nie chodzi tu o prawdę w znaczeniu działu sprawiedliwości, jakim jest prawdomówność, ale w znaczeniu pewnego warunku mowy ludzkiej.

2. Nabożność, wiara itp. przymioty, wymagane do właściwego sposobu przysięgania, zawierają się w pojęciu „sądu”. Pozostałe zaś dwa warunki godziwej przysięgi odnoszą się do jej Przedmiotu, choć w pewnej mierze sprawiedliwość dotyczy również przyczyny, z powodu której składa się przysięgę.

3. W przysiędze, zachodzi wielkie niebezpieczeństwa już to z powodu wielkości Boga, którego wzywa się na świadka, już to z powodu ułomności języka ludzkiego, którego słowami posługujemy się w przysiędze. Dlatego wyżej wspomniane przymioty są bardziej niezbędne, gdy chodzi o przysięgę, niż odnośnie do innych czynności.

Artykuł 4

CZY PRZYSIĘGA JEST CZYNNOŚCIĄ RELIGIJNĄ, CZYLI PRZEJAWEM POBOŻNOŚCI ?

Postawienie problemu. Wydaje się że nie, gdyż:

1. Czynności pobożne odnoszą się do rzeczy świętych lub Bożych. Przysięgę zaś składa się w ludzkich sporach, jak to zaznacza św. Paweł (Żyd 6, 18). A więc przysięga nie jest czynnością religii, czyli pobożności.

2. Zadaniem religii jest oddawać cześć Bogu, jak powiedział Cyncerol⁷⁰). Lecz niczego nie składa Bogu ten, kto przysięga, lecz tylko wzywa Go na świadka, a więc przysięga nie jest czynnością, religii.

3. Zadaniem religii, czyli pobożności, jest oddawanie czci Bogu, a to przecież nie jest celem przysięgi, która zmierza raczej po potwierdzenie słów. A więc nie jest czynnością religii.

Ale z drugiej strony czytamy w Piśmie św. (Powt 6, 13): „Pana Boga bać się będziesz i Jemu samemu służyć, i przez Imię Jego przysięgać będziesz”. Otóż jest tu mowa o służbie religijnej. A więc przysięga jest czynnością religijną.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy poprzednio⁷¹), kto przysięga, wzywa Bożego świadectwa na potwierdzenie tego, co mówi. Potwierdza zaś to, co jest pewniejsze i ważniejsze. Dlatego tym samym, że człowiek przysięga na Boga, wyznaje że Bóg jest ważniejszy, gdyż jego prawda jest nieomylna, a poznanie powszechne. W ten sposób przysięga oddaje pewnego rodzaju cześć Bogu. Dlatego św. Paweł Apostoł powiedział (Żyd 6, 16): „Ludzie przysięgają przez większego od siebie”. A św. Hieronim⁷²) powiada, że kto przysięga albo czci albo miłuje tego, na kogo przysięga. Filozof zaś twierdzi, że przysięga jest czymś najgodniejszym⁷³).

Oddawać zaś cześć Bogu należy do religijności, czyli pobożności. Jasne więc, że przysięga jest czynnością religijności, czyli pobożności.

Rozwiązanie trudności. 1. W przysiędze należy wyróżnić dwie rzeczy: świadectwo, na które ktoś się powołuje, i to jest boskie; oraz to, na co to świadectwo powołuje się, czy to, co potrzebuje świadectwa - a to jest ludzkie. Otóż przysięga jest czynnością religijną ze względu na pierwszy, a nie na drugi czynnik.

2. Przez samo wezwanie Boga na świadka w przysiędze wyznaje się Jego wyższość, a więc oddaje się Mu cześć, czyli składa się Mu coś, a mianowicie cześć i szacunek.

3. Wszystko, cokolwiek czynimy, mamy czynić na chwałę Bożą. Dlatego nic nie przeszkadza, byśmy oddawali cześć Bogu wtedy, gdy kogoś zapewniamy o czymś. Winniśmy czynić coś na chwałę Bożą również dla pożytku bliźnich. Wszak sam Pan Bóg działa na swą chwałę i nasz pożytek.

Artykuł 5

CZY NALEŻY PRAGNAĆ PRZYSIĘGI ... I SKŁADAĆ JĄ JAKO COŚ UŻYTECZNEGO I DOBREGO ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że tak, gdyż: 1. Podobnie jak ślub, tak i przysięga jest czynnością pobożną. Otóż czynić coś ze ślubu jest bardziej chwalebne i zasługujące, gdyż ślub jest czynności pobożną. A więc z tego samego powodu czynić coś lub mówić pod przysięgą jest bardziej chwalebne niż bez przysięgi. A więc należy pragnąć jej jako czegoś, co samo przez się jest dobre.

2. Podług św. Hieronima (174), kto przysięga, ten czci lub miłuje tego, na kogo przysięga. Otóż należy pragnąć czci i miłowania Boga, gdyż jest dobro samo przez się. A więc także i przysięga.

3. Przysięga ma na celu wzmocnienie, czyli upewnienie. Lecz upewnienie tego, co się mówi jest czymś dobrem. A więc należy pragnąć przysięgi jako pewnego dobra. Ale z drugiej strony powiada Pismo św. (Ekle 23, 72); „Mąż często przysięgający będzie pełen nieprawości”. A św. Augustyn dodaje (175), że Pan Jezus przykazał, by nie przysięgać w tym znaczeniu, by w miarę możliwości nie pragnąć i nie pożądać przysięgi jako pewnego dobra czy przyjemności.

Odpowiedź. Tego, czego pożąda się jedynie celem zaradzenia jakiemuś brakom, nie zalicza się do rzeczy, które same przez się są godne pożądanego, ale do rzeczy koniecznych. Przykładem jest lekarstwo, którego chory pożąda dla uleczenia swej choroby. Otóż przysięga jest potrzebna dla zaradzenia pewnemu brakowi, a mianowicie temu, że człowiek człowiekowi nie wierzy. Dlatego przysięgi nie należy uważać za coś, co samo przez się jest godne pożądanego, chociaż należy je zaliczyć do rzeczy koniecznych w tym życiu, którymi ktoś posługuje się w sposób niewłaściwy, gdy używa ich, wtedy gdy nie ma koniecznej potrzeby. Dlatego św. Augustyn uczył (176), że kto rozumie, iż przysięgi nie należy uważać za dobro, czyli za rzecz godną by jej pożądać dla niej samej, ale za rzecz konieczną, będzie w miarę możliwości powściągał się, by nie posługiwać się nią poza wypadkiem konieczności.

Rozwiązanie trudności. 1. Inna jest sprawa ze ślubem, a inna z przysięgą. Przez ślub bowiem oddajemy coś na chwałę Bożą i dlatego ślub sam przez się jest czynnością religijną. Natomiast w przysiędze cześć dla Imienia Bożego bierze się dla upewnienia obietnicy. Dlatego to, co się stwierdza pod przysięgą, nie jest samo przez się z tego powodu czynnością religijną, gdyż czynności moralne swe zróżnicowanie gatunkowe zawdzięczają celom.

2. Kto przysięga, posługuje się wprawdzie czcią i miłością tego, na kogo przysięga, ale nie podporządkowuje przysięgi jego czci lub miłości, lecz składa ją celem osiągnięcia czegoś potrzebnego w tym życiu.

3. Podobnie jak lekarstwo jest pożyteczne do leczenia, ale równocześnie jest tym silniejsze, im większą szkodę wyrządza jeśli jest użyte w sposób niewłaściwy, tak też przysięga jest pożyteczna dla upewnienia kogoś, ale im bardziej jest godna czci, tym jest niebezpieczniejsza jeśli składa się ją w sposób nieodpowiedni. To też powiada Pismo św. (Ekli 23, 13-15): „Mąż przysięgający ... jeśli nie spełni czyli zawiedzie swego brata - wina; jego na nim zostanie, a jeśli nie zwraca uwagi - przez udawanie, fałszywie przysięgając - podwójnie grzeszy - gdyż udawana prawość jest podwójnym grzechem, jak mówi Augustyn - a jeśli na próżno przysięgnął - a więc bez dostatecznej przyczyny i potrzeby - nie będzie usprawiedliwiony.

Artykuł 6

CZY WOLNO PRZYSIĘGAĆ NA STWORZENIA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie można przysięgać na stworzenia, gdyż:

1. Chrystus powiedział (Mt 5, 34): „A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali ani na niebo, bo jest stolicą Bożą, ani na ziemię, bo jest podnóżkiem nóg Jego, ani na Jeruzalem, bo jest miastem wielkiego Króla. Ani na głowę twoją będziesz przy sięgał”. Otóż św. Hieronim zwraca uwagę, że Chrystus nie zakazuje tu przysięgać w ogóle, ale przysięgać na stworzenia (177).

2. Kara należy się tylko za winę. Otóż przysięgającym na stworzenia prawo kościelne wymierzało karę naprzód surowej nagany, a później - w razie uporu - karę kłątwy. A więc nie wolno przysięgać na stworzenia.

3. Przysięga jest czynnością pobożną. Lecz pobożna cześć nie należy się żadnemu stworzeniu, jak uczy św. Paweł (Rzym 1, 23). A więc nie wolno przysięgać na żadne stworzenie.

Ale z drugiej strony Patriarcha Józef przysięgał na zdrowie faraona (Rodz 42, 15). Jest również zwyczaj przysięgania na Ewangelię, na relikwie oraz na Świętych.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w artykule 1, przysięga jest dwojaka: 1. Stwierdzająca przez wezwanie Boga na świadka, oparta na prawdzie Bożej, podobnie jak i wiara. Wiara zaś zasadniczo i głównie odnosi się do Boga, który jest samą prawdą, drugorzędnie zaś do stworzeń, w których prawda Boża niejako odzwierciedla się. Podobnie przysięga głównie odnosi się do Boga, którego świadectwa wzywa;

ubocznie zaś do stworzeń nie ze względu na nie, ale ze względu na to, że prawda Boża w nich się ujawnia. Z tej samej przyczyny przysięgamy na Ewangelię, to znaczy na Boga, którego prawda ujawnia się w Ewangelii, oraz na Świętych, którzy w tę prawdę wierzyli i ją zachowali.

2. Drugi rodzaj przysięgi to przez zaklęcie, w którym jakieś stworzenie wprowadza się na sąd Boży. W ten właśnie sposób niektórzy zwykli przysięgać na swą głowę, na swe dzieci, czy na inną ukochaną rzecz. W tym znaczeniu przysięgał się także św. Paweł (2 Kor 1, 23): „A ja świadkiem wzywam Boga na duszę moją”. To zaś, że Józef przysięgał się na zdrowie faraona, można różnie tłumaczyć, a więc jako pewne zaklęcie, przyjmując zdrowie faraona jako porękę Bożą, albo jako stwierdzenie prawdy sprawiedliwości Bożej, której wykonanie Bóg powierza księciom ziemskim.

Rozwiązanie trudności. 1. Pan Jezus zabronił przysięgać się na stworzenia w tym znaczeniu jakoby miano im oddawać cześć boską. Dlatego św. Hieronim nie omieszkał w tymże miejscu dodać, że Żydzi przysięgając się na Aniołów czcili ich chwałą należną Bogu. Z tego samego powodu prawo kościelne karało duchownych przysięgających na stworzenia, gdyż to wygląda na bluźnierstwo. Dlatego w tychże przepisach czytamy, że kto by przysięgał na włosy Boże, lub na głowę Boga lub inne bluźnierstwo wypowiedział przeciw Bogu, jeśli otrzymał święcenia kościelne, ma być pozbawiony władzy kapłańskiej.

2. Trudność tę rozwiązujemy podobnie jak poprzednią.

3. Pobożną cześć oddaje się temu, kogo wzywa się na świadka w przysiędze. Dlatego powiedziano w Piśmie św. (Wj 23, 13): „A przez imię cudzych bogów nie będziecie przysięgać”. Gdy się jednak przysięga w sposób podany w osnowie artykułu nie oddaje się czci Bożej stworzeniom.

Artykuł 7

CZY PRZYSIĘGA OBOWIĄZUJE ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że przysięga nie ma mocy zobowiązania, gdyż:

1. Przysięga służy stwierdzeniu prawdy wypowiedzianych słów. Gdy zaś ktoś mówi o tym, co ma być w przyszłości, mówi prawdę, choćby nawet nie stało się to, co mówi, np. św. Paweł nie poszedł do Koryntu, jak ta obiecywał (1 Kor 16, 5), a przecież nie skłamał, jak świadczy jego list do tychże Koryntian (2 Kor 1, 15). A więc przysięga nie ma mocy obowiązującej.

2. Cnota nie sprzeciwia się cnotcie, jak zauważył Filozof (178). Przysięga zaś jest czynnością cnotliwą, a przecież niekiedy sprzeciwia się cnotcie, albo stawia jej przeszkodę ten, kto zachował to co przysięgł, np. gdy ktoś przysięga, że zgrzeszy albo że przestanie postępować cnotliwie. A więc przysięga nie zawsze obowiązuje.

3. Niekiedy zmusza się ludzi do zaprzysiężenia tego, co obiecują. Otóż Papieże zwalniają z więzów takiej przysięgi. A więc przysięga nie zawsze obowiązuje.

4. Nikt się nie maże zobowiązać do dwóch rzeczy sprzeciwiających się sobie. Otóż niekiedy to, co zamierza przysięgający, sprzeciwia się temu, komy przysięga. A więc nie zawsze przysięga ma moc obowiązującą.

Ale z drugiej strony powiedziano w Ewangelii (Mt 5, 33): „Oddasz Panu przysięgi twoje”.

Odpowiedź. Obowiązek oznacza, że coś należy uczynić lub zaniechać. Dlatego nie wydaje się, by przysięga stwierdzająca, odnosząca się do przeszłości lub teraźniejszości, ani także przysięga odnosząca się do tego, co ma się stać przez działanie innych przyczyn, np. że jutro będzie deszcz, pociągała za sobą zobowiązania, ale tylko przysięga odnosząca się do tego, co ma zrobić ten, kto przysięga. Otóż przysięga tak stwierdzająca to, co było w przeszłości lub jest w teraźniejszości, jak i przyrzekająca że coś zrobimy w przyszłości, powinna wyrażać prawdę. Jedna i druga przysięga rodzi pewne zobowiązanie, ale w różny sposób, gdyż w przysiędze stwierdzającej coś, co było w przeszłości lub jest w teraźniejszości zobowiązanie dotyczy nie tego, co było lub jest, ale samej czynności przysięgania, a mianowicie, by zgodnie z prawdą stwierdzić, jak coś było lub jest. Natomiast w przysiędze, w której przyrzekamy coś zrobić, zobowiązanie odnosi się do rzeczy, o której w przysiędze zapewniamy kogoś. Kto bowiem składa przysięgę przyrzekającą, zobowiązuje się uczynić prawdziwym to, co obiecuje. Inaczej przysięga nie byłaby prawdziwą. Kiedy jednak ktoś przysięga zrobić to, co nie podlega jego mocy, wówczas przysiędze brak rozwagi, chyba że w chwili gdy ktoś przysięgał, było mu to możliwe do zrobienia, ale później stało się niemożliwe wskutek jakiego wypadku, np. gdy ktoś przysięgł zwrócić komuś pieniądze, które później zabrano mu przemocą lub przez kradzież. Wówczas bowiem, jak się zdaje, nie ma obowiązku zrobić tego, co przysięgł, choć powinien zrobić wszystko, co jest w jego mocy, zgodnie z tym, cośmy uprzednio powiedzieli (179).

Jeśli zaś to, co ktoś przysięga, jest możliwe do zrobienia, ale nie powinno być zrobione, dlatego że albo samo przez się jest złe, albo dlatego że stanowi przeszkodę dla dobra, wówczas przysiędze brak sprawiedliwości, i dlatego nie należy jej dochować w wypadku, kiedy jest grzechem lub stanowi przeszkodę dla dobra. W jednym bowiem i drugim wypadku taka przysięga „wyszłaby na gorsze”.

Tak więc należy stwierdzić, że ktokolwiek przysięga coś zrobić, jest zobowiązany do zrobienia, by stała się prawdą to, co przysięgł, jednakże pod warunkiem, że owa przysięga jest rozsądna i sprawiedliwa.

Rozwiązanie trudności. 1. Czym innym są zwykłe słowa, a czym innym przysięga, w której ktoś Boga wzywa na świadka. Do prawdziwości zwykłych słów wystarczy, by ktoś powiedział to, co zamierza zrobić, gdyż to już jest prawdą w swej przyczynie, a mianowicie w samym zamierzeniu czyniącego człowieka. Natomiast przysięgi nie należy składać o tym, w stosunku do czego nie ma się całkowitej pewności. Dlatego, kto złoży przysięgę ze względu na cześć świadectwa Bożego, którego wzywa, jest zobowiązany w miarę swych możliwości zrobić, aby to, co przysięgł, stała się prawdą, z wyjątkiem jednak wypadku, gdyby to miało spowodować coś gorszego, jak widzieliśmy w osnowie artykułu.

2. Przysięga maże „wyjść na gorsze”, czyli spowodować gorsze następstwa w dwojaki sposób: 1. Gdy od początku powodowałyby większe zło, dlatego że albo sama w sobie była zła (np. gdy ktoś przysięgnie, że popełni cudzołóstwo), albo gdy stanowi przeszkodę większego dobra, np. gdy ktoś przysięgnie, że nie wstąpi do zakonu lub

do stanu kapłańskiego, lub że nie przyjmie przełożenia w wypadku, gdy powinien je przyjąć itp. Tego rodzaju przysięga od początku była niedozwolona, ale w różny sposób. Kto bowiem przysięga popełnić jakiś grzech, grzeszy zarówno składając taką przysięgę, jak i spełniając ją. Jeśli zaś ktoś sprzysięga, że nie zrobi tego, co jest lepszym dobrem, do którego jednak nie jest obowiązany, grzeszy przysięgając ze względu na to, że przeciwstawia się Duchowi Świętemu, który jest źródłem natchnienia do dobrych zamiarów. Nie grzeszy jednak spełniając taką przysięgę, chociaż a wiele lepiej czyni, gdy takiej przysięgi nie zachowuje. 2. Przysięga „wychodzi na większe zło” niekiedy dlatego, że niespodziewanie staje się coś nieprzewidzianego, jak to miało miejsce u Heroda, który przysięgł tańczącej dziewczynie, że da jej wszystko, czego zażąda. Tego rodzaju przysięga mogła być początkowo dozwolona pod warunkiem żądania tego, co uczciwe. Dlatego św. Ambroży powiedział⁸⁰), że niekiedy spełnienie przysięgi sprzeciwia się obowiązkowi, np. gdy Herod zamordował Jana, by nie złamać danego przyrzeczenia. 3. W wymuszonej przysiędze należy odróżnić dwojakie zobowiązanie: 1) w stosunku do tego, komu się coś przysięgło, otóż zmuszenie kogoś do przysięgi znosi to zobowiązanie, bo kto użył przemocy, zasługuje, by mu nie dotrzymano przyrzeczenia; 2) w stosunku do Boga, wobec którego zobowiązujemy się spełnić to, cośmy obiecali, wzywając jego imienia. Otóż to zobowiązanie wiąże sumienie nadal, gdyż raczej należy znieść zło doczesne niż złamać przysięgę. Wolno jednak ;sądownie domagać się zwrotu tego, co się dało na skutek takiej przysięgi, albo donieść o niej przełożonemu, chociażby ktoś przysięgał, że tego nie uczyni, gdyż tego rodzaju przysięga spowodowałaby większe zło, skoro sprzeciwia się sprawiedliwości społecznej. Papieże zaś zwalniali z tego rodzaju przysięgi nie w tym znaczeniu jakoby orzekali, że nie obowiązuje, ale tylko jakby pozwalając ze słusznej przyczyny na jej łagodniejsze tłumaczenie. 4. Jeśli inny był zamiar przysięgającego, a inny tego, komu się coś przysięgało wskutek podstępu przysięgającego, wówczas należy dochować przysięgi podług właściwego jej zrozumienia ze strony tego, komu się ją złożyło. Dlatego św. Izydor powiedział⁸¹), że bez względu na to, jakkolwiek sztuczką ktoś by się posłużył składając przysięgę, Bóg - który jest świadkiem sumienia - przyjmuje ją zgodnie z tym, jak ją zrozumiał ten, komu ktoś przysięgł. Chodzi tu oczywiście o podstępną przysięgę, jak świadczą dalsze słowa: „podwójnie jest winien, !kto wzywa imienia Bożego na próżno i podstępem zwodzi bliźniego”. Jeśli zaś przysięgający nie posługuje się podstępem, obowiązek zachowania przysięgi należy osądzać podług zamiaru przysięgającego. Dlatego św. Grzegorz uczył⁸²), że ludzkie uszy przyjmują słowa tak, jak brzmią na zewnątrz, ale sąd Boży ujmuje je podług tego, jak wychodzą z naszych serc”.

Artykuł 8

CZY PRZYSIĘGA BARDZIEJ OBOWIĄZUJE NIŻ ŚLUB ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że przysięga bardziej obowiązuje niż ślub, gdyż:

1. Ślub jest zwykłym przyrzeczeniem. Przysięga zaś oprócz przyrzeczenia zawiera w sobie wezwanie świadectwa Bożego, a więc bardziej obowiązuje.

2. To, co silniejsze wzmacnia to, co słabsze. Otóż przysięga niekiedy umacnia ślub. A więc jest ważniejsza.

3. Zobowiązanie wynikające ze ślubu opiera się na rozwadze, jak widzieliśmy poprzednio¹⁸³). Natomiast zobowiązanie wynikające z przysięgi opiera się na prawdzie Bożej, którą się wzywa na świadka. Skoro zaś prawda Boża wznosi się ponad ludzką rozagę, wobec tego zobowiązanie z przysięgi jest większe, niż zobowiązanie wynikające ze ślubu.

Ale z drugiej strony przez ślub ktoś zobowiązuje się Bogu, przez przysięgę zaś zwykle człowiekowi. Lecz ważniejsze jest zobowiązanie się Bogu niż człowiekowi. A więc większe jest zobowiązanie wynikające ze ślubu, niż zobowiązanie wypływające z przysięgi.

Odpowiedź. Jedna i drugie zobowiązanie wypływa z czegoś Bożego, ale w różny sposób. Zobowiązanie wypływające ze ślubu opiera się na wierności, jaką winniśmy Bogu dotrzymując Mu przyrzeczeń; natomiast zobowiązanie wynikające z przysięgi opiera się na czci, jaką mamy mieć dla Boga przez urzeczywistnienie tego, co na Jego Imię przyrzekliśmy. Wszelka zaś niewierność zawiera w sobie brak czci, ale nie odwrotnie. Wszak niewierność podwładnego wobec przełożonego uchodzi za największą. Dlatego ślub z natury swej bardziej obowiązuje niż przysięga.

Rozwiązanie trudności. 1. Ślub nie jest jakimkolwiek przyrzeczeniem, ale przyrzeczeniem danym Bogu, wobec którego niewierność jest najcięższym grzechem. Przysięgę dodaje się do ślubu nie jako coś mocniejszego, ale ze względu na Boga, któremu ślub się składa, posiada większą moc.

3. Rozwaga wzmacnia ślub w ślubującym, ale przyczyną jego większej mocy jest Bóg, któremu składa się śluby.

Artykuł 9

CZY KTOŚ MOŻE ZWOLNIĆ Z PRZYSIĘGI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nikt nie może zwolnić z przysięgi, gdyż:

1. Prawda jest konieczna zarówno w przysiędze stwierdzającej, odnoszącej się do przeszłości lub teraźniejszości, jak i w przysiędze przyrzekającej, odnoszącej się do przyszłości. Otóż nikt nie może zwolnić kogoś, by przysięgał wbrew prawdzie w sprawie odnoszącej się do przeszłości lub teraźniejszości. A więc także nikt nie może zwolnić kogoś z obowiązku, by uczynić prawdziwym to, co ktoś przyrzekł na przyszłość.

2. Przysięga przyrzekająca służy pożytkowi tego człowieka, któremu się ją składa. A ten - jak się zdaje - nie może z niej zwolnić, gdyż byłoby to przeciw czci Bożej. A więc tym bardziej nikt inny nie może zwolnić.

3. Każdy biskup może zwalniać ze ślubów z wyjątkiem tych, które są zastrzeżone Papieżowi, jak widzieliśmy poprzednio¹⁸⁴). A więc jeśli można było zwalniać z przysięgi, każdy biskup mógłby to uczynić. A przecież prawo kościelne nie pozwala na to. A więc nie wolno zwalniać z przysięgi.

Ale z drugiej strony ślub bardziej zobowiązuje niż przysięga. A przecież można z niego zwolnić. A więc również z przysięgi.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy poprzednia 185), konieczność zwalniania tak w prawie, jak i w ślubie pochodzi stąd, że to, co samo przez się lub w ogólnym ujęciu jest użyteczne i godziwe, w pewnym szczególnym wypadku może stać się szkodliwe i nie godziwe, a wtedy przestaje być przedmiotem prawa czy ślubu. Otóż niegodziwość i szkodliwość sprzeciwia się również temu, co przysięga powinna uwzględniać; jeśli bowiem jest nie godziwa, sprzeciwia się sprawiedliwości; jeśli zaś jest szkodliwa, sprzeciwia się rozsądkowi. Z tego więc powodu możliwe jest zwolnienie z przysięgi.

Rozwiązanie trudności. 1. Zwolnienie z przysięgi nie rozciąga się na to, co się jej sprzeciwia, gdyż to jest niemożliwe, skoro zachowanie przysięgi jest nakazane przez przykazanie Boże, z którego nikt nie może zwolnić.

2. Człowiek może przyrzec coś drugiemu pod przysięgą w dwojaki sposób: 1) na jego korzyść, np. gdy pad przysięgą zobowiąże się służyć mu lub dać mu pieniądze. Otóż od takiej obietnicy może zwolnić ten, komu się to przysięgło, gdyż wypełnienie jego woli jest jakby spełnieniem przysięgi; 2) gdy ktoś przyrzeka uczynić coś na chwałę Bożą lub pożytek bliźnich, np. gdy zobowiąże się pod przysięgą, że wstąpi do zakonu lub wykona jakiś pobożny czyn. Wówczas ów człowiek, któremu ktoś składa taką przysięgę, nie może zwolnić z niej przysięgającego, gdyż przyrzeczenie zostało złożone zasadniczo nie jemu, ale Bogu, chyba że przysięga zawierała warunek, np. „jeśli ten, komu składa się przysięgę, uzna to za dobre” itp.

3. Niekiedy to, co ktoś przyrzekł zrobić pod przysięgą, w sposób oczywisty sprzeciwia się sprawiedliwości: albo dlatego że jest grzechem, np. gdy ktoś przysięga że kogoś zabije; albo dlatego, że sprzeciwia się większemu dobru, np. gdy ktoś przysięga, że nie wstąpi do zakonu. Od takiej przysięgi nie trzeba zwolnienia, ale w pierwszym wypadku trzeba nie dotrzymać przysięgi, a w drugim wolno jej dotrzymać i nie dotrzymać, jak widzieliśmy w artykule 7.

Niekiedy zaś pod przysięgą ktoś przyrzeka coś, o czym można wątpić czy jest dozwolone lub niedozwolone, korzystne lub szkodliwe, i to albo w ogóle, albo w poszczególnym wypadku. Wówczas każdy biskup może zwolnić z takiej przysięgi.

Niekiedy zaś pad przysięgą przyrzeka się coś, co jest w sposób oczywisty dozwolone i pożyteczne. Otóż wydaje się, że z takiej przysięgi nie można zwalniać, ale można tylko zamienić ją, jeśli wypadnie tak, iż coś będzie lepsze dla wspólnej korzyści.

Prawo takiej zamiany przysługuje najbardziej Papieżowi, któremu powierzono troskę o cały Kościół. Papież może także zwolnić w ogóle z przysięgi w tych sprawach, które dotyczą zarządzania rzeczami kościelnymi, nad którymi posiada pełnię władzy; podobnie jak każdy może unieważnić przysięgę złożoną w tych sprawach, które podlegają jego władzy, np. ojciec może unieważnić przysięgę córki, a mąż przysięgę żony.

Artykuł 10

CZY JAKIEŚ WARUNKI OSOBY LUB CZASU MOGĄ PRZESZKODZIĆ W SKŁADANIU PRZYSIĘGI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Przysięgę się składa dla upewnienia kogoś, jak tego uczy Apostoł (Żyd 6, 17). Otóż każdy może upewnić swe słowa w każdym czasie. A więc wydaje się, że nie można przeszkodzić w składaniu przysięgi z powodu jakichś okoliczności osoby lub czasu.
2. Ważniejsza jest przysięga na Boga niż na Ewangelię. Dlatego św. Jan Chryzostom powiedział¹⁸⁶): „jeśliby ktoś twierdził, że to nie wielka rzecz przysięgać na Boga, ale wielka na Ewangelię, należy mu rzec: Głupcy! Pismo św. jest dla Boga, a nie Bóg dla Pisma św.” Otóż ludzie przywykli składać przysięgę na Boga bez względu na okoliczności osoby lub czasu. A więc tym bardziej wolno im przysięgać na Ewangelię.
3. Przeciwnie przyczyny nie mogą spowodować tego samego skutku. Otóż pewne braki osobiste wykluczają od składania przysięgi, np. dzieci przed 14 rokiem życia oraz tych, którzy choć raz popełnili krzywoprzysięstwo. A więc nie wydaje się, by wolno było komuś zabronić przysięgi już to z powodu jego godności, np. duchownego, już to z powodu uroczystego święta.
4. Człowiek, żyjący na tej ziemi ma tę samą godność co anioł, gdyż Chrystus powiedział (Mt 11, 2): „kto jest mniejszy w królestwie niebieskim, większy jest niżli on”, to znaczy niżli św. Jan Chrzciciel za życia na ziemi. A przecież aniołowie mogą przysięgać, skoro Księga Objawienia opowiada (10, 6) „Anioł... poprzysiągł przez żyjącego na wieki wieków”. A więc jakakolwiek godność człowieka nie wyłącza go z obowiązku złożenia przysięgi.

Ale z drugiej strony powiedziano w Prawie, że zamiast żądać od kapłana przysięgi, należy go, zapytać w imię jego święceń kapłańskich. A dalej Prawo zakazuje¹⁸⁷) wszystkim duchownym na jakimkolwiek szczeblu składać jakakolwiek przysięgę na Ewangelię.

Odpowiedź. W przysiędze należy odróżnić dwie rzeczy: 1. Wezwanie na świadka samego Boga, i z tego względu przysiędze należy się największa cześć. Z tego także względu wzbroniono przysięgać dzieciom przed pokwitaniem. Nie należy zmuszać ich do przysięgania, gdyż jeszcze nie mają doskonałego używania rozumu, tak by mogły z należną czcią złożyć przysięgę. Podobnie nie dopuszcza się do przysięgi krzywoprzysięzców, gdyż na podstawie przeszłości można przypuszczać, że i w przyszłości nie ubędą się odnosić z czcią do przysięgi. Dlatego w Prawie powiedziano¹⁸⁸), że godzi się aby ten kto ma odwagę przysięgać na to co święte, uczynił to go zachowaniu postu, uczciwie i z bojaźnią Bożą. 2. W przysiędze należy uwzględnić to, że składa się ją dla upewnienia człowieka (o prawdziwości wypowiedzianych słów). Takie zaś upewnienie potrzebne jest dlatego, że nieraz zachodzi wątpliwość co do prawdziwości słów tego człowieka. Otóż zwątpienie o prawdomówność człowieka sprzeciwia się jego osobistej godności. Dlatego osobom piastującym wysoką godność, nie przystoi przysięgać, jak to wyraźnie stwierdza

Prawo Kościelne odnośnie do kapłanów, zakazując im przysięgania gdy nie zachodzi ważna przyczyna. Kiedy jednak zachodzi konieczność albo wielki pożytek, wolno im przysięgać, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy duchowe. Wówczas bowiem można składać przysięgę nawet w dniach świątecznych. Natomiast w sprawach doczesnych nie należy składać przysięgi w uroczyste święta, chyba że zachodzi konieczność.

Rozwiązanie trudności. 1. Są tacy, którzy swych słów nie potrafią upewnić z powodu swych braków; i są tacy, których słowa tak są pewne, że upewnienia nie potrzebują. 2. Przysięga sama przez się tym jest świętsza i bardziej obowiązująca, im większy jest ten, na kogo się przysięga, jak to zaznacza św. Augustyn (189). Z tego względu większą jest rzeczą przysięgać na Boga niż na Ewangelię. Może być jednak odwrotnie ze względu na sposób przysięgania, gdyż przysięganie na Ewangelię dokonuje się uważnie i z pewną uroczystością. Natomiast przysięganie się na Boga bywa lekkomyślne i bez uwagi.

3. Nic nie przeszkadza zniszczeniu jakiejś rzeczy przez przeciwne przyczyny, gdy jedno z nich powodują nadmiar, a drugie niedomiar. Otóż w ten sposób zachodzi przeszkoda w składaniu przysięgi przez tych, którzy piastują jakąś większą godność, oraz przez tych, których godność jest tak niska, że nie można opierać sil na ich przysiędze.

4. Jeśli Anioł przysięga, to nie z powodu jakiegoś swego braku, jakoby nie należało wierzyć jego słowom, ale dla wykazania, że to, co Anioł mówi, pochodzi z nieomylnego zrządzenia Bożego. Z tego samego powodu Pismo św. mówi niekiedy o przysiędze samego Boga, by podkreślić że niechybnie stanie się to, co Bóg powiedział, jak uczy ów Paweł Apostoł (Żyd 6, 17).

ZAGADNIENIE 90

O ZAKLINANIU

W dalszym ciągu należy rozważyć wzywianie Imienia Bożego przez zaklinanie. Zagadnienie to obejmuje trzy pytania: 1. Czy wolno zaklinać ludzi? 2. Czy wolno zaklinać szatanów? 3. Czy wolno zaklinać nierozumne stworzenia?

Artykuł 1

CZY WOLNO ZAKLINAĆ CZŁOWIEKA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie wolno zaklinać człowieka, gdyż:

1. Orygenes pisał (190): „Myślę, że nie trzeba by człowiek żyjący podług Ewangelii kogokolwiek zaklinał. Skoro bowiem w myśl przykazania Pańskiego nie wolno przysięgać, jasne że nie wolno także zaklinać. Poza tym nie ulega wątpliwości, że najwyższy kapłan niegodziwie zaklął Chrystusa przez Boga Żywego”.

2. Ktokolwiek kogoś zaklina, poniekąd go zniewala. Lecz nikogo nie wolno zniewalać. A więc także nie wolno zaklinać.

3. Zaklinać to zaprzysięgać, czyli wezwać kogoś do przysięgi. A to przysługuje jedynie przełożonym, którzy mogą żądać przysięgi od podwładnych. A więc niżsi przełożeni nie mają prawa zaklinać kogokolwiek.

Ale z drugiej strony nieraz samego Boga zaklinamy, prosząc Go o rzeczy święte. Podobnie Apostoł zaklinał wiernych na miłosierdzie Boże (Rzym 12. 1), a to przecież jest zaklinaniem. A więc wolno zaklinać.

Odpowiedź. Kto składa przysięgę, w której coś przysięga wzywając Imienia Bożego na potwierdzenie swojego przyrzeczenia, pobudza się do spełnienia tego, co obiecał, zwracając się w sposób niezłomny do działania. Otóż nie tylko siebie, ale także innych ludzi można pobudzić do działania, a mianowicie przełożonych przez prośby, a podwładnych przez rozkaz. Kiedy jedno i drugie pobudzenie do działania zostanie umocnione wezwaniem Boga, wówczas mamy do czynienia z zaklinaniem. Zachodzi tu jednak ta różnica, że człowiek jest panem tylko swoich, a nie cudzych czynności. Dlatego sobie samemu przez wezwanie Imienia Bożego może narzucić konieczność, by zrobić to, co przyrzeka. Innym zaś nie możemy narzucić tej konieczności, chyba podwładnym, których przełożony może zniewolić do czegoś mocą złożowej przysięgi. Jeśli więc ktoś przez wezwanie Imienia Bożego lub jakiegokolwiek świętej rzeczy narzuca komuś, kto nie jest jego podwładnym, konieczność zrobienia tego, do czego sam się może zobowiązać pod przysięgą, wówczas takie zaklęcie jest niedozwolone, gdyż jest przywłaszczeniem sobie nie posiadanej władzy nad innymi. Natomiast przełożeni mogą w razie konieczności zmusić swoich podwładnych pewnego rodzaju zaklinaniem. Jeśli zaś ktoś jedynie ku czci Imienia Bożego lub jakiejś świętej rzeczy pragnie od kogoś osiągnąć coś nie narzucając mu jednak konieczności, wówczas takie zaklinanie jest dozwolone w stosunku do kogokolwiek.

Rozwiązanie trudności. 1. Orygenes mówi tu o wypadku, gdy ktoś usiłuje komuś narzucić pewną konieczność w ten sposób, jak może siebie przymusić do czegoś przysięgą. Otóż najwyższy kapłan żydowski w ten właśnie sposób ośmielił się narzucić tego rodzaju konieczność Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi.

2. Chodzi tu o zaklinanie przez narzucenie komuś przymusu.

3. Zaklinanie nie jest zobowiązaniem kogoś do przysięgi, ale jest podobieństwem do przysięgi wypowiedzianej celem zniewolenia kogoś. Inaczej jednak zaklinamy Boga a inaczej człowieka. Zaklinając człowieka przez cześć dla tego, co święte, usiłujemy wpłynąć na jego wolę, czego nie możemy sprawić w stosunku do Boga, którego wola jest niezmienna. Pragniemy tylko przez Jego wiekuistą wolę uzyskać coś nie na podstawie naszych zasług, ale dzięki Jego dobroci.

Artykuł 2

CZY WOLNO ZAKLINAĆ SZATANÓW ?

Postawienie problemu. Zdaje się, że nie wolno zaklinać szatanów, gdyż:

1. Orygenes mówi¹⁹¹): „Nie mamy od Pana władzy zaklinania szatanów, jak to było w zwyczaju u żydów”. Otóż nie wolno nam naśladować obrzędów żydowskich, lecz raczej należy posługiwać się władzą daną nam przez Chrystusa. A więc nie wolno zaklinać szatanów.

2. Wielu wzywa szatana w Imię Boże czarnoksiężskimi zaklęciami, którymi wolno byłoby posługiwać się, gdyby zaklęcia były dozwolone. Skoro zaś te czarnoksiężskie zaklęcia są niedozwolone, wobec tego nie wolno także zaklinać.

3. Ktokolwiek zaklina kogoś, przyznaje się poniekąd do towarzystwa z nim. Otóż nie wolno nam utrzymywać towarzystwa z szatanami, zgodnie z słowami Pawła Apostoła (1 Kor 10, 20): „A nie chcę, żebyście byli towarzyszami czartów”. A więc nie wolno ich zaklinać.

Ale z drugiej strony Chrystus zapowiedział (Mk 16, 17): „W imię moje czartów będą wyrzucali”. Otóż pobudzać kogoś do zrobienia czegoś przez wezwanie Imienia Bożego jest zaklinaniem. A więc nie wolno zaklinać szatanów.

Odpowiedź. Dwojaki jest sposób zaklinania: 1) przez prośbę lub wezwanie ze względu na cześć Bożą; 2) przez pewne zniewolenie. Otóż w pierwszy sposób nie wolno zaklinać szatanów, gdyż sposób ten wyraża pewną życzliwość i przyjaźń, jakiej nie wolno nam utrzymywać z szatanami. Natomiast drugi sposób, a więc przez pewne zniewolenie, niekiedy jest dozwolony, a niekiedy niedozwolony. Szatani bowiem w tym życiu są naszymi wrogami, ich zaś czynności nie podlegają naszej władzy, ale tylko władzy Boga i świętych Aniołów, gdyż, jak mówi św.

Augustyn¹⁹²), duch sprawiedliwy ma moc nad duchem buntowniczym. Możemy natomiast zaklinać szatanów zniewalając ich jako nieprzyjaciół, przez moc Imienia Bożego, by nam nie szkodzili na duszy lub na ciele, a to na podstawie władzy, danej nam przez Chrystusa w myśl Jego słów (Łk 10, 19): „Oto dałem wam moc deptania po węzach i skorpionach i po całej mocy nieprzyjaciela, a nic wam nie zaszkodzi”. Nie wolna natomiast zaklinać ich po to, by czegoś dowiedzieć się od nich, lub coś uzyskać od nich, gdyż to byłoby nawiązaniem pewnego towarzystwa z nimi - chyba gdyby ktoś za szczególnym natchnieniem Objawienia Bożego uczynił coś takiego za przykładem niektórych świętych, którzy posłużyli się działaniem szatanów do spowodowania pewnych skutków, np. opowiada się, że Jakub sprawił przez szatanów, że Hermogenes przybył do niego.

Rozwiązanie trudności. Orygenes mówi tu o zaklinaniu nie na sposób pewnego wystąpienia przeciw i zniewolenia, ale raczej na sposób życzliwej prośby.

2. Czarnoksiężstwo posługuje się zaklęciami i wezwaniem szatanów dla uzyskania od nich czegoś lub by poznać coś. A to jest niedozwolone. Dlatego św. Jan Chryzostom, tłumacząc rozkaz Chrystusa, wydany szatanowi (Mk 1, 25): „Milcz a wynajdź z

niego” - powiedział¹⁹³), że Pan Jezus podał nam tu zbawienną prawdę, byśmy nie wierzyli szatanom, nawet gdyby nam mówili prawdę.

3. Chodzi tu o zaklinanie wzywające pomocy szatanów celem zrobienia lub poznania czegoś, a więc zakładające pewne towarzystwo z nimi. Natomiast odpędzanie ich przez zaklęcie stanowi wyrzeczenie się ich towarzystwa.

Artykuł 3

CZY WOLNO ZAKLINAĆ NIEROZUMNE STWORZENIA ?

Postawienie Problemu. Wydaje się, że nie wolno zaklinać nierozumnych stworzeń gdyż:

1. Zaklęcie dokonuje się przez słowa. Otóż próżno zwraca się słowo do stworzenia, które jest nierozumne. A więc jest rzeczą próżną zaklinać stworzenia nierozumne.
2. Zaklinać można to, na co wolno przysięgać. Otóż nie można przysięgać na stworzenia nierozumne. A więc nie można także zaklinać ich.
3. Dwojaki jest zaklinanie, jedno przez proszenie, a tego nie można stosować do stworzeń nierozumnych, gdyż nie są panami swych czynności, drugie przez zniewolenie, a tego także nie możemy stosować do stworzeń nierozumnych, gdyż nie możemy im nakazywać w przeciwieństwie do Tego, komu: „Morze a wiatry są posłuszne” (Mt 8, 27). A więc w żaden sposób nie wolno posługiwać się zaklęciami w stosunku do nierozumnych stworzeń.

Ale z drugiej strony Złota Legenda opowiada, że Apostołowie Szymon i Tadeusz zaklęli smoki i kazali im uciec na pustynię¹⁹⁴).

Odpowiedź. Stworzenia nierozumne działają pod wpływem kogoś innego, kto ich do tego działania pobudza. Otóż jedno i to samo jest działanie oraz poruszenie jestestwa, które ulega działaniu i ruchowi oraz istoty, która czynnie sprawia to działanie i poruszenie, np. ruch strzały jest poniekąd działaniem strzelca.

Dlatego działanie nierozumnych stworze przypisujemy nie tylko im, ale głównie Bogu, którego rozporządzenie jest źródłem wszelkiego działania i ruchu. Z pozwolenia Bożego jednak także diabeł może być źródłem działania, posługując się nierozumnymi stworzeniami celem szkodenia ludziom.

Tak więc zaklinanie nierozumnego stworzenia można dwojako rozumieć: 1) podnosząc zaklęcia do samego stworzenia nierozumnego ze względu na nie samo - wówczas takie zaklinanie jest próżne; 2) odnosząc to zaklinanie do tego, kto posługuje się owym nierozumnym stworzeniem w swym działaniu i porusza je, już to zwracając prośbę wprost do samego Boga, jak to czynią ci, którzy wzywając Imienia Bożego dokonują cudów, już to przez pewne zniewolenie zastosowane przeciw szatanowi, który posługuje się stworzeniami nierozumnymi, by nam zaszkodzić. Otóż tego ostatniego sposobu zaklinania używa Kościół w egzorcyzmach, usuwając owe stworzenia nierozumne spod władzy szatańskiej. Nie wolno natomiast zaklinać diabła celem uzyskania od niego pomocy.

Rozwiązanie trudności staje się jasne na podstawie tego, cośmy powiedzieli w osnowie.

ZAGADNIENIE 91

O WYŚŁAWIANIU BOGA USTAMI

Z kolei należy zastanowić się nad wzywaniem Imienia Bożego w modlitwie i w chwaleniu. O modlitwie jużśmy mówili. Pozostaje więc mówić o chwaleniu. Zagadnienie to obejmuje dwa pytania: 1. Czy należy chwalić Pana Boga ustami? 2. Czy w chwaleniu Pana Boga należy posługiwać się śpiewem?

Artykuł 1

CZY NALEŻY CHWALIĆ PANA BOGA USTAMI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie należy chwalić Pana Boga ustami, gdyż:

1. Podług Filozofa¹⁹⁵): „do rzeczy najlepszych stosować należy nie pochwały, lecz coś większego i lepszego”. Lecz Pan Bóg jest Istotą bezwzględnie najlepszą. A więc należy się Mu nie pochwała ale coś większego, zgodnie z słowami Pisma św. (Ekl 43, 33): „Pan jest większy nad wszelką chwałę”.

2. Chwała Boża to sprawa oddawania Mu czci i dlatego jest czynnością religijną. Lecz Pana Boga czcimy więcej myślą niż ustami, jak to podkreślił sam Zbawiciel (Mt 15, 7-8) oraz sam Bóg u Izajasza 29, 13): „Ten lud przybliży się ku mnie ustami swymi i czci mię wargami swymi, ale serce jego dalekie jest ode mnie”. A więc chwała Boża jest sprawą serca, a nie ust.

3. Dlatego chwali się ludzi słowami, by pobudzić ich do lepszego postępowania. Podobnie bowiem jak źli pod wpływem pochwał stają się zarozumiałymi, tak dobrych pochwały pobudzają do lepszego jeszcze życia, zgodnie z słowami Pisma św. (Przyp 27, 21) „Jako próbują srebro w ogniu, a złoto w piecu, tak człowiek bywa próbowany ustami chwalącego. Lecz słowa ludzkie nie pobudzają Boga do lepszego postępowania, gdyż jest niezmienny i najlepszy, i nie ma w czym by mógł wzrosnąć. A więc nie należy chwalić Boga ustami.

Ale z drugiej strony powiedziano w Psalmie (62, 6): „Wargami wesołości będą wychwalać usta znoje”.

Odpowiedź. Inaczej posługujemy się słowami w odniesieniu do Boga, a inaczej w stosunku do ludzi. W stosunku do ludzi posługujemy się słowami, by im wyrazić nasze pojęcia umysłowe, których bez słów nie mogliby poznać. Dlatego pochwałę ustną stosujemy do człowieka, by go uświadomić albo o dobrej opinii o nim, albo zachęcić go do lepszego postępowania; innych zaś, wobec których chwali się go, pobudzić do lepszej opinii o nim, do poważania i naśladowania go.

Natomiast w stosunku do Boga posługujemy się ustami nie po to, by Jemu, znawcy naszych serc, coś ujawnić, lecz w tym celu, by nas samych oraz słuchaczy pobudzić do Jego czci. Dlatego chwalenie Go przy pomocy ust jest konieczne nie ze względu na Boga, ale ze względu na samego człowieka wielbiącego Boga, gdyż chwalać Go, rozpala w sercu miłość ku Niemu w myśl Psalmu (49, 23): „Ofiara chwały uczci mię i ta jest droga, na której mu ukaze zbawienie moje”. W miarę zaś jak człowiek, wielbiąc Boga wznosi się ku Niemu, równocześnie oddala się od tego wszystkiego, co sprzeciwia się Jemu, w myśl słów Bożych u Izajasza (48, 9): „Chwałą moją okiełznam cię, abyś nie zginął”.

Chwała wypowiedziana przy pomocy ust przyczynia się także do zwrócenia ku Bogu serc innych ludzi. Dlatego Psalmista powiada o sobie (33, 2) „Chwała Jego zawsze w ustach moich ... niechaj słyszą cisi i niech się weselą. Uwielbiajcie Pana ze mną i wywyższajcie Imię Jego społem”.

Rozwiązanie trudności. 1. W dwojaki sposób możemy mówić o Bogu. 1. Ze względu na Jego istotę. Otóż pod tym kątem widzenia. Bóg jako niepojęty i niewysłowiony jest ponad wszelką chwałę, i należy Mu się z tego względu cześć religijna i pobożne uwielbienie. Też czytamy w Psalterzu św. Hieronima (Ps. 64, 2): „Wobec Ciebie, Boże, nie zamilknie chwała”. Ze względu zaś na powinność oddawania Mu czci, czytamy tamże: „Tobie oddadzą ślub w Jeruzalem”. 2. Ze względu na skutki działania Bożego, służące naszemu pożytkowi. Otóż z tego względu Bogu należy się chwała. Dlatego Izajasz powiedział (63, 7) „Zmiłowania Pańskie wspominać będę, chwałę Pańską za wszystko, co nam Pan oddał”, a Dionizy¹⁹⁶) dodaje: „W każdym świętym hymnie miłośników Boga znajdziesz chwałę Bożą oraz ujawnienie i uwielbienie Jego Imienia, promienionego dobrocią Jego bóstwa”.

2. Chwała ustna jest bezużyteczna dla chwalonego, jeśli nie wypływa z chwały serca, „wielbiącego cuda Jego i opowiadającego wielkość dzieł Jego”, rozważanych z miłością. Niemniej zewnętrzna chwała ustna ma wartość, gdyż wzbudza miłość w sercu człowieka, który tę chwałę wypowiada, innych zaś pobudza do chwalenia Boga, jak to widzieliśmy w osnowie artykułu.

3. Boga chwalimy nie dla Jego, ale dla naszego pożytku, jak widzieliśmy w osnowie.

Artykuł 2

CZY CHWAŁĄC BOGA NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ ŚPIEWEM ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie trzeba chwalić Boga śpiewem, gdyż:

1. Św. Paweł Apostoł (Kol 3, 16): zachęca nas, byśmy „z wielką mądrością samych siebie nauczali i napominali przez psalmy i hymny i pieśni duchowe, w łasce śpiewając w sercach naszych Bogu”. Otóż nie powinno się używać do czci Bożej tego, co by nie było zalecone powagą Pisma św. Dlatego wydaje się, że nie powinniśmy się posługiwać pieśniami śpiewanymi przy pomocy ciała, ale tylko duchowymi.

2. Św. Hieronim¹⁹⁷), tłumacząc słowa św. Pawła „śpiewając w sercach waszych Bogu”, tak się wyraża: „Niech słuchają młodzieńcy, którym powierzono obowiązek

śpiewania psalmów w służbie Bożej w Kościele, że Bogu należy śpiewać nie głosem, ale sercem; by nie namaszczać gardła i ust teatralną oliwą naśladowując aktorów i wprowadzając do kościołów teatralne melodie i piosenki”. A więc nie trzeba do chwały Bożej używać śpiewu.

3. Boga powinni chwalić mali i wielcy, w myśl słów Księgi Objawienia (19, 5): „Dajcie chwałę Bogu naszemu wszyscy słudzy Jego i którzy się Go boicie, mali i wielcy”. Otóż nie wypada, by wielcy w Kościele śpiewali, wszak papież Grzegorz Wielki rozkazał(198): „Niniejszym zarządzam, że w tej Stolicy słudzy ołtarza nie powinni śpiewać”. A więc nie trzeba śpiewu do chwały Bożej.

4. W Starym Zakonie chwalono Boga instrumentami muzycznymi i pieśniami, w myśl zachęty w Psalmie (32, 2): „Wysławiajcie Pana na cytrze, grajcie Mu na harfie o dziesięciu strunach! opiewajcie Mu pieśń nową, dobrze Mu grajcie wśród okrzyków!” Otóż Kościół nie posługuje się instrumentami muzycznymi tego rodzaju, jak cytra i harfa, by nie wyglądało, że w chwaleniu Boga naśladuje obrzędy żydowskie. A więc z tego samego powodu do chwały Bożej nie należy wprowadzać śpiewu.

5. Ważniejsza jest chwała, którą składa umysł niż chwała ust. Otóż ta druga przeszkadza pierwszej, bo uwaga śpiewających odrywa myśl od treści tego, co się śpiewa, gdyż jest zajęta śpiewem, a ponadto to, co się śpiewa, mniej jest zrozumiałe dla innych niż to, co się odmawia bez śpiewu. A więc nie należy używać śpiewu w wychwalaniu Boga.

Ale z drugiej strony św. Ambroży jak donosi (św. Augustyn199) - wprowadził śpiew do kościoła mediolańskiego.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w artykule poprzednim, wypowiedzianie ustami chwały Bożej jest potrzebne do wzbudzenia uczucia miłości ku Bogu. Cokolwiek więc do tego pomaga, może być użyte na chwałę Bożą. Otóż niewątpliwie różne melodie dźwięków różnie nastrojają duszę, jak to zauważył Filozof(200) oraz Boecjusz(201). Dlatego słusznie wprowadzono śpiew na chwałę Bożą, aby dusze ułomnych ludzi pobudzić do nabożeństwa. Dlatego św. Augustyn powiedział(202): „Pochwalam wprowadzenie do kościoła zwyczaju śpiewania; aby przez miłe dźwięki rozniecić pobożną miłość w duszach ułomnych ludzi”. O sobie zaś mówi(203): „Płakałem w Twoich hymnach i pieśniach, wzruszany słodko brzmiącymi dźwiękami Twojego Kościoła”.

Rozwiązanie trudności. 1. Pieśni duchowe to nie tylko takie, której śpiewa się w duchu, ale także takie, które śpiewamy ustami, w miarę jak przez nie wzbudza się duchową nabożność.

2. Św. Hieronim zasadniczo nie gani śpiewu, ale tych którzy w kościele śpiewają w sposób teatralny nie po to, by pobudzić do nabożeństwa, ale dla popisania się lub dla przyjemności. Dlatego św. Augustyn powiedział(204): „Wyznam, że mi się zdarzało, że sam śpiew bardziej mię wzruszył niż jego treść i wtedy wolałbym nie słyszeć śpiewu.

3. Szlachetniejszy jest sposób pobudzania ludzi do nabożeństwa przez naukę i kazanie, niż przez śpiew. Dlatego diakoni i księża nie powinni zbyt zajmować się śpiewem, gdyż winni nawracać dusze ludzkie ku Bogu przez kazania i nauczanie; nie powinni więc dla śpiewu zaniedbywać ważniejszych rzeczy. Dlatego św. Grzegorz

tamże powiedział: „nagany godny jest zwyczaj odciągania diakonów na służbę melodii dźwięków, skoro powinni oddawać się kaznodziejstwu i rozdawaniu jałmużn.

4. Jak powiedział Filozof²⁰⁵), „do nauki nie należy używać ani fletów, ani innych instrumentów muzycznych, np. cytry itp., ale tylko tych rzeczy, które słuchaczy czynią dobrymi”. Tego rodzaju muzyka bardziej pobudza duszę ku przyjemności, aniżeli do wewnętrznego i dobrego przysposobienia. W Starym Zakonie używano takich narzędzi muzycznych, gdyż lud był mniej wrażliwy na rzeczy duchowe a bardziej na rzeczy cielesne, i dlatego muzyka, zarówno jak i obietnice ziemskie miały na celu pobudzić go bardziej do rzeczy duchowych. Zresztą instrumenty muzyczne były również obrazem rzeczy przyszłych.

5. Jeśli śpiew służy do wywołania przyjemności, wówczas odrywa duszę od rozważania treści śpiewanych pieśni. Jeśli jednak ktoś śpiewa dla nabożeństwa, uważniej rozważa to co śpiewa, gdyż dłużej nad tą treścią zatrzymuje się, a także dlatego, że według św. Augustyna, „wszystkie uczucia naszej duszy - tak różnorodne - wyrażają się we właściwy sobie sposób w głosie lub w śpiewie i rozpalają się w nas dzięki pewnej zgodności z naszą naturą”. To samo stosuje się również do słuchaczy, którzy wprawdzie niekiedy nie rozumieją tego, co się śpiewa, rozumieją jednak po co się śpiewa, a mianowicie na chwałę Bożą, a to wystarczy do wzbudzenia nabożeństwa.

ZAGADNIENIE 92

O ZABOBONACH

Przechodzimy z kolei do omówienia wad przeciwnych religijności, a więc naprzód takich, które mają z religijnością coś wspólnego, w miarę jak oddają cześć Bożą, a następnie o takich, które są oczywistym przeciwieństwem religijności na skutek pogardy tego, co należy do czci Bożej. Pierwsze wady wyrażają się w zabobonach, drugie w bezbożności. Najpierw więc trzeba zająć się zabobonami oraz ich odmianami, a następnie bezbożnością.

Pierwsze zagadnienie obejmuje dwa pytania: 1. Czy zabobon sprzeciwia się religijności? 2. Czy różne są odmiany względnie gatunki zabobonów?

Artykuł 1

CZY ZABOBON SPRZECIWIA SIĘ RELIGIJNOŚCI ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że zabobon nie sprzeciwia się religijności, gdyż:

1. Spośród dwu rzeczy przeciwnych sobie, jedna nie wchodzi w określenie drugiej. Otóż religijność wchodzi w określenie zabobonu, który Glossa określiła²⁰⁶), jako religijność przez nadmiar, zgodnie z nauką św. Pawła Apostoła, który (Kol 2, 23), napiętnował te ludzkie nauki, „jako mają pozór mądrości w wymyślonych samowolnie zabobonach ... ale nie mają żadnej ceny, chyba tylko dla zadowolenia ciała”. A więc zabobon nie sprzeciwia się religijności.

2. Św. Izydor powiada²⁰⁷), że Cycero nazywał zabobonnymi tych, którzy całymi dniami modlili się i składali ofiary na zdrowie swych dzieci. A to przecież jest możliwe także w prawdziwej religijności: A więc zabobon nie sprzeciwia się religijności.

3. Zabobon wyraża pewien nadmiar. Otóż w religijności nadmiar jest niemożliwy, gdyż nie potrafimy oddać Bogu równo, ile Jemu się należy. A więc zabobon nie sprzeciwia się religijności.

Ale z drugiej strony św. Augustyn mówi: „Dotkniesz jednej struny, która rozbrzmiewa czcią jedyne Boga, a runie potwór zabobonu”. Lecz cześć jedyne Boga jest zadaniem religijności. A więc zabobon sprzeciwia się religijności.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy uprzednio²⁰⁹), religijność jest cnotą obyczajową, a każda cnota obyczajowa polega na złotym środku. Dlatego dwojaka wada sprzeciwia się cnotie obyczajowej: jedna przez nadmiar, druga przez niedmiar. Otóż nadmiar w stosunku do złotego środka cnoty polega na niezachowaniu należnych okoliczności i to nie tylko wielkości, ale także wszystkich innych. Dlatego niektórym cnotom, np. wielkoduszności i wielmożności, sprzeciwia się wada przez nadmiar w stosunku do złotego środka nie w tym znaczeniu jakoby ta wada dążyła do czegoś większego niż cnota, gdyż niekiedy zmierza do czegoś niższego, ale przekracza ów środek cnoty, dlatego że sprawia coś, czego nie należy czynić albo wówczas kiedy nie należy, lub nie zachowuje innych należnych okoliczności. Tak więc zabobon sprzeciwia się religijności przez nadmiar nie dlatego, by więcej oddawał czci Bogu niż prawdziwa religijność, ale dlatego że oddaje cześć Bożą albo temu, czemu nie należy jej składać, albo w nienależyty sposób.

Rozwiązanie trudności. 1. Przenośnie mówimy o dobru tam; gdzie chodzi o zło, np. gdy mówimy o dobrym łotrze. Podobnie nazwy wyrażające cnoty, niekiedy w przenośni stosujemy do wad, np. kiedy chytrność nazywamy roztropnością, jak to uczynił ów pan, który pochwalił chytrego włodarza, że roztropnie uczynił (Łk 16, 8), „gdyż synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości”. W tym znaczeniu zabobon nazwano religijnością.

2. Co innego jest źródłosłów nazwy, a co innego jej oznaczenie. Źródłosłów wskazuje na to, od czego nadano jakiemuś przedmiotowi daną nazwę. Oznaczenie zaś dotyczy tego, co ta nazwa ma wyrażać. Niekiedy te dwie rzeczy są różne. Np. (w języku łacińskim wyraz:) „lapis” (kamień) według św. Izydora pochodzi od „laesio pedis” (urazenie nogi), ale bynajmniej tego nie oznacza, gdyż inaczej także żelazo, które również może urazić nogę, byłoby kamieniem. Dlatego także wyraz „zabobon” nie musi oznaczać tego, co oznacza jego źródłosłów.

3. W religijności niemożliwy jest nadmiar co do istotnej wielkości. Może jednak zachodzić nadmiar w stosunku do właściwej współmierności, w miarę jak przy składaniu czci Bożej czyni się coś, czego nie powinno się czynić.

Artykuł 2

CZY SĄ RÓŻNE GATUNKI ZABOBONÓW ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Podług Filozofa²¹⁰), jeśli różne są gatunki jednego z przeciwieństw, wówczas różne są także gatunki wszystkich pozostałych. Religijność, której sprzeciwia się zabobon, nie ma różnych gatunków, lecz wszystkie czynności religijne pochodzą z jednego gatunku cnoty. A więc nie ma różnych gatunków zabobonów.
2. Przeciwieństwa odnoszą się do tej samej rzeczy. Otóż religijność, której przeciwieństwem jest zabobon, odnosi się do tego, co nas zwraca ku Bogu. Nie należy więc wyodrębniać gatunków zabobonu ze względu na przepowiadanie rzeczy przyszłych lub podług praktyk tajemnych.
3. Glossa²¹¹), tłumacząc słowa św. Pawła, Kol 2, 23): „ludzkie nakazy i nauki, które mają pozór mądrości w wymyślonych samowolnie zabobonach” powiada, że chodzi tu o religijność pozorną. A więc pozorną religijność należy również zaliczyć do zabobonów, jako jeden z ich gatunków.

Ale z drugiej strony św. Augustyn²¹²) wylicza różne gatunki zabobonów.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w art. poprzednim, wada przeciwna religijności polega na przekroczeniu złotego środka cnoty w stosunku do pewnych okoliczności. Otóż, jak widzieliśmy²¹³), nie każde zróżnicowanie niewłaściwych okoliczności różnicuje gatunki grzechów, ale tylko takie, które dotyczy różnych przedmiotów czy celów, podług których czynności moralne różnicują się gatunkowo. Tak więc gatunki zabobonu różnicują się podług jego przedmiotu. Zdarza się bowiem, że składa się cześć prawdziwemu Bogu, ale w sposób niewłaściwy - i wówczas zachodzi pierwszy gatunek zabobonów. Kiedy indziej zaś bywa, że się składa tę cześć komu się nie należy, a mianowicie stworzeniu - i z tego względu mamy różne gatunki zabobonów podług różnych celów czci Bożej.

Najpierw bowiem cześć Boża zmierza do wyrażenia szacunku wobec Boga. Z tego względu pierwszym gatunkiem tego rodzaju zabobonu będzie bałwochwalstwo, które w sposób niewłaściwy oddaje cześć Bożą stworzeniu. Po drugie cześć Boża zmierza również do pouczenia człowieka przez Boga, któremu składa tę cześć. Z tego względu drugim gatunkiem zabobonów jest wróżbiarstwo, które radzi się szatanów na podstawie pewnej, jawnej lub domyślnej umowy z nimi. Po trzecie cześć Boża ma na celu kierowanie czynnościami ludzkimi, zgodnie z przykazaniami Boga, którego czci. Ze względu na to zachodzi trzeci gatunek zabobonów, tego rodzaju w postaci tajemnych praktyk, czyli guseł.

Te trzy gatunki wymienia św. Augustyn²¹⁴) ucząc, że „zabobonem jest to wszystko co człowiek czyni, tworząc sobie bożków i czcząc je”. Nieco zaś dalej dodaje: „do zabobonów zalicza się także radzenie się szatanów oraz zawieranie z nimi umów”. W pierwszym zdaniu wspomina o pierwszym gatunku zabobonu, a w drugim o drugim. Wreszcie wspomina o trzecim, mówiąc o zabobonnych praktykach.

Rozwiązanie trudności. 1. Według Dionizego²¹⁵), dobro zależy od jedności i pełności przyczyny, a zło pochodzi od jakiegokolwiek braku. Dlatego jednej cnotie przeciwstawia się wiele wad, jak to już widzieliśmy²¹⁶). Natomiast słowa Filozofa są słuszne w odniesieniu do przeciwności ujętych z różnego kąta widzenia.

2. Niektóre wróżby i gusa dlatego są zabobonami, że zależą od pewnych czynności szatańskich. Z tego względu opierają się na pewnej umowie z szatanami.

3. Religijność jest pozorna, kiedy pewne tradycje ludzkie nazywa się religijnością, jak Glossa dodaje w tymże miejscu. Taka więc pozorna religijność to tylko oddawanie czci prawdziwemu Bogu, ale w sposób niewłaściwy, np. gdyby ktoś w Zakonie Łaski chciał czcić Boga według przepisów Starego Zakonu. O tym właśnie mówi Glossa.

ZAGADNIENIE 93

O NIEWŁAŚCIWEJ CZCI PRAWDZIWFEGO BOGA

Przystępujemy do omawiania poszczególnych gatunków zabobonów, a więc najpierw niewłaściwej czci prawdziwego Boga, następnie bałwochwalstwa, po trzecie wróżbiarstwa, i wreszcie guseł. Pierwsze zagadnienie obejmuje dwa pytania: 1. Czy w czci prawdziwego Boga może być coś szkodliwego? 2. Czy w takiej czci może być coś nadmiernego?

Artykuł 1

CZY W CZCI BOGA PRAWDZIWEGO MOŻE BYĆ COŚ SZKODLIWEGO ?

Postawienie problemu. Wydaje się że nie, gdyż:

1. Prorok Joel powiedział (2, 32): „Każdy kto by wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie”. Otóż ktokolwiek czci Boga w jakikolwiek sposób, wzywa Jego Imienia. A więc wszelka cześć Boża zmierza do zbawienia, czyli nigdy nie jest szkodliwa.

2. Sprawiedliwi czczą tego samego Boga niezależnie od czasu. Otóż przed ustanowieniem prawa Mojżeszowego sprawiedliwi nie popełniając grzechu śmiertelnego oddawali Bogu cześć, tak jak się im podobało i dlatego np. Jakub zobowiązał się ślubem do szczególnej czci, jak o tym opowiada Księga Rodzaju (28, 29). A więc także i obecnie żaden kult Boga nie jest szkodliwy.

3. Kościół nie pozwoliłby, aby było w nim coś zgubnego. A przecież w Kościele są różne obrządki. Dlatego papież św. Grzegorz pisał do św. Augustyna, biskupa Anglików²¹⁷), który donosił mu, że w różnych kościołach stosuje się różne zwyczaje w odprawianiu Mszy św., co następuje: „Zgadzą się byś wybrał troskliwie to, co spośród różnych zwyczajów Rzymian, Gallów czy innych uznasz za miłsze Bogu Wszem mocnemu”. A więc żaden sposób czczenia Pana Boga nie jest zgubny.

Ale z drugiej strony. Według św. Augustyna²¹⁸) zachowanie starozakonnych obrzędów po ogłoszeniu Ewangelii jest zgubne. A przecież obrzędy te służyły czci Bożej. A więc także w czci Bożej może być coś zgubnego.

Odpowiedź. Według św. Augustyna²¹⁹), najbardziej zgubne kłamstwa to takie; którego przedmiotem jest religia chrześcijańska. Kłamstwo zaś polega na tym, że to, co się sprzeciwia prawdzie wyraża się na zewnątrz albo słowem, albo czynem. Otóż zewnętrzne obrzędy religijne polegają na oznaczaniu czegoś czynem, jak to już widzieliśmy²²⁰). Jesliby więc jakiś kult zewnętrzny wyrażał coś fałszywego, byłby zgubny. A to może się zdarzyć w dwojaki sposób: 1) jeśli samo oznaczanie obrzędu sprzeciwia się rzeczy oznaczanej; otóż w ten sposób w czasach Nowego Zakonu, po dokonaniu tajemnic Chrystusowych jest rzeczą zgubną posługiwać się obrzędami Starego Zakonu, które oznaczały coś z przyszłości; podobnie zgubne byłyby słowa kogoś, kto by teraz mówił że Chrystus będzie cierpiał; 2) fałsz może zakraść się do kultu ze strony samego człowieka, który ten kult składa, zwłaszcza gdy chodzi o kult publiczny, sprawowany w imieniu całego Kościoła przed kapłanów. Podobnie bowiem jak fałszerzem byłby człowiek, który by spełniał w imieniu społeczności jakieś posłannictwo, którego owa społeczność nie powierzyła mu, tak samo fałszerzem obyłby, kto by w imieniu Kościoła sprawował kult Boży wbrew sposobowi ustanowionemu powagą Bożą przez Kościół i uświęconemu zwyczajem. Dlatego św. Ambroży powiedział²²¹): „Niegodziwcem jest kto sprawuje Boże tajemnice inaczej aniżeli Chrystus ustanowił”.

Rozwiązanie trudności. 1. Skoro Bóg jest prawdą, wzywa Go ten, kto Go czci „w duchu i prawdzie”, jak mówi Ewangelia (Jn 4, 24) . Dlatego kult wyrażający fałsz nie jest właściwie zbawiennym wzywaniem Boga.

2. Przed ustanowieniem Prawa sprawiedliwi otrzymywali szczególne natchnienie Ducha Świętego, jak należy czcić Pana Boga, a inni ich naśladowali. Później zaś zostały dane osobne przykazania, których niezachowanie jest rzeczą zgubną.

3. Różne zwyczaje Kościoła w sprawowaniu kultu Bożego w niczym nie sprzeciwiają się prawdzie i dlatego należy je zachować i nie wolno ich lekceważyć.

Artykuł 2

CZY W CZCI BOŻEJ MOŻE BYĆ COŚ NADMIERNEGO ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nadmiar w czci Bożej jest niemożliwy, gdyż:

1. Powiedziano w Piśmie św. (Ekli 43, 32): „Wysławiajcie Pana jak najwięcej możecie, bo większy jest nad wszelką chwałę”. Otóż kult ma na celu oddanie czci i chwały Bogu. A więc w kulcie Boga nadmiar jest niemożliwy.

2. Cześć zewnętrzna jest wyrazem czci wewnętrznej, składanej Bogu wiarą, nadzieją i miłością, jak powiada św. Augustyn²²²). Otóż niemożliwy jest nadmiar w wierze, nadziei i miłości, a tym samym w kulcie Boga.

3. udaniem kultu Boga jest oddanie Mu tego, cośmy od Niego otrzymali. Otóż wszystkie nasze dobra zawdzięczamy Bogu. A więc nie będzie nadmiaru w czci Bożej, chociaż byśmy wszystko co tylko możemy uczynili ku czci Bożej.

Ale z drugiej stron według św. Augustyna²²³), dobry i prawdziwy chrześcijanin usuwa wszelkie zabobonne zmyślenia nawet z świątobliwych pism. A przecież tego rodzaju pisma pouczają nas o tym, jak należy czcić Boga. A więc także do oddawania czci Bogu może zakraść się zabobon przez nadmiar.

Odpowiedź. Coś może być nadmierne w dwojaki sposób. 1. Bezwzględnie i współmiernie. W pierwszy sposób nadmiar w czci Bożej jest niemożliwy, gdyż cokolwiek by człowiek na cześć Bożą uczynił, będzie to zawsze mniej niż się Bogu należy. 2. Coś może być nadmierne ze względu na brak współmierności z celem, którym w kulcie jest oddanie chwały Bogu oraz poddanie się Mu duchem i ciałem. Nie jest więc nadmierne cokolwiek człowiek czyni ku chwale Bożej oraz celem poddania Bogu zarówno ducha, jak i ciała przez umiarkowane ujarzmienie żądz, zgodnie z ustanowieniem Bożym i kościelnym oraz zwyczajem ludzi, z którymi współżyje.

Natomiast trzeba uznać za zbyteczne i zabobonne to wszystko w kulcie, co polega tylko na zewnętrznych czynnościach bez wewnętrznej czci Boga, ani nie wznosi myśli ludzkiej ku Bogu, ani w sposób umiarkowany nie ujarzmią pożądliwości ciała, a także to wszystko, co się sprzeciwia ustawom Boga lub Kościoła, względnie zwyczajowi, który trzeba uznać za prawo, jak się wyraża św. Augustyn²²⁴). Tenże Doktor uczy²²⁵), że słowa Chrystusowe (Łk 17, 21): „Królestwo Boże jest w was” są skierowane przeciw zabobonnym, którzy troszczą się głównie o to, co zewnętrzne.

Rozwiązanie trudności. 1. Samo pojęcie chwały Bożej wyraża że to, co się czyni, powinno odnosić się do niej. Wyklucza więc wszelki zabobonny nadmiar. 2. Przez wiarę, nadzieję i miłość dusza poddaje się Bogu. A w tym poddaniu nadmiar jest niemożliwy. Inaczej natomiast ma się sprawa w zewnętrznych czynnościach, które nie zawsze służą temu celowi. 3. Chodzi tu o nadmiar w stosunku do wielkości bezwzględnej.

ZAGADNIENIE 94

O BAŁWOCHWALSTWIE

Zagadnienie ta obejmuje cztery pytania: 1. Czy bałwochwalstwo jest gatunkiem zabobonu? 2. Czy jest grzechem? 3. Czy jest najcięższym grzechem? 4. Jaka jest przyczyna tego grzechu?

O sprawie czy wolno obcować z bałwochwalcami mówiliśmy już poprzednio, rozważając zagadnienie niewiary.

Artykuł 1

CZY BAŁWOCHWALSTWO JEST GATUNKIEM ZABOBONU ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że niesłusznie uznaje się bałwochwalstwo za gatunek zabobonu, gdyż:

1. Bałwochwalcy są tak samo niewierni jak heretycy. Herezja zaś jest gatunkiem niewiary, a nie zabobonu. A więc także bałwochwalstwo nie jest gatunkiem zabobonu.
2. Pobożność (latria) jest odmianą cnoty religijności, której przeciwstawia się zabobon. Lecz bałwochwalstwo, czyli idolatria, jest jednoznaczna z pobożnością należącą do prawdziwej religijności. Podobnie bowiem jak pożądanie fałszywego szczęścia jest jednoznaczne z pożądaniem prawdziwego szczęścia, tak kult fałszywych bogów, czyli bałwochwalstwo jest jednoznaczny z czią prawdziwego Boga, czyli z pobożnością prawdziwej religii. A więc bałwochwalstwo nie jest gatunkiem zabobonu.
3. To, co jest niczym, nie może być gatunkiem jakiegoś rodzaju. Otóż, Jak się zdaje, bałwochwalstwo jest niczym. Wszak św. Paweł Apostoł powiada (1 Kor 8, 4): „Nie ma na świecie żadnego bożka”, a nieco dalej zapytuje (1 Kor 10, 19): „Czy mówię, że rzecz ofiarowana bałwanom jest czymś? Albo że bałwan jest czymś”, dając do zrozumienia, że nie jest. Składanie zaś ofiar bożkom to właśnie bałwochwalstwo, które będąc niczym, nie może być gatunkiem zabobonu.
4. Zabobon polega na oddawaniu czci temu, komu się nie należy. Otóż kult Boży nie należy się bałwanom ani żadnym innym stworzeniom. Dlatego Apostoł Paweł gani tych, którzy pełnią „służbę stworzeniu raczej niż Stwórcy” (Rzym 1, 25). A więc niesłusznie tego rodzaju zabobon nazywa się bałwochwalstwem. Należałoby raczej nazwać go czią stworzeń.

Ale z drugiej strony czytamy w Dziejach Apostolskich (17, 16): „Gdy Paweł czekał w Atenach, oburzał się w nim duch jego na widok miasta oddanego bałwochwalstwu”, a później tenże Apostoł powiedział (22): „Mężowie ateńscy! Widzę że pod każdym względem jesteście aż do zbytku nabożni”. A więc bałwochwalstwo należy do zabobonu.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy poprzednio, zabobon polega na nie zachowaniu właściwej miary przy oddawaniu czci Bogu. Taki brak miary zachodzi głównie wtedy, gdy cześć Bożą oddaje się temu, komu się nie należy. Należy się zaś jedynie samemu Najwyższemu Bogu niestworzonemu. Dlatego wszelkie oddawanie czci Bożej stworzeniom jest zabobonem.

Otóż tego rodzaju cześć Bożą, przy pomocy ofiar, zabaw itp. znaków zmysłowych, oddawano nie tylko stworzeniom, ale także ich wyobrażeniom w rzeźbie, zwanym „idola”. Różnie jednak tę cześć składano niektórzy tworzyli bezbożne dzieła które za sprawą szatańską były zdolne do wywołania pewnych skutków i z tego powodu mniemano, że zawiera się w nich coś boskiego. Wskutek tego oddawano im cześć Bożą. Tak sądził Hermes Trimestus, jak donosi św. Augustyn²²⁶). Inni nie składali czci Bożej samym obrazom czy rzeźbom, ale stworzeniom wyobrażonym przez te obrazy. O jednych i drugich mówił Apostoł (Rzym 1, 23): „Powiadając się być mądrymi, głupimi się stali, i zamienili chwałę nieskazitelnego Boga na podobieństwo obrazu śmiertelnego człowieka i ptaków, i czworonogów, i płazów ... oddając chwałę i służbę stworzeniu raczej niż Stwórcy”.

Głoszono jednak trzy poglądy na ten temat: niektórzy myśleli, że pewni ludzie byli bogami, których czcili za pośrednictwem obrazów, np. Jowisza, Merkurego itp. Inni mniemali, że cały wszechświat jest Bogiem nie z powodu ciała, ale ze względu na duszę wszechświata w przekonaniu, że Bóg jest jedynie duchem, rządzącym światem

przy pomocy ruchu i rozumu, podobnie jak człowiek ma mądrość dzięki duszy, a nie dzięki ciału. Dlatego sądzili, że należy oddawać cześć boską całemu wszechświatu i wszystkim jego częściom, a więc niebu, powietrzu, wodzie itp., odnosząc do nich nazwy oraz obrazy swoich bogów, jak mówi Warro, a podaje św. Augustyn²²⁷). Inni wreszcie - a mianowicie platonicy - sądzili, że jest jeden najwyższy Bóg, będący przyczyną wszechrzeczy, po nim zaś istnieją pewne jestestwa duchowe, stworzone przez najwyższego Boga; nazywali je zaś bogami ze względu na pewne uczestnictwa w bóstwie. My zaś nazywamy je aniołami. Nadto uznawali istnienie dusz ciał niebieskich; zwąc je demonami, dalej pewne istoty powietrzne i wreszcie dusze ludzkie, o których mniemali, że przez zasługi za cnotliwe uczynki zostaną dopuszczone do towarzystwa z bogami lub demonami; oddając im cześć Bożą, jak o tym donosi św. Augustyn²²⁸). Dwa ostatnie poglądy zaliczali do „fizycznej teologii”, którą zajmowali się filozofowie, wykładając ją w szkołach. Natomiast kult ludzi zaliczali do teologii baśni, którą przedstawiano w teatrach zgodnie z wymysłami poetów. Wreszcie pogląd o wyobrażeniach bogów zaliczono do „teologii społecznej”, sprawowanej przez kapłanów w świątyniach.

Ale wszystkie te formy były bałwochwalczym zabobonem, zgodnie z słowami św. Augustyna²²⁹), że do zabobonów należy zaliczyć to wszystko, co ustanowili ludzie, tworząc i czcząc bożki, albo też oddając cześć boską stworzeniom lub cząstkom stworzonego świata.

Rozwiązanie trudności. 1. Podobnie jak religijność nie jest wiarą, alce wyznaniem wiary przez zewnętrzne znaki, tak zabobon jest wyznaniem niewiary przez zewnętrzną cześć. Otóż nazwa „bałwochwalstwo” oznacza to wyznanie, podczas gdy nazwa „herezja” tego nie wyraża, gdyż znaczy tyle co błędny pogląd. Dlatego herezja jest gatunkiem niewiary, bałwochwalstwo zaś gatunkiem zabobonu.

2. Wyraz „pobożność” (latría posiada dwojakie znaczenie. Wyraża bowiem samą czynność ludzką składania czci, należnej Bogu, bez względu na to, komu ją się składa, gdyż to nie wchodzi w samo jej określenie. W tym znaczeniu mówimy jednoznacznie o pobożności, odnoszącej się do prawdziwej religijności oraz do bałwochwalstwa, podobnie jak jednoznacznie mówimy o podatku, składanym królowi prawdziwemu czy fałszywemu. Niekiedy jednak wyraz „pobożność” oznacza to samo co „religijność”. Otóż w tym znaczeniu wyraża cnotę, do której istoty należy, by oddawać cześć Bożą temu, komu się należy. W tym znaczeniu wyraz „pobożność” jest dwuznaczny. Inaczej bowiem rozumie się go w stosunku do prawdziwej religijności, a inaczej o bałwochwalstwie. Podobnie dwuznaczny jest wyraz „roztropność” w odniesieniu do roztropności, która jest cnotą, oraz do roztropności ciała.

3. Mówiąc, że bałwany są niczym, Apostoł miał na myśli, że owe wyobrażenia, które zwał bałwanami nie były ożywione ani nie miały jakiejś mocy Bożej, jak ta twierdził Hermes przyjmując, że były to istoty, złożone z duszy i ciała. Podobnie należy rozumieć dalsze słowa Apostoła, że niczym było to, co składano owym bałwanom, gdyż mięsa ofiarne nie dawały żadnego uświęcenia - jak się tego spodziewali poganie - ani nie zawierały jakiejś nieczystości - jak sądzili Żydzi.

4. Wyraz „bałwochwalstwo” oznacza wszelki kult stworzenia, choćby się odbywał bez obrazów czy rzeźb, jakimi posługiwali się poganie na skutek powszechnego zwyczaju oddawania kultu stworzeniom wyobrażonym w jakiegokolwiek postaci.

Artykuł 2

CZY BAŁWOCHWALSTWO JEST GRZECEM ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że bałwochwalstwo nie jest grzechem, gdyż:

1. Nie może być grzechem to, czego prawdziwa wiara używa ku czci Bożej. Otóż prawdziwa wiara posługuje się obrazami ku czci Bożej. Wszak już na przybytku arki były wyrzeźbione ze złota dwa cherubiny, jak opisuje Księga Wyjścia 25, 18), a w kościołach są również obrazy, które wierni czczą. A więc bałwochwalstwo polegając na czci obrazów nie jest grzechem.
2. Każdemu przełożonemu należy się cześć. Lecz aniołowie i dusze świętych mają wyższość nad nami. A więc nie ma grzechu, jeśli składa się im cześć przez kult, ofiary itp.
3. Boga najwyższego należy czcić wewnętrznym szacunkiem ducha, zgodnie z słowami Chrystusa (Jn 4, 24): „Duchem jest Bóg i trzeba żeby ci, co Go chwalą, chwalili Go w duchu i w prawdzie”. Otóż może się zdarzyć, że ktoś zewnętrznie czci bałwany, wewnętrznym jednak nie porzuca prawdziwej wiary. A więc, jak się zdaje, bez uszczerbku dla czci Bożej, można zewnętrznie czcić bałwany.

Ale z drugiej strony powiedziano w Piśmie św. (Wyj. 20, 5): „Nie będziesz się im kłaniał ani służył”, a więc ani zewnętrznie, ani wewnętrznym, jak zaznacza Glossa do tych słów²³⁰), stosując te słowa do rzeźb i obrazów. A więc oddawać zewnętrznie lub wewnętrznym cześć bałwanom jest grzechem.

Odpowiedź. W tej sprawie istniały dwa błędy. Niektórzy bowiem sądzili, że składanie ofiar oraz inne praktyki pobożne są same przez się dobre i należne nie tylko Bogu Najwyższemu, ale także innym istotom, gdyż - jak myśleli - należy się im szacunek ze względu na to, że są bliżsi Bogu. Ale pogląd ten jest nierozumny, gdyż trzeba wprawdzie poważać istoty wyższe od nas, ale nie tą samą czcią, jaka się należy Najwyższemu Bogu, który w szczególny sposób wznosi się ponad wszystkie istoty, a więc czcią wypływającą z pobożności. Nie można także powiedzieć idąc za zdaniem niektórych platoników, że „widzialne ofiary przystoi składać innym bogom, natomiast Bogu Najwyższemu jako lepszemu, należą się lepsze rzeczy, a mianowicie usługi czystego ducha”, gdyż jak mówi św. Augustyn²³¹) zewnętrzne ofiary są znakami wewnętrznych ofiar, podobnie jak dźwięki słów są znakami rzeczy. Podobnie więc jak w modlitwach i w uwielbieniach zwracamy znaczące coś słowa ku Temu, komu ofiarujemy w sercu naszym oznaczone rzeczy, tak samo przy składaniu ofiar świadomi jesteśmy, że należą się one nie komu innemu, ale tylko Temu, komu mamy składać niewidzialne ofiary w sercach naszych.

Natomiast inni sądzili, że zewnętrzną cześć religijną należy oddawać bożkom ze względu na zwyczaj ludu, a nie dlatego jakoby taka cześć była sama w sobie dobra lub właściwa. Jak opowiada św. Augustyn²³²), Seneka miał powiedzieć. „Tak będziemy uprawiać kult, by zawsze pamiętać że jest to sprawa raczej zwyczaju, nie mająca podstawy w samej rzeczy”. Sam zaś św. Augustyn powiada²³³), że religii nie należy szukać u filozofów, którzy wprawdzie uczestniczyli w kulcie ludowym, ale w

szkołach głosili wręcz sprzeczne z wyobrażeniami ludu poglądy o naturze swych bóstw i o najwyższym dobru. Za tym zdaniem poszli pewni heretycy, którzy twierdzili że nie naraża. się na niebezpieczeństwo potępienia ten, kto przychwycony w czasie prześladowania zewnętrznie złoży cześć bożkowi zachowując jednak wiarę w duszy. Otóż pogląd taki jest oczywistym fałszem, gdyż zewnętrzny kult jest znakiem wewnętrznej czci. Podobnie więc jak zgubnym jest kłamstwo, którym ktoś słowami wypowiada coś przeciwnego niż myśli w swym sercu, tak też zgubny jest fałsz zewnętrznego oddawania czci wbrew własnemu przekonaniu. Z tego powodu św. Augustyn powiedział o Senece, że postępował w sposób tym bardziej godny nagany, że czcząc bałwany, kłamliwie tak się zachowywał, by się wydawało że naprawdę uczestniczy z ludem w tej czci.

Rozwiązanie trudności. 1. W Przybytku Starego Zakonu, w świątyni, obecnie w kościele wystawia się obrazy nie po to, by im oddawać cześć boską, lecz by wyrazić i wzmocnić w sercach wiarę w wielkość aniołów i świętych, z tym jednak zastrzeżeniem, że obrazom Chrystusa należy się cześć uwielbienia ze względu na bóstwo Chrystusowe, jak to zobaczymy dalej²³⁴).
Odpowiedź na drugą i trzecią trudność znajduje się w osnowie artykułu.

Artykuł 3

CZY BAŁWOCHWALSTWO JEST NAJCIEŻSZYM GRZEchem ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że bałwochwalstwo nie jest najcięższym grzechem, gdyż:

1. Wewnętrzna cześć polegająca na wierze, nadziei i miłości, jest lepsza niż cześć zewnętrzna. Otóż to, co najgorsze przeciwstawia się temu co najlepsze, jak się wyraża Filozof²³⁵). A więc niewiara, rozpacz i nienawiść Boga to grzechy cięższe aniżeli bałwochwalstwo, które sprzeciwia się zewnętrznej czci Boga.
2. Grzech jest tym cięższy, im bardziej sprzeciwia się Bogu. Otóż bardziej bezpośrednio i wprost sprzeciwia się Bogu bluźnierstwo lub prześladowanie wiary, aniżeli oddawanie czci czemu innemu, jak to ma miejsce w bałwochwalstwie, które tym samym jest mniejszym grzechem aniżeli bluźnierstwo i prześladowanie wiary.
3. Większe zło karze się większą karą. Otóż karą bałwochwalstwa jest grzech przeciw naturze, jak uczy św. Paweł Apostoł (Rzym 1, 23). A więc grzech przeciw naturze jest większy niż bałwochwalstwo.
4. Św. Augustyn powiedział do manichejczyków: „Nie uważamy was za pogan ani za odszczepieństwo pogańskie, ale widzimy u was pewne podobieństwo da pogan, gdyż czcicie wiele bogów. Owszem uważamy was za wiele gorszych od nich, gdyż oni czczą to, co jest, choć nie jest godne czci boskiej. A wy czcicie to, czego nie ma w ogóle. A więc grzech heretyckiej nieprawości jest gorszy niż bałwochwalstwo.
5. Tłumacząc słowa św. Pawła Apostoła (Gal 4, 9): „A teraz, poznawszy Boga ... jakże zwracacie się na powrót do słabych i ubogich żywiołów, którym znów służyć chcecie”, Glossa powiada²³⁷), że zachowanie przepisów Starego Zakonu, którym wówczas hołowali, było grzechem niemal równym bałwochwalstwu, któremu

oddawali się przed nawróceniem. A więc bałwochwalstwo nie jest największym grzechem.

Ale z drugiej strony Glossa²³⁸), tłumacząc przepisy Starego Zakonu, dotyczące nieczystości z powodu upływu krwi u kobiet (Kapł 15), powiada że wszelki grzech, ale najwięcej bałwochwalstwo jest nieczystością duszy.

Odpowiedź. Wielkość grzechu można ujmować dwojako: 1. Ze względu na sam grzech, i z tego względu bałwochwalstwo jest grzechem najcięższym. Podobnie bowiem, jak w ziemskiej rzeczypospolitej najcięższym występkiem wydaje się składanie królewskiej czci nie prawdziwemu królowi, ale komuś innemu, gdyż kto tak postępuje w miarę swych możliwości burzy cały ustrój państwa - tak największym grzechem przeciw Bogu wydaje się składanie boskiej czci stworzeniu, gdyż ten kto ją składa usiłuje niejako kogo innego uczynić na świecie bogiem z uszczerbkiem królowania prawdziwego Boga.

2. Ciężkość grzechu można też ujmować biorąc pod uwagę popełniającego grzech. Otóż grzech jest cięższy, jeśli jest popełniony świadomie, niż jeśli jest popełniony z nieświadomości. Stosownie do tego cięższej może grzeszyć heretyk wypaczający otrzymaną wiarę, niż bałwochwalca grzeszący z nieświadomości. Podobnie jest z innymi grzechami - mogą być tym cięższe, im ze strony grzeszącego zachodzi większe zlekceważenie przykazań.

Rozwiązanie trudności. 1. Bałwochwalstwo zakłada wewnętrzną niewiarę i dodaje zewnętrzny niewłaściwy kult. Jeśli natomiast zachodzi tylko zewnętrzne bałwochwalstwo bez wewnętrznej niewiary, dołącza się grzech zakłamania, jak to widzieliśmy w osnowie artykułu.

2. Bałwochwalstwo zawiera w sobie wielkie bluźnierstwo, zaprzecza bowiem Bogu najwyższego jedynowładztwa; wiarę zaś czynnie zwalcza.

3. Do istoty kary należy jej sprzeczność z wolą, dlatego grzech będący karą za coś innego jest bardziej jawny, by dzięki temu człowiek we własnych oczach i w oczach innych stał się obrzydliwszy, ale nie musi być cięższy. Dlatego grzech przeciw naturze jest mniejszy niż bałwochwalstwo. Ponieważ jednak bardziej ujawnia się, stanowi karę za grzech bałwochwalstwa, by człowiek burzący przez bałwochwalstwo właściwy ład czci Bożej odczuł na sobie przez grzech przeciw naturze hańbiącą przewrotność własnej natury.

4. Herezja manichejska - również ze względu na sam rodzaj grzechu - jest cięższym przewinieniem niż inne rodzaje bałwochwalstwa, gdyż bardziej ubliża czci Boga uznając istnienie dwóch przeciwnych bogów i zmyślając wiele bajek o Bogu. Inne natomiast herezje uznają tylko jednego Boga i Jego tylko czczą.

5. Zachowanie Starego Prawa w Zakonie Łaski nie jest równe bałwochwalstwu co do rodzaju grzechu, lecz „niemal równe”, gdyż jedno i drugie jest gatunkiem zgubnego zabobonu.

Artykuł 4

CZY PRZYCZYNA BAŁWOCHWALSTWA JEST W CZŁOWIEKU ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że przyczyna bałwochwalstwa nie leży w człowieku, gdyż:

1. W człowieku jest tylko albo natura, albo cnota, albo grzech. Otóż przyczyną bałwochwalstwa nie może być ani natura ludzka, która uświadamia go, że jest jeden Bóg i że nie należy składać czci Bożej umarłym ani rzeczom nieżywym; ani cnota, gdyż „dobre drzewo nie może rodić złych owoców” - jak powiedział Chrystus (Mt 7, 18) - ani grzech, gdyż jak powiada Pismo św. (Mądr 14, 27): „Niegodnych bowiem nazwania bałwanów chwalenie wszystkiego złego jest przyczyną i początkiem i celem”. A więc bałwochwalstwo nie ma przyczyny w człowieku.
2. To, co ma przyczynę w człowieku, zachodzi zawsze we wszystkich ludziach. A przecież nie zawsze istniało bałwochwalstwo, które poczęło się w drugim okresie dziejów ludzkich. Początek jego niektórzy przypisują Nemrodowi, który kazał czcić ogień, już to Ninowi, który kazał czcić obraz swego obca Belego. Podług opowiadania św. Izydora²³⁹), u Greków rzeźby przedstawiające ludzi pochodzą od Prometeusza, u Żydów zaś od Izmaela. W VI okresie ustało również bałwochwalstwo w znacznej części. A więc jego przyczyna nie leży w człowieku.
3. Powiada św. Augustyn²⁴⁰), że nikt bez wyjawienia ze strony samego szatana nie mógł uprzednio wiedzieć tego, czego każdy demon chce, czym się brzydzi, jakim go wzywać imieniem, co go zniewala. Stąd zrodziły się różne praktyki czarnoksięskie i czarnoksiężnicy. Otóż to samo można powiedzieć o bałwochwalstwie, którego przyczyna wobec tego nie leży w człowieku.

Ale z drugiej strony Pismo św. (Mądr 14, 14) powiada: „Nie było bożków na początku ... zjawiły się na świecie przez ludzką głupotę”.

Odpowiedź. Dwojaka jest przyczyna bałwochwalstwa: pierwsza - przysposabiająca, i ta pochodzi od człowieka w trojaki sposób: 1) z nieuporządkowania uczucia w miarę jak ludzie zbyt kochając lub poważając jakiegoś człowieka cześć Bożą mu oddają. O tej przyczynie mówi Pismo św. (Mądr 14, 15) „Ojciec w przedwczesnym żalu pogrążony sporządził obraz młodo zabranego dziecka i odtąd jako boga czcił ongi zmarłego człowieka, a dla poddanych ustanowił wtajemniczenia i obrzędy; a z biegiem czasu ten zakorzeniony, bezbożny zwyczaj zachowywano jak prawo i władców posągi czczono na rozkaz ... i ta się stało sidłem dla żyjących, że ludzie, ulegając nieszczęściu lub władzy, nadali Imię niepowtarzalne kamieniom i drewnom”. Drugą przyczyną jest to, że człowiek z natury lubuje się w obrazach, jak twierdzi Filozof²⁴¹). Kiedy bowiem ludzie pierwotni widzą obraz człowieka, wykonany dzięki staraniom artysty w sposób udatny, wówczas skłonni są oddawać mu cześć. Dlatego czytamy w Piśmie św. (Mądr 13, 11): „;Oto jakiś cieśla wyciął odpowiednie drzewo ... i obrobiwszy ładnie ... odtworzył w nim obraz człowieka lub uczynił podobnym do jakiego marnego zwierzęcia ... na ścianie umieścił przytwierdzając gwoździem. Zatrószył się więc o niego, żeby czasem nie spadł, wiedząc, że sam

sobie pomóc nie zdoła ... Ale gdy się modli w sprawie swego mienia, swych małżeństw i dzieci, nie wstydy się modlić do bezdusznego”.

Trzecia przyczyna to nieznajomość prawdziwego Boga, na którego wielkość nie zważając, ludzie oddają cześć boską stworzeniom ze względu na ich piękność lub moc. Dlatego Pismo św. mówi o nich (Mądr 7.3, 1): „A głupi z natury wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga i z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest; patrząc na dzieła, nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy, światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem”.

Inną przyczyną bałwochwalstwa, dopełniającą tamte, były demony, które błędzącym ludziom narzuciły swą cześć w postaci bałwanów dających pewne odpowiedzi, czy okazujące inne dziwy, które ludziom wydały się cudami. O nich to mówi Psalmista (95, 5): „Albowiem wszyscy bogowie pogańscy są czarci”.

Rozwiązanie trudności. 1. Przygotowawczą przyczyną bałwochwalstwa ze strony ludzi były ich braki naturalne, np. nieznajomość ze strony umysłu oraz brak opanowania w uczuciach. Otóż jedno i drugie jest zawinione. Dlatego zaś bałwochwalstwo nazwano „przyczyną, początkiem i celem wszelkiego grzechu”, że nie ma takiego rodzaju grzechu, jakiego by bałwochwalstwo czasami nie spowodowało, już to wyraźnie wciągając do niego jako jego przyczyna, już to dostarczając mu okazji, już to występując jako początek albo cel, ze względu na to że popełniano niektóre grzechy ku czci bożków, np. zabijano ludzi, obcinano członki ciała itp. Niemniej niektóre grzechy mogą wyprzedzać bałwochwalstwo przysposabiając doń człowieka.

2. W pierwszym okresie dziejów ludzkich nie było bałwochwalstwa z powodu świeżej pamięci na stworzenie świata, dzięki której było poznanie jedności Boga w umysłach ludzkich. W szóstym zaś okresie nauka i moc Chrystusa, który nad diabłem odniósł zwycięstwo, wykluczała bałwochwalstwo.

3. Chodzi tu o przyczynę dopełniającą grzech bałwochwalstwa.

ZAGADNIENIE 94

O WRÓŻBIARSTWIE

Zagadnienie to obejmuje osiem pytań: 1. Czy wróżbiarstwo jest grzechem? 2. Czy jest gatunkiem zabobonu? 3. O gatunkach wróżbiarstwa. 4. O wrózeniu przez diabłów. 5. O wrózeniu z gwiazd. 6. O wrózeniu ze snów. 7. O wrózeniu ze zwierząt oraz praktyk tajemnych. 8. O wrózeniu z losu.

Artykuł 1

CZY WRÓŻENIE JEST GRZECEM ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że wróżbiarstwo nie jest grzechem, gdyż:

1. Wrózenie, jak wskazuje wyraz łaciński *divinatio* pochodzi od Boga. A więc wyraża raczej coś świętego niż grzech. A więc wrózenie nie jest grzechem.

2. Św. Augustyn zapytuje²⁴²): „Któż śmiałyby naukę nazwać czymś złym?” - i odpowiada: „W żadnym wypadku poznanie umysłowe nie może być uznane za złe”. Otóż wróżbiarstwo jest jedną z umiejętności, jak świadczy Filozof²⁴³), gdyż jest pewnym poznaniem prawdy. A więc nie jest grzechem.

3. Przyrodzona skłonność nie jest czymś złym, gdyż natura skłania jedynie ku temu, co jest lei podobne. Otóż przyrodzona skłonność pobudza ludzi do przewidywania przyszłych zdarzeń, będących przedmiotem wróżenia. A więc wróżenie nie jest grzechem.

Ale z drugiej strony czytamy w Piśmie św. (Powt 18. 11): „Niech się nie znajdzie ... który by się radził wróżbiarzów i wierzył snom i wróżbom”. A przepisy prawne nakazują, by ten kto uprawia wróżbiarstwa skazany został na pięć lat kar.

Odpowiedź. Wróżenie oznacza przepowiadanie zdarzeń przyszłych, które można przewidzieć w dwojaki sposób - w nich samych oraz w ich przyczynach. Otóż trojaki są przyczyny rzeczy przyszłych: 1. Niektóre wywołują swe skutki z konieczności. Te przyszłe skutki można na pewno poznać i przepowiedzieć na podstawie poznania ich przyczyn. W ten sposób np. astrologowie przepowiadają zaćmienie słońca lub księżyca. 2. Niektóre zaś przyczyny powodują swe skutki zazwyczaj tak, że rzadko tylko zawodzą. Poznanie takich przyczyn pozwala na przepowiedzenie przyszłych zdarzeń, ale nie na pewno, lecz z pewnym tylko prawdopodobieństwem. W ten sposób np. meteorologowie przewidują i przepowiadają deszcz lub posuchę, a lekarze zdrowie lub śmierć. 3. Istnieją jednak przyczyny, które same w sobie nie są skierowane do określonych skutków. Zachodzi to szczególnie w psychicznych władzach istot rozumnych, które mogą być źródłem czynności przeciwnych sobie. Tego rodzaju skutki, podobnie jak i zdarzenia, które rzadko kiedy i jakby przypadkowo pochodzą od przyczyn naturalnych, nie dadzą się przewidzieć, a poznać je można jedynie w nich samych. Ludzie mogą je poznać jedynie wtedy, gdy skutki te zostaną urzeczywistnione, np. gdy stwierdzą, że ktoś biegnie lub przechadza się. Otóż poznanie takich skutków i zdarzeń zanim się staną, jest właściwością poznania Bożego, który sam jeden w swej wieczności widzi jako obecne to wszystko, co się stanie, jak to już widzieliśmy²". Dlatego prorok Izajasz wołał (41, 23) „Oznajmijcie, co ma przyjść potem”. Jeśliby więc ktoś ośmielił się poznawać lub przepowiadać tego rodzaju przyszłość nie na podstawie Objawienia Bożego, ale w jakikolwiek inny sposób, przywłaszczałby sobie w sposób oczywisty to, co przysługuje tylko Bogu. Stąd (w języku łacińskim) wróżbiarzy nazywano boskimi, w tym znaczeniu że udawali iż przepełnieni są bóstwem i z oszukańczym sprytem przepowiadali przyszłość, jak to tłumaczy św. Izydor²⁴⁵).

Nie nazywamy więc wróżeniem przepowiadanie tych zdarzeń, które dokonują się z konieczności lub zazwyczaj, gdyż rozum ludzki może je poznać. Nie będzie też wróżeniem poznanie przyszłych zdarzeń przygodnych na podstawie Objawienia Bożego, gdyż wówczas nie ma przypisywania sobie boskiej mocy, ale zachodzi tylko przyjęcie od Boga tego, co Boże. Prawdziwe wróżbiarstwo ma miejsce tylko wtedy, gdy ktoś w niewłaściwy sposób przywłaszcza sobie przepowiadanie rzeczy przyszłych. A to jest grzechem. Jasne więc, że wróżbiarstwo jest zawsze grzechem. Dlatego św. Hieronim powiedział²⁴⁶): „wróżbiarstwo wyraża coś złego”.

- Rozwiązanie trudności. 1. Wróżbiarstwo nie oznacza należytego uczestnictwa w czymś Bożym, ale niewłaściwe przywłaszczenie sobie tego, co Boże.
2. Nie jest wróżbiarstwem umiejętność przewidywania przyszłych zdarzeń, zachodzących z konieczności lub często, ale zapowiadanie wypadków przyszłych, do których poznania nie są zdolne żadne umiejętności czy nauki, ale tylko złudne i czcze gusła, wprowadzone przez szatańskie oszustwa, jak stwierdza św. Augustyn²⁴⁷).
3. Człowiek ma wrodzoną skłonność do poznawania rzeczy przyszłych, ale na sposób ludzki, a nie na sposób niewłaściwego wróżenia.

Artykuł 2

CZY WRÓŻBIARSTWO JEST GATUNKIEM ZABOBONU ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że wróżbiarstwo nie jest gatunkiem zabobonu, gdyż:

1. Ta sama rzecz nie może być gatunkiem przynależnym do różnych rodzajów. Lecz wróżbiarstwo jak się zdaje - jest gatunkiem ciekawości, jak mówi św. Augustyn²⁴⁸). A więc wróżbiarstwo nie jest gatunkiem zabobonu.
2. Jak religia jest należną czią, tak zabobon jest czią nienależną. Otóż wróżenie nie jest czią. A więc nie jest zabobonem.
3. Zabobon sprzeciwia się religii. Lecz w prawdziwej religii nie ma niczego, co by zajęło miejsce wróżenia. A więc wróżenie nie jest gatunkiem zabobonu.

Ale z drugiej strony powiada Orygenes²⁴⁹): „w działanie naszej przedświadości może zakraść się wpływ szatana na tych, którzy oddali się mu przez wróżenie za pomocą rzucania losów lub badania zachowania się zwierząt czy obłoków. Nie wątpię, że to wszystko jest sprawką szatańską”. Otóż według św. Augustyna wszystko, co pochodzi z obcowania ludzi z szatanami, jest zabobonem. A więc wróżbiarstwo jest zabobonem.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy uprzednio²⁵⁰), zabobon to niewłaściwe oddawanie czci Bożej, która może przejawić się w dwojaki sposób: przez składanie czegoś Bogu, np. ofiary, dani ofiarnej itp., oraz przez przyjmowanie czegoś od Boga, jak to widzieliśmy mówiąc o przysiędze. Otóż zabobon ma miejsce nie tylko, gdy ktoś szatanom składa ofiary przez bałwochwalstwo, ale także gdy ktoś wzywa ich pomocy do zrobienia lub poznania czegoś. Otóż wszelkie wróżbiarstwo pochodzi z działania szatańskiego: albo wprost, gdy wyraźnie wzywa się szatana, by ujawnił rzeczy przyszłe, albo dlatego, że szatani wtrącają się do czczych wysiłków poznania przyszłości, by umysł ludzki napęlić próżnością. To też Psalmista (39, 5) powiada, że: „Błogosławiony mąż, którego nadzieją jest imię Pańskie, a nie ogląda się na marność i na szaleństwa omylne”. Wtedy zaś badanie przyszłości jest czcze, gdy ktoś kusi się poznać ją z tego, z czego nie można jej poznać. Nie ulega więc wątpliwości, że wróżbiarstwo jest gatunkiem zabobonu.

Rozwiązanie trudności. 1. Wróżenie należy do ciekawości ze względu na zamierzony cel, a mianowicie przewidzenie przyszłości; natomiast do zabobonu ze względu na sposób tego przewidywania.

2. Tego rodzaju wróżenie jest oddawaniem czci szatanom, gdyż opiera się na otwartej lub domyślnej umowie z nimi.

3. Nowe Prawo odwraca umysł człowieka od nadmiernej troski o rzeczy doczesne, dlatego nie ustanowiło niczego do poznania przyszłych wydarzeń w sprawach doczesnych. Natomiast w Starym Zakonie, który przyrzekał dobra doczesne, istnieli wróżbici. Oto co o nich mówi prorok Izajasz (8, 19): „A gdy rzekną do was: „Pytajcie się wróżbitów i wieszczków, którzy markocą w czarowaniu swoim” ... a zaraz po tym dodaje: „Azali się naród nie będzie pytał Boga swego? O żywych od umarłych?”. Ale także w Nowym Zakonie nie brakowało ludzi mających ducha proroczego, którzy przepowiedzieli wiele rzeczy przyszłych.

Artykuł 3

CZY SĄ RÓŻNE GATUNKI WRÓŻBIARSTWA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż:

1. Nie ma różnych gatunków grzechu tam, gdzie jest ten sam przedmiot grzechu. Otóż w każdym wróżbiarstwie zachodzi ten sam przedmiot, a mianowicie poznanie przyszłości na podstawie pewnej umowy z szatanami. A więc nie ma różnych gatunków wróżbiarstwa.
2. Zróżnicowanie gatunkowe czynności ludzkich pochodzi od celu. Cel zaś wróżbiarstwa jest jeden, a mianowicie poznanie przyszłości. A więc istnieje tylko jeden gatunek wróżbiarstwa.
3. Znaki nie różnicują gatunkowo grzechu: bez względu na to, czy oszczerca posługuje się słowem, pismem, gestem, zachodzi ten sam gatunek grzechu. Otóż wróżby różnią się tylko znakami, na podstawie których przepowiada się przyszłość. A więc nie ma różnych gatunków wróżbiarstwa.

Ale z drugiej strony św. Izydor wylicza²⁵¹) różne gatunki wróżbiarstwa.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w poprzednim artykule, wszelkie wróżenie posługuje się jakąś radą i mocą szatańską do poznania przyszłych wydarzeń. Niekiedy wróżbici wzywają tej pomocy wyraźnie, niekiedy zaś demoni w sposób ukryty wpływają na poznanie rzeczy przyszłych nieznanymi ludzicom, im zaś znanych w sposób, który omówiliśmy gdzie indziej²⁵²). Wyraźnie wezwane demony zwykły przepowiadać przyszłość w rozmaity sposób. Niekiedy zjawiają się w postaci jakiegoś mamidła działającego na wzrok lub słuch, wypowiadając wróżby o przyszłości. Takie wróżenie nazywamy omamianiem. Niekiedy natomiast ujawnia się przyszłość przy pomocy snów, i wówczas mamy wróżenie ze snów. Niekiedy zaś przez zjawienie się lub mowę umarłych, i wtedy mamy do czynienia z wywoływaniem duchów, czyli nekromancją

(w języku greckim „necros” znaczy „zmarły”, „mancja” zaś to samo, co „wrózenie”) gdyż posługuje się pewnymi czarami, używa nawet krwi, tak by wydawało się, że zmarli przychodzą, by wróżyć i odpowiadać na pytania. Niekiedy zapowiadają rzeczy przyszłe przez żywych przy pomocy rozmaitych chwytów, jakimi np. posługiwały się pytie, tak zwane - według św. Izydora²⁵³) - od Apollina Pytyjskiego, zwanego ojcem wieszczb. Niekiedy przepowiada się zdarzenia przyszłe przy pomocy kształtów i znaków w rzeczach nieożywionych; jeśli się wróży na podstawie ciał ziemskich, np. drzewa, żelaza, gładzonego kamienia, zachodzi geomancja, jeśli na podstawie wody - hydromancja, jeśli na podstawie znaków w powietrzu - eromancja, jeśli na podstawie znaków w ogniu pyromancja; jeśli na podstawie pewnych znaków w wnętrznościach zwierząt, składanych na ofiarę bożkom wtedy zachodzi zoomancja.

Natomiast wróżby odbywające się bez wyraźnego wzywiania czartów można podzielić na dwa rodzaje: pierwszy zachodzi wtedy, gdy celem poznania przyszłości bada się układ pewnych rzeczy, takich jak położenie oraz ruch gwiazd, i tym się zajmuje astrologia (a jej wyznawców zwiemy wróżbitami urodzinowymi, gdyż wróżą na podstawie układu ciał niebieskich w dniu urodzin). Inni wróżą z lotu i głosów ptaków czy innych zwierząt, a jeszcze inni na podstawie kichania ludzkiego lub odruchów członków ciała. Takie wróżby nazwano augurium, które pochodzi od avium garritus (świergotanie ptaków) lub auspicium, czyli podglądaniem ptaków; przy czym pierwszy wyraz odnosi się do uszu, drugi do oczu, gdyż tymi dwoma zmysłami najbardziej możemy rozpoznawać ptaki.

Jeśli celem poznania przyszłości bada się słowa ludzkie, wypowiedziane w innym zamiarze, wówczas będzie wieszczba, która - zdaniem Maksyma Wale-rjusza²⁵⁴) - jest ściśle związana z religią. Gdyż nie wskutek przypadku, ale pod wpływem Opatrzności Bożej pewien setnik - jak wiercono - podczas gdy Rzymianie rozważali czy przenieść się na inne miejsce, wykrzyknął: „Chorąży! Postaw sztandar! Tu zostaniemy!” Usłyszawszy te słowa, Rzymianie wzięli je za wróżbę i pozostali na tym miejscu, zaniechawszy myśli o przeniesieniu się. Inny będzie gatunek wrózenia, jeśli opiera się na kształtach widzialnych ciał, a więc - chiromancja, jeśli się wróży z rysów ręki, gdyż wyraz grecki chiros oznacza rękę; jeśli zaś wróżbę opiera się na kształtach łopatek niektórych zwierząt spatula będzie - „spatulimancja”.

Drugi rodzaj wrózenia bez wyraźnego wzywiania czartów obejmuje przepowiadanie przyszłości, oparte na badaniu czynności ludzkich, wykonywanych poważnie celem poznania rzeczy ukrytych, np. przez kreślenie linii przedłużających pewne punkty, co wchodzi w zakres geomaneji, albo przez oglądanie kształtów roztopionego ołowiu wlanego do wody, względnie przez losowanie pewnych słów napisanych lub ustnie podanych, ale schowanych lub zamilczanych, badając kto co losem wyciągnął, albo też przez losowanie nierównych słomek, by poznać kto otrzyma mniej a kto więcej; przez rzucanie kostek, aby poznać kto więcej punktów otrzyma, albo otwarcie książki w przypadkowym miejscu. Wszelkie takie wróżby opierają się na losowaniu.

Trzy są więc rodzaje wrózenia: 1) przez wyraźne wzywianie czartów, i na tym polega czarnoksięstwo; 2) przez badanie stanu lub ruchów pewnych rzeczy i to są wieszczby; 3) przez robienie czegoś celem poznania przyszłości i na tym polega tzw. rzucanie losów. Każdy z tych rodzajów zawiera w sobie różne odmiany, jak to widzieliśmy.

Rozwiązanie trudności. 1. We wszystkich powyższych odmianach jest ten sam ogólny przedmiot grzechu, ale nie ten sam przedmiot szczególny, gdyż cięższym jest grzechem wzywać czartów niż czynić coś, co daje czartom sposobność do mieszania się.

2. Poznanie rzeczy przyszłych i ukrytych jest celem ostatecznym, różnicującym wróżbiarstwo od wszelkich innych czynności; natomiast różne jego gatunki wyodrębnia się podług jego różnych przedmiotów ze względu na różnicę między rzeczami, na podstawie których ktoś usiłuje poznać przyszłość.

3. Wróżbiarze badając pewne rzeczy nie biorą pod uwagę znaków, by wyrazić to, co już wiedzą, jak to czynią oszczercy, ale biorą je jako zasady poznania. Nie ulega zaś wątpliwości, że zróżnicowanie zasad powoduje zróżnicowanie gatunkowe także w dziedzinie nauk posługujących się dowodzeniem.

Artykuł 4

CZY WRÓŻENIE PRZEZ WZYWANIE CZARTÓW JEST DOZWOLONE ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że wróżby przez wzywanie czartów są dozwolone, gdyż:

1. Chrystus nie popełnił niczego niedozwolonego, bo „grzechu nie uczynił”, jak mówi Piotr Apostoł (I,2,22). A przecież Pan Jezus zapytał czarta: „Jak ci na imię?”, a on odpowiedział: „Legion”. A więc wydaje się, że wolno pytać czartów o rzeczy ukryte.

2. Dusze świętych nie zwykły odpowiadać tym, którzy nie godziwie pytają. A przecież Samuel, gdy Saul pytał go o wynik wojny za pośrednictwem wróżki, ukazał się mu i przepowiedział klęskę, jak opowiada Księga Królewska (I, 28, 8). A więc wróżenie przez zapytywanie czartów jest dozwolone.

3. Wolno pytać o prawdę każdego, kto ją zna, jeśli ją warto znać. Otóż niekiedy warto znać to, co jest ukryte, a czartom znane, np. gdy chodzi o wykrycie złodziei. A więc wróżenie przez wzywanie czartów nie jest wzbronione.

Ale z drugiej strony powiedziano w Piśmie św. (Powt 18, 10): „Niech się nie znajdzie u ciebie taki, który by oczyszczał syna swego albo córkę przewodząc ich przez ogień, albo który by się radził wróżbiarzy”.

Odpowiedź. Wszelkie wróżenie przez wzywanie czartów jest niedozwolone, a to z dwóch powodów. 1. Ze względu na umowę wyraźnie zawartą z czartem przez samo jego wezwanie, będące podstawą wróżenia. A to jest bezwzględnie wzbronione.

Dlatego prorok Izajasz (28, 15) przytacza słowa niektórych współczesnych: „Zawarliśmy przymierze ze śmiercią i z piekłem uczyniliśmy znowę”. Jeszcze cięższym jest grzechem składanie ofiary lub czci zavezwanemu czartu.

2. Ze względu na przyszłe zdarzenie. Czart bowiem, który zmierza do zguby człowieka, przy pomocy swych odpowiedzi, choćby nawet mówił prawdę, przyzwyczajają go do wierzenia mu, by nakłonić go do tego, co sprzeciwia się zbawieniu ludzkiemu. Dlatego św. Atanazy, tłumacząc słowo Chrystusa, wyrzeczone do czarta (Łk 4, 35): „Zamilknij”, powiada²⁵⁵, że chociaż czart powiedział prawdę,

Chrystus skarcił jego słowa, by wraz z prawdą nie przemyślał również swej przewrotności, oraz .byśmy nie ulegli zwyczajowi ubiegania się o takie poznanie, choćby nawet prawdziwe. Nie godzi się bowiem, by nas czart oświecał, kiedy mamy Pismo św.

Rozwiązanie trudności. 1. Św. Beda²⁵⁶), tłumacząc słowa Ewangelii (Łk 8, 30), podając że Chrystus zapytał czarta o imię, tak się wyraża: „Pan zapytał nie dlatego, by nie wiedział, lecz by przez wyznanie zarazy, która dręczyła opętanego przez czarta człowieka, ukazać łaskawszą moc uzdrowienia”. Co innego bowiem pytać czarta, gdy sam się narzuca, gdyż to może być niekiedy dozwolone ze względu na pożytek drugich, zwłaszcza gdy moc Boża może go zmusić do powiedzenia prawdy, a co innego wzywać czarta, by dowiedzieć się od niego o rzeczach ukrytych.

2. Według św. Augustyna²⁵⁷), można bez niedorzeczności wierzyć, że za szczególnym pozwoleniem Bożym, bez czarnoksięstwa i guseł, lecz mocą nieznaną zarówno wróżce, jak i Saulowi pojawił się mu duch sprawiedliwego, by ogłosić mu wyrok, albo że nie był to prawdziwie duch Samuela oderwany od wiecznego spoczynku, ale jakieś przywidzenie i złudzenie wyobraźni, wywołane sprawką czarna, a na zwane Samuelem, gdyż zwykło się nieraz obrazy zwać imieniem istot przedstawionych na tych obrazach.

3. żadna korzyść doczesna nie może wyrównać szkody, jaka zagraża zbawieniu duszy przez poznanie rzeczy tajemnych za wezwaniem czarta.

Artykuł 5

CZY WRÓŻENIE Z GWIAZD JEST NIEDOZWOLONE ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że wróżenie z gwiazd nie jest wzbronione, gdyż:

1. Wolno na podstawie badania przyczyn przepowiadać ich przyszłe skutki, np. gdy lekarze na podstawie stanu choroby przepowiadają śmierć. Lecz ciała niebieskie są przyczynami Mego, co się dzieje na ziemi, jak przyznaje Dionizy²⁵⁸), A więc wróżenie z gwiazd nie jest wzbronione.
2. Wiedza ludzka bierze swój początek z doświadczenia, jak stwierdza Filozof. Otóż stwierdzono doświadczeniem i to niejednokrotnie, że wiele rzeczy można przewidzieć przez badanie gwiazd. A więc wróżenie z gwiazd nie jest wzbronione.
3. Wróżenie jest wzbronione wówczas, jeśli opiera się na zмовie z czartami. Otóż przy wróżeniu z gwiazd taka zмова nie ma miejsca, gdyż przepowiada się tylko na podstawie układu stworzeń Bożych. A więc wróżenie nie jest wzbronione.

Ale z drugiej strony św. Augustyn powiedział²⁵⁹): „Nie zaprzestawano radzić się astrologów, których nazywano matematykami, gdyż nie składali żadnych ofiar ani modlitw do jakiegoś ducha celem wróżenia. A przecież chrześcijańska i prawdziwa pobożność odrzuca ich praktyki i potępia”.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w artykule 1, do wróżenia opartego na błędnym poglądzie lub na czczym zdaniu, czart się miesza, by wciągnąć ludzkie dusze do tego,

co czcze lub fałszywe. Otóż na czczym i fałszywym poglądzie opiera się, kto na podstawie badania gwiazd chciałby przewidzieć to, co z nich nie da się przewidzieć. Trzeba więc rozważyć, co można przewidzieć o przyszłości z badania ciał niebieskich. Otóż nie ulega wątpliwości, że można przewidzieć to, co te ciała wywołują w sposób konieczny, np. w ten sposób astronomowie przewidują zaćmienia słońca. Natomiast gdy chodzi o przewidywanie przyszłych wypadków na podstawie badania gwiazd, różni różne wygłaszali poglądy. Niektórzy twierdzili, że gwiazdy są raczej znakami niż sprawcami tego, co się na ich podstawie przewiduje. Ale takie twierdzenie jest niesłuszne. Wszelki bowiem znak cielesny jest albo skutkiem tego, czego jest znakiem, np. w ten sposób dym jest znakiem ognia, który go wywołuje, albo pochodzi z tej samej przyczyny, co rzecz oznaczana, i dlatego będąc wyrazem przyczyny wyraża, także skutek, np. tęcza jest niekiedy znakiem pogody, gdyż jej przyczyna jest przyczyną pogody. Otóż układ ciał niebieskich oraz ich ruch nie jest skutkiem przyszłych wydarzeń, ani nie da się sprowadzić do jakiegś wyżej wspólnej przyczyny cielesnej, lecz tylko do jednej wspólnej przyczyny, którą jest Opatrzność Boża. Lecz Opatrzność Boża inaczej układa ruchy i położenie ciał niebieskich, a inaczej przyszłe wypadki przygodne, gdyż pierwsze podlegają konieczności tak, że zawsze w ten sam sposób się dokonują, podczas gdy drugie podlegając przygodności i zmienności mogą zajść lub nie.

Dlatego na podstawie badania gwiazd można przewidzieć przyszłość w miarę jak z przyczyn można poznać skutki. Dwojakie zad skutki wymykają się spod przyczynowości ciał niebieskich. 1. Skutki przygodne i to zarówno w życiu ludzkim, jak i w przyrodzie, gdyż byt przygodny nie ma przyczyny - jak twierdzi Arystoteles - zwłaszcza gdy chodzi o przyczynę naturalną, jaką jest m.in. moc ciał niebieskich. To bowiem, co dzieje się przygodnie ani nie jest bytem, ani jednością, np. wstrząs ziemi na skutek upadku kamienia lub znalezienie skarbu i przy kopaniu grobu. Takie bowiem wydarzenia nie są jednością, ale zasadniczo są mnogością. Natomiast działanie natury zawsze kończy się na pewnej jedności, podobnie jak pochodzi od jednej zasady, którą jest istotność (forma) rzeczy przyrodzonej. 2. Spod przyczynowości ciał niebieskich uwypuklają się również czynności wolnej woli, będące działaniem woli i rozumu. Otóż ani umysł względnie rozum, ani wola, która jest władzą rozumną - nie jest ciałem lub czynnością cielesnego narządu, jak tego dowodzi Filozof²⁶⁰). Żadne zaś ciało nit może działać na rzecz niecielesną. A więc ciała niebieskie nie mogą wprost działać na umysł i wolę, gdyż przeciwne twierdzenie byłoby uznaniem, że umysł nie różni się zasadniczo od zmysłu, jak to - według Arystotelesa²⁶¹) - głosili ci, którzy byli zdania, że „ludzka wola jest taka, jaką na dany dzień wyznaczy ojciec bogów i ludzi”, rozumiejąc przez tego „ojca” słońce względnie niebo. Ciała cielesne nie mogą więc być same przez się przyczyną działań z wolnej woli. Mogą jednak wolę przysposabiać przez swe oddziaływanie na ciało ludzkie, a tym samym na władze zmysłowe, które są czynnościami cielesnych narządów, skłaniających do czynów ludzkich. Otóż władze zmysłowe podlegają rozumowi, jak wykazał Filozof²⁶²), i dlatego nie narzucają wolnej woli żadnej konieczności, owszem wręcz przeciwnie, człowiek dzięki rozumowi może działać wbrew temu, ku czemu skłania go oddziaływanie ciał niebieskich.

Jeśli więc ktoś używałby badania gwiazd do przewidywania przyszłych przygodnych i przypadkowych wypadków albo do pewnego poznania przyszłych czynności

ludzkich, czyniłby to na podstawie błędnego i bezpodstawnego poglądu. A w ten sposób działanie czarta wmieszałoby się do tego. Dlatego takie wróżenie jest jako zabobon niedozwolone. Natomiast, gdyby ktoś posługiwał się badaniem gwiazd do przewidywania tych przyszłych rzeczy, których ciała niebieskie są przyczyną, np. że nastanie posucha lub przyjdzie deszcz itp., wówczas tego rodzaju przewidywanie nie będzie wróżeniem wzbronionym ani zabobonem.

Rozwiązanie trudności pierwszej jest jasne z Odpowiedzi.

2. Sprawdzanie się przepowiedni na podstawie badania gwiazd można wytłumaczyć dwojako: 1) większość ludzi idzie za swymi uczuciami cielesnymi i dlatego ich czynności zazwyczaj są przysposobione przez wpływ ciał niebieskich. Niewielu zaś jest takich, a więc jedynie mądrych, którzy swe skłonności opanowują przez cnotę umiarkowania. Dlatego astrologowie w wielu wypadkach przepowiadają prawdę, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy ogólne, zależne od spójstwa. 2. Do tego mogą wmieszać się także czarci, gdyż jak uczy Augustyn²⁶³): „Trzeba przyznać, że kiedy astrologowie mówią prawdę, kierują się jakimś bardzo tajemniczym instynktem, któremu umysły ludzkie nieświadomie ulegają. Jeśli to dzieje się celem zwiedzenia ludzi, wówczas niewątpliwie jest to dzieło nieczystych, zwodzących ludzi duchów, którym dozwolono poznać pewne prawdziwe zdarzenia doczesne. Dlatego - kończy św. Augustyn - astrologów, podobnie jak i wszystkich bezbożnych wróżbitów, a zwłaszcza takich, którzy mówią prawdę, należy się wystrzegać, by przez obcowanie z czartami nie wpaść w ich sidła.

3. Trzecią trudność można wytłumaczyć w ten sam sposób.

Artykuł 6

CZY WZBRONIONE JEST WRÓŻENIE ZE SNÓW ?

Postawienia problemu. 1. Wydaje się, że wróżenie ze snów jest dozwolone, gdyż:

1. Nie jest wzbronione posługiwać się Bożym pouczeniem. Otóż Bóg poucza ludzi podczas snu, gdyż czytamy w Piśmie św. (Job 33, 14-16): „Bóg przez sen w widzeniu nocnym, gdy przypada twardy sen na ludzi i śpią w łóżku, wtedy otwiera uszy mężów, a ćwicząc naucza ich karności, aby odwieść człowieka od tego, co czyni”. A więc posługiwanie się wróżbą ze snów nie jest wzbronione.

2. Kto tłumaczy sny ten właściwie posługuje się wróżeniem. Otóż podług Pisma św. Święci tłumaczyli sny, np. Józef wyjaśnił sen poddaszego i piekarza oraz samego faraona (Rodz 39). Podobnie prorok Daniel wytłumaczył sen królowi babilońskiemu (2, 26). A więc wróżenie nie jest wzbronione.

3. Nierozumną rzeczą byłoby przeczyć temu czego powszechnie ludzie doświadczają. Otóż wszyscy ludzie stwierdzają, że sny oznaczają rzeczy przyszłe. Daremne więc byłoby zaprzeczenie wróżebnej wartości snów. A więc wolno z nich przepowiadać.

Ale z drugiej strony Bóg powiedział (Powt 18, 10) „Niech się nie znajdzie u ciebie taki... który by wierzył snom”.

Odpowiedź. Jak już widzieliśmy w art. 2 i 5, wróżenie oparte na fałszywym poglądzie jest zabobnem i rzeczą niedozwoloną. Dlatego należy zbadać, co jest prawdziwego w przewidywaniu przyszłości na podstawie snów. Otóż niekiedy sny są przyczyną przyszłych wydarzeń, np. gdy to, co człowiek widział we śnie tak go przejmie, iż pobudzi go do zrobienia czegoś lub zaniechania. Niekiedy zaś sny są znakami pewnych przyszłych wydarzeń, jeśli tak sny, jak i owe przyszłe wydarzenia mają wspólną przyczynę. Otóż w ten właśnie sposób bardzo wiele przewidywań przyszłych wydarzeń pochodzi ze snów. Trzeba więc zbadać, jaka jest przyczyna snów, czy przyczyna ta może być źródłem owych przyszłych wydarzeń, i czy można je poznać. Otóż należy wiedzieć, że przyczyna snów niekiedy jest wewnętrzna, a niekiedy zewnętrzna. Przyczyna wewnętrzna snów jest dwojaka: psychiczna i fizjologiczna. Pierwsza zachodzi wtedy, gdy podczas snu w fantazji człowieka pojawia się to, o czym na jawie myślał, i co pociągało jego uczucie. Tego rodzaju przyczyna snów nie jest przyczyną przyszłych wydarzeń, lecz ma się da nich przygodnie. Jeśli razem występują, to tylko na skutek przypadku. Niekiedy jednak wewnętrzna przyczyna snów jest cielesna, gdyż wskutek wewnętrznego przysposobienia ciała wytwarzają się w wyobraźni śpiącego pewne zmiany, odpowiadające temu przysposobieniu. Np. człowiekowi, którego ciało obfituje w chłodne płyny śni się, że jest w wodzie lub w śniegu. Dlatego lekarze zalecają badanie snów celem poznania wewnętrznego stanu. Zewnętrzna zaś przyczyna snów jest również dwojaka: cielesna i duchowa. Cielesna, gdy na wyobraźnię śpiącego wpływa albo powietrze otoczenia, albo oddziaływanie ciała niebieskiego w ten sposób, że w wyobraźni śpiącego pojawiają się pewne obrazy, odpowiadające przysposobieniu tychże ciał. Przyczyną duchową jest niekiedy Bóg, który za pośrednictwem Aniołów czasem objawia coś ludziom podczas snu, zgodnie z słowami Pisma św. (Liczb 12, 8): „Jeśli kto jest między wami prorokiem Pańskim, ukazać się mu, albo przez sen będę mówił do niego”. Niekiedy zaś wskutek działania czartów w wyobraźni śpiącego pojawiają się takie rzeczy, które ujawniają zdarzenia przyszłe tym, którzy z czartami zawarli umowę. Należy więc stwierdzić, że jeśli ktoś posługuje się snami do poznania przyszłości, w miarę jak te sny pochodzą z objawienia Bożego, albo z wewnętrznej lub zewnętrznej przyczyny naturalnej, nie wychodząc poza granice skuteczności tychże przyczyn, wówczas wróżenie z nich nie będzie wzbronione. Jeśli natomiast wróżenie pochodziłoby z objawienia czartowskiego na podstawie wyraźnej umowy z nimi przez wezwanie ich, albo tylko domyślnej, gdy tego rodzaju wróżenie rozciąga się na to, na co nie może się rozciągać, wówczas wróżenie będzie niedozwolone i zabobonne.

Rozwiązanie trudności zawiera się w powyższej Odpowiedzi.

Artykuł 7

CZY WRÓŻENIE Z OBSERWACJI ZWIERZĄT ORAZ INNYCH RZECZY ZEWNĘTRZNYCH JEST DOZWOLONE ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że tak, gdyż: 1. Gdyby było niedozwolone, Święci nie posługiwaliby się nim. Wszak patriarcha Józef (13.odz 44, 5) wróżył ze srebrnego

pucharu i sam powiedział o sobie: „Izali nie wiecie, że mi nie ma podobnego w nauce wieszczbiarskiej?”. A więc tego rodzaju wróżenie jest dozwolone.

2. Ptaki z natury poznają przyszłe zdarzenia. Wszak prorok Jeremiasz powiedział: (8, 7): „Kania na powietrzu poznała czas swój, synogarlica i jaskółka, i bocian strzegły czasu przyjścia swego”. Lecz naturalne poznanie jest nieomyłne i pochodzi od Boga. A więc wróżenie z ptaków jest dozwolone.

3. Gedeon należy do Świętych, a przecież posłużył się wieszczbą pewnego tłumacza snów (Sędz 7, 13). Podobnie Eliezer, sługa Abrahama (R,odz 24, 13). A więc takie wróżenie nie jest wzbronione.

Ale z drugiej strony powiedziano w Piśmie św. (Powt 18, 10): „Niech się nie znajdzie u ciebie, kto by wierzył snom i wróżbom”.

Odpowiedź. Lot i świergot ptaków oraz tym podobne przejawy w przyrodzie nie są przyczynami przyszłych zdarzeń, i dlatego z nich jako przyczyn nie można poznać przyszłości. A jeśli coś o przyszłości można z nich poznać, to chyba w miarę jak są skutkami pewnych przyczyn, powodujących także przyszłe zdarzenia lub pozwalających je poznać. Otóż przyczyną czynności zwierzęcych jest instynkt, dzięki któremu poruszają się zgodnie z naturą; nie są bowiem panami własnych czynności. Otóż ten instynkt może pochodzić od dwojakiej przyczyny. Pierwsza z nich jest cielesna. Skoro bowiem zwierzęta mają duszę jedynie zmysłową, której wszystkie władze są przejawami narządów cielesnych, nie ulega wątpliwości, że dusza ta podlega wpływom otaczających ją ciał, zwłaszcza niebieskich. Nic więc nie wzbrania, by niektóre czynności zwierząt zapowiadały przyszłość, w miarę jak są zgodne z nastawieniem ciał niebieskich oraz otaczającego powietrza, z których to przyczyn wynikają przyszłe zdarzenia. Należy jednak w tej sprawie pamiętać o dwóch rzeczach: 1. By na podstawie tego rodzaju czynności Przewidywać tylko to, czego przyczyną są ruchy ciał niebieskich. 2. By ta przewidywanie ograniczyć do tego, co służy samym zwierzętom, o których tu mowa, gdyż zwierzęta. te dzięki wpływom meteorologicznym zdobywają pewne przyrodzone poznanie oraz pewien napęd do tego, co jest niezbędne do ich życia, np. w stosunku do następstw deszczu, wiatru itp. Drugą przyczyną tego rodzaju instynktu jest istota. duchowa, a mianowicie Bóg, jak o tym świadczy zstąpienie gołębiczy na Chrystusa, karmienie Eliasza przez kruka, pochłonięcie i wyrzucenie Jonasza przez rekina. Może nią być także czart posługujący się czynnościami zwierząt, by wprowadzić zamęt do umysłów ludzkich przy pomocy czczych poglądów.

To samo należy powiedzieć o wróżbach z innych podobnych rzeczy, z wyjątkiem wieszczb na podstawie słów ludzkich, gdyż słowa te podlegają nie wpływom ciał niebieskich, ale jedynie Opatrzności Bożej, niekiedy zaś ulegają wpływom czarta. Wszelkie więc tego rodzaju wróżenie, wychodzące poza granice natury lub Opatrzności Bożej, jest zabobonne i niedozwolone.

Rozwiązanie trudności. 1. Według św. Augustyna²⁶⁴), słowa Józefa - jakoby nie było większego wróżbity niżli on - należy rozumieć jako żart z powszechnego o nim mniemania. W podobnym znaczeniu mówił również jego sługa.

2. Chodzi tu o poznanie ptaków odnośnie do tego, co ich dotyczy. Przepowiadanie tego na podstawie ich głosów i ruchów nie jest wzbronione, np. gdy ktoś przewiduje deszcz stąd, że wrony zbyt często kraczą.

3. Gedeon słuchał opowiadania o śnie i jego wykładu, przyjmując go za wróżbę zesłaną mu przez Boga celem pouczenia go. Podobnie Elizer po modlitwie do Boga, czekał na słowa dziewczęcia.

Artykuł 8

CZY WRÓŻENIE Z LOSOWANIA JEST DOZWOLONE ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że wróżenie z losowania, jest dozwolone, gdyż:

1. Glassa, tłumacząc słowa Psalmu (30, 16) „W ręku twoim losy moje” powiada, że los nie jest czymś złym, ale rzeczą, która wskazuje wolę Bożą, gdy człowiek ma wątpliwości.

2. To, co Pismo św. opowiada o Świętych, nie jest wzbronione. A przecież Święci tak w Starym, jak i Nowym Zakonie posługiwali się losowaniem. Np. Jozue na skutek przykazania Bożego wykrył przy pomocy losu, że Achaz ukraść przeklętą rzecz (7,13); podobnie Saul przy pomocy losowania odkrył, że syn lego Jonatan wbrew ślubowi ojca skosztował trochę miodu (1 Król 14, 38). Tak samo Jonasz przez losowanie został odkryty, że przez swe nieposłuszeństwo Bogu stał się przyczyną niebezpieczeństwa zatonięcia statku (Jan 11, 7). Na Zachariasza „padł los, że miał kadzić wszedłszy do świątyni Pańskiej” (Łk 1, 7). Św. Maciej na podstawie losowania został wybrany apostołem (Dzieje, 26). A więc wróżenie przez losowanie nie jest wzbronione.

3. Pojedynki, sądy przez ogień i wodę, którymi lud się posługiwał, są postacią losowania, gdyż przez nie dąży się do poznania czegoś ukrytego (kto był winny). A przecież tego rodzaju samosądy nie wydają się być wzbronione, skoro np. Dawid pojedykował się z Filistynem (1 Król 17, 32). A więc wróżenie na podstawie losowania jest dozwolone.

Ale z drugiej strony Dekrety prawne²⁶⁵) stwierdzają, że losowania, stosowane do wszelkich spraw, zostały potępione przez Ojców i uznane za wróżby i czary. Dlatego, czytamy dalej, należy je potępić, tak by więcej wśród chrześcijan nie były nawet wspominane, używania zaś ich zakazuje się pod karą klątwy.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w 3 art., losem zwie się to, na podstawie czego poznaje się rzecz ukrytą. Losy dzieli się na trzy rodzaje: rozdzielcze, doradcze i wróżebne. Pierwsze mają miejsce wtedy, gdy od wyniku losowania uzależnia się, komu coś należy dać, np. jakiś majątek, stanowisko, zaszczyt, karę, jakieś działanie. Drugie ma na celu poznanie co należy czynić. Trzecie, gdy przez losowanie usiłuje się zgadnąć co będzie.

Otóż czynności ludzkie, jakie są niezbędne do losowania, i ich wyniki nie zależą od układu gwiazd. Jeśli więc ktoś posługiwałby się losowaniem w tym zamiarze, by przez wpływ układu gwiazd na czynności ludzkie, przy pomocy których dokonuje się to losowanie, uzyskać jakieś wyniki, wówczas takie postępowanie, byłoby oparte na

czym i fałszywym poglądzie, i nie byłoby wolne od niebezpieczeństwa wmieszania się czarta. Dlatego tego rodzaju wróżenie jest zabobonne i wzbronione.

Gdy to nie zachodzi, wówczas z konieczności oczekuje się wyniku losowania albo od przypadku albo od jakiejś przyczyny duchowej. Od przypadku wyczekuje się wyniku jedynie w lasowaniu rozdzielczym, które, jak się zdaje, nie zawiera w sobie czegoś grzesznego, chyba z powodu głupoty, np. gdy ludzie nie umiejąc zgodnie podzielić się jakąś rzeczą, rzucają losy powierzając niejako przypadkowi co kto ma otrzymać. Jeśli wyniku losowania oczekuje się od takiej przyczyny duchowej, jaką jest czart, wówczas losowanie będzie nie godziwe i wzbronione przez prawo. Przykład takiego wróżenia podaje prorok Ezechiel (21, 21): „Stanął król babiloński na rozstaju, na początku dwu dróg, wróżby szukając, mieszając strzały, pytał się bałwanów, radził się trzew”.

Kiedy natomiast wyniku losowania oczekuje się od Boga - zgodnie z słowami Księgi Przypowieści (16, 33) - „Losy do łona rzucają, ale Pan nimi kieruje”; wówczas takie losowanie nie jest samo w sobie złe, jak uczy św. Augustyn²⁶⁶). Może obywać jednak grzechem z czterech powodów: 1. Jeśli ktoś ucieka się do losowania bez koniecznej potrzeby, „gdyż wówczas niejako kusi Pana Boga, hak to zaznacza św. Ambroży²⁶⁷): „Wybór przez losowanie wymyka się spod sądu ludzkiego”. 2. Gdy ktoś, nawet w koniecznej potrzebie, posługuje się losowaniem bez należnego szacunku dla Boga, jak to podkreśla św. Beda²⁶⁸): „Jeśli niektórzy, zmuszeni koniecznością, za przykładem Apostołów, myślą o poradzeniu się Boga przy pomocy losowania, niech pamiętają, że Apostołowie o losowania przystąpili na wspólnym posiedzeniu po modlitwie do Boga”. 3. Jeśli wyroczni Bożej chce się użyć do spraw doczesnych. Dlatego św. Augustyn powiada²⁶⁹): „Kto w Ewangelii czyta o losowaniu, niech wie że chociaż lepiej jest losować, niż czartów pytać o radę, niemniej zwyczaj rzucania losów celem posłużenia się wyrocznią Bożą do spraw światowych lula do czczych celów tego życia nie jest chwalebny. 4. W razie posługiwania się losowaniem przy wyborach kościelnych. Dlatego św. Beda²⁷⁰) powiedział: „Macieja przed Zstąpieniem Ducha Świętego powołano przez losowanie, gdyż nie było jeszcze pełni darów tegoż ducha w Kościele. Natomiast siedmiu diakonów powołano przez wybór dokonany przez Apostołów spośród uczniów”. Kiedy zaś chodzi o stanowiska doczesne, mające na celu zarządzenie rzeczami ziemskimi, ludzie często podczas wyborów posługują się losowaniem, podobnie jak przy rozdziale rzeczy ziemskich.

Kiedy zmusza konieczność, z należyтым szacunkiem dla Boga wolno Go prosić o wyrok przy pomocy losowania, zgodnie z nauką św. Augustyna²⁷¹): „Jeśli między sługami Bożymi zachodzi spór, kto w czasie prześladowania ma pozostać, by nie wszyscy uciekli, a kto ma uciekać, by Kościół nie został opuszczony na skutek śmierci wszystkich swych sług, wówczas, jeśli nie można inaczej sporu rozstrzygnąć, zdaje mi się, można losować, kto ma zostać, a kto uciekać”. Gdzie indziej tenże Doktor mówi: „Jeśli masz w obfitości to, co trzeba dać tym, którzy nie mają, ale nie możesz dać dwóm, którzy tego potrzebują, a żaden z nich nie przewyższa drugiego ani potrzebą, ani jakimś związkiem z tobą, wówczas nie ma sprawiedliwszego sposobu rozstrzygnięcia poza losowaniem komu dać to, czego obydwu dać nie możesz”.

Rozwiązanie pierwszej i drugiej trudności zawiera się w osnowie.

3. Próba rozpalonego żelaza lub wrzącej wody celem poznania jakiegoś ukrytego grzechu przy pomocy jakiejś czynności ludzkiej jest podobna do losowania. Ale jeśli oczekuje się cudownego wyniku od Boga, przechodzi w pojęcie losu. Jest więc niedozwolona zarówno dlatego, że zmierza do poznania rzeczy ukrytych, zastrzeżonych sądowi Bożemu, jak i dlatego, że tego rodzaju próby nie pochodzą z Bożego upoważnienia. Stąd czytamy w dekrete papieża Stefana²⁷²): „Święte kanony nie pozwalają na wymuszanie wyznania próbą rozpalanego żelaza lub wrzącej wody. Nie należy więc odważyć się na to, co nie jest dozwolone nauką Ojców, ale wprowadzono na skutek zabobonu. Wolno nam sądzić z bojaźnią Bożą jedynie to, co obwiniony sam dobrowolnie wyzna, albo co udowodnią świadkowie występku. Natomiast to, co jest ukryte i nieznanne, trzeba pozostawić Temu, który sam jeden zna serca synów ludzkich. To samo należy powiedzieć o pojedynkach, z tym że bardziej zbliża się do pojęcia losu niż próby żelaza itp., gdyż nie oczekuje się cudu od Boga, chyba gdy pojedynkujący się są bardzo nierównej siły i zwinności.

ZAGADNIENIE 96

O PRAKTYKACH ZABOBONNYCH

Zagadnienie to obejmuje cztery pytania: 1. O praktykach mających na celu zdobycie wiedzy przy pomocy magii. 2. O praktykach zmierzających do zmieniania ciał. 3. O praktykach służących do przewidzenia pomyślnych i niepomyślnych zdarzeń. 4. O zawieszaniu świętych słów na szyi.

Artykuł 1

CZY MAGIA JEST DOZWOLONA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że magia nie jest wzbroniona, gdyż:

1. Z dwojakiego powodu coś jest niedozwolone: 1) ze względu na rodzaj dzieła, np. morderstwo lub kradzież; 2) ze względu na skierowanie do złego celu, np. gdy ktoś daje jałmużnę dla próżnej chwały. Otóż praktyki magiczne same przez się nie są wzbronione, bo polegają przecież na pewnych modlitwach i postach. Służą także dobremu celowi, a mianowicie zdobyciu wiedzy. A więc nie są zakazane.
2. Prorok Daniel opowiada (1, 17), że pacholetom wstrzymującym się od mięsa: „dał Bóg umiejętność i naukę we wszelakich księgach i w mądrości”. A przecież magia polega na pewnych postach i wstrzeźliwości od mięsa. A więc wydaje się, że od Boga bierze swą moc i dlatego nie jest wzbroniona.
3. Dlatego nie godzi się pytać czartów o przyszłość, ponieważ oni jej nie znają, gdyż jest to właściwe Bogu. Natomiast prawdy naukowe są czartom znane, gdyż dotyczą tego, co jest konieczne i zawsze istnieje oraz jest poznawalne przez ludzi, a więc tym bardziej przez czartów mających bystrzejszy umysł, jak stwierdza św. Augustyn²⁷³). A więc posługiwanie się magią nie jest grzechem, choćby nawet dawało wyniki przy pomocy czartów.

Ale z drugiej strony Pan Bóg powiedział (Powt 8, 11): „Niech się nie znajdzie u ciebie, kto by od umarłych prawdy się dowiadywał”, gdyż takie dowiadywanie się opiera się na pomocy czartów. Otóż przez magię poznaje się prawdę na podstawie pewnej umowy z czartami. A więc magia jest niedozwolona.

Odpowiedź. Magia jest niedozwolona i nieskuteczna. Niedozwolona, gdyż posługuje się do uzyskania wiedzy tym, co samo przez się nie jest zdolne do jej zdobycia, np. patrzenie na pewne kształty, wypowiedzianie pewnych niezrozumiałych słów itp. Dlatego magia nie posługuje się nimi jako przyczynami, ale jako znakami. Ale nie takimi znakami, jakie ustanowił Bóg, np. sakramenta św., ale znakami czczymi, a więc opartymi na pewnej umowie z czartami. Dlatego św. Augustyn uczy²⁷⁴), że chrześcijanin winien odtrącić od siebie wszelką magię i unikać jej, podobnie jak i wszelkich innych zwodniczych i szkodliwych zabobonów.

Magia jest również nieskuteczna do zdobycia wiedzy. Skoro bowiem nie posługuje się naturalnym dla człowieka sposobem zdobycia wiedzy, a mianowicie poszukiwaniem i nauką, wobec tego oczekuje tej wiedzy albo od Boga, albo od czartów. Niewątpliwie Bóg niektórym ludziom udzielił wlanej mądrości i wiedzy, np. Salomonowi (3 Król 3, 11). Także Pan Jezus powiedział Apostołom (Łk 21, 15): „Ja włożę wam w usta mądrość, której nie będą mogli sprostać ani się sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi”. Ale tego daru Bóg nie udziela komukolwiek lub na skutek magicznych praktyk, ale jedynie podług uznania Ducha Świętego, zgodnie z nauką św. Pawła Apostoła (1 Kor 12, 8): „Jednemu dostaje się przez Ducha mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności wedle tegoż samego Ducha ... A wszystko to sprawia jeden i ten sam Duch udzielając każdemu, tak jak sam chce”.

Nie jest natomiast zadaniem czartów oświecać zmysły ludzkie, jak już widzieliśmy²⁷⁵). Zdobywanie bowiem wiedzy i mądrości dokonuje się przez oświecenie umysłu. Dlatego nikt nigdy od czartów nie zdobył wiedzy. Stąd - według Augustyna²⁷⁶) - Porfiriusz sądził że praktyki czarnoksiężskie, w których uczestniczą czarci, nie dają umysłowi żadnego oczyszczenia, by go uczynić zdolnym do oglądania Boga i zgłębienia prawdy. Czarci jednak mogą, posługując się w rozmowie z ludźmi słowami, podać pewne naukowe twierdzenie. Lecz w magii nie o to chodzi.

Rozwiązanie trudności. 1. Zdobywanie wiedzy jest rzeczą dobrą. Nie jest jednak dobre jej zdobywanie w niewłaściwy sposób. A tak właśnie czyni magia.

2. Owe pacholęta nie powstrzymywały się od jedzenia zakazanego mięsa przez stosowanie się do wymagań magii, ale ze względu na powagę Prawa Bożego, nie chcąc się skalać pogańskimi pokarmami. Dlatego słusznie od Boga otrzymali wiedzę, zgodnie z słowami Psalmisty (118, 100): „Od starców rozumniejszy jestem, bo zachowuję Twoje przykazania”.

3. Wypytywanie czartów o przyszłość jest grzechem nie tylko dlatego, że oni jej nie znają, ale także dlatego, że jest nawiązywaniem z nimi towarzystwa.

Artykuł 2

CZY DOZWOLONE SĄ PRAKTYKI MAGICZNE, ZMIERZAJĄCE DO ZMIAN W CIELE, NP. DO ODZYSKANIA ZDROWIA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że tak, gdyż:

1. Wolno posługiwać się przyrodzonymi siłami ciał celem wywołania właściwych im skutków. Ale siły te bywają ukryte i niepoznawalne przez człowieka, np. przyciąganie żelaza przez magnez i wiele innych, które wylicza św. Augustyn²⁷⁷). A więc wydaje się, że wolno posługiwać się takimi rzeczami celem zmiany ciał.
2. Ciała tak naturalne, jak i sztuczne podlegają wpływom ciał niebieskich. A więc podobnie jak pierwsze, tak i drugie otrzymują od tychże ciał niebieskich pewne tajemne siły do wywołania pewnych skutków. A więc wolno się nimi posługiwać.
3. Czarci w rozmaity sposób mogą przemieniać ciała i to mocą otrzymaną od Boga. A więc wolno tą ich mocą posłużyć się do wytwarzania pewnych zmian w ciele.

Ale z drugiej strony powiada św. Augustyn²⁷⁸), że do zabobonów należy zaliczyć wszelkie sztuczki i przedmioty magiczne, znachorskie środki, które medycyna odrzuca, zamawiania, czary, najemnicze znaki, amulety itp. przedmioty, które się wieszają na szyi lub umieszcza się w pewnych miejscach.

Odpowiedź. Gdy chodzi o wywołanie pewnych cielesnych skutków, należy zbadać czy można je spowodować w naturalny sposób. To bowiem nie jest zabronione. Wszak wolno posługiwać się naturalnymi przyczynami do wywołania właściwych im skutków. Jeśli natomiast nie można w sposób naturalny spowodować owych skutków, to jasne że czynności względnie przedmiotów, którymi ktoś się posługuje do wywołania owych skutków, nie traktuje się jako przyczyn tychże skutków, ale tylko jako ich znaków. A to już wchodzi „do umowy znaków zawartej z czartem”, jak się wyraża św. Augustyn²⁷⁹), który na innym miejscu powiada²⁸⁰): „Różne są sposoby zwabienia czartów do stworzeń, które są dziełem nie ich, ale Boga, zależnie od rodzaju samych czartów. Nie pokarm ich pociąga, jak to ma miejsce u zwierząt, ale znaki ducha w postaci pewnych kamieni, ziół drzew, zwierząt, pieśni i obrzędów”.

Rozwiązanie trudności. Nie ma zabobonu ani zakazu posługiwania się w zwykły sposób rzeczami naturalnymi do wywołania tych skutków, do których w sposób naturalny są zdolne. Ale jeśli do tego dołącza się jakieś znaki, wyrazy czy inne magiczne praktyki, które same przez się nie są zdolne do wywoływania owych skutków, będzie to zabobonem i czymś wzbronionym.

2. Przyrodzone siły ciał naturalnych wynikają z ich istotności, czyli z ich form substancjalnych, które otrzymują pod wpływem ciał niebieskich. Dzięki temu wpływowi więc posiadają pewne czynne siły. Natomiast formy ciał sztucznych pochodzą od pomysłu twórcy. A ponieważ formy te to układ, porządek i kształt, jak się wyraża Filozof²⁸¹), dlatego ciała te nie mają naturalnej mocy do działania. W miarę więc jak są sztuczne, żadnej mocy nie otrzymują od ciał niebieskich, ale tylko ze względu na swe tworzywo, czyli materię. Fałszywy więc był pogląd Porfiriusza, przytoczony przez św. Augustyna²⁸²), że: „przy pomocy ziół, kamieni, zwierząt,

dźwięków i głosów oraz kształtów, obrazów, badania ruchu gwiazd, ludzie na ziemi mogą nadać moc zapożyczoną od gwiazd do wywołania różnych skutków”, jakoby skutki owych magicznych sztuczek pochodzić mogły od ciał niebieskich. Otóż, jak św. Augustyn dodaje, „wszystko to należy do czartów, kuglarzy dusz ludzkich, które im ulegają”.

Podobnie obrazy, zwane „astrologicznymi” wywołują pewne skutki dzięki czartom, jak tego dowodzi to, że polegają na pewnych napisach, które z natury swej niczego nie mogą dokonać, gdyż obraz nie może być zasadą naturalnego działania. Zachodzi jednak ta różnica między obrazami astrologicznymi a czarnoksięskimi, że przy tych ostatnich wyraźnie wzywa się czarta i czyni się pewne gusła, przynależne do wyraźnej zmywy z czartami. Natomiast w „astrologicznych obrazach” zachodzi ukryta, domyślna umowa za pośrednictwem pewnych kształtów czy napisów i znaków.

3. Potęga władzy Bożej rozciąga się także na czartów, tak że Bóg może się nimi posługiwać, do czego tylko chce. Natomiast ludziom nie powierzono władzy nad czartami, by wolno było nimi się posługiwać, ale nakazano nam prowadzić z nimi wojnę. Dlatego w żaden sposób nie wolno posługiwać się ich pomocą na podstawie jawnego lub domyślnego układu z nimi.

Artykuł 3

CZY PRAKTYKI MAGICZNE, STOSOWANE DO PRZEWIDYWANIA POMYŚLNYCH LUB NIEPOMYŚLNYCH WYDARZEŃ SĄ DOZWOLONE ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie są wzbronione, gdyż:

1. Choroby to także niepomyślne wydarzenia. A przecież pewne znaki, które lekarze poznają, wyprzedzają je. A więc chyba nie jest wzbronione badać takie znaki.
2. Nierozumne jest przeczenie temu, czego wszyscy doznają. Otóż prawie wszyscy doznają pewnych przeczuć w pewnych miejscach i czasach, słysząc pewne słowa, znajdując się w otoczeniu ludzi lub zwierząt, widząc jakieś osobliwe lub nieuporządkowane czynności, zwiastujące coś dobrego lub złego. A więc można badać takie rzeczy.
3. Opatrzność Boża układa ludzkie czynności i zdarzenia podług pewnego porządku, w którym to, co zachodzi naprzód, jest znakiem Mego, co będzie. Dlatego to, co było znakiem dla naszych Ojców w Starym Zakonie, w nas się dopełnia, jak uczy Apostoł (1 Kor 10, 6). Nie jest zaś wzbronione badać porządek, ustanowiony przez Opatrzność Bożą. A więc tego rodzaju przepowiednie nie są wzbronione.

Ale z drugiej strony podług św. Augustyna²⁸³) tysiące magicznych praktyk opierają się na umowie z czartami, np. zabobonne przywiązywanie uwagi do odruchów członków ciała; do upadku kamienia w czasie wspólnej przechadzki przyjaciół; do tego, że pies lub dziecko przejdzie w poprzek drogi; do potknięcia się o próg domu; do kichnięcia przy wkładaniu butów, z powodu którego niektórzy wracają do łóżka; do potknięcia się na drodze, wskutek którego niektórzy zaraz wracają do domu; do

myszy gdy nadgryzie ubranie; a wreszcie gdy ktoś zabobonnie bardziej się boi przyszłego zła niż obecnej szkody.

Odpowiedź. Tego rodzaju praktyki uchodzą w oczach ludzi nie za przyczyny, ale za znaki przyszłych wydarzeń dobrych lub złych. Nie są to znaki dane od Boga, gdyż nie zostały wprowadzone Jego powagą, lecz pochodzą raczej z ludzkiej głupoty przy współdziałaniu złośliwości czartów usiłujących wprowadzić zamęt do dusz ludzkich takimi głupstwami. Dlatego nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju praktyki są zabobonne i niedozwolone. Są one także pozostałościami bałwochwalstwa, które uznawało wróżenie oraz istnienie pewnych dni pomyślnych i niepomyślnych, co poniekąd jest postacią wróżbiarstwa z gwiazd, które się zmieniają z dnia na dzień, z tym jednak że te praktyki są nierozumne i głupie, a więc tym bardziej czcze i zabobonne.

Rozwiązanie trudności. 1. Przyczyny chorób są w nas i dlatego pewne znaki wyprzedzają przyszłe choroby. Wolno je badać lekarzom. Jeśli więc ktoś przecucie przyszłych wypadków ujmuje w jego przyczynie, nie czyni rzeczy niedozwolonej, np. gdy sługa boi się chłosty, widząc że pan jest zagniewany. Podobnie, gdy ktoś boi się wyrządzenia szkody dziecku ze strony człowieka, który krzywo nań patrzy. Ale w praktykach magicznych chodzi o coś innego.

2. Jest sprawą przypadku, że na początku tego rodzaju praktyki magiczne u niektórych się sprawdziły. Później zaś, gdy ludzie zaczynają przykładać do nich wagę, wiele z nich sprawdza się dzięki uwodzeniu czartów, zmierzających: „do zaciekawienia nimi ludzi, by tym łatwiej dali się usidlić w zgubny błąd”, jak się wyraża Augustyn²⁸⁴).

3. W narodzie żydowskim, z którego miał się narodzić Chrystus, nie tylko słowa, ale i zdarzenia miały charakter proroczy, jak twierdzi św. Augustyn²⁸⁵). Dlatego wolno posługiwać się tymi wydarzeniami jako znakami danymi nam przez Boga dla naszego oświecenia. Nie wszystko jednak, czym kieruje Opatrzność Boża, jest znakiem przyszłości. Dlatego zarzut niczego nie dowodzi.

Artykuł 4

O ZAWIESZANIU NA SZYI ŚWIĘTYCH SŁÓW ITP.

Postawienie problemu. Wydaje się, że wieszanie słów Bożych na szyi jest dozwolone, gdyż:

1. Skuteczność słów Bożych napisanych nie jest mniejsza niż wygłoszonych. A przecież wolno dla osiągnięcia jakiegoś skutku odmówić jakieś święte słowa, np. Ojcie nasz, Zdrowaś, lub jakiegokolwiek wezwanie Imienia Bożego. Wszak Chrystus powiedział (Mk 16, 17): „W imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami obędą mówić, węże będą brać ...” A więc wolno jakieś święte słowa zawieszać jako lekarstwo na jakąś chorobę lub przeciw jakiemuś nieszczęściu.

2. Święte słowa nie z mniejszą mocą działają w ciałach ludzkich, aniżeli w ciałach węży czy innych zwierząt. Otóż pewne zamawianie jest skuteczne do poskromienia węży lub do uzdrowienia innych zwierząt. Wszak powiedziano w Psalmie (57, 6):

„Jako zmija głucha i stulająca uszy swoje, która nie posłucha głosu zaklinających i czarownika zaklinającego mądrze”. A więc wolno zawieszać święte słowa na lekarstwo ludziom.

3. Słowo Boże jest niemniej święte niż relikwie świętych. Wszak św. Augustyn powiedział nawet²⁸⁶) „Słowo Boże nie jest mniejsze niż Ciało Chrystusa”. A przecież relikwie Świętych wolno zawieszać sobie na szyi lub nosić w jakikolwiek sposób dla opieki nad sobą. A więc z tego samego powodu wolno używać słów Bożych z Pisma św. do swej obrony.

Ale z drugiej strony św. Jan Chryzostom powiedział²⁸⁷): „Niektórzy noszą na szyi pewną część przepisanej Ewangelii. Czy jednak codziennie nie czyta się Ewangelii w Kościele, czyż nie słuchają jej wszyscy? Jeśli więc komuś nic nie pomogą słowa Ewangelii, brzmiące w jego uszach, jakżeż mogą go zbawić, gdy są zawieszane na szyi? W czymżeż zresztą zawiera się moc Ewangelii? W kształtach liter? Czy też w zrozumieniu treści? Jeśli w kształtach liter, dobrze robisz zawieszając je na szyi. Jeśli w zrozumieniu treści, wówczas lepiej zachowaj je w sercu, niż gdybyś miał je wieszać na szyi twojej”.

Odpowiedź. Przy odmawianiu wszelkich formułek czy zawieszaniu słów na szyi, trzeba zważać na wiele rzeczy. Na sto, co jest wygłoszone lub napisane, bo jeśli to jakieś wezwanie czarta, wtedy - rzecz jasna - będzie zabobnem i czymś niedozwolonym; trzeba zważać, czy ów napis nie zawiera nieznanych imion, pod którymi może ukrywać się coś niedozwolonego. Dlatego św. Jan Chryzostom, tłumacząc słowa Chrystusa o faryzeuszach, iż „wydłużają frendzle u płaszczów” (Mt 23, 6), zauważył, że dziś wielu wypisuje i przywiązuje sobie, hebrajskie imiona aniołów, które nierozumiejącym wydają się straszne”; potrzeba także zważać, czy ów napis nie zawiera czegoś fałszywego, gdyż wówczas nie można by spodziewać się jego skuteczności od Boga, który nie jest świadkiem fałszu.

Wreszcie trzeba strzec się, by pośród słów świętych nie było czegoś niepotrzebnego, np. tajemniczych liter obok znaku krzyża św. Trzeba też strzec się pokładania ufności w sposobie pisania lub przywiązywania lub w jakimkolwiek innym tego rodzaju głupstwie, nie mającym związku z czią Bożą.

Poza tymi zastrzeżeniami wieszanie świętych słów może być dozwolone, gdyż w Dekrecie Prawa²⁸⁸) czytamy: „Ani w zbiorze ziół lekarskich nie wolno posługiwać się sztuczkami magicznymi ani czarami, ale tylko symbolami Bożymi lub Modlitwą Pańską, aby składać cześć jedynie Stwórcy wszechrzeczy i Bogu”.

Rozwiązanie trudności. 1. Także wygłaszanie słów Bożych i wzywanie imienia Bożego ze względu na samą cześć Bożą jest dozwolone; natomiast ze względu na jakieś magiczne praktyki, będzie niedozwolone.

2. Także zaklinanie węzów lub innych zwierząt, jeśli się ma na względzie same święte słowa i moc Bożą, nie jest wzbronione. Ale zazwyczaj takim zaklinaniom towarzyszą magiczne praktyki niedozwolone, a skutki następują za pośrednictwem czartów. Zwłaszcza gdy chodzi o zaklinanie węży, skoro wąż był narzędziem czarta przy uwiedzeniu człowieka. Dlatego Glossa dodaje²⁸⁹), że należy pamiętać, iż Pismo św.

nie pochwała tego wszystkiego, co przytacza, jak to widać na przykładzie niesprawiedliwego sędziego, który nie chciał nawet wysłuchać proszącej wdowy.

3. To samo odnosi się do noszenia relikwi. Kto je nosi z ufnością w Bogu i w zaufaniu do tych świętych, których szczątki nosi, nie będzie to wzbronione. Jeśliby natomiast nosił je dla czegoś, co jest cześć, lub przywiązywałby wagę do głupstw, a nie do tego, co należy do czci Boga i świętych, wówczas byłby to zabobon i rzecz niedozwolona.

4. Św. Jan Chryzostom mówi tu o tym wypadku, kiedy ktoś ma na uwadze raczej kształt pisma aniżeli zrozumienie słów.

ZAGADNIENIE 97

O KUSZENIU BOGA

W dalszym ciągu należy omówić wady sprzeciwiające się religii przez pewien brak i niedostatek. Obejmujemy je ogólną nazwą bezbożności. Zawierają bowiem w sobie lekceważenie Boga, uwłaczające Jego czci i poszanowaniu rzeczy świętych. Najpierw więc rozważymy o wadach, które wprost uwłaczają czci Bożej, a następnie o tych, jakie wyrażają brak szacunku dla rzeczy świętych. Do pierwszych należy kuszenie Boga i krzywoprzysięstwo, polegające na wzywaniu Imienia Bożego bez szacunku. Pierwsze zagadnienie obejmuje cztery pytania: 1. Na czym polega kuszenie Pana Boga? 2. Czy kuszenie Pana Boga jest grzechem? 3. Jakiej cnocie sprzeciwia się? 4. Porównanie kuszenia Pana Boga z innymi grzechami.

Artykuł 1

CZY KUSZENIE BOGA POLEGA NA OCZEKIWANIU PEWNYCH SKUTKÓW JEDYNIEM OD WSZECHMOCY BOŻEJ ?

Postawienie problemu. Wydaje się że nie, gdyż: 1. Podobnie jak człowiek kusi Boga, tak człowieka kusi Bóg, inny człowiek oraz czart. A przecież to kuszenie człowieka nie zawsze polega na oczekiwaniu od niego pewnych skutków jego mocy. A więc także kuszenie Boga nie polega na oczekiwaniu pewnych skutków Jego mocy.

2. Kto przez wzywanie Imienia Pańskiego dokonuje cudów, oczekuje skutków Jego wszechmocy. Jeśliby więc na tym polegało kuszenie Pana Boga, ktokolwiek czyniłby cuda, kusiłby Boga.

3. Doskonałość człowieka wydaje się polegać na tym, by pokładać nadzieję nie w rzeczach ludzkich, ale w Bogu. Dlatego św. Ambroży, tłumacząc słowa Chrystusowe (Łk 9. 3): „Nie bierzcie nic na drogę...”, powiada²⁹⁰) że ewangeliczne przykazanie wskazuje, jakim powinien być ten, kto głosi Ewangelię królestwa Bożego; a więc, nie powinien zabiegać o Pomoc światową, ale całkowicie oddany wierze, winien być przeświadczony, że im mniej ubiega się o rzeczy ziemskie, tym więcej jest samowystarczalny”. A św. Agata powiedziała: „Żadnego lekarstwa cielesnego nie używałam, ale mam Pana naszego Jezusa Chrystusa, który samym tylko słowem

wszystko naprawia”. Kuszenie zaś Boga nie polega na tym, co wchodzi w zakres doskonałości, a więc ani na czynach, w których oczekuje się tylko pomocy Bożej.

Ale z drugiej strony powiada św. Augustyn²⁹¹), że Chrystus jawnie ucząc i przekonując ukazywał swą moc Bożą, nie pozwalając, by wściekłość Jego nieprzyjaciół wzmogła się nad nim. A przecież, uchodząc i ukrywając się, pouczył nas słabych, by nikt nie kusił Boga, gdy może uniknąć tego niebezpieczeństwa, na które nie Powinien się narażać”. Na tej podstawie można wnioskować, że kuszenie Boga polega na zaniedbaniu tego, przez co można by uniknąć niebezpieczeństwa oglądając się tylko na pomoc Bożą.

Odpowiedź. Kusić to właściwie doświadczać Mego, kogo się kusi. Doświadczać zaś można kogoś słowami i czynami. Słowami - gdy badamy czy ktoś wie to, o co go pytamy, albo czy może i czy chce spełnić to, czego żądamy. Czynami zaś - gdy przez to, co robimy, doświadczamy czyjaś roztropność, wolę lub moc. Jedno i drugie kuszenie może odbywać się w dwojaki sposób: 1) jawnie, gdy ktoś komuś oświadcza, że go będzie doświadczał, jak to uczynił Samson w stosunku do Filistynów (Sędz 14, 13) dając im zagadki do rozwiązania; 2) podstępnie i skrycie, jak to czynili faryzeusze kusząc Chrystusa (Mt 22, 15). Niekiedy takie kuszenie jest wyraźne, np. gdy ktoś słowem lub czynem wyraża, że chce kogoś wypróbować niekiedy zaś tylko domyślnie, a mianowicie, gdy wprawdzie nie zamierza kogoś doświadczać, w rzeczywistości jednak czyni lub mówi to, co służy tylko do wypróbowania kogoś.

Tak więc człowiek niekiedy kusi Pana Boga słowami, a niekiedy czynami. Słów używamy w modlitwie, która jest rozmową z Bogiem. Jeśli więc ktoś prosi Pana Boga o coś celem zbadania Jego wiedzy woli i miłości, wówczas jawnie kusi Pana Boga. Czynami zaś ktoś kusi Go jawnie, gdy tym co robi, zamierza wypróbować wszechmoc Bożą, albo jego dobroć czy mądrość. Domyślnie natomiast kusi Go, kto wprawdzie nie ma zamiaru doświadczać Go, prosi jednak o coś lub czyni coś takiego, co może być użyteczne jedynie do próbowania Bożej mocy, dobroci czy mądrości. Np. gdy ktoś popędza swego konia, by uciec przed ścigającymi go wrogami, nie kusi owego konia, ale jeśli popędza go bez jakiegokolwiek korzyści, wówczas próbuje jego szybkość. Podobnie w innych sprawach. Kiedy więc ktoś przez swoje modlitwy i czyny zdaje się na pomoc Bożą z powodu jakiejś konieczności lub korzyści, wówczas nie ma kuszenia Pana Boga. Pismo św. bowiem mówi (2 Kron 20, 12): „Gdy nie wiemy, co byśmy czynić mieli, tylko to nam zostaje, abyśmy oczy nasze podnieśli do Ciebie”. Natomiast kusi Pana Boga domyślnie, kto tak postępuje bez konieczności czy potrzeby. Dlatego Glossa, tłumacząc słowa Pisma św. (Powt 6, 16): „Nie będziesz kusił Pana Boga twego” dodaje²⁹²), że kusi Boga ten, kto bez potrzeby, mogąc co innego zrobić, naraża się na niebezpieczeństwo, próbując czy Bóg potrafi go wyzwolić.

Rozwiązanie trudności. 1. Człowiek niekiedy także swymi czynami kusi Pana Boga, by sprawdzić czy potrafi, wie lub chce tym czynom pomóc lub im przeszkodzić. 2. Święci, którzy modlitwami swoimi czynili cuda wskutek pewnej konieczności lub potrzeby, prosili o to, co jest skutkiem wszechmocy Bożej.

3. Kaznodzieje głoszący królestwo Boże, nie dbali o dobra doczesne na skutek potrzeby i konieczności posiadania większej wolności w oddaniu się Słowu Bożemu. Choć więc zdali się jedynie na Boga, nie kusili Go. Jeśliby natomiast niepotrzebnie i bez konieczności wyrzekli się pomocy ludzkiej, wówczas byłoby to kuszeniem Pana Boga. Dlatego św. Augustyn powiedział²⁹³), że św. Paweł nie dlatego uciekł przed swymi prześladowcami jakoby nie wierzył w Boga, ale dlatego by nie kusić Go, nie chcąc uciekać, gdy mógł uciec. Św. Agata zaś doznała na sobie dobroci Bożej, tak że albo nie cierpiała na jakąś chorobę, do której wyleczenia byłoby potrzebne cielesne lekarstwo, albo natychmiast doznała na sobie skutku Bożego uzdrowienia.

Artykuł 2

CZY KUSZENIE PANA BOGA JEST GRZEchem ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że kuszenie Pana Boga nie jest grzechem, gdyż:

1. Bóg nie nakazał jakiegokolwiek grzechu, a przecież polecił doświadczać swej dobroci (Mol 3, 10): „Wnoście wszystkie dziesięciny ... a doświadcźcie mię w tym, mówi Pan, jeśli wam nie otworzę spustów niebieskich”. A więc kuszenie Boga nie jest grzechem.
2. Można kogoś kusić, próbując czy ma zarówno wiedzę i siłę, jak i dobroć oraz wolę. A przecież wolno nam próbować, czy Bóg jest dobry. Wszak śpiewamy w Psalmie (33, 9): „Skosztujcie, a obaczcie iż słodki jest Pan!”. A św. Paweł zachęca (Rzym 12, 2) byśmy: „doświadczyli jaka jest wola Boża dobra i przyjemna, i doskonała”. A więc kuszenie Boga nie jest grzechem.
3. Pisma św. nikogo nie potępia za to, że odstąpił od grzechu, lecz raczej karci za to, że ktoś popełnia grzech; a przecież zganiło Achaza za to, że gdy Bóg polecił mu; „żądaj sobie znaku od Pana Boga twego”, on odpowiedział: „Nie będę prosił i nie będę kusił Pana”, wówczas Bóg przez Izajasza (7, 13) skarcił go słowami: „Izali wam mało, że uprzykrzacie się ludziom, iż się też uprzykrzacie Bogu?”. Podobnie, gdy Abraham pytał Boga (Rodz 15, 8): „Panie Boże, skąd wiedzieć mogę, że tę ziemię posiadę?”. Także Gedeon prosił Boga o znak, że zwycięży - jak mu to Bóg obiecał (Sędz 6, 38). A przecież Pismo św. nie gani ich za to. A więc kuszenie Boga nie jest grzechem.

Ale z drugiej strony Prawo Boże zakazuje (Powt 6, 16): „Nie będziesz kusił Pana Boga twego”.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w poprzednim artykule, kuszenie to doświadczenie kogoś. Doświadcza się zaś tego, o czym nie ma się pewności. Dlatego wszelkie kuszenie pochodzi z niewiadomości lub wątpliwości już to tego, kto kusi, np. gdy doświadczał jakiejś rzeczy, by poznać jej cechy, już to innych, np. gdy ktoś doświadcza kogoś, by innym okazać jego wiedzę lub cnotę. W ten sposób należy rozumieć wyrażenie, że Bóg nas kusi. Natomiast niewiadomość lub wątpliwość o Bożej doskonałości jest grzechem. Nie ulega więc wątpliwości, że kuszenie Boga celem poznania jego mocy jest grzechem. Nie będzie natomiast kuszeniem Boga, gdy ktoś

doświadcza Bożą doskonałość nie dla własnej wiedzy, ale celem okazania innym doskonałości Bożej, gdy zachodzi konieczność lub pobożna korzyść, oraz spełnione są wszystkie inne warunki. W ten sposób bowiem Apostołowie modlili się : „żeby działały się znaki i cuda przez imię świętego Syna Twego Jezusa” (Dzieje 4, 30), a mianowicie celem okazania mocy Chrystusowej niewiernym.

Rozwiązanie trudności. 1. Składanie dziesięcin było nakazane przez Prawo i dlatego było konieczne, jak to widzieliśmy uprzednio²⁹⁴), a także pożyteczne „by był chleb w domu Bożym”, jak tamże powiedziano. Składając więc dziesięciny nie kuszono Pana Boga. Słowa zaś: „doświadczcie mię” należy rozumieć nieprzyczynowo, a więc w tym znaczeniu że mieli składać dziesięciny w tym celu, aby stwierdzić doświadczalnie czy Bóg „otworzy im spusty niebios”, ale następnie, czyli mieli doświadczyć na sobie dobrodziejstw Bożych, których Pan miał im udzielić, jeśli składali dziesięciny.

2. Dwojaki jest poznanie Bożej dobroci i woli: teoretyczne, i pod tym względem nie wolno ani wątpić, ani próbować czy wola Boża jest dobra, i czy „Bóg jest słodki”, oraz afektywne i doświadczalne, gdy ktoś w sobie doświadcza smaku Bożej słodyczy i doznaje upodobania w Bożej woli, jak o tym Dionizy opowiada odnośnie do Hieroteusza²⁹⁵), iż „poznał sprawy Boże przez ich doznanie na sobie”. W tym znaczeniu Bóg nam polecił, byśmy doświadczyli Jego woli i zasmakowali w Jego słodyczy.

3. Bóg chciał dać znak Achazowi nie dla niego samego, ale dla pouczenia całego narodu. Dlatego zganił go za to, że stawiał przeszkodę zbawieniu ludu nie chcąc żądać znaku. Nie żądając go kusił Pana Boga, raz dlatego że sam Bóg kazał mu żądać tego znaku, a po wtóre, znak ten był potrzebny dla pożytku ogółu. Abraham zaś prosił o znak na skutek natchnienia Bożego, i dlatego nie zgrzeszył. Gedeon natomiast, jak się zdaje, prosił o znak z powodu słabej wiary, i dlatego nie uniknął grzechu, jak Glossa w tymże miejscu zaznacza. Podobnie Zachariasz zgrzeszył mówiąc do Anioła (Łk 1, 18): „Skądże to poznam” i z powodu tego niedowiarstwa został ukarany.

Należy jednak wiedzieć, że w dwojaki sposób można żądać znaku od Boga: celem wybadania mocy Bożej albo prawdy słów Jego, i to jest kuszeniem Pana Boga, oraz celem pouczenia się, co podoba się Bogu odnośnie do jakiejś sprawy, i wówczas nie ma żadnego kuszenia Boga.

Artykuł 3

CZY KUSZENIE PANA BOGA SPRZECIWIĄ SIĘ CNOCIE RELIGIJNOŚCI ?

Postawienie problemu. Wydaje się że nie, gdyż:

1. Kuszenie Boga jest grzechem dlatego, że człowiek wątpi o Bogu, jak to widzieliśmy w poprzednim artykule. Wątpienie zaś o Bogu jest grzechem niewiary, przeciwnym wierze. A więc kuszenie Boga bardziej sprzeciwia się wierze niż religii.

2. Powiada Pismo św. (Ekli 18, 23): „Przed modlitwą przygotuj duszę twoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi”. Otóż Glossa dodaje²⁹⁶): „Kusi Boga, kto modli się o to, o czym Bóg pouczał, ale nie czyni tego, co Bóg nakazał”. A to jest zuchwal-

stwem, które sprzeciwia się nadziei. A więc kuszenie Boga jest grzechem przeciw nadziei.

3. Glossa, tłumacząc słowa Psalmu (77, 181): „Kusili Boga w sercach swoich, żądając pokarmu dla dusz swoich”, powiada²⁹⁷): „Kusić Pana Boga - to podstępnie żądać od niego z prostotą w słowach, a złościwością w sercu”. Lecz podstęp sprzeciwia się cnotcie prawdomówności. A więc także kuszenie Boga sprzeciwia się prawdomówności, a nie religijności.

Ale z drugiej strony kusić Pana Boga - to modlić się o coś w sposób nieuporządkowany. Natomiast modlitwa uporządkowana jest czynnością cnoty religijności, jak widzieliśmy uprzednio²⁹⁸). A więc kuszenie Boga jest grzechem przeciw cnotcie religijności.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy uprzednio²⁹⁹), cel religii to oddawanie Bogu należnej mu czci. Wszelki więc brak szacunku dla Boga, sprzeciwia się wprost religii. Nie ulega zaś wątpliwości, że kuszenie kogoś jest brakiem szacunku dla niego; nikt bowiem nie odważy się kusić Mego, kogo doskonałość jest mu oczywista. Nie ulega więc wątpliwości, że kuszenie Boga sprzeciwia się cnotcie religijności.

Rozwiązanie trudności. 1. Jak widzieliśmy wyżej w artykule 7, zadaniem religii jest wyznawanie wiary przez pewne znaki, wyrażające cześć dla Boga. Objawem więc bezbożności jest robienie czegoś pod wpływem niepewnej wiary, z uszczerbkiem dla czci Bożej. A na tym właśnie polega kuszenie Pana Boga, będące postacią bezbożności.

2. Kto przed modlitwą nie przygotuje swej duszy „nie odpuszczając, jeśli coś przeciw komuś ma” (Mk11,25), lub nie nastawiając się ku nabożeństwu, nie czyni tego, co jest w jego mocy, aby zostać wysłuchanym. Dlatego takie zachowanie się jest równoznaczne z kuszeniem Boga, pochodzącym wprawdzie już to z zuchwałości już to z lekkomyślności, ale tym samym sprzeciwiającym się czci Bożej, gdyż jest dowodem braku szacunku w sprawach Bożych zachować się zuchwale i bez należytej staranności. Wszak św. Piotr Apostoł powiedział (I, 5, 6): „Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą”. Tak samo św. Paweł zachęcał Tymoteusza (II, 2, 15): „Staraj się usilnie wypróbowanym robotnikiem oddać się Bogu”. A więc także tego rodzaju kuszenia Pana Boga jest postacią bezbożności, przeciwną cnotcie religijności.

3. Nie wydaje się, by ktoś mógł żądać czegoś podstępnie od Boga, który zna skryte zamiary serc. Jest to możliwe tylko w stosunku do ludzi. Dlatego podstęp jest czymś przygodnym w kuszeniu Pana Boga i z tego powodu to kuszenie nie sprzeciwia się wprost prawdomówności.

Artykuł 4

CZY KUSZENIE PANA BOGA JEST GRZEchem CIĘŻSZYM NIŻ ZABOBON ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że kuszenie Boga jest cięższym grzechem niż zabobon, gdyż:

1. Za, większy grzech należy się większa kara. Otóż Żydzi ciężej karali za kuszenie Boga niż za zabobon, a nawet za bałwochwalstwo, które jest największym zabobonem, gdyż za bałwochwalstwo zabito trzy tysiące ludzi (Wyj 32, 28), a za kuszenie Boga wszyscy Żydzi z Egiptu zginęli na pustyni, nie dochodząc do ziemi obiecanej, zgodnie z tym co opowiada. Psalm (94, 9): „Kusili mię ojcowie wasi, doświadczyli mię ... a oni nie poznali dróg moich, jakom zaprzysiągł w gniewie moim, że nie wnijdą do pokoju mego”. A więc kuszenie Boga jest cięższym grzechem niż zabobon.
2. Tym grzech jest cięższy, im większej sprzeciwia się cnotcie. Otóż bezbożność, której odmianą jest kuszenie Boga, bardziej sprzeciwia się cnotcie religii niż zabobon, który przecież zachowuje pewne podobieństwo do religii. A więc kuszenie Boga jest cięższym grzechem niż zabobon.
3. Większym grzechem jest brak czci dla rodziców aniżeli okazywanie jej komu innemu. Otóż Boga należy czcić jako Ojca nas wszystkich, w myśl słów proroka Malachiasza (1, 16). A więc większym grzechem jest kuszenie Boga, wyrażające brak czci dla Niego aniżeli zabobon bałwochwalstwa, które tę cześć składa stworzeniu.

Ale z drugiej strony Glossa powiada³⁰⁰), że Prawo ponad wszystko potępia błąd oraz bałwochwalstwo, gdyż największym występkiem jest oddawać stworzeniu cześć należną Stwórcy.

Odpowiedź. Spośród grzechów sprzeciwiających się religii ten jest większy, który bardziej sprzeciwia się czci Bożej. A ten mniej się sprzeciwia, kto wątpi o doskonałości Bożej, aniżeli kto uznaje za pewnik jej zaprzeczenie. Podobnie jak bardziej niewierzącym jest ten, kto się umocnił w błędzie, aniżeli ten, kto wątpi o jakiejś prawdzie wiary, tak samo bardziej występuje przeciw czci Bożej ten, kto wyznaje jakiś błąd przeciw doskonałości Bożej, aniżeli ten, kto tylko wyznaje swe wątpliwości. Otóż człowiek zabobonny wyznaje błędny pogląd, jak to widzieliśmy poprzednio³⁰¹), kto zaś kusi Pana Boga słowami lub czynami, wyznaje swe wątpliwości o doskonałości Bożej. A więc cięższy jest grzech zabobonu niż grzech kuszenia Boga.

Rozwiązanie trudności. 1. Wówczas nie karano jeszcze grzechu bałwochwalstwa karą wystarczającą. Dopiero na późniejsze czasy wyznaczono cięższą karę za ten grzech, jak świadczy Pismo św. (Wyj 32, 34): „A ja w dzień pomsty nawiedzę ten ich grzech”. 2. Zabobon jest podobny do religijności co do tworzywa czynności. Ze względu jednak na cel bardziej sprzeciwia się religii niż kuszenie Boga, gdyż wyraża większy brak czci należnej Bogu.

3. Doskonałość Boża z istoty swej jest jedyna i nieudzielna. Dlatego oddawać cześć Bożą komu innemu sprzeciwia się szacunkowi, jaki się Mu należy. Natomiast cześć dla rodziców może być składana także innym osobom.

ZAGADNIENIE 98

O KRZYWOPRZYSIĘSTWIE

Zagadnienie to obejmuje cztery pytania: 1. Czy fałszywość należy do pojęcia krzywoprzysięstwa? 2. Czy krzywoprzysięstwo jest zawsze grzechem? 3. Czy zawsze jest grzechem śmiertelnym? 4. Czy grzeszy ten, kto krzywoprzysięszcy każe przysięgać?

Artykuł 1

CZY FAŁSZ STWIERDZONY PRZYSIĘGĄ NALEŻY DO POJĘCIA KRZYWOPRZYSIĘSTWA ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie, gdyż: 1. Jak widzieliśmy poprzednio nie tylko prawda, ale także rozsądek i sprawiedliwość wymagane są do przysięgi. Podobnie więc jak krzywoprzysięstwo byłoby w razie braku prawdy, tak też byłoby w przysiędze złożonej bez rozsądku i niesprawiedliwie, np. gdyby ktoś lekkomyślnie przysięgał albo przysięgał na coś niegodziwego.

2. To, co potwierdza coś, jest ważniejsze niż to, co się potwierdza, podobnie jak w sylogizmie ważniejsze są zasady niż wnioski. Otóż w przysiędze wypowiedź ludzka potwierdza się przez wezwanie imienia Bożego. A więc bardziej będzie krzywoprzysięstwem złożenie przysięgi na fałszywych bogów, aniżeli gdy się przysięgą stwierdza coś, co nie odpowiada prawdzie.

3. Według św. Augustyna³⁰²): „Ludzie fałszywie przysięgają albo gdy oszukują albo gdy są oszukani” a dalej podaje trzy przykłady: 1) „myśląc że to, na co przysięga, jest prawdą”; 2) „wie że to fałszywe, ale przysięga”; 3) „myśli że jest to fałszem, a przysięga jakby to było prawdziwe, co przypadkiem rzeczywiście jest prawdziwe”. A więc może być krzywoprzysięstwo nawet wtedy, gdy ktoś przysięga zgodnie z prawdą.

Ale z drugiej strony krzywoprzysięstwo określa się jako kłamstwo potwierdzone przysięgą.

Odpowiedź. Jak już widzieliśmy³⁰³), czynności moralne różnicują się gatunkowo ze względu na, cel. Cel zaś przysięgi to potwierdzenie ludzkiej wypowiedzi. Temu potwierdzeniu sprzeciwia się fałsz, gdyż potwierdzać coś, to znaczy okazać mocno prawdę jakiegoś powiedzenia, a to jest niemożliwe gdy wypowiedź jest fałszywa. Dlatego fałsz usuwa wprost cel przysięgi i z tego właśnie powodu (fałsz różnicuje

gatunkowo przewrotną przysięgą, zwaną krzywoprzysięstwem. A więc fałsz należy do istoty krzywoprzysięstwa.

Rozwiązanie trudności. 1. Św. Hieronim mówi³⁰⁴), że gdy brak któregokolwiek z wymienionych tu czynników, zachodzi krzywoprzysięstwo. Ale nie w tym samym stopniu. Najpierw bowiem i głównie krzywoprzysięstwo zachodzi wówczas, gdy się przysięga na, to, co nie jest prawdą, jak to widzieliśmy w osnowie. Wtórnie, gdy się przysięga stwierdza coś niesprawiedliwego; ktokolwiek bowiem przysięga na coś niegodziwego, tym samym popada w fałsz, gdyż jest obowiązany zrobić wręcz przeciwnie niż przysięga. Po trzecie zaś, gdy ktoś przysięga nierozsądnie, gdyż tym samym że czyni to lekkomyślnie, naraża się na fałszywą przysięgę.

2. Zasady w sylogizmie są ważniejsze od wniosków, gdyż są jakby początkiem twórczym w stosunku do tych ostatnich, jak to zaznacza Filozof³⁰⁵); Natomiast w czynnościach moralnych ważniejszy jest cel niż początek. Dlatego gdy ktoś pod przysięgą na fałszywych bogów zeznaje prawdę, wówczas będzie to wprawdzie przysięga przewrotna, ale nie będzie krzywoprzysięstwem, bo kto przysięga na fałsz, godzi we właściwy przysiędze cel.

3. Czynności moralne pochodzą od woli, której przedmiotem jest poznane dobro. Jeśli więc ktoś fałsz uzna za prawdę, fałsz ten w stosunku do woli ze względu na swe tworzywo, (czyli materialnie), będzie fałszem, ale istocząco, (czyli formalnie), będzie prawdą. Jeśli natomiast ktoś fałsz uzna za fałsz, wówczas będzie to fałsz tak ze względu na tworzywo, jak i formalnie. Jeśli wreszcie ktoś prawdę uzna za fałsz, wówczas w stosunku do woli będzie to prawdą ze względu na tworzywo, a fałszem istocząco, czyli formalnie. W każdym z tych trzech wypadków zachodzi krzywoprzysięstwo z powodu pewnego rodzaju fałszu. W każdej jednak rzeczy to, co jest istoczące, jest ważniejsze od tego, co jest tworzywowe. Dlatego kto przysięga na to, co jest fałszywe, ale uważa to za prawdziwe, nie jest w tym stopniu krzywoprzysięcą jak ten kto przysięga na to, co jest prawdziwe, choć uważa to za fałszywe. Z tego powodu św. Augustyn mówi³⁰⁶), że jest rzeczą bardzo ważną, w jaki sposób słowa pochodzą z duszy, gdyż tylko wina duszy czyni winnym język.

Artykuł 2

CZY WSZELKIE KRZYWOPRZYSIĘSTWO JEST GRZEchem ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że nie każde krzywoprzysięstwo jest grzechem, gdyż:

1. Wydaje się że ktokolwiek nie spełnił tego, co przysięgł, jest krzywoprzysięcą. Otóż zdarza się, że ktoś przysięgł zrobić coś niedozwolonego, np. cudzołóstwo, morderstwo, a jeśliby to zrobił, zgrzeszyłby. Jeśliby zaś ktoś zgrzeszył krzywoprzysięstwem nie robiąc tego, co przysięgł, nie mógłby rozwikłać swego sumienia.

2. Nikt nie grzeszy czyniąc sto, co lepsze. Otóż niekiedy ktoś popełniając krzywoprzysięstwo czyni to, co jest lepsze, np. gdy ktoś przysięgł, że nie wstąpi do

zakonu lub nie dokona jakichś innych czynów cnotliwych. A więc nie każde krzywoprzysięstwo jest grzechem.

3. Ten, kto przysięga spełnić czyjaś wolę, popełnia krzywoprzysięstwo, jeśli jej nie spełni. Niekiedy zaś nie grzeszy, gdy tej woli nie spełni, np. gdy ta czyjaś wola nakazuje mu zrobić coś niemożliwego lub nazbyt ciężkiego. A więc nie zawsze krzywoprzysięstwo jest grzechem.

4. Przysięga przyrzekająca rozciąga się na przyszłość, podobnie jak przysięga stwierdzająca na teraźniejszość i przeszłość. Otóż może się zdarzyć, że nie będzie obowiązku dotrzymać przysięgi w przyszłości, gdy stanie się coś nieprzewidzianego, np. gdy jakieś państwo zaprzysięże zachowanie jakiejś umowy, a potem przyjdą nowi obywatele, którzy tej przysięgi nie złożyli; albo gdy jakiś kanonik przysięga zachować przepisy jakiegoś kościoła, a później nastaną nowe przepisy. A więc wydaje się, że ten kto nie spełnia przysięgi, nie grzeszy.

Ale z drugiej strony św. Augustyn mówiąc o krzywoprzysięstwie³⁰⁷) powiada: „Widzicie, jakież to zło godne nienawiści, bestialskie, godne wytepienia!”.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy uprzednio³⁰⁸), przysięganie to wzywianie Pana Boga na świadka. Otóż wzywać Pana Boga na świadka fałszu, to uwłaczać czci Bożej, gdyż jest równoznaczne z powiedzeniem, że albo Bóg nie poznaje prawdy albo chce być świadkiem fałszu. Dlatego krzywoprzysięstwo jest grzechem sprzeciwiającym się oczywiście cnotie religijności, której zadaniem jest oddawać Bogu należną Mu cześć.

Rozwiązanie trudności. 1. Ten, kto przysięga że zrobi coś niedozwolonego, popełnia krzywoprzysięstwo, gdyż przysięga na coś, co się sprzeciwia sprawiedliwości. Jeśli zaś nie spełni tego, co w ten sposób przysięgnął, nie popełnia krzywoprzysięstwa, gdyż przedmiotem przysięgi nie może być grzech.

2. Ten, kto przysięga że nie wstąpi do zakonu, albo nie da jałmużny itp., popełnia krzywoprzysięstwo z tego powodu, że przysięga taka jest nierozsądna. Dlatego więc, gdy czyni to, co lepsze, nie popełnia krzywoprzysięstwa, lecz czyni coś przeciwnego krzywoprzysięstwu, bo nie może być przedmiotem przysięgi to, co sprzeciwia się temu co czyni.

3. Ten, kto przysięga lub obiecuje spełnić czyjaś wolę, czyni to pod warunkiem, że to, co ta wola nakaze mu czynić, będzie dozwolone, uczciwe i nie nadmiernie uciążliwe.

4. Ponieważ przysięga jest sprawą osobistą, nowy obywatel jakiegoś państwa nie jest obowiązany pod przysięgą zachować to, do czego państwo zobowiązało się pod przysięgą. Niemniej jest zobowiązany do spełnienia tego na podstawie wymagań wierności, gdyż podobnie jak uczestniczy w dobrach tego państwa jako jego obywatel, tak też ma uczestniczyć w noszeniu jego ciężarów. Natomiast kanonik, który przysięgnął zachować pewne przepisy jakiegoś kościoła, nie ma obowiązku pod przysięgą zachowywać nowych przepisów, chyba że się (przynajmniej domyślnie) zobowiązał do przestrzegania wszystkich przepisów, tak obecnych, jak i przyszłych. Niemniej jest zobowiązany zachowywać także te nowe przepisy na mocy ustaw prawa, które mają moc wiążącą.

Artykuł 3

CZY KAŻDE KRZYWOPRZYSIĘSTWO JEST GRZECEM ŚMIERTELNYM ?

Postawienie problemu. Wydaje się że nie każde krzywoprzysięstwo jest grzechem śmiertelnym, gdyż:

1. W Dekretach św. Grzegorza Papieża czytamy³⁰⁹): „W sprawie przysięgi tych, którzy ją złożyli wbrew swej woli, dla uratowania życia lub majątku, sądzimy to samo, co nasi poprzednicy, Rzymscy Biskupi, którzy tego rodzaju ludzi zwalniali z przysięgi. Niemniej, by postąpić z rozważą i nie dać powodu do krzywoprzysięstwa, nie należy im mówić wyraźnie, żeby nie spełniali przysięgi, lecz że nie będą winni kar, jakie się wymierza za grzech śmiertelny, jeśli tego rodzaju przysięgi nie dotrzymają”. A więc nie każde krzywoprzysięstwo jest grzechem śmiertelnym.
2. Św. Jan Chryzostom uczy³¹⁰), że większą rzeczą jest przysięgać na Boga, niż na Ewangelię. Otóż nie zawsze grzeszy śmiertelnie, kto na Boga przysięga coś fałszywie, np. gdy czyni to z żartu wskutek wymknięcia się z ust lub posługuje się słowami przysięgi z ogólnie przyjętego przyzwyczajenia. A więc także ten, kto złamie przysięgę, uroczyście złożoną na Ewangelię, nie zawsze popełnia grzech śmiertelny.
3. W myśl przepisów prawnych krzywoprzysięstwo powoduje zniesławienie. Ale chyba nie każde, lecz raczej krzywoprzysięstwo stwierdzające coś. A więc nie każde krzywoprzysięstwo jest grzechem śmiertelnym.

Odpowiedź. Według nauki Filozofa³¹¹) to, z powodu czegoś coś posiada jakąś cechę, tym bardziej odznacza się nią. Otóż to, co samo przez się jest tylko grzechem powszednim, a nawet uczynkiem dobrym, jeśli jest wykonane dla zlekceważenia Boga, jest grzechem śmiertelnym. Krzywoprzysięstwo zaś z natury swej zawiera w sobie lekceważenie Boga i z tego właśnie powodu jak to widzieliśmy poprzednio³¹²) – jest winą, gdyż stanowi zniewagę Boga. Jasne więc, że krzywoprzysięstwo z rodzaju swego jest grzechem śmiertelnym.

Rozwiązanie trudności. 1. Jak widzieliśmy uprzednio³¹³), przymus nie pozbawia przysięgi przyrzekającej mocy obowiązywania, jeśli przysięga się coś godziwego. Jeśli więc ktoś nie dopełnia tego, co przysięgł pod przymusem, popełnia krzywoprzysięstwo i grzeszy śmiertelnie. Może być jednak zwolniony z takiej przysięgi powagą Papieża, zwłaszcza jeśli był zmuszony wskutek takiego strachu, jakiego może doznać nawet mąż odznaczający się stałością charakteru. Jeśli zaś za niedotrzymanie takiej przysięgi ustawy nie żądają ukarania taką karą, jaką wymierza się za grzech śmiertelny, to nie znaczy że tego rodzaju krzywoprzysięstwo nie jest grzechem śmiertelnym, ale tylko że wymierza się mu mniejszą karę.

2. Ten, kto przysięga z żartu, nie unika zniewagi Bożej, owszem poniekąd ją zwiększa. Żart więc nie uwalnia go od grzechu śmiertelnego. Kto zaś przysięga tylko wskutek wymknięcia się z ust słów używanych do przysięgi, jeśli jest świadom tego, że przysięgał i to fałszywie, nie jest wolny od grzechu śmiertelnego ani od zniewagi Bożej. Jeśli natomiast tego sobie nie uświadomił, wówczas – jak się zdaje – nie miał zamiaru przysięgać i dlatego nie popełnił krzywoprzysięstwa. Cięższym natomiast grzechem jest krzywoprzysięstwo złożone uroczyście na Ewangelię, aniżeli wyrażone

pospolitym sposobem wyrażania się („Przysięgam Bogu”), a to tak z powodu zgorznienia, jak i większej rozwagi, z jaką taką przysięgę ludzie składają. Dlatego porównując te dwa sposoby przysięgania, cięższe jest krzywoprzysięstwo na Ewangelię niż na Boga.

3. Nie każdy grzech śmiertelny ściąga zniesławienie prawne. Z tego więc, że ktoś złożywszy fałszywą przysięgę stwierdzającą nie uległ zniesławieniu według prawa, chyba po wydaniu nań wyroku, nie wynika bynajmniej, że nie zgrzeszył śmiertelnie. Dlatego bardziej ulega zniesławieniu, kto złamie przysięgę przyrzekającą, uroczyście złożoną, gdyż po przysiędze od niego zależało czy uczyni ją prawdziwą, co nie ma miejsca w przysiędze stwierdzającej.

Artykuł 4

CZY GRZESZY KTO KAŻE PRZYSIĘGAĆ KRZYWOPRZYSIĘŹCY ?

Postawienie problemu. Wydaje się że grzeszy, kto każe krzywoprzysięzcy przysięgać, gdyż:

1. Albo wie że ów człowiek przysięgnie prawdziwie, albo wie że przysięgnie fałszywie. Jeśli pierwsze, to niepotrzebnie każe mu przysięgać; jeśli drugie, to przywodzi go do grzechu. A więc w żadnym wypadku nie wolno narzucać komuś przysięgi.
2. Mniejszą rzeczą jest przyjmować od kogoś przysięgę niż ją komuś narzucać. A przecież - jak się wydaje - nie wolno od nikogo odbierać przysięgi, a zwłaszcza od krzywoprzysięzcy, gdyż byłoby to przyzwalaniem na grzech. A więc tym bardziej nie wolno narzucać obowiązku przysięgania krzywoprzysięzcy.
3. Powiedziano w Piśmie św. (Kapł 5, 1): „Jeśli by kto zgrzeszył, że usłyszałby głos przysięgają tego, a byłby świadkiem, iż albo sam widział, albo wie o tym: jeśli nie oznajmi, poniesie nieprawość swoją”. Stąd wynika, że kiedy ktoś wie o kimś, że fałszywie przysięga, powinien go oskarżyć. A więc nie wolno od takiego wymagać przysięgi.

Ale z drugiej strony podobnie jak grzeszy ten, kto fałszywie przysięga, tak samo grzeszy ten, kto przysięga na fałszywych bogów. Lecz wolno posługiwać się przysięgą złożoną na fałszywych bogów, jak to uzasadnił św. Augustyn³¹⁴). A więc wolno wymagać przysięgi od tego, kto fałszywie przysięga.

Odpowiedź. Gdy chodzi o wymaganie przysięgi należy odróżnić: czy ktoś wymaga samowolnie przysięgi na własną korzyść, czy też czyni to w interesie kogoś innego i z konieczności mocą powierzonego sobie urzędu. W pierwszym wypadku wymaga przysięgi jako osoba prywatna. Ale i tu należy odróżnić za przykładem św.

Augustyna³¹⁵): „Jeśli bowiem nie wie, że ów człowiek przysięgnie fałszywie i dlatego mówi do niego: Przysięgnij mi! - by mógł mu wierzyć wówczas nie ma grzechu, ale ludzkie kuszenie”, gdyż takie wymaganie przysięgi pochodzi z słabości, skoro się wątpi czy drugi powie prawdę. To jest właśnie to zło, o którym, mówi Chrystus, że „co ponadto jest ode złego jest” (Mt 5, 37). „Jeśli natomiast ktoś wie, że

ów człowiek zrobił przeciwnie niż przysięga i zmusza go do przysięgania, jest zabójcą; ów bowiem krzywoprzysięstwem zabija siebie samego, kto zaś go zmusza da przysięgi zadaje mu cios jego własną ręką”.

Jeśli natomiast ktoś z urzędu wymaga przysięgi - zgodnie z przepisem prawa na żądanie trzeciej osoby - nie ponosi winy zarówno gdy wie, że ów złoży przysięgę zgodnie z prawdą lub wbrew prawdzie. Nie on bowiem wymaga tej przysięgi, ale owa trzecia strona.

Rozwiązanie trudności. 1. Trudność odnosi się do wypadku gdy ktoś żąda przysięgi na własną korzyść, nie zawsze wiedząc czy ów człowiek, od którego wymaga przysięgi, przysięgnie zgodnie z prawdą lub fałszywie. Niekiedy jednak ktoś wątpi o danym wydarzeniu, ale wierzy że świadek powie prawdę, i dlatego dla większej pewności wymaga od niego przysięgi.

2. Św. Augustyn mówi³¹⁶), że „choć powiedziano, byśmy nie przysięgali, nigdy jednak w Piśmie św. nie znalazłem zakazu przyjmowania przysięgi”. Kto więc odbiera przysięgę nie grzeszy, chyba że samowolnie zmusza do przysięgania tego, o którym wie, że fałszywie przysięgnie.

3. Podług św. Augustyna³¹⁷), Mojżesz nie wyznaczył, komu należy donieść o jakimś krzywoprzysięstwie. Należy więc przyjąć, że należy to ujawnić tym, którzy potrafią raczej pomóc niż zaszkodzić. Mojżesz nie wyznaczył również, w jakiej kolejności należy to ujawnić. Wydaje się zatem, że jeśli grzech krzywoprzysięstwa jest skryty, w takim wypadku należy zachować kolejność podaną przez Ewangelię, jeśli to nie wychodzi na szkodę drugim, bo jeśliby to przynosiło szkodę innym, nie byłoby miejsca na porządek ewangeliczny.

4. Wolno posługiwać się złem dla osiągnięcia dobra, gdyż i Bóg nim się posługuje w ten sposób. Nikogo jednak nie wolno przywodzić do zła. Wolno więc odebrać przysięgę, gdy ktoś jest gotów ją złożyć na fałszywych bogów. Inaczej natomiast sprawa się ma z tym, kto fałszywie przysięga na prawdziwego Boga. Takiej bowiem przysiędze brak dobrej wiary, którą posługuje się ktoś w przysiędze człowieka, o którym wie że przysięgnie zgodnie z prawdą, ale na fałszywych bogów, jak zaznaczył św. Augustyn. Natomiast w przysiędze fałszywej na prawdziwego Boga — jak się zdaje — nie ma takiego dobra, którym wolno się posługiwać.

ZAGADNIENIE 99

O ŚWIĘTOKRADZTWIE

Z kolei należy zastanowić się nad wadami należącymi do bezbożności, polegającymi na znieważaniu rzeczy świętych; tymi wadami są świętokradztwo i świętokupstwo. Zagadnienie pierwsze obejmuje 4 pytania: 1. Co to jest świętokradztwo? 2. Czy świętokradztwo jest osobnym grzechem? 3. O gatunkach świętokradztwa. 4. O karach za świętokradztwo.

Artykuł I

CZY ŚWIĘTOKRADZTWO JEST POGWAŁCENIEM RZECZY ŚWIĘTEJ ?

Postawienie problemu. Wydaje się że świętokradztwo nie jest pogwałceniem rzeczy świętej, gdyż:

1. Powiedziano w Prawie: „Popelniają świętokradztwo ci, którzy krytykują sąd księcia wąpiąc czy to, co postanowił, jest godne szacunku”. A to przecież nie jest rzeczą świętą. A więc świętokradztwo nie jest pogwałceniem rzeczy świętej.
2. W tymże Prawie powiedziano, że należy wykląć jako świętokradcę każdego, kto by pozwalał Żydom sprawować urzędy państwowe, a te przecież nie należą do rzeczy świętych. A więc świętokradztwo nie polega na gwałceniu rzeczy świętych.
3. Moc Boża jest większa niż siły człowieka. Otóż rzeczy święte czerpią swą świętość od Boga. A więc człowiek nie potrafi ich zgwałcić, i dlatego świętokradztwo nie polega na zgwałceniu rzeczy świętej.

Ale z drugiej strony św. Izydor powiada³¹⁸), że „świętokradca to człowiek, który kradnie rzeczy święte.

Odpowiedź. Jak wynika z poprzednich rozważań³¹⁹), święte jest to, co jest przeznaczone do czci Bożej. Podobnie więc jak to, co jest skierowane ku dobremu celowi jest dobre, tak to, co jest wyznaczone ku czci Bożej jest poniekąd Boże, i z tego powodu należy się mu poszanowanie ze względu na Boga. Wszystko więc, co stanowi brak poszanowania dla rzeczy świętych, jest krzywdą wyrządzoną Bogu i świętokradztwem.

Rozwiązanie trudności, 1. Podług Filozofa³²⁰), wspólne dobro narodu jest poniekąd Boże. Dlatego w starożytności naczelnicy państw byli nazywani „boskimi” jako szafarze Opatrzności Bożej. Toteż Księga Mądrości (6, 5) gani tych, którzy „będąc sługami królestwa Jego, nie sądzili sprawiedliwie”. Rozciągając więc znaczenie tego wyrazu, przez pewne podobieństwo nazwano świętokradztwem wyrażanie wątpliwości czy należy słuchać wyroków księcia, gdyż takie krytykowanie uwłacza należytą mu czci.

2. Naród chrześcijański został uświęcony przez wiarę i sakramenta Chrystusowe zgodnie z słowami św. Pawła Apostoła (1 Kor 6, 11): „Aleście obmyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Św. Piotr zaś dodaje: „Wy zaś jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym”. Dlatego krzywdą byłoby dla narodu chrześcijańskiego, jeśliby niewierni sprawowali nad nim władzę, a tym samym byłoby brakiem poszanowania dla rzeczy świętych, a więc świętokradztwem.

3. Wyraz „pogwałcenie” został tu wzięty w szerokim znaczeniu jakiegokolwiek braku poszanowania lub czci. Podobnie bowiem jak „cześć jest w tym, który ją oddaje”³²¹, tak brak szacunku zachodzi u człowieka, który zachowuje się w sposób uwłaczający poważaniu kogoś lub czegoś, chociażby nie wyrządził żadnej krzywdy osobie, którą w ten sposób traktuje, gdyż w miarę swych możliwości gwałci rzecz świętą, choćby ta nie została zgwałcona.

Artykuł 2

CZY ŚWIĘTOKRADZTWO JEST SZCZEGÓLNYM GRZECEM?

Postawienie problemu. Wydaje się, że świętokradztwo nie jest szczególnym, czyli gatunkowo różnym od innych grzechem, gdyż:

1. Powiedziano w Prawie, że ci popełniają świętokradztwo, którzy wykraczają przeciw świętości prawa Bożego przez nieznajomość lub gwałcą je i obrażają przez niedbalstwo. A to ma miejsce w każdym grzechu, gdyż „grzech to wypowiedź, czynność lub pożądanie przeciwko prawu Bożemu” jak określa Augustyn³²². A więc świętokradztwo jest ogólnym grzechem.

2. Żaden grzech szczególny nie należy do różnych rodzajów grzechów. A tak się ma właśnie sprawa z świętokradztwem, które może zawierać się w morderstwie, np. gdy ktoś zabije kapłana; w nieczystości, gdy ktoś zgwałci dziewicę poświęconą Bogu albo jakąkolwiek niewiastę w miejscu świętym; w kradzieży, gdy ktoś ukradnie rzecz świętą itp. A więc świętokradztwo nie jest szczególnym grzechem.

3. Każdy szczególny grzech różni się od innych grzechów, jak to podkreśla Filozof mówiąc o szczególnej niesprawiedliwości³²³). Otóż — jak się zdaje — nie ma świętokradztwa bez innych grzechów, ale zawsze łączy się albo z kradzieżą, albo z morderstwem itd. A więc nie jest szczególnym grzechem.

Ale z drugiej strony świętokradztwo sprzeciwia się szczególnej, czyli gatunkowo różnej od innych cnotcie, a mianowicie religii, której zadaniem jest oddawać Bogu należną Mu cześć. A więc świętokradztwo jest szczególnym grzechem.

Odpowiedź. Gdziekolwiek zachodzi szczególna niezgodność z istotnością (czyli formą), tam też ma miejsce szczególny grzech, gdyż zróżnicowanie gatunkowe każdej rzeczy zależy głównie od tego, co w niej jest istotzące, a nie od tworzywa (czyli materii) lub podmiotu. Otóż w świętokradztwie zachodzi szczególna niezgodność z istotnością religii wskutek pogwałcenia rzeczy świętej przez brak należnego szacunku. Dlatego jest szczególnym grzechem, przeciwnym cnotcie religii, gdyż — jak mówi Jan Domasceński³²⁴) — podobnie jak czci się purpurę jako strój królewski, a jeśliby ją ktoś znieważył, zostaje skazany na śmierć za zniewagę samego króla, tak też kto gwałci rzecz świętą, tym samym uwłacza czci Bożej i grzeszy bezbożnością.

Rozwiązanie trudności, 1. Kto zwalcza prawo Boże, wykracza przeciw świętości prawa Bożego, jak np. heretycy i bluźniercy, którzy tym samym że nie wierzą Bogu — popełniają grzech niewiary, przekręcając zaś słowa prawa Bożego — popadają w świętokradztwo.

2. Nic nie przeszkadza, by w różnych rodzajach grzechu był ten sam powód grzeszenia, w miarę jak różne grzechy zmierzają do celu jednego grzechu; podobnie dzieje się także w cnotach, gdy jedna z nich kieruje drugimi. W ten sposób w jakimkolwiek rodzaju grzechu, gdy ktoś czyni coś przeciw poszanowaniu należnemu rzeczy świętej, popełnia istotcząco (formalnie) grzech świętokradztwa, chociaż tworzywo (materialnie) czyn ten należy do różnych rodzajów grzechu.

3. Świątokradztwo niekiedy zachodzi bez innych grzechów, a mianowicie gdy jakaś czynność dlatego tylko nie zgadza się z właściwą sobie istotnością, a więc pośrednio z celem ostatecznym, ponieważ znieważa rzecz świętą, np. gdy sędzia każe porwać kogoś z miejsca świętego, jeśli gdzie indziej nie można go schwytać.

Artykuł 3

CZY GATUNKI ŚWIĘTOKRADZTWA WYODRĘBNIĄ SIĘ WEDŁUG GATUNKÓW RZECZY ŚWIĘTYCH?

Postawienie problemu. Wydaje się że nie, gdyż:

1. Różnice tworzywowe (materialne) nie różnicują gatunkowo, jeśli zachodzi ten sam przedmiot istoczący. Otóż ten sam jest przedmiot istoczący we wszelkim pogwałceniu rzeczy świętych, a różnice sprowadzają się tylko do odrębności tworzywa, które go nie różnicują gatunkowo.

2. Rzeczy należące do tego samego gatunku nie mogą się różnić gatunkowo. Otóż morderstwo, kradzież, niedozwolony stosunek płciowy należą do różnych gatunków grzechu, a więc nie mogą należeć do tego samego gatunku świątokradztwa. A więc jego różne gatunki różnicują się według gatunków innych grzechów, a nie według różnicy między rzeczami świętymi.

3. Do rzeczy świętych zalicza się także osoby poświęcone Bogu. Jeśliby więc istniał osobny gatunek świątokradztwa, polegający na pogwałceniu osoby poświęconej Bogu, każdy grzech takiej osoby byłby świątokradztwem, gdyż każdy grzech jest zgwałceniem osoby grzeszącej. Nie należy więc wyodrębniać gatunków świątokradztwa według rzeczy świętych.

Ale z drugiej strony przedmioty różnicują czynności, sprawności i wady. Otóż rzeczy święte są przedmiotami świątokradztwa. A więc jego gatunki należy wyodrębniać podług różnicy między rzeczami świętymi.

Odpowiedź. Grzech świątokradztwa polega na braku poszanowania dla rzeczy świętych. To poszanowanie należy się im ze względu na świętość. Gdy więc z różnych względów świętość przysługuje rzeczom znieważanym przez świątokradztwo, z konieczności różne będą jego gatunki, a równocześnie świątokradztwo będzie tym cięższe, im większą świętość ma rzecz, przeciw której ktoś grzeszy.

Otóż przypisuje się świętość osobom poświęconym czci Bożej, miejscom świętym oraz pewnym rzeczom poświęconym. Świętość zaś miejsca jest przy-porządkowana świętości człowieka, który na tym miejscu ma składać Bogu należną mu cześć.

Dlatego Pismo św. mówi (2 Mach 5, 19): „Nie dla miejsca naród, ale dla narodu miejsce Bóg obrał”. Dlatego cięższym jest grzechem świątokradztwo przeciw osobie poświęconej Bogu niż przeciw świętemu miejscu. W jednym jednak i drugim gatunku są różne stopnie, Zależnie od różnicy osób i miejsc świętych.

Podobnie także trzeci gatunek świątokradztwa, a mianowicie przeciw rzeczom świętym, posiada różne stopnie zależnie od różnicy między nimi. Otóż najwyższymi pośród nich są sakramenta, dzięki którym człowiek się uświęca, a najważniejszym spośród sakramentów jest Eucharystia, gdyż zawiera w sobie samego Jezusa Chrystusa. Dlatego świątokradztwo przeciw temu sakramentowi jest najcięższe

spośród wszystkich innych. Po sakramentach następne miejsce mają święte naczynia, poświęcone do sprawowania sakramentów, dalej święte obrazy, w których składamy cześć lub obrazamy przedstawione na nich osoby świętych, dalej rzeczy służące do ozdoby kościoła zarówno gdy chodzi o rzeczy ruchome, jak i nieruchome. Ktokolwiek więc przeciw cemukolwiek z tych rzeczy grzeszy — popełnia świętokradztwo.

Rozwiązanie trudności, 1. Nie z tego samego względu te rzeczy są święte. Dlatego różnica między świętymi rzeczami jest nie tylko tworzywową ale także istoczącą (formalną).

2. Nic nie wzbrania, by pewne rzeczy pod jednym. względem należały do jednego gatunku, a pod innym do drugiego. Np. Sokrates i Platon należą do tego samego gatunku ludzkiego, ale równocześnie do różnych gatunków ciał kolorowych, jeśliby jeden z nich był biały, a drugi czarny. Podobnie dwa grzechy mogą się różnić gatunkowo ze względu na tworzące je czynności, a równocześnie należeć do tego samego gatunku ze względu na ten sam przedmiot istoczący świętokradztwa. Np. gdy ktoś bije osobę poświęconą Bogu popełnia świętokradztwo, podobnie jak i ten, kto z nią utrzymuje stosunki płciowe.

3. Każdy grzech, jaki popełnia osoba poświęcona Bogu materialnie oraz przygodnie jest świętokradztwem. Dlatego św. Hieronim powiedział³²⁵), że „brednie w ustach kapłana są świętokradztwem lub bluźnierstwem”. Formalnie jednak i właściwie tylko taki grzech osoby poświęconej Bogu jest świętokradztwem, który wprost godzi w jej świętość, np. gdy poświęcona Bogu dziewica popełni grzech nierządu itp.

Artykuł 4

CZY ZA ŚWIĘTOKRADZTWO NALEŻY WYMIERZAĆ KARĘ PIENIĘŻNĄ?

Postawienie problemu. Wydaje się, że za świętokradztwo nie należy wymierzać kary pieniężnej, gdyż:

1. Nie ma zwyczaju nakładania kary pieniężnej za występki zbrodnicze. Lecz krzywoprzysięstwo jest właśnie występkiem zbrodniczym, skoro prawo państwowe karze je karą śmierci. A więc nie należy świętokradztwa karać karą pieniężną.
2. Tego samego grzechu nie należy karać podwójną karą, zgodnie ze słowami proroka Nahuma: „Nie powstanie dwojaki ucisk”. Otóż za świętokradztwo wymierza się karę kłątwy i to kłątwy większej, jeśli się zgwałci osobę poświęconą Bogu, lub podpali czy zburzy kościół; kłątwy zaś mniejszej za inne świętokradztwa.
3. Powiada Apostoł (I Tes 2,): „Nigdy nie służyliśmy chciwości”. Otóż wymiar kary pieniężnej za świętokradztwa — jak się zdaje — służy chciwości. A więc nie wydaje się, by taka kara była stosowna.

Ale z drugiej strony Prawo nakazuje: „Jeśli ktoś był tak uparty i zarozumiały, że siłą odważyłby się porwać zbiegłego niewolnika z przedsionka kościoła, ma zapłacić 900 groszy... Ktoby zaś popełnił świętokradztwo zapłaci 30 funtów najczystsze go wypróbowanego srebra”.

Odpowiedź. Przy wymiarze kar należy wziąć pod uwagę dwie rzeczy: 1. Równość — by kara była sprawiedliwa zgodnie z słowami Pisma św. (Mądr 11, 17): „Przez co kto grzeszy, przez to też karan bywa”. Z tego względu za świętokradztwo słusznie stosuje się karę wyklęcia, czyli odsunięcia od rzeczy świętych. 2. Użyteczność, gdyż kary wymierza się jako pewne lekarstwo, by odstraszyć ludzi od grzeszenia. Otóż świętokradcę znieważającego rzeczy święte nie dość odstrasza kara odsunięcia od świętych rzeczy, o które nie dba. Dlatego, zgodnie z prawami państwowymi, stosuje się karę śmierci; według zaś prawa kościelnego, nie wymierzającego kary śmierci, nakłada się karę pieniężną, by przynajmniej karami doczesnymi powstrzymać ludzi od świętokradztwa.

Rozwiązanie trudności, 1. Kościół nie stosuje kary śmierci, ale zamiast niej wymierza karę klątwy.

2. Trzeba użyć podwójnej kary, jeśli jedna nie wystarczy do odstraszenia kogoś od grzechu. Dlatego prócz kary klątwy było konieczne wprowadzić także jakąś karę doczesną dla powstrzymania ludzi od świętokradztw.

3. Gdyby pieniądze wymagano bez rozumnej przyczyny, dano by okazję do chciwości. Ale gdy się ich wymaga celem poprawienia, wówczas taka kara może być oczywiście pożyteczna i nie stanowi okazji do chciwości.

ZAGADNIENIE 100 **O ŚWIĘTOKUPSTWIE**

Zagadnienie to obejmuje sześć pytań: 1. Co to jest świętokupstwo? 2. Czy wolno przyjmować pieniądze za sakramenta? 3. Czy wolno przyjmować pieniądze za inne czynności duchowne? 4. Czy wolno sprzedawać rzeczy związane z duchowymi? 5. Czy podarki odręczne, słowne oraz usługowe są świętokupstwem? 6. O karach za świętokupstwo.

Artykuł I

CZY ŚWIĘTOKUPSTWO TO UMYŚLNA WOLA KUPIENIA LUB SPRZEDANIA CZEGOŚ DUCHOWEGO LUB Z RZECZĄ DUCHOWĄ ZWIĄZANEGO?

Postawienie problemu. Wydaje się że nie, gdyż:

1. Świętokupstwo to pewna herezja, gdyż podług Prawa325a) bardziej znośna jest herezja Macedończyków błędzących niezbożnie w sprawie Ducha Świętego, aniżeli herezja świętokupców, bo pierwsi w swym szaleństwie ogłaszali Ducha Świętego sługą Boga Ojca i Syna, a ci tegoż Ducha Świętego chcą zrobić swoim sługą. Każdy bowiem pan jeśli chce sprzedaje co ma: niewolnika i wszystkie inne rzeczy”. Lecz niewiara nie jest sprawą woli, ale umysłu, podobnie jak i wiara. A więc nie należy określać świętokupstwa jako woli.

2. Umyślne grzeszenie to grzech ze złościwości, a więc grzech przeciw Duchowi Świętemu. Jeśliby więc świętokupstwo było umyślną wolą grzeszenia, tym samym byłoby grzechem przeciw Duchowi Świętemu.

3. Nic nie jest bardziej duchowe aniżeli królestwo niebieskie. A przecież wolno je kupić, skoro św. Grzegorz³²⁶) powiedział, że jest ono tyle warte, co wszystko co posiadamy. A więc świętokupstwo nie jest wolą kupienia czegoś duchowego.

4. Wyraz „symonia” równoznaczny z „świętokupstwem”, pochodzi od Szymona Maga, o którym opowiadają Dzieje Apostolskie (8, 18): „A Szymon widząc, że przez wkładanie rąk Apostołów był dawany Duch Święty, ofiarował im pieniądze, mówiąc: Dajcie i mnie tę moc, aby każdy, na którego włożę ręce, otrzymał Ducha Świętego”. Chciał więc kupić, a nie sprzedać. A więc niesłusznie określa się świętokupstwo jako wolę sprzedania rzeczy duchowej.

5. Prócz kupna i sprzedaży jest wiele innych dobrowolnych wymian, np. wymiana, pożyczki itp. A więc niesłusznie określono świętokupstwo.

6. To, co jest związane z rzeczą duchową, jest także duchowe. A więc zbytecznie dodano w określeniu wyrazy: „lub związane z duchowymi”.

7. Papież — jak sądzą niektórzy — nie może popełnić świętokupstwa. A przecież może kupować i sprzedawać rzeczy duchowe. A więc świętokupstwo nie jest wolą kupowania lub sprzedawania czegoś duchowego lub z duchowym związanego.

Ale z drugiej strony powiada św. Grzegorz³²⁷) „Każdy z wiernych wie, że kupowanie lub sprzedawanie ołtarzy, dziesięcin oraz darów Ducha Świętego jest herezją świętokupstwa”.

Odpowiedź. Jak już widzieliśmy³²⁸), każda czynność jest ze swego rodzaju zła, gdy jej tworzywo jest niegodziwe. Otóż rzecz duchowa może być niegodziwym tworzywem sprzedaży i kupna z trzech powodów: 1. Ponieważ rzeczy doczesne nie mogą stanowić stosownej ceny za rzeczy duchowe, jak to Pismo św. mówi o mądrości (Przyp 3, 15): „Droższa jest nad wszystkie bogactwa, a nic z tego, co bywa pożądane, nie może być z nią porównane”. Dlatego św. Piotr Apostoł, potępiając nieprawość Szymona Maga w samym jej korzeniu, powiedział (Dzieje 8, 20): „Pieniądze twoje niech z tobą będą na zgubę, skoroś przypuścił że za pieniądze nabywa się dar Boży”.

2. Właściwym tworzywem sprzedaży jest to, co jest własnością sprzedającego. Przełożeni zaś w Kościele nie są właścicielami rzeczy duchowych, ale tylko ich zarządcami, zgodnie z słowami św. Pawła Apostoła (1 Kor 4, 1): „Każdy człowiek niech tak o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych”.

3. Sprzedaż sprzeciwia się źródłu duchowych dóbr, które pochodzą z wolnej woli Bożej. Toteż Pan Jezus powiedział (Mt 10, 8): „Darmoście wzięli, darmo dawajcie”. Sprzedając więc lub kupując rzecz duchową znieważa się Boga i rzeczy Boże, czyli popełnia się grzech bezbożności.

Rozwiązanie trudności, 1. Podobnie jak religia polega na wyznawaniu wiary, której niekiedy brak w sercu, tak samo wady przeciwstawne cnocie religii, wyrażają pewne wyznanie niewiary, choć nie ma jej w duszy. Tak więc świętokupstwo nazwano herezją ze względu na zewnętrzne wyznanie dlatego że sprzedawanie darów Ducha

Świętego jest jakby oświadczeniem, że się jest panem duchowego dobra, a to jest herezją.

Trzeba jednak wiedzieć, że Szymon Mag „nie tylko chciał kupić za pieniądze dary Ducha Świętego, ale nadto twierdził, że świat nie został stworzony przez Boga, ale przez jakąś wyższą moc”. Z tego względu zalicza się go do heretyków.

2. Jak widzieliśmy poprzednio³²⁹), wola jest podmiotem sprawiedliwości, wszystkich jej działów oraz przeciwstawnych jej wad. Dlatego słusznie świętokradztwo określa się jako wolę. Dodano wyraz „umyślną”, by zaznaczyć że opiera się na wyborze, podobnie jak każda cnota i wada. Nie każdy jednak kto grzeszy z wyboru, grzeszy przeciw Duchowi Świętemu, ale tylko ten, kto wybiera grzech wskutek pogardy tych rzeczy, które zwykły odciągać ludzi od grzechu, jak to widzieliśmy uprzednio³³⁰).

3. Mówi się o „kupieniu królestwa Bożego”, gdy ktoś ze względu na Boga oddaje wszystko, co ma. Oczywiście wyraz „kupienie” bierze się w tym wypadku w szerokim znaczeniu, a więc jako zasługę, która jednak nie jest w pełnym znaczeniu kupieniem sobie czegoś, gdyż „ani nasze cierpienia, ani jakiegokolwiek nasze dary lub czyny nie są współmierne z chwałą, która się w nas objawi” (Rzym 8, 18). Zresztą zasługa nie polega głównie na zewnętrznym darze, na czynności lub cierpieniu, ale na wewnętrznej miłości.

4. Szymon Mag po to chciał sobie kupić duchową władzę, by potem sprzedawać dary Ducha Świętego; chciał bowiem ze sprzedaży znaków cudownych, mających źródło w tej władzy, zarobić sobie wiele pieniędzy. Podobnie ci, którzy sprzedają rzeczy duchowe, podobni są do Szymona Maga ze względu na swój zamiar, a ci którzy kupują, są do niego podobni nie tylko w zamiarze, ale także w samej czynności. Kto zaś sprzedaje, naśladuje w samej czynności postępowanie sługi Elizeusza Giezege (4 Król 5, 20), który przyjął pieniądze od cudownie uzdrowionego z trądu Naamana. Dlatego sprzedawców rzeczy duchowych można nazwać nie tylko symonistami, ale także giezytami.

5. Pod wyrazem: „kupna i sprzedaży” rozumie się tu wszelkie umowy, nakładające pewne zobowiązania na obie umawiające się strony. Wszelkie więc zamiany i transakcje prebend oraz innych dóbr kościelnych nie mogą być dokonane wolą samych umawiających się stron bez niebezpieczeństwa świętokupstwa. Natomiast przełożony kościelny może na podstawie swego urzędu dokonywać pewnych zmian, gdy zachodzi potrzeba lub konieczność.

6. Podobnie jak dusza żyje sama przez się, a ciało dzięki zjednoczeniu z duszą, tak też są pewne rzeczy duchowe same przez się, np. sakramenta itp., niektóre zaś są duchowe, dlatego że są z duchowymi związane. Toteż Prawo głosi, że twierdzenie jakoby rzeczy duchowe bez cielesnych nie miały wartości, znaczy tyle co twierdzenie, że dusza nie może żyć bez ciała.

7. Papież może popaść w grzech świętokupstwa, podobnie jak każdy inny człowiek. Owszem jego grzech jest tym cięższy, im ważniejsze zajmuje stanowisko. Chociaż bowiem jest głównym zarządcą rzeczy kościelnych, nie jest ich panem i właścicielem. Jeśliby więc przyjmował pieniądze za jakąś rzecz duchową z dochodów jakiegoś kościoła, nie byłby wolny od grzechu świętokupstwa, podobnie popełniłby grzech świętokupstwa, gdyby (za jakieś dobro duchowe) przyjął pieniądze od człowieka świeckiego, choćby nie pochodziły z dóbr kościelnych.

Artykuł 2

CZY NIE WOLNO DAWAĆ PIENIĘDZY ZA SAKRAMENTA ŚW ?

Postawienie problemu. Wydaje się że czasem wolno dać pieniądze za sakramenta św., gdyż:

1. Chrzest jest bramą innych sakramentów, jak to później zobaczymy³³¹). A przecież wolno dać pieniądze za chrzest, przynajmniej w niektórych wypadkach, np. gdy kapłan nie chce za darmo ochrzcić umierającego dziecka. A więc nie zawsze jest wzbronione kupować lub sprzedawać sakramenta.
2. Największym sakramentem jest Eucharystia, którą się konsekruje podczas Mszy św. A przecież niektórzy księża przyjmują za śpiewane Msze jakąś ofiarę lub pieniądze. A więc tym bardziej wolno kupować lub sprzedawać inne sakramenta.
3. Konieczny jest sakrament pokuty, polegający głównie na rozgrzeszeniu. Otóż niektórzy za rozgrzeszenie od klątwy wymagają pieniędzy. A więc nie zawsze jest wzbronione kupować lub sprzedawać sakramenta.
4. Zwyczaj sprawia, że nie jest grzechem to, co skądinąd byłoby grzechem, jak uczy św. Augustyn³³²), podając przykład że nie było występkiem posiadanie wielu żon, gdy to było w zwyczaju. Otóż gdzieśgdzie jest zwyczaj, że z okazji święceń biskupich, opackich, kapłańskich, a także bierzmowania i pomazania Olejem św. składa się jakąś ofiarę. A więc nie jest to wzbronione.
5. Zdarza się, że ktoś złośliwie stawia komuś przeszkodę w objęciu biskupstwa lub innego stanowiska kościelnego. A przecież każdemu wolno powetować sobie poniesione straty. A więc w takim wypadku wolno dać pieniądze za biskupstwo lub inne stanowisko kościelne.
6. Małżeństwo jest sakramentem. A przecież w pewnych wypadkach daje się pieniądze za małżeństwo. A więc wolno sprzedawać sakramenta.

Ale z drugiej strony powiedziano w Prawie: „Jeśli ktoś za pieniądze wyświęcił kogoś, ma być odsunięty od kapłaństwa”.

Odpowiedź. Sakramenta Nowego Przymierza są najbardziej duchowe, gdyż ich duchowa przyczyna jest bezcenna, a ich pojęciu sprzeciwia się, by udzielać je inaczej jak za darmo. Sakramentów jednak udzielają słudzy Kościoła, których lud powinien utrzymywać, zgodnie z słowami św. Pawła Apostoła (I Kor 9, 13): „Czyż nie wiecie, iż ci którzy święte obrzędy sprawują, żywią się ze świątyni, a ci którzy posługują przy ołtarzu, mają udział w ofiarach ołtarza?” Należy więc stwierdzić, że przyjmowanie pieniędzy za duchową łaskę sakramentu jest występkiem świętokupstwa, którego żaden zwyczaj nie może usprawiedliwić, gdyż zwyczaj nie może niczego ująć prawu natury i prawu Bożemu. Przez pieniądze zaś rozumie się tu to wszystko, co można ocenić w pieniądzach, jak się wyraża Filozof³³³). Nie jest natomiast świętokupstwem ani grzechem przyjąć coś na utrzymanie szafarzy sakramentów, zgodnie z przepisami Kościoła i zwyczajem uznanym przez prawo. Wówczas bowiem przyjmuje się to nie jako zapłatę, ale jako ofiarę ze względu na potrzebę utrzymania. Dlatego Glossa tłumacząc słowa św. Pawła (I Tym 5, 17): „Kapłani, którzy dobrze rządzą, niech będą uznani za godnych podwójnej nagrody, zwłaszcza ci, którzy pracują słowem i

nauczaniem", dodaje: „Nagrodę w postaci utrzymania mają otrzymać od ludu, nagrodę zaś za dobre rządzenie od Boga³³⁴).

Rozwiązanie trudności, 1. W wypadku konieczności ochrzcić może każdy. Ponieważ więc w żadnym wypadku nie wolno zgrzeszyć, jeśli kapłan nie chce ochrzcić bez pieniędzy należy postąpić tak, jakby go w ogóle nie było; a więc ochrzcić to dziecko. Uczynić to może ten, kto się dzieckiem opiekuje albo ktokolwiek inny. Wolno jednak w takim wypadku kupić od kapłana poświęconą wodę, która jest czynnikiem czysto cielesnym.

Natomiast gdy chodzi o chrzest dorosłego, któremu zagraża niebezpieczeństwo śmierci, a kapłan nie chce go ochrzcić bez zapłaty, wówczas może go ochrzcić każdy inny. A jeśli nikt inny nie mógłby ochrzcić, nie ma płacić za chrzest, lecz raczej umrzeć bez chrztu, gdyż wówczas chrzest pragnienia uzupełnia brak sakramentu.

2. Kapłan nie bierze pieniędzy za konsekrację Eucharystii ani za Mszę śpiewaną, gdyż to byłoby świętokupstwem, ale jako ofiarę na swe utrzymanie.

3. Za rozgrzeszenie od klątwy nie wymaga się pieniędzy jako jej ceny, gdyż to byłoby świętokupstwem, ale żąda się jej jako kary za uprzedni występki, z powodu którego ktoś wpadł w klątwę.

4. Jak widzieliśmy w Odpowiedzi, zwyczaj nie ujmuje niczego prawu natury ani prawu Bożemu, zakazującemu świętokupstwa. Jeśli więc wkradł się gdzieś zwyczaj żądania zapłaty za rzecz duchową w zamiarze jej kupienia czy sprzedania, wówczas jest to oczywiście świętokupstwo, zwłaszcza gdy się wymaga zapłaty wbrew woli tych, od których się jej wymaga. Nie ma natomiast świętokupstwa, jeśli przyjmuje się ofiarę na utrzymanie, zgodnie ze zwyczajem uznanym przez prawo, byleby nie było przy tym zamiaru kupowania lub sprzedawania, ale był tylko zamiar zachowania zwyczaju, zwłaszcza gdy chodzi o ludzi dających tę ofiarę z własnej ochoty. We wszystkich jednak tego rodzaju sprawach należy wystrzegać się troskliwie wszelkiego nawet pozoru świętokupstwa lub chciwości, zgodnie ze słowami Apostoła (I Tes 5, 22): „Od wszystkiego, co ma pozór złego, powściągajcie się”.

5. Byłoby świętokupstwem za pieniądze pozbywać się przeszkód ze strony przeciwników w uzyskaniu prawa do biskupstwa lub innej godności kościelnej, powierzanej przez wybór lub mianowanie, zanim się to prawo zdobędzie. W takim bowiem wypadku ktoś chciałby pieniędzmi utorować sobie drogę do uzyskania rzeczy duchowej. Natomiast już po uzyskaniu prawa do owej godności, wolno pieniędzmi usuwać niesprawiedliwe przeszkody.

6. Niektórzy twierdzą, że wolno płacić za małżeństwo, gdyż ono nie udziela łaski. Ale to nie jest prawdą, jak to zobaczymy³³⁵). Należy więc przyjąć, że małżeństwo nie tylko jest sakramentem, ale także służbą natury. I dlatego wolno dać pieniądze za małżeństwo jako za służbę natury, a nie jako za sakrament Kościoła. Dlatego przepisy prawne wzbraniają żądać czegoś za błogosławieństwo ślubne.

Artykuł 3

CZY WOLNO DAWAĆ I BRAĆ PIENIĄDZE ZA CZYNNOŚCI DUCHOWE ?

Postawienie problemu. Wydaje się że wolno, gdyż:

1. Posługiwanie się prorocstwem jest czynnością duchową, a przecież dawniej dawano coś za nie, jak świadczy Pismo św. (1 Król 9, 8; 3 Król 14, 3). A więc wolno dawać i przyjmować pieniądze za czynności duchowe.
2. Modlitwy, kazania, chwalenie Pana Boga — to czynności jak najbardziej duchowe. A przecież daje się świątobliwym ludziom pieniądze na odprawienie modlitw zgodnie z słowami Chrystusa (Łk 16, 9): „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony nieprawości”, oraz zgodnie z zaleceniem Apostoła (1 Kor 9, 11), że siejącym rzeczy duchowe należą się rzeczy doczesne. Daje się również ofiary odprawiającym służbę Bożą przez śpiewanie pacierzy kapłańskich lub prowadzenie procesji, niekiedy nawet przeznaczają się na ten cel roczne dochody. A więc wolno przyjmować coś za czynności duchowe.
3. Wiedza niemniej jest duchową aniżeli władza. A przecież wolno przyjmować pieniądze za posługiwanie się wiedzą, np. adwokatowi wolno sprzedawać swe sprawiedliwe usługi, lekarzowi radę w sprawie zdrowia, nauczycielowi nauczanie. A więc z tego samego powodu wolno dostojnikowi kościelnemu przyjąć coś za sprawowanie swej władzy duchowej, np. za pouczenie, dyspensę itp.
4. Zakon to stan duchowej doskonałości. A przecież w niektórych klasztorach żąda się posagu od wstępujących. A więc wolno czegoś żądać za czynności duchowe.

Ale z drugiej strony powiedziano w Prawie³⁸⁶): „Jeśli coś się daje za pociechę łaski niewidzialnej, nigdy nie należy żądać czegoś za nią, ani jej sprzedawać za jakąkolwiek zapłatę”. Otóż wszystkie tego rodzaju dobra duchowe otrzymuje się przez niewidzialną łaskę Bożą. A więc nie wolno przyjmować za nie żadnej zapłaty, ani żądać czegokolwiek za nie.

Odpowiedź. Podobnie jak sakramenta są duchowe, gdyż udzielają duchowej łaski, tak też duchowym nazywamy to wszystko, co pochodzi z duchowej łaski lub do niej przysposabia, a dokonuje się przez usługi ludzi, będącymi szafarzami dóbr duchowych i potrzebującymi utrzymania ze strony ludu, z zgodnie z słowami Apostoła (1 Kor 9, 7): „Kto kiedy żołnierkę własnym kosztem uprawia? Kto sadi winnicę, a z owocu jej nie pożywa? Kto trzodę pasie, a mlekiem trzody się nie żywi?” Tak więc sprzedawanie i kupowanie tego, co duchowe w tych czynnościach, jest świętokupstwem, ale wolno przyjmować lub dawać coś na utrzymanie szafarzy dóbr duchowych, zgodnie z ustawami Kościoła oraz ze zwyczajem uznanym przez prawo, z tym jednak zastrzeżeniem, by nie było zamiaru kupna lub sprzedaży i nie żądano wbrew woli niechętnych przez groźbę pozbawienia ich dóbr duchowych, które należy im udzielać, gdyż takie postępowanie miałoby pozór pewnego rodzaju sprzedaży. Po uprzednim i darmowym jednak udzieleniu dóbr duchowych za zgodą przełożonego wolno potem wymagać ustalonych przez prawo lub zwyczaj ofiar i składek także od nie chcących, ale mogących je złożyć.

Rozwiązanie trudności, 1. Jak powiada św. Hieronim³³⁷), w Starym Zakonie składano z własnej ochoty pewne dary dobrym prorokom dla ich utrzymania, a nie dla kupienia sobie użytku z ich prorocstwa; fałszywi jednak prorocy szukali w tym własnego zysku.

2. Kto udziela jałmużnę ubogim, by swoimi modlitwami wyjednali jakąś łaskę u Boga, nie daje w zamiarze kupienia tych modlitw, ale by przez darmo dane dobrodziejstwo pobudzić dusze ubogich, by za darmo i z miłości modlili się za nich.

Kaznodziejom zaś należą się dobra doczesne potrzebne do ich utrzymania. Dóbr tych nie daje się celem kupienia słowa kaznodziejskiego. Dlatego Glossa do słów Pawła (1 Tym 5, 17): „Godny jest robotnik zapłaty swojej” powiada³³⁸): „Konieczność zmusza do przyjmowania, a miłość do dawania, ale Ewangelii nie sprzedaje się i nie po to się daje, by mówiono kazania w interesie dających. Jeśli bowiem tak sprzedawano, zbyt wielką rzecz za zbyt niską cenę sprzedawano by”. Podobnie daje się dobra doczesne tym, którzy chwalą Boga przez odprawianie kościelnych pacierzy za żywych i umarłych, a daje się im nie jako zapłatę, ale jako ofiarę na ich utrzymanie. W tym też znaczeniu przyjmuje się ofiary z okazji pogrzebowych procesji.

Byłoby natomiast świętokupstwem zawierać u-mowę o zapłatę za odprawienie takich czynności albo mieć zamiar ich kupienia lub sprzedania. Nie godziwe byłoby np. postanowienie, by nie odprawić w jakimś kościele pogrzebu, jeśli ktoś nie wypłaci pewną ilość pieniędzy, gdyż takie postanowienie przeszkodziłoby w zrobieniu darmo takiej pobożnej usługi niektórym ludziom. Natomiast bardziej dozwolone byłoby postanowienie, by ofiarującym pewną jałmużnę dodać trochę blasku (przy tego rodzaju uroczystościach pogrzebowych itp.), gdyż takie postanowienie nie stawiałoby przeszkody w stosunku do innych. Poza tym pierwsze postanowienie wygląda na wymaganie, a drugie na wyraz wdzięczności i dobrowolnego datku.

3. Ten, komu powierzono władzę duchową, jest z urzędu obowiązany sprawować ją przez rozdzielanie dóbr duchowych; a na swe utrzymanie ma część dochodów kościelnych. Jeśliby pobierał coś za sprawowanie swej władzy duchowej, wówczas nie byłoby to wynagrodzeniem za dokonaną pracę, którą na mocy przyjętego urzędu winien wykonać, ale byłoby sprzedawaniem użytku duchowej łaski. Dlatego nie wolno niczego przyjmować za jakiegokolwiek sprawowanie władzy duchowej ani za zastępstwo, ani za pouczanie podwładnych lub za zaprzestanie karcenia. Wolno jednak przyjąć pewne dary gdy odwiedza swych podwładnych, ale nie jako zapłatę za pouczenie, lecz jako należną ofiarę.

Kto zaś posiada wiedzę, nie jest jeszcze tym samym obowiązany do robienia z niej użytku na korzyść drugich. Dlatego wolno mu przyjąć zapłatę za nauczanie lub doradzanie, nie jakoby sprzedawał wiedzę lub prawdę, ale za swą pracę. Jeśliby jednak był do tego nauczania lub doradzania zobowiązany na mocy swego urzędu, wówczas biorąc za to drugą zapłatę sprzedawałby prawdę i ciężko zgrzeszyłby. W takim położeniu są ci, których ustanowiono przy niektórych kościołach, by nauczali kleryków lub innych potrzebujących, od których nie wolno im niczego przyjmować ani po to, by nauczać, ani by dawać dnie wolne od nauki lub uczyć także w dnie świąteczne. Za swą pracę bowiem otrzymują do użytku pewien majątek kościelny, zwany „beneficium”.

4. Nie wolno wymagać zapłaty ani jej przyjmować za przyjęcie kogoś do klasztoru. Jeśli jednak klasztor jest tak ubogi, że nie potrafi wyżywić tyle osób, trzeba za darmo wprawdzie dać zgodę na wstąpienie do zakonu, ale wolno przyjąć coś na utrzymanie

wstępującej osoby, jeśli do tego nie wystarczą zasoby klasztoru. Podobnie wolno ułatwić przyjęcie do klasztoru komuś, kto z nabożeństwa daje mu liczne jałmużny. Tak samo wolno zjednać kogoś dla klasztoru przy pomocy doczesnych dóbr, by go skłonić do wstąpienia do zakonu. Ale nie wolno dawać lub przyjmować coś za wstąpienie do zakonu, jak nakazuje Prawo339).

Artykuł 4

CZY WOLNO PRZYJMOWAĆ PIENIĄDZE ZA RZECZY ZWIĄZANE Z DUCHOWYMI?

Postawienie problemu. Wydaje się że wolno, gdyż:

1. Wszystkie dobra doczesne są związane z duchowymi, gdyż dóbr doczesnych należy szukać ze względu na dobra duchowe. Jeśli by więc nie wolno było sprzedawać rzeczy związanych z dobrami duchowymi, niczego nie wolno byłoby sprzedawać. A to jest fałszem.

2. Nic nie jest bardziej związane z dobrami duchowymi jak naczynia święte. A przecież wolno je sprzedać celem wykupienia niewolników, jak uczy Ambroży340). A więc wolno sprzedawać rzeczy związane z duchowymi.

3. Z dobrami duchowymi jest związany pogrzeb, prawo do patronatu, pierworodztwo (gdyż w starożytności przed Starym Zakonem synowie pierworodni pełnili rolę kapłanów), a także prawo pobierania dziesięcin. Otóż Abraham kupił od Efrona dwoistą jaskinię na pogrzeb (Rodz 23, 8 i nn); Jakub zaś kupił prawo pierworodztwa (Rodz 25, 31). Również prawo patronatu przechodzi wraz ze sprzedażą majątku na nowego nabywcę. Dziesięciny nieraz odstępuje się wojsku i mogą być wykupione. Przełożeni kościelni nieraz zatrzymują sobie na pewien dochód z nadanych prebend, a przecież prebendy są związane z rzeczami duchowymi. A więc wolno kupować i sprzedawać rzeczy związane z duchowymi.

Ale z drugiej strony Papież Paschalis zarządził341): „Ktokolwiek sprzedaje to, bez czego nie mógłby posiadać czegoś innego, sprzedaje jedno i drugie. Dlatego nikomu nie wolno kupić kościoła, prebendy lub rzeczy kościelnej”.

Odpowiedz. W dwojaki sposób coś może być związane z rzeczą duchową: 1. Jako zależne od tego, co duchowe. W ten sposób np. dobra kościelne są związane z duchowymi, gdyż mogą przysługiwać tylko tym, którzy sprawują obowiązki duchowe. Dlatego tego rodzaju dobra nie mogą być bez duchowych, i z tego powodu nie wolno ich sprzedawać, gdyż ich sprzedaż uchodziłaby za sprzedaż rzeczy duchowych. 2. Są pewne dobra, związane z rzeczami duchowymi, w miarę jak są podporządkowane tym ostatnim, np. prawo patronatu, który ma na celu przedstawienie pewnych duchownych na niektóre stanowiska kościelne; naczynia święte, które służą przy sprawowaniu sakramentów itp. Tego rodzaju rzeczy nie zakładają duchowych, lecz raczej wyprzedzają je w czasie. Dlatego w pewien sposób mogą być sprzedane, ale nie jako rzeczy związane z duchowymi rzeczami.

Rozwiązanie trudności, 1. Dobra doczesne są związane z duchowymi jako ze swym celem. Dlatego wolno je sprzedawać, ale ich związanie z rzeczami duchowymi nie podlega sprzedaży.

2. Także naczynia święte są związane z rzeczami duchowymi jako z swym celem. Dlatego nie można sprzedać ich konsekracji; niemniej ich tworzywo w razie potrzeby kościoła lub ubogich można sprzedać, byleby po modlitwie wpiertw zostały połamane, gdy wtedy już nie uchodzą za naczynia święte, ale za czysty metal. Dlatego gdyby z owego metalu na nowo zostały zrobione, potrzebna by była nowa konsekracja.

3. Dwoista jaskinia, którą Abraham kupił sobie na grób, nie była poświęcona dla celów grzebalnych. Dlatego wolno mu było kupić ją na swój pogrzeb, by w niej umieścić swój grób, podobnie jak i teraz wolno kupić zwykłą ziemię na cmentarz lub na miejsce pod budowę kościoła. Ponieważ jednak także u pogan ziemia przeznaczona na grób uchodziła za świętą, jeśliby Efron za prawo pochowania na niej miał zamiar przyjąć zapłatę, zgrzeszyłby sprzedając. Podobnie także teraz wolno sprzedać ziemię, na której ongiś był kościół, jeśli to jest konieczne, tak samo jak i tworzywo naczyń świętych. Można także to kupno tym wytłumaczyć, że Abraham chciał przez tę zapłatę wyrównać niejako swe upokorzenie z tego powodu, że poprzednio Efron wyraził gotowość odstąpienia mu za darmo tej jaskini, co Abrahamowi wydało się obrazą. Natomiast prawo pierworodztwa należało się Jakubowi na skutek Bożego postanowienia, jak o tym zaświadcza prorok Malachjasz (1, 2): „Umiłowałem Jakuba, a Ezawa miałem w nienawiści”. Dlatego Ezaw zgrzeszył sprzedając pierworodztwo, ale Jakub nie zgrzeszył kupując je, gdyż niejako wykupił doznana niesprawiedliwość. Prawa patronatu zasadniczo nie można sprzedać ani dać w lenno; niemniej prawo to przechodzi wraz z ziemią sprzedaną lub oddaną. Prawo pobierania dziesięcin nie przechodzi na świeckich, ale co najwyżej same rzeczy doczesne, nazywane dziesięciną, jak to wyżej widzieliśmy³⁴². Gdy chodzi o rozdzielanie dóbr kościelnych należy wiedzieć, że biskupowi wolno przed oddaniem ich nowemu szafarzowi coś odciągnąć z ich owoców, by w razie słusznej przyczyny oddać na cele pobożne. Jeśliby natomiast biskup żądał części dochodów z tych dóbr od tego, komu je powierza, postępowałby w sposób równoznaczny z żądaniem zapłaty, i tym samym nie uniknąłby grzechu świętokupstwa.

Artykuł 5

CZY WOLNO DAWAĆ RZECZY DUCHOWE W ZAMIAN ZA USŁUGI WYŚWIADCZONE CZYNEM LUB JĘZYKIEM?

Postawienie problemu. Wydaje się że wolno, gdyż:

1. Grzegorz powiada³⁴³), że tym, którzy służą pożytkowi Kościoła, wolno radować się godnym wynagrodzeniem. Lecz służyć Kościołowi dla jego korzyści to robić mu pewne usługi. A więc wolno dawać dobra kościelne za przyjęte usługi.

2. Jeśli zbyt cielesnym wydaje się zamiar powierzenia komuś dóbr kościelnych w zamian za przyjęte usługi, to tym bardziej nie godziłoby się powierzać je krewnym. A to przecież nie jest świętokupstwem, gdyż nie jest ani sprzedażą, ani kupnem. Jeśli więc wolno dać krewnym, to tym bardziej tym, od których przyjęło się jakieś usługi.

3. To, co się czyni tylko na skutek czyjejś prośby, czyni się darmo, a więc nie w sposób święto-kupczy, polegający na kupnie lub sprzedaży rzeczy świętej. Jeśli zaś ktoś na czyjejś prośby powierza mu dobro kościelne, to czyni dar za usługę dokonaną językiem. A więc to jest dozwolone.

4. Obludnicy wykonują uczynki duchowe, by zyskać rozgłos między ludźmi, będący usługą języka. A przecież obłuda nie jest świętokupstwem. A więc usługi wyświadczone językiem, nie są źródłem świętokupstwa.

Ale z drugiej strony Papież Urban II (344) orzekł, że świętokupcą jest każdy, kto rzeczy kościelne rozdaje lub przyjmuje nie dla celów, dla których zostały ustanowione, ale dla własnego zysku, osiągniętego przez usługę wyświadczoną językiem lub pieniędzmi.

Odpowiedź. Jak widzieliśmy w artykule 2, wyraz „pieniądze” oznacza tu to wszystko, czego cenę można podać w pieniądzech. Nie ulega zaś wątpliwości, że każdą usługę ludzką, wyświadczoną dla jakiejś korzyści można ocenić w pieniądzech. Dlatego też wynajmuje się służących za pieniężną zapłatą. A więc na jedno wychodzi, czy ktoś daje rzecz duchową za jakąś usługę doczesną, już wyświadczoną lub przyrzeczoną, czy też za już dane lub obiecane pieniądze, równoważne cenie owej usługi. Podobnie gdy ktoś przychyli się do czyjejś prośby celem osiągnięcia jakiejś korzyści doczesnej dla siebie, wartość tej korzyści można wymierzyć w pieniądzech. Dlatego grzech świętokupstwa zachodzi nie tylko wtedy, gdy ktoś za rzecz duchową przyjmuje pieniądze lub jakąkolwiek rzecz zewnętrzną, a więc „łapówkę”, ale także wtedy, gdy tę rzecz duchową udziela za przysługę choćby wyświadczoną tylko językiem.

Rozwiązanie trudności, 1. Gdy jakiś duchowny wyświadcza swemu przełożonemu jakąś godziwą usługę, mającą na celu dobro duchowe, np. pożytek kościoła lub pomoc dla jego sług, wówczas taki duchowny staje się godnym uzyskania majątku kościelnego ze względu na gorliwość, z jaką służy Kościołowi i ze względu na inne jego dobre uczynki. Nie jest to więc „podarek odręczny”. Otóż św. Grzegorz mówi tu o takiej właśnie usłudze. Gdyby natomiast chodziło o usługę nie godziwą lub zmierzającą do cielesnej korzyści, np. wyświadczoną przełożonemu na rzecz jego krewnych lub w interesie jego majątku itp., wówczas byłby to „dar za usługę” a więc świętokupstwo.

2. Gdy ktoś jakąś rzecz duchową daje komuś za darmo, ale ze względu na pokrewieństwo lub ze względu na jakieś uczucie cielesne, postępuje w sposób niedozwolony i grzeszy, ale nie popełnia świętokupstwa, gdyż niczego nie przyjmuje, ani nie zawiera (choćby tylko domyślnej), umowy kupna-sprzedaży, na której opiera się świętokupstwo. Jeśli jednak ktoś daje komuś majątek kościelny lub jakieś stanowisko kościelne z tym warunkiem lub zamiarem, by ten, komu to dobro powierza, działał na rzecz jego krewnych, wówczas oczywiście popełnia świętokupstwo.

3. Uwaga wyświadczona językiem to albo pochwała będąca wyrazem względu ludzkiego, który ma swą cenę; albo prośba o jakieś względy, dzięki którym można uzyskać czyjąś przychylność lub uniknąć czyjejś nieprzychylności. Kto więc głównie

do tego zmierza przy powierzaniu dóbr duchowych, popełnia świętokupstwo. Wydaje się również, że do tego głównie zmierza, popełniając tym samym grzech świętokupstwa ten, kto wysłuchuje próśb o powierzenie stanowiska kościelnego człowiekowi niegodnemu. Samo jednak wstawianie się za osobą godną, piastować to stanowisko, nie jest świętokupstwem, gdyż wówczas zachodzi słuszna przyczyna, by powierzyć dobro duchowe temu, za kogo ktoś się wstawia. Może jednak i w tym wypadku wkraść się świętokupstwo do samego zamiaru, jeśli ktoś kieruje się nie przekonaniem, że dana osoba jest godna tego stanowiska, lecz względem ludzkim. Kto zaś prosi za siebie samego, by mu powierzono duszpasterstwo, już przez swe zuchwalstwo staje się tego niegodnym i dlatego prosiłby za niegodnym. Wolno jednak biednemu prosić o jakieś dobro kościelne nie związane z duszpasterstwem.

4. Obłudnik nie daje niczego duchowego dla uzyskania chwały, czyni bowiem tylko na pokaz, a przez swe udawanie raczej kradnie chwałę ludzką niż ją kupuje.

Artykuł 6

CZY SŁUSZNIE KARZE SIĘ ŚWIĘTOKUPCĘ ODEBRANIEM MU TEGO, CO NABYŁ PRZEZ ŚWIĘTOKUPSTWO ?

Postawienie problemu. Wydaje się że niesłusznie, gdyż:

1. Świętokupstwo polega na nabyciu czegoś duchowego za jakieś świadczenie. A przecież są pewne dobra duchowe, które raz nabyte są nieutralne, np. charakter sakramentalny, wyciśnięty przez konsekrację. A więc niesłusznie karze się świętokradców odebraniem im tego, co uzyskali na drodze świętokupstwa.
2. Zdarza się niekiedy że biskup, który na drodze przekupstwa zdobył biskupstwo, nakazuje komuś z swych podwładnych, by przyjął od niego święcenia. Podwładny wówczas — jak się zdaje — powinien być mu posłuszny, dopóki Kościół uznaje tego biskupa. Nikomu zaś nie wolno przyjmować święceń od tego, kto nie ma władzy udzielać ich. A więc biskup nie traci swej władzy biskupiej, jeśli ją zdobył drogą świętokupstwa.
3. Nikogo nie należy karać za to, co się stało bez jego wiedzy i woli, gdyż kara należy się tylko za grzech, który musi być dobrowolny, jak to widzieliśmy poprzednio³⁴⁵). Otóż zdarza się, że ktoś zdobywa jakieś stanowisko kościelne drogą świętokupstwa, dokonanego przez innych, bez jego wiedzy i woli. A więc nie należy go karać odebraniem mu tego stanowiska.
4. Nikt nie powinien mieć zysku z swego grzechu. Otóż niekiedy, gdyby ktoś osiągnął coś drogą świętokupstwa oddał to, co uzyskał, wyszłoby to na korzyść tych, którzy uczestniczyli w przekupstwie, np. gdyby biskup oraz kapituła dali swe przyzwolenie na to świętokupstwo. A więc nie zawsze należy oddać to, co się zdobyło drogą świętokupstwa.
5. Niekiedy dzięki świętokupstwu ktoś zostaje przyjęty do klasztoru i składa w nim śluby uroczyste. Otóż nie należy kogokolwiek zwalniać z obowiązków dochowania ślubów z powodu popełnionego grzechu. A więc taki zakonnik nie powinien porzucić klasztoru, do którego wstąpił drogą świętokupstwa.

6. Na tym świecie nie wymierza się kary zewnętrznej za wewnętrzne poruszenie serca, które tylko Pan Bóg może osądzać. Lecz świętokupstwo popełnia się samym tylko zamiarem i wolą. Wszak dlatego określa się je jako wolę kupienia rzeczy świętej, jak to widzieliśmy w artykule I. A więc nie należy świętokupstwa karać odebraniem tego, co przez nie zostało nabyte.

7. Większą rzeczą jest zdobyć wyższe stanowisko niż pozostać na tym samym. Otóż niekiedy drogą dyspensy świętokupcom powierza się wyższe stanowisko. A więc nie zawsze należy ich pozbawiać stanowiska zdobytego przez świętokupstwo.

Ale z drugiej strony powiedziano w Prawie, że jeśli ktoś drogą przekupstwa zdobył święcenia, nie powinien mieć z tego żadnej korzyści, ale winien być pozbawiony godności i stanowiska, zdobytego przez świętokupstwo 346).

Odpowiedź. Nikomu nie wolno zatrzymać tego, co zdobył wbrew woli pana, np. gdyby jakiś zarządca rozdawał rzeczy swego pana wbrew jego woli i rozkazom, wówczas kto by coś takiego przyjął od owego zarządcy, nie mógłby tego godziwie zatrzymać. Otóż Pan Jezus, którego szafarzami i sługami są przełożeni Kościoła, nakazał aby rzeczy duchowe dawać darmo (Mt 10, 8): „Darmoście wzięli, darmo dawajcie”. Dlatego ktokolwiek zdobył stanowisko duchowne drogą łapówek, nie może go godziwie zatrzymać. Ponadto, winni świętokupstwa, a więc tak sprzedający, jak i kupujący stanowisko duchowne, a także pośrednicy — w myśl ustaw kościelnych — podlegają innym karom, a mianowicie zniesławieniu oraz usunięciu ze stanu duchownego, jeśli chodzi o przynależnych do kleru lub kłątwie, jeśli chodzi o świeckich.

Rozwiązanie trudności, I. Ten, kto przez świętokupstwo uzyskał święcenia kapłańskie, otrzymał wprawdzie charakter sakramentalny dzięki skuteczności sakramentu, ale nie otrzymał ani łaski, ani możliwości sprawowania urzędu kapłańskiego, gdyż uzyskał charakter sakramentalny przez kradzież wbrew woli Pa-na. Dlatego na skutek samego prawa jest zawieszony w czynnościach kapłańskich. Zawieszenie to dotyczy zarówno jego samego, bo nie wolno mu sprawować czynności, do których uprawniają święcenia, jak i w stosunku do innych, gdyż nikomu nie wolno współdziałać z nim w tych czynnościach. Obowiązuje to nie tylko wtedy, gdy to świętokupstwo było jawne, ale także gdy było ukryte. Nie wolno mu także żądać zwrotu pieniędzy, które przy świętokupstwie niegodziwie wypłacił, chociaż temu, komu je wypłacił, nie wolno ich również zatrzymać. Jeśli zaś ktoś jest świętokupcą dlatego, że udzielił święceń na skutek przekupstwa albo gdy powierzył lub przyjął majątek kościelny na drodze świętokupstwa, względnie w nim pośredniczył, wówczas jeśli to świętokupstwo było jawne podlega karze zawieszenia od czynności, do których święcenia dają prawo, przy czym zawieszenie to dotyczy tak jego samego, jak i innych, gdyż nie wolno z nim współdziałać odnośnie do tych czynności. Natomiast, jeśli to świętokupstwo było tajne, na mocy prawa podlega karze zawieszenia od tych czynności, przy czym to zawieszenie dotyczy tylko jego, a nie innych.

2. Od biskupa, który swe stanowisko zdobył przez świętokupstwo, nie wolno przyjąć święceń, choćby dał rozkaz, a nawet groził kłątwą. Jeśliby zaś ktoś przyjął od takiego biskupa święcenia, nie otrzymuje prawa do sprawowania czynności, do których dają

prawo owe święcenia, nawet wtedy gdyby nie wiedział że ów biskup jest świętokupcą; potrzebuje więc dyspensy. Niektórzy jednak twierdzą, że jeśli ktoś nie może udowodnić, iż ów biskup jest świętokupcą, powinien usłuchać jego rozkazu i przyjąć święcenia, ale nie powinien wykonywać czynności związanych z tymi święczeniami bez uzyskania dyspensy. Pogląd taki jest jednak bezpodstawny. Nikomu bowiem nie wolno być posłusznym, gdy chodzi o uczestnictwo w tym, co jest niedozwolone. Kto zaś na mocy prawa jest zawieszony w sprawowaniu czynności biskupich, zarówno w odniesieniu do niego samego, jak i do innych, nie godziwie udziela święceń. A więc nikomu nie wolno współdziałać z tą niegodziwością przyjmując święcenia od takiego biskupa z jakiegokolwiek bądź przyczyny. Jeśli natomiast nie ma pewności, że biskup jest świętokupcą, nie powinno się podejrzewać kogoś o grzech i dlatego ze spokojnym sumieniem należy przyjąć święcenia. Jeśli wreszcie biskup jest świętokupcą nie dlatego, jakoby swe stanowisko zdobył na drodze świętokupstwa, ale z innego powodu, jeśli to jest tajne, można przyjąć od niego święcenia, gdyż wówczas ów biskup jest zawieszony w swych czynnościach biskupich w stosunku do siebie samego, a nie w stosunku do innych.

3. Utrata tego, co ktoś otrzymał, jest nie tylko karą za grzech, ale niekiedy jest również skutkiem niesprawiedliwego nabycia jakiejś rzeczy, np. gdy ktoś kupi coś od kogoś, kto nie może sprzedawać. Dlatego, jeśli ktoś świadomie i dobrowolnie przyjął święcenia kapłańskie lub majątek kościelny w sposób świętokupczy, nie tylko traci to, co uzyskał, a więc prawo do sprawowania czynności kapłańskich lub prawo do zachowania owego majątku wraz z jego owocami, ale nadto podlega karze zniesławienia i jest zobowiązany do zwrotu dochodów, nie tylko tych, które zdobył, ale także tych, które mógłby osiągnąć pilny właściciel, przy czym chodzi tu o dochody po odliczeniu wydatków na osiągnięcie dochodów i strat poniesionych skądinąd na rzecz kościoła. Jeśli natomiast ktoś zdobył jakieś stanowisko kościelne dzięki świętokupstwu ze strony innych ludzi, nie wiedząc o tym i nie chcąc tego, nie wolno mu wykonywać czynności związanych z tym stanowiskiem, ale winien zrzec się go wraz z jego pozostałymi jeszcze dochodami (ale nie tymi, które już zużył będąc w dobrej wierze), z wyjątkiem jednak wypadku, kiedy wróg jego podstępnie dałby pieniądze, by powierzono mu to stanowisko oraz wypadku, kiedy ów, komu to stanowisko powierzono, jawnie sprzeciwiałby się temu. Wówczas bowiem nie byłby zobowiązany zrzec się stanowiska, chyba że później przyzwoliłby na to, dając obiecaną rzecz.

4. Pieniądze, majątek lub dochody, nabyte drogą świętokupstwa, należy oddać kościołowi, z którego krzywdą te rzeczy zostały dane, bez względu na to, że prałat tego kościoła lub ktoś z jego kanoników był w tę sprawę wmieszany, gdyż jego grzech nie ma szkodzić innym. Należy jednak dokonać tego zwrotu tak, by ci którzy popełnili ów grzech, nie odnieśli z niego korzyści. Jeśli natomiast tego występku dopuścił się biskup lub kapituła, należy — za, upoważnieniem wyższego przełożonego — oddać to ubogim lub innemu kościołowi.

5. Jeśli ktoś przez świętokupstwo został przyjęty do klasztoru, winien wystąpić z zakonu. Jeśli popełnił ten grzech świadomie po Soborze (I Liońskim 1245) winien być z tego klasztoru wyrzucony bez nadziei powrotu do niego i skazany na dożywotnią pokutę w zakonie o ostrzejszej regule, a jeśli takiego nie ma, w innym domu tego samego zakonu. Jeśli popełnił ten grzech przed Soborem, winien być umieszczony w

innym domu tego samego zakonu. A jeśli to niemożliwe, by nie wałęsał się po świecie może pozostać w tymże klasztorze, ale na niższym miejscu. Wreszcie, jeśli ów zakonnik nie wiedział, że został przyjęty do klasztoru wskutek świętokupstwa, bez względu na to, czy było to przed, czy po Soborze, może być na nowo przyjęty, ale na niższe miejsce.

6. Wobec Boga świętokupstwo zachodzi już w postanowieniu woli, ale za to postanowienie Kościół nie wymierza kary zewnętrznej, zobowiązującej do zrzeczenia się stanowiska zdobytego przez świętokupstwo. Nie mniej ten, kto taki grzech popełnił wewnątrz, powinien pokutować za swój zły zamiar.

7. Tylko Papież może zwolnić z kary tego, kto świadomie zdobył stanowisko kościelne (na drodze świętokupstwa). Tych, którzy zdobyli je nie wiedząc że stało się to na skutek świętokupstwa, biskup może zwolnić z kary, z tym jednak zastrzeżeniem, że wprawdzie powinni zrzec się stanowiska zdobytego w sposób świętokupczy, i dopiero wtedy mogą korzystać z dyspensy już to małej, by mogli uczestniczyć w prawach świeckich katolików, już to wielkiej, by po odprawieniu pokuty mogli pozostać przy swoim kościele lub w swoim zakonie, już to większej, by mogli nadto sprawować czynności, do których uprawniają niższe święcenia, już to największej, by mogli w tymże kościele lub w zakonie sprawować czynności związane z wyższymi święczeniami; nie mogą jednak zostać przełożonymi.

ODNOŚNIKI DO TEKSTU

Odnośniki do Pisma św. są podane w tekście według tłumaczenia Wujka (wyd. Ks. Jezuitów. Kraków 1935) lub Tynieckiego (Pallotinum 1960) tam, gdzie przekład Wujka jest niejasny. Odnośniki do innych miejsc św. Tomasza podajemy w skrótach, np. 2-2, q, 17, a. 3, 2m oznacza Summa Theologiae pars secunda secundae, quaestio 17, articulus 3, ad 2.

Odnośniki do pism Ojców Kościoła podają łacińskie tytuły dzieł podług wydania I.P. Migne, Patrologiae cursus completus. Series latina (skrót: PL); oraz Patrologiae cursus completus. Series graeca (skrót: PG). Odnośniki do dzieł Arystotelesa (czyli w języku św. Tomasza: Filozofa) podajemy podług klasycznego ich wydania przez I. Bekkera, Aristoteles graece. Edidit Accademia Borussica.

Glossa — oznacza: Glossa Ordinaria cum expositione.

6 vol. (Basileae 1506-1508)

Decr. — jest skróttem: Decretales Gregorii IX. Corpus Iuris Canonici. Lipsiae 1922)

Etym. — jest skróttem: Etymologiarum libri XX.

q — oznacza: Quaestio,

a — articulus.

c — caput. cyfra rzymska — Księga (liber).

- 1) 2-2, q 80, a. 1.
- 2) 2-2, q. 29; 30; 31:
- 3) 2-2, q. 61 i 62; q. 79, a. 1.
- 4) 2-2, q. 50, a. 1.
- 5) De Civitate Dei, X (PL 41) 278).
- 6) Rhetorica, II, 28.
- 7) Etym. X (PL 82, 392).
- 8) De Civitate Dei, X (PL 41, 280).
- 9) De Vera Religione, c. 55 (PL 34, 172).
- 10) De Civitate Dei, X, c. 1 (PL 41, 278).
- 11) 2-2, q. 19, a. 9.
- 12) Ethicorum II (1103 a 25).
- 13) 2-2, q. 80.
- 14) 2-2, q. 58, a. 3.
- 15) De Natura Boni, c. 3 (PL 42, 553).
- 16) 2-2, q. 81, a. 1.
- 17) 1-2, q 54, A. 2, Im.
- 18) De Civitate Dei, X, c. 6 (PL 41, 283).
- 19) Ethicorum VIII (1159 a. 16).
- 20) Enchiridion, c. 3 (PL 40. 232).
- 21) Ethicorum, II (1106 b 8).
- 22) 2-2, q. 81, a. 2 i a. 4.
- 23) De Civitate Dei, VI, c. 10 (PL 41, 190).

- 24) Tamże, X, c. 5 (PL 41, 282).
- 25) De Affectibus. De iustitia.
- 26) De Divinis Nominibus, c. 12 (PG 3, 969).
- 27) 2-2, q. 80, a, 1, 4m.
- 28) Etym., X (PL 82, 393).
- 29) De Virginitate, c 8 (PL 40, 400).
- 30) I, q. 78-85; 1-2, q. 23, a. 4.
- 31) Historia Romae Ab Urbe Condita VIII, c 9.
- 32) De Divinis Nominibus, c, 4 (PG 3, 712).
- 33) Sermones. LIX (PL 54, 338).
- 34) Ethicorum VII (1129 a 8).
- 35) 2-2, q. 81.
- 36) Super Lucam Expositio Evangelii (PL 42, 971).
- 37) De Trinitate, IX c. 12 (PL; 12, 12, 971).
- 38) Oratio funebris (PG 46, 380) -
- 39) w czwartek po IV niedzieli W. Postu.
- 40) 2-2, q. 82, a. 3.
- 41) De Divinis Nominibus, c 3 (PG 3, 680).
- 42) De Anima, III (430 a 26).
- 43) Etym. X, (PL 82, 388).
- 44) Expositio in Psalterium (PL 70, 285).
- 45) Ethicorum I, (1102 b 16).
- 46) Rabanus Maurus. De Universo VI (PL 111, 136).
- 47) De Fide Orthodoxa, c. 24 (PG 94, 1089).
- 48) I, q. 82, a. 4; 1-2, q. 9, a. 1, 3m.
- 49) De Fide Orthodoxa, c 24 (PG 94, 1089).
- 50) De beneficiis II, c. 1.
- 51) I, q. 22, a. 2 i 4; q. 23, a. 8; q. 115, a 6.
- 52) Libri Dialogorum, I (PL 77, 188).
- 53) Catena Aurea in Lucam, c. 18, 1.
- 54) Glossa Lombardi (PL 191, 1235).
- 55) 2-2, q. 82, a. 1, 1m.
- 56) De Cura pro Mortuis, c. 13 (PL 40, 605)
- 57) De Fide Orthodoxa, III (PG 94, 1089).
- 58) III, 130 Glossa Lombard;
(PL 191, 325).
- 59) Factor. Dictor. Memor. VII, c. 2.
- 60) Epistola CXXX, c. 12 (PL 33, 502).
- 61) Ethicorum, I, c. 8 (1099 a. 31).
- 62) Epistola CXXX, c. 6 (PL 33, 498).
- 63) De Sermone Domini in Monte, II (PL 34, 1292)
- 64) 2-2, q 55, a, 6.
- 65) In Joannis Evangelium Ex-, positio (PL 35, 1896).

- 66) Commentarium in Ev. Mat-thael (PG 56, 1896).
- 67) De Oratione Dominica (PL 4, 540).
- 68) III, (PL 116, 313)
- 69) De Correptione et Gratia, c 15 (PL 44, 944).
- 70) 2-2, q. 40, a. 1.
- 71) 2-2, q. 83, a. 7.
- 72) De Sermone Domini in Monte (PL 34, 1265).
- 73) De Quaest N et V Test (PL 35, 2262).
- 74) Epistoła CXXX, c. 12 (PL
- 75) Epistoła CXXX, c. II (PL 33, 502).
- 76) In Mathaei Ev. Commentarium (PL 26, 44).
- 77) De Sermone in Monte, lic, 6 (PL 34, 1278).
- 78) Enchiridion, c. 115 (PL 40, 285).
- 79) De Sermone in Monte, II, c. 11 (PL 34, 1285).
- 80) Enchiridion, c. 116 (PL 40, 286).
- 81) I, q. 79, a. 8.
- 82) Contra Vigilantium (PL 23, 359).
- 83) Epistoła CXXX, c. 9 (PL 33, 501).
- 84) Commentarium in Ev. Mat-thaeum (PG 56, 709).
- 85) De Sermone in Monte II, c 3 (PL 34, 1274).
- 86) Constitutiones, c I (PG 31,
1333)
- 87) Hugo de S. Vict. (PL 176,
892).
- 88) De Modo Orandi, c. 2 (FL 176, 979).
- 89) Epistoła COCXI (PL 33, 960).
- 90) Constitutiones, c. I (PG 31,
1333).
- 91) Epistoła CXXX, c. 9 (PL 33,
501).
- 92) Epistoła CXXX, c. 10 (PL 3,, 501).
- 93) Tamże
- 94) PL 116, 313).
- 95) Sermones, CV 'PL 38, 619).
- 96) Catena Aurea in Lucam c. 18.
- 97) De Perseverantia, c. 23 (PL
- 98) Sententiarum Prosperi (PL 45, 1032). 51, 497).
- 99) In Joannis Evangelium (PL ;,, 35, 1896).
- 100) Constitutiones, c. I (PG 31, 375).
- 101) 1-2, q. 114, a. 6.
- 102) Glossa Lombard; (PL 192, 1335).
- 103) Comrnentarium in. Ev Mat-thaei (PG 56, 711).
- 104) In Joannis Evangelium (PL 35, 1718).
- 105) Tamże (PL 35, 1834).
- 106) Tamże (PL 35, 1718).
- 107) 2-2, q. 59, a. 2.

- 108) Commentaria in Ev. Matthaei (PG 13, 57).
- 109) De Fide Orthodoxa, III, c. 24 (PG 94, 1089).
- 110) VI, 119. Glossa Lombard! (PL 192, 336).
- 111) Collationes Patrum IX, c. U (PL 49, 783).
- 112) De Civitate Dei X, c. 3 (PL 41, 280).
- 113) III, 231 Glossa Lombardi (PL 191, 882).
- 114) 2-2, q. 81, a. 3 i 4.
- 115) 2-2, q 103.
- 116) De Civitate Dei, X, c. 4 (PL 41, 281).
- 117) I, 163.
- 118) De Fide Orthodoxa, IV, C. 12 (PG 94, 1133).
- 119) De Civitate Dei, X, c. 5 (PL 41, 282).
- 120) Perihermeneias I (16a 27).
- 121) Moraliū IV, c. 3 (PL 75, 635).
- 122) q. 81, a. 7; q. 84, a 2
- 123) De Civitate Dei, X, c 19 (PL 41, 297).
- 124) De Civitate Dei, X, c 19 (PL 41, 198).
- 125) De Civitate Dci, X, c 27 (PL 41, 255).
- 126) De Civitate Dci, X, c. 6 ' (PL 41, 283).
- 127) 1-2, q. 18, a. 6 i 7; q. 60, a. 3, 2m,
- 128) 2-2, q 85, a. 6. 7 i 8
- 129) 1-2, q 103, a. 3.
- 130) Concilium Romanum 1078, can. 12.
- 131) 2-2, q 85, a
- 132) Epistola XIV ad Heliodorum (PL 22, 352)
- 133) Decreta Damasi Papae I, 3
- 134) Commentaria in Ev. Mat-thaei (PL 26, 132).
- 135) Sermo CXIII, c. 2 (PL 38, 649).
- 136) Decretum Magistri Gratiani, XVI, 7.
- 137) Commentaria in Ezechielem (PL 25, 471).
- 138) Commentarius in Ev. Mat-haei (PL 9, 1050).
- 139) Sermo CCLXXVII (PL 39, 2268).
- 140) 1-2, q. 104, a. 3
- 141) Sermo CCLVII (PL 39, 2267).
- 142) Ethicorum IV, 2 (1122 b 8).
- 143) Opus Imperf in Mathaeum (PG 56, 883).
- 144) Decretalia Gregorii IX, III.
- 145) Sententiarum IV, dist 38 (PL176, 521).
- 146) III, 194 Glossa Lombard; PL 191, 708).
- 147) Historia Judicum P. Coroesteron (PL 198, 1284).
- 148) De Mendacio, c. 20 (PL 40, 515).
- 149) Epistola CXXVII (PL 33, 487).
- 150) Tamže (PL 33, 486).
- 151) Rhetorica II, c. 53.
- 152) Pomerius, De Vita contem-plativa (PL 59, 470),

- 153) Metaphysicorum IV (1015 a 28).
 154) De Virginitate, c. 8 (PL 40, 400).
 155) De Similitudinibus, c. 84 (PL 159, 655).
 156) Ethicorum II (1105 a 32).
 157) Supplementum, q. 53, a. 2.
 158) De Ecclesiastica Hierarchia (PG 3, 533).
 159) Decretum Magistri Graziani II, c. 20.
 160) 1-2, q. 96, a. 6; q. 97, a. 4.
 161) Ethicorum I (1095 a 10)
 162) De Yirginitate, c 8 (PL 40, 400).
 163) 1-2, q. 96, a. 6; q. 97, a. 4.
 164) Sermo CLXXX, c. (PL 38, 975).
 165) Tamże.
 166) Commentarium in Ev. Mat-thaei (PL 26, 40).
 167) De Mendacio, c. 15 (PL 40, 507).
 168) De Sermone Domini in Monte, I (PL 34, 1255).
 169) Conunentaria in Jeremiam I (PL 24, 733).
 170) Rhetorica, II, c 53.
 171) 1-2, q. 89, a. 1.
 172) Commentarium in Ev Mat-thaei (PL 26, 40).
 173) Metaphisicorum I, c. 3 (983 b 33).
 174) Commentarium in Matthaum (PL 26, 40).
 175) De Sermone Domini in Monte (PL 34, 1255).
 176) De Mendacio, c. 15 (PL 40, 507).
 177) Commentarium in Matthaum (PL 26, 41).
 178) Praedicamenta, VIII (13 a 37).
 179) 2-2, q. 88, a. 3, 2m.
 180) De Officiis VIII, c 50 (PL 16, 108).
 181) Sententiarum II, c. 31 (PL 83, 634).
 182) Moraliu XXVI, c. 10 (PL 76, 357).
 183) 2-2, q. 88, a. 1.
 184) 2-2, q 88, a. 12, 3m.
 185) 2-2, q. 89, a. 8.
 186) Opus Imperf in Matthaum (PG56, 883).
 187) Decretum Magistri Gratiani II, 22.
 188) Tamże.
 189) Epistoła XLVII (PL 33, 184).
 190) Conunentaria in Matthaum (PG 13, 1757).
 191) Tamże.
 192) De Trinitate, III, c. 3 (PL 42, 873).
 193) Homilia de Lazaro II (PG 48, 984).
 194) Jakub a Voragine, c. 159.
 195) Ethicorum I, c. 12 (1101 b 22).
 196) De Divinis Nonainibug, c. 1 (PG 3, 589).
 197) Commentaria in Ep (PL 26, 562).
 198) Registrum (PL 77, 1335).

- 199) Confessiones IX, c. 7 (PL 32, 770).
- 200) Politiconum VIII, c. 5 (1340a 38).
- 201) De Musica I, c. 1 (PL 63, 1168).
- 202) Confessionum X, c. 33 (PL 32, 800).
- 203) Tamże, 769.
- 204) Tamże, 800.
- 205) Politicorum VIII, c. 6 (1341 a 18). (PL 192, 228).
- 206) VI, 106 Glossa Lombard;
- 208) De Decem Chordis (PL 38, 85).
- 209) 2-2, q. 81, a. 5, 3m.
- 210) Topicorum I. c. 13 (106 b 14).
- 211) Glossa Lombardi (PL 192, 279).
- 212) De Doctrina Christiana, c. 20 (PL 34, 50).
- 213) 1-2, q. 72, a. 9.
- 214) De Doctrina Christiana, c 20 (PL 34, 50).
- 215) De Divinis Nominibus, c. 4 (PG 3, 729).
- 216) 2-2, q. 10, a. 5
- 217) Registrom, XI (PL 77, 1187)
- 218) Epistoła LXXXII, c. 2 (PL 33, 283).
- 219) Contra Mendacium, c. 3 (PL 40, 521).
- 220) 2-2, q. 81, a. 7.
- 221) Amrosiaster (PL 17, 256).
- 222) Enchiridion, c. 3 (P 40, 232).
- 223) De Doctrina Christiana II, c. 2 (PL 34, 49).
- 224) Epistoła XXXVI (PL 33, 13
- 225) De Vera Religione, c. 3 (PL 34, 125).
- 226) De Civitate Dei, VIII, c. 23 (PL 41, 247).
- 227) Tamże, VII, c. 5 (PL 41, 198).
- 228) Tamże, XVIII, c. 14 (PL 41, 572).
- 229) De Doctrina Christiana, II, c. 20 (PL 34, 50).
- 230) I, 163.
- 231) De Civitate Dei, X, c. 19 (PL 41, 297).
- 232) Tamże VI, c. 10 (PL 41, 191).
- 233) De Vera Religione, c. 5 (PL 34, 126).
- 234) III, q. 25. a. 3.
- 235) Ethicorum VIII, c. 10 (1160b 9).
- 236) Contra Faustom, XX, c 5 (PL 42, 371).
- 237) Hieronymi, c. 5 (42, 371).
- 238) I, 241.
- 239) Etym. VIII, c 11 (PL 82, 315)
- 240) De Civitate Dci, XXI, c. 6 (PL 41, 716).
- 241) Poetica (1448 b 9).
- 242) De Libero Arbitrio, I, c. 1 (PL 32, 1223).
- 243) De Memoria (449 b 12).
- 244) I, q. 14, a. 13; q 57, a 3; q 86, a 4.
- 245) Etym, VI, c 9 (PL 82, 312).

- 246) Commentaria in Micheam (PL 25, 1240).
- 247) De Civitate Dei, XXI, c 9 (PL 41, 721).
- 248) De Vera Religione (PL 34, 52).
- 249) Homilia XVI (PG 12, 697).
- 250) 2-2, q. 92, a. 1 i 2; q. 94, a. 1.
- 251) Etym. VIII, c. 9 (PL 82, 310).
- 252) I, q. 57, a. 3.
- 253) Etym., VIII, c. 9 (PL 82, 313).
- 254) Factor. Diet. Memorab. I, c. 5.
- 255) Commentaria in Ev. Lucae-(PG 27, 1397).
- 256) Commentaria in Ev. Lucae (PL 92, 438).
- 257) Ad Simplicianum (PL 40, 142).
- 258) De Divinis Nominibus, c. 4, (PG 3, 700).
- 259) Confessionum IV, c. 3 (PL 32, 694).
- 260) De Anima, III, c. 4 (429 a 18; a 24).
- 261) Tamże (427 a 25).
- 262) Tamże (434 a 12): Ethicorum I, (1102 b 25).
- 263) De Genesi, c.17 (PL34, 2781).
- 264) Quaestionum in Heptate-uchum (PL 34, 587).
- 265) Decretum Magidtri Gratiani, II, c. 16.
- 266) Ennarrationes in salmos. XXX (36, 246),
- 267) Expositio Evangelii Lucae (L 15, 1622).
- 268) Super Acta Apostolorum I (L 92, 945).
- 269) Epistoła LIV, c. 20 (L 33, 222).
- 270) Super Acta Apostolorum I (L 92, 945).
- 271) Epistoła CCXXVIII (L33, 1018).
- 272) Decretum Magistri Gratiani, II, c. 2.
- 273) De Genesi, II, c. 17 (PL 34, 278).
- 274) De Doctrina Christiana II, c. 23 (41, 287).
- 275) I, q. 109, a. 3.
- 276) De Civitate Dei, X, c. 9 (L 41, 287).
- 277) Tamże, XXI, c 5 (L 41, 718).
- 278) De Doctrina Christiana, II, c. 20 (L 34, 50).
- 279) Tamże.
- 280) De Civitate Dei, XXI, c. 6 (L 41, 717),
- 281) Physicorum I, c. 5 (188 b 15).
- 282) De Civitate Dei, X, c. 11 (P 41, 290).
- 283) De Doctrina Christiana, II, c. 20 (PL 34, 50).
- 284) Tamże, (PL 34, 52).
- 285) Contra Faustum, IV, c. 2 (PL 42, 218).
- 286) Sermo CCC (PL 39, 2319).
- 287) Commentarium in Ev. Mat-thaei (PG 56, 878).
- 288) Decretum Magistri Gratiani XXVI, q. 5.
- 289) Glossa Lombard! (PL 191, 537).
- 290) Expositio Evangelii Lucae VI (PL 15, 1771).
- 291) Contra Paustum, XXII, c 36 (L 42, 426).

- 292) I, 338.
- 293) Contra Faustum, XXII, c. 36 (L 42, 423).
- 294) 2-2, q. 87, a. 1.
- 295) De Divinis Nominibus, c. 2 (G 3, 648).
- 296) III, 405.
- 297) III, 198. Glossa Lombardi (L 191, 731).
- 298) 2-2, q. 83, a. 15.
- 299) 2-2, q. 81, a. 5.
- 300) PL 113, 469.
- 301) 2-2, q. 94, a. 1. Im.
- 302) Sermo CLXXX, c. 2 (PL 38, 975).
- 303) 2-2, q. 92, a. 2; 1-2, q. 1. a. 3.'
- 304) Commentaria in Jeremiam, I (PL 24, 733).
- 305) Physicorum II, c. 3 (195 a 18).
- 306) Sermo CLXXX, c. 2 (PL 38, 973).
- 307) Tamże.
- 308) 2-2, q. 89, a. 1. c. 15.
- 309) Decretalia Gregorii IX, II, 29,
- 310) Opus Imperf. in Matthaem (PG 56, 883).
- 311) Analyticorum Posteriorum I, 2 (72 a 29).
- 312) 2-2, q. 98, a 2.
- 313) 2-2, q 89, a 3.
- 314) Epistoła XVIII (PL 33, 184),
- 315) Sermo CLXXX-c. 10 (PL 38, 978).
- 316) Quaestiones in Heptateuchun III (PL 34, 673).
- 317) Sermo XVII (PL 33, 185).
- 318) Etym., X, (PL I, 823).
- 319) 1-2, q. 101, a. 4.
- 320) Ethicorum I, c. 2 (1094 b 10).
- 321) Tamże (1095 b 24).
- 322) Contra Faustinum XXII, c.27 (P 42, 418).
- 323) Ethicorum V, c. 2 (1130 a 19).
- 324) De Fide Orthodoxa, IV, c. 3 (G 94, 1105).
- 325) S. Bernardus (PL 182, 756).
- 326) Homiliae in Evangelia I (PL 76, 1093).
- 327) Registrum. Decretum Gratiani II, c. 1.
- 328) 1-2, q. 18, a 2.
- 329) 2-2, q. 58, a. 4.
- 330) Decretum Magistri Gratiani, II, c. 1.
- 331) 111, q. 63, a. 6; q. 68, a. 6.
- 332) Contra Faustum, XXII, c. 47 (PL 42, 428).
- 333) Ethicorum IV, c. 1 (1119 b 26).
- 334) Glossa Ordinaria VI, 121 (PL 192, 273).
- 335) Supplementum, q. 42, a. 3.
- 336) Decr. Gratiani II, 1, 1.
- 337) Commentaria in Micheam, II (PL 25, 1240).

- 338) IV, 121. Glossa Lombardi (PL 192, 354).
339) Decretum Gratiani II, 1, 2.
340) De Officiis Ministrorum I, c. 28 (PL 16, 148).
341) Decretum Magistri Gratiani, II, cI.
342) 2-2, q. 87, a. 3.
343) Epistola XVIII (PL 77, 618).
344) Epistola XVIII. Decretum Gratiani II, 1.
345) 1-2, q. 74, a. 1; q. 87, a. 7.
346) Decretum Gratiani, II, 1. 1.

OBJAŚNIENIE TEKSTU

Q. 81, a. 1. Pierwszym i zasadniczym warunkiem wszelkiego badania naukowego jest jednoznaczne określenie przedmiotu tegoż badania, by nie było wątpliwości o co chodzi. Określenie to nie może być dowolne, ale winno się opierać na potocznym rozumieniu danego wyrazu, a jeśli to ostatnie jest sporne, wówczas za sprawdzian trzeba przyjąć etymologię, czyli źródłosłów. Otóż uczeni spierają się o to, co należy rozumieć przez religię: czy poznanie naszych obowiązków jako przykazań Bożych (tak sądził E. Kant), czy uczucie współistnienia z Nieskończonym (r. Schleiermacher), twór ludzkiego pragnienia szczęścia (L. Feuerbach), kult człowieka (A. Compté) oraz powstały ze stłumienia popędu płciowego (S. Freud), opium ludu (K. Marks), cześć nadludzkich istot (K. Oestereich) itp.

Niestety także źródłosłów wyrazu „religia” nie jest pewny, jak wykazuje św. Tomasz w tym artykule, podając różne zdania Cycerona, św. Augustyna, św. Izydora, Cycero († 43 przed Chr.) wyprowadzał „religię” od relegere (często odczytywać) ; św. Augustyn († 430) od reeligere (ponownie wybierać) ; św. Izydor (636) od religare (wiązać). Akwinata te trzy źródłosłowy łączy w jedną całość znaczeniową, opisując religię jako stosunek do Boga, polegający na związku z Nim jako Praprzyczyną naszego istnienia, zwracający nas ku Niemu jako naszemu ostatecznemu celowi, i wyrażający się w wyznawaniu Go przez wiarę i posłuszeństwo Jego przykazaniom. To pojęcie religii, o którym trzeba stale pamiętać przy czytaniu naszego traktatu, było zgodne z powszechnym rozumieniem religii w średniowieczu na Zachodzie, gdzie nie znano religii panteistycznych, a nawet ateistycznych, nieuznających istnienia Boga osobowego albo ograniczających się do kultu zmarłych lub sił przyrody w sposób typowo religijny. Taką religią panteistyczną, a zdaniem ks. prof. P. Siwka (Wieczory paryskie, str. 52) nawet ateistyczną, zdaje się być buddyzm, przynajmniej w postaci himajanizmu, sekty liczącej około 50 mln wyznawców, gdyż Budda († 480 przed Chr.) mówi wprawdzie o Nieskończonym, ale nie pojmuje Go jako osobę. Zdaniem O. Siwka religią ateistyczną jest także dżainizm, sekta hinduska, powstała w V w. przed Chr., a licząca dziś około półtora miliona wyznawców. Podobnie szintoizm w Japonii, ograniczający się do oddawania czci zmarłym, nie mówiąc już o marksizmie, który wprawdzie wszelką religię uznaje za opium ludu, ale niektórych swych przywódców, np. Marksa, Lenina, Stalina, Mao, otacza większą czcią aniżeli niektóre religie swych bogów.

Należy wziąć pod uwagę odpowiedź św. Tomasza na pierwszą trudność jakoby religię należało zastąpić humanitaryzmem, czyli troską o polepszenie doli ludzkiej, lub humanizmem, a więc staraniem się o większe udoskonalenie człowieka. Takie hasła często dziś się słyszy. Otóż św. Tomasz w swej odpowiedzi uzasadnia, że właśnie religia jest podstawą prawdziwego humanizmu i humanitaryzmu, gdyż usprawnia człowieka w doskonaleniu się i w pomaganiu drugim.

By zrozumieć piąty zarzut, trzeba pamiętać, że w języku łacińskim przymiotnik urobiony od wyrazu religio oznacza nie tylko to, co nasz przymiotnik „religijny”, ale także występuje w roli rzeczownika na oznaczenie zakonnika.

Q. 81, a. 2. W języku polskim „religia” oznacza głównie zespół wierzeń i różnych postaci kultu oraz instytucji odnoszących się do oddawania czci Bogu. Mniej natomiast wyraz ten nadaje się do oznaczania wewnętrznego usposobienia człowieka religijnego, czyli cnoty usprawniającej go w oddawaniu Bogu należnej mu czci. Cnotę taką nazywamy raczej religijnością niż religią, względnie w terminologii O. J. Woronieckiego — pobożnością. Zdaje się nam jednak, że ten ostatni wyraz ma zbyt ciasne znaczenie nie rozciągając się na wszystko, co wchodzi w zakres religijności. Np. człowieka, który wierzy w Boga, ale nie .przejawia w miarę swych możliwości pełnego oddania się Bogu i rzadko modli się, nazwiemy mimo to religijnym, ale nie pobożnym. Wyraz więc „pobożność” w niniejszym przekładzie zachowamy na oznaczenie głównego przejawu i zadania cnoty religijności, a mianowicie oddania się służbie Bożej, a więc na przetłumaczenie wyrazu devotio, który w nauce św. Tomasza nie oznacza dewocji w znaczeniu bigoterii, ale oddanie się Bogu, względnie stałą wolę takiego oddania się.

Dowód prawdy, że religijność jest cnotą, jest u św. Tomasza bardzo prosty: Cnota to sprawność w dobrym postępowaniu, sprawia bowiem, że dobrym jest ten, kto ją posiada, i że jego postępowanie jest dobre. Otóż oddawanie Bogu tego, co się Mu należy — a to właśnie jest istotą religijności — jest dobrym postępowaniem, które doskonali człowieka, a więc czyni go dobrym, gdyż ustanawia w życiu ludzkim należyty ład między człowiekiem a Bogiem, ład nadający sens życiu ludzkiemu, tak aby było godne człowieka.

Wyrażenie św. Tomasza, że „każdy dobry uczynek przynależy do cnoty” należy rozumieć ściśle, a więc o uczynku dobrym pod każdym względem. Otóż taki uczynek może być tylko owocem cnoty, bo jedynie cnota jest w człowieku tym zbiornikiem duchowej energii, usprawniającej go tak, że czyn jego będzie pod każdym względem dobry, wykonany ochoczo, z łatwością i radośnie. Bez cnoty możliwy jest uczynek częściowo dobry — np. jednorazowe powstrzymanie się od picia alkoholu u nałogowego pijaka.

Q. 81, a. 3. Chodzi o to, czy religijność jest zespołem czynności wchodzących w zakres działania innych sprawności moralnych, jak twierdzą niektórzy psychologowie, a tym samym czy jest pewnym nastawieniem bez organicznej jedności, czy też jest jedną sprawnością, posiadającą wewnętrzną zwartość w swoim oddziaływaniu. Św. Tomasz oświadcza się za tym drugim zdaniem i uzasadnia je na podstawie jedności przedmiotu istoczącego (czyli formalnego) cnoty religijności. Przedmiot istoczący sprawności, czyli stanowiący o jej istocie, to bezpośrednio jej zadanie, a więc cel, do którego z natury swej zmierza. Otóż ten przedmiot jako bezpośredni cel działania nadaje wewnętrzną jedność i zwartość zarówno czynnościom, jak i temu, co stanowi ich psychiczne źródło, a mianowicie sprawności. Jedność bowiem bezpośredniego celu stanowi o jedności postępowania. Religijność zaś ma bezpośrednio tylko jedno zadanie i cel, a mianowicie oddawanie czci należnej Bogu jako źródłu i celowi naszego istnienia.

Cenne jest wyjaśnienie św. Tomasza w odpowiedzi na trzecią trudność, a mianowicie jak należy pojmować cześć „cudownych” obrazów itp. przedmiotów. Otaczamy je

czcią nie ze względu na nie, ale ze względu na Boga. Nie powinny więc nam Go przesłaniać.

Q. 81, a. 4. Cnota religijności nie tylko przysposabia człowieka, by wszystko czynił na większą chwałę Bożą, ale równocześnie niejako wylania z siebie pewne czynności, którymi bezpośrednio tę cześć składamy. Ma więc właściwy sobie bezpośredni przedmiot istoczący. Wszystko co dobre można i trzeba czynić na większą chwałę Bożą. Ale stąd nie wynika, by religijność była zespołem różnych cnót albo gatunkiem jednej z nich. Podobnie bowiem jak o jedności, tak też o odrębności cnót czy jakichkolwiek sprawności, stanowi jej istoczący przedmiot. Otóż religijność ma właściwy sobie odrębny przedmiot istoczący, a mianowicie usprawnianie człowieka w oddawaniu czci należnej Bogu jako Praprzyczynie i Celowi naszego istnienia. Wprawdzie także rodzicom. Ojczyźnie i przełożonym oraz ludziom zasłużonym oddajemy należną im cześć, ale cześć zupełnie inną od tej, jaka należy się Bogu. Boga czcimy ze względu na pełnię Jego doskonałości, będącej źródłem wszelkiej wartości, z powodu których także pewne stworzenia zasługują na naszą cześć.

Q. 81, a. 5. Jak wiadomo, teologia moralna dzieli cnoty na teologiczne, czyli boskie, gdyż Bóg stanowi bezpośrednio ich przedmiot istoczący, oraz cnoty obyczajowe, zwane także moralnymi, których bezpośrednim przedmiotem nie jest Bóg, ale środki do zjednoczenia się z Nim i życia zgodnego z Jego wolą. Otóż były pewne próby uznania religijności za czwartą (po wierze, nadziei i miłości) cnotę teologiczną. Niewątpliwie czynności religijne są ściśle związane z wiarą, nadzieją i miłością Bożą. Co więcej Pan Bóg jest poniekąd przedmiotem czynności religijnych oraz ich celem. Wszak cześć religijną oddajemy Bogu ze względu na pełnię Jego doskonałości. Bóg więc jest przedmiotem religii, jako Istota, której oddajemy cześć przez nasze modlitwy, ofiary, ślub itp. Niemniej bezpośrednim, istoczącym przedmiotem tej cnoty jest nie Pan Bóg, ale to, co Mu oddajemy czcząc Go, a więc nasza własna osobowość i nasze czynności, oraz rzeczy zewnętrzne. Trzeba jednak pamiętać, że czcić Pana Boga możemy i powinniśmy pod wpływem wiary, nadziei i miłości Bożej, których przedmiotem jest bezpośrednio Pan Bóg nie tylko jako Istota, której poddajemy nasz umysł, wolę i serce, ale nadto jako Osoba, ze względu na którą czynimy to, co dobre. Składanie Bogu należnej Mu czci jest bezpośrednim zadaniem religii, ale składanie Mu tej czci ze względu na to, że jest nieskończoną najwyższą Prawdą, najpełniejszym Dobrem i najdoskonalszym Pięknem, jest czynnością religijną, natchnioną przez cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość. Tak więc religijność jest cnotą obyczajową, choć bardzo związaną z cnotami teologicznymi.

Q. 81, a. 6. Ponieważ celem cnoty religijności jest sam Pan Bóg jako Istota, której oddajemy cześć religijną, dlatego religijność jest cnotą najwyższą pośród wszystkich cnót obyczajowych, których celem jest doskonalenie samego człowieka, względnie pewnego zbioru ludzi, np. społeczeństwa. To twierdzenie św. Tomasza zdaje się być w sprzeczności z jego nauką o wyższości cnoty sprawiedliwości społecznej ponad wszystkie inne cnoty obyczajowe, których czynności podporządkowuje dobru ogółu (q. 58, a. 12). Otóż, jak zaznacza Kajetan w komentarzu do tego artykułu, sprawiedliwość społeczna ma się tak do religijności, jak całość do części, skoro religia

jest częścią potencjalną sprawiedliwości oddając Bogu to, co się Mu należy. Nią można przecież być sprawiedliwym, nie oddając każdemu, a więc także Panu Bogu, tego, co się Mu należy. Stąd też sprawiedliwość społeczna nie podporządkowuje Boga dobru ogółu, ale sprawia że ogół może korzystać z tego dobra, jakie wypływa z podporządkowania się ludzi Panu Bogu. Owszem, właśnie ze względu na dobro ogółu sprawiedliwość społeczna nakazuje oddawać Bogu należną Mu cześć. Dlatego też władze państwowe powinny troszczyć się o zapewnienie tej czci Bożej, oczywiście bez gwałcenia wolności religijnej w myśl Deklaracji II Soboru Watykańskiego: „Niegodziwie postępuje władza publiczna, jeśli za pomocą siły albo strachu, albo innych środków chce narzucić obywatelom wyznawanie albo odrzucanie jakiegokolwiek religii, albo przeszkodzić komukolwiek we wstąpieniu do wspólnoty religijnej lub w opuszczeniu jej” (Dekl. o Wolności religijnej).

Q. 81, a. 7. Wyraz latria zasadniczo tłumaczymy przez „cześć Bożą” lub przez „uwielbienie”, niekiedy zaś zależnie od kontekstu przez „pobożność”.

W niniejszym artykule mamy tak znamienne dla św. Tomasza humanistyczne ujęcie czci Bożej przez podkreślenie, że nasze chwalenie Pana Boga niczego Mu nie daje, ale jest bardzo owocne dla nas i dla naszego udoskonalenia przez poddanie naszej osobowości działaniu najdoskonalszej Istoty, jaką jest właśnie Pan Bóg.

Religijność jest z istoty swej najgłębszym przeżyciem wewnętrznym człowieka, ale bynajmniej nie zamyka się w obrębie czynności duchowych, lecz na skutek pewnego promieniowania czynności duchowych na zmysły i uczucia, do-maga się pewnego uzewnętrznienia, np. w modlitwie ustnej, w śpiewie, w sztuce religijnej, w procesjach, czy innych obrzędach. Te zewnętrzne przejawy, choć nie są istotą religii, odgrywają doniosłą rolę, gdyż pobudzają człowieka do czynności duchowych, jednoczących nas z Bogiem. Mają więc wielką wartość wychowawczą.

Oddawanie czci Bogu jest wewnętrzną, niejako wrodzoną, potrzebą ducha ludzkiego, w myśl znanego powiedzenia greckiego historyka Plutarcha: „Możesz znaleźć miasta bez murów, bez domów, bez szkół, bez praw, bez używania pieniędzy, bez nauk, lecz nigdy nikt nie widział narodu 'bez Boga, bez modlitwy, bez przysiąg, bez obrzędów religijnych, bez ofiary’”. Religijność wprawdzie ma swe źródło w umysłowym poznaniu Boga, niemniej w naszej psychice istnieje zasadniczy, choć podświadomy dynamizm w postaci pewnego nastawienia ku Panu Bogu, w pewnym jakby instynktownym szukaniu Go, w pewnej wrodzonej tęsknocie za Nim, działającej z niezawodną pewnością popędu, a więc jakby ustawicznego naporu. Być może tak natarczywe zwalczanie religii ze strony niektórych ateistów jest tylko wyrazem nienasyconej tęsknoty za Bogiem w autentycznie religijnym życiu, z którym się jeszcze nie spotkali.

To powszechne nastawienie ku religii S. Freud próbował tłumaczyć jako przejaw epidemii umysłowej, najbardziej rozpowszechnionej i wysoce niebezpiecznej nerwicy, gdyż jest rzekomo opętającym złudzeniem możliwości zaspokojenia popędu do rozkoszy płciowej, zastępczą nadzieją szczęścia wiecznego, które obiecuje. Ponieważ taki pogląd w gruncie rzeczy utożsamia się ze zdaniem marksistów jakoby religia była opium ludu, należy mu się dokładniej przyjrzeć i osądzić co jest w nim zgodne z prawdą, a co fałszem.

Już Arystotelesowi znane było istnienie w człowieku wrodzonego popędu do zaspokojenia wszystkich potrzeb, czyli do szczęścia. Św. Tomasz odróżnił trzy postacie tego popędu: popęd do przyjemności i korzyści oraz popęd do walki. Otóż Freud pośród tych różnych popędów uznał jeden za podstawowy, a mianowicie popęd do przyjemności płciowych przejawiający się już od niemowlęctwa w różnych wyobrażeniach i pożądaniami. Ponieważ wychowawcy oraz nakazy życia społecznego i wymagania moralności publicznej uniemożliwiają zaspokojenie tego popędu, ludzie są zmuszeni tłumić w sobie tego rodzaju wyobrażenia oraz pożądaniami, spychając je do podświadomości, w której jednak zachowują swą dynamiczną dążność do ujawnienia się i wyładowania. Wyładować się mogą już to bezpośrednio, i wówczas jako groźne dla społeczeństwa są przez nie zwalczane i karane, już to pośrednio, w sposób zamaskowany i nieszkodliwy, wyrażający się w snach i symbolach oraz w innych zastępczych namiastkach w postaci uwzniośnionej, czyli „wysublimowanej”, tak że przestają wydawać się niebezpiecznymi i nie napotykają oporu ze strony społeczności czy własnej świadomości człowieka. W przeciwnym wypadku, tzn. gdy ów popęd nie może się wyładować, wyrażające go wyobrażenia i pożądaniami łączą się w groźne zespoły, zwane urazami, które nurtując w podświadomości, dezorganizują życie psychiczne, stając się przyczyną nerwic i chorób umysłowych. Religia więc jest namiastką stłumionych pożądań płciowych, wyznaczających jej oceny i nakazy, a tym samym wraz z kulturą, będącą również taką samą, ale nieszkodliwą namiastką tychże popędów wytwarza jeszcze jedną — obok świadomości, czyli jaźni, i podświadomości — warstwę w psychice człowieka, zwaną nad-jaźnią w postaci zespołu nakazów religijnych, moralnych oraz estetycznych, odczuwanych jako coś, czemu jaźń musi się poddać trzymając w karchach swe popędy, ale nie zdając sobie sprawy, że te nakazy są tylko wysublimowaną przez kulturę postacią tych właśnie zamaskowanych popędów. Podświadome popędy dążą wyłącznie do przyjemności, nadjaźń do ich opanowania, a jaźń kierując się zasadą realności; człowiek pod naciskiem obu tych dążności, niejako od góry i dołu, usiłuje uzgodnić popędy z warunkami życia, przystosowując się do możliwości społecznych. Z tej trójwarstwowej struktury naszej psychiki pochodzą wszystkie dramaty naszego życia na skutek niezgody między popędami, a wywodzącymi się z nich zakazami religijnymi i moralnymi. W razie zaistnienia tej niezgody, — zdaniem Freuda — ustąpić muszą zakazy a nie popędy, gdyż pierwsze stanowią jakby dach, a drugie fundament, budowle zaś mogą być bez dachu, ale nie bez fundamentu. W tym pojmowaniu ani rozum, ani wola nie kierują pożądaniami, ale im podlegają, gdyż są ich narzędziem.

Jasne, że psychoanaliza Freuda zbudowana na mechanizmie wypierania wyobrażeń opiera się na założeniach materializmu mechanistycznego, a więc taką ma wartość, jaką posiadają owe założenia, czyli żadną — jak to stwierdzają nawet marksści, odzegnując się od materializmu mechanistycznego, a przyjmując materializm dialektyczny, który jest inną postacią metafizyki, opartej na pojęciach nie dających się ani sprawdzić, ani uzasadnić przez doświadczenie, takie jak nieistnienie niczego poza materią, wytwarzanie ducha przez materię nadwartości itp.

Oдноśnie do freudowskiej genezy religii trzeba stwierdzić, że chociaż wyobrażenia i pożądaniami mają niewątpliwie ważne znaczenie w przeżyciu religijnym, nie stanowią jego istoty. gdyż religia to cześć oddawana Bogu, którego istnienie stwierdza rozum

na podstawie oczywistego faktu, że istnieje świat materialny, zmienny i niedoskonały, a więc tym samym nie mający sensu istnienia w sobie. Wobec czego ów sens musi mieć poza sobą w Istocie bezwzględnie doskonałej i niezmiennej, której istnienie jest również z tego samego powodu niezbędne, z jakiego nie można wytłumaczyć istnienia złożonej maszyny, działającej celowo, bez przyjęcia że została zbudowana podług pewnych praw fizyki, chemii i matematyki przez istoty rozumne. Otóż taką maszyną jest cały wszechświat i najmniejsza nawet jego cząstka, taka jak atom, a tym bardziej żywa komórka. Fakt ten uświadamiają sobie ludzie nawet najbardziej pierwotni, patrząc na bezmiar, piękno i celowość działania sił przyrody, a tym samym poczuwając się do obowiązku składania czci Temu, kogo uznają za twórcę wszechświata i za źródło dostrzeganego w nim ładu i porządku, oraz za swój cel ostateczny.

Bóg więc nie jest złudzeniem, wywołanym próbą zastąpienia przedmiotu pożądania rozkoszy płciowej namiastką wytworzoną przez owe pożądanie, ale czymś rzeczywistym. Istotą ogarniającą świat i będącą Jego stwórcą, który był łaskaw objawić się ludzkości, jak to stwierdza prawdomówność i historyczność ksiąg Pisma św.

Zdaniem Freuda, dziecko w ojcu widzi obraz wszechmocy i wszechwiedzy. Z czasem przekonuje się, że ojciec wiele nie wie i niewiele może. Trudno mu jednak rozstać się z poprzednio wytworzonym sobie wyobrażeniem ojca. Wobec czego przerzuca ów utracony obraz na Boga, który — według Freuda — jest tylko wymysłem. Gdyby Freud nie poprzestał na analizie patologicznych przejawów życia religijnego w żydowskim szpitalu psychicznie chorych w Wiedniu, ale zbadał dokładnie samą treść tego pragnienia nie tylko każdego dziecka, ale każdego człowieka o zdrowych zmysłach i zdrowym umyśle, doszedłby do przekonania, że każdemu człowiekowi jest poniekąd wrodzona tęsknota do Ojca, który zawiera w sobie w najwyższym stopniu wszystkie przymioty, jakich oczekuje nieraz daremnie od ojca ziemskiego, i który jest źródłem wszelkiego ojcostwa; że to pragnienie, tak potężne w nas, nie może być daremne i bezpodstawne, gdyż inaczej natura, która wyposażyła nas w to pragnienie, oszukałaby nas i życie nie miałoby sensu.

Nic więc dziwnego, że następcy Freuda — a zwłaszcza Jung — porzucili teorię mistrza, przyjmując, że religia nie tylko nie jest zjawiskiem patologicznym, ale prawdą psychiczną i niezwyklej doniosłości tak dla jednostek, jak i dla całej ludzkości, jak to stwierdza w swym ostatnim dziele, poświęconym psychologii religii: „Antwort auf Hiob” 1954.

Fakt tego powszechnego nastawienia ku Bogu w psychice ludzkiej nie da się wytłumaczyć ani pozostałością w naszej duszy odziedziczonego strachu przed nieznanymi, a tak groźnymi siłami przyrody, ani próbą uosobienia ludzkich pragnień, a zwłaszcza młodzieńczych potrzeb, jakoby człowiek wyobrażał sobie urzeczywistnienie w wymarzonego boga tego, czym nie jest; a czym chciałby być, jak to twierdził Feuerbach.

Q. 81, a. 8. Św. Tomasz rzeczowo oraz istocząco, czyli formalnie utożsamia religijność z świętością. Uczy więc, że religijność w rzeczy samej jest tym samym co świętość, różni się jednak od niej myślnie, tak jak np. trójkąt od trójboku. Różnica ta sprowadza się do tego, że „religia wyraża służbę Bogu urzeczywistniającą się w Jego

czci”, a „świętość polega na oddaniu się ducha ludzkiego Bogu, a więc wyraża nie tylko oddanie Bogu należnej czci, ale także wszelkich cnotliwych dzieł, oraz przysposobienie człowieka do czci Bożej przez dobre uczynki”.

II Sobór Watykański z naciskiem podkreśla powszechne powołanie wszystkich ludzi do świętości. Oto co mówi (w „Konstytucji o Kościele”, nr 40):

„Wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałej miłości; dzięki zaś tej świętości chrześcijan także w społeczności ziemskiej rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia ... Wszyscy więc chrześcijanie zachęceni są i zobowiązani do osiągnięcia świętości i doskonałości swego stanu. Niechaj tedy wszyscy starają się należycie kierować swymi uczuciami, by korzystanie z rzeczy ziemskich i przywiązanie do bogactw wbrew duchowi ubóstwa ewangelicznego nie przeszkodziło im w osiągnięciu doskonałej miłości”.

Słowa te są tylko rozwinięciem nauki św. Pawła Apostoła (I Tes. 4, 3): „Albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze”.

Q. 82. a. 1. Wyraz: *devotio* OJ. Woroniecki tłumaczył (w „Etyce Wychowawczej”, T. II, str. 279) przez „gorliwość”. Nie wydaje się, by takie tłumaczenie było słuszne, gdyż gorliwość oznacza raczej to, co łacińskie *zelus*, a więc pewne napięcie miłości w służbie jakiegokolwiek ideału — np. w służbie wojskowej, w harcerstwie, w pracy szkolnej itp. Natomiast *devotio* w nauce św. Tomasza, jak świadczy samo określenie tego wyrazu w niniejszym artykule, oznacza zasadniczą i pierwszorzędną czynność religijną, a mianowicie oddanie się Bogu, które powinno wyprzedzać nawet modlitwę wewnętrzną czy inne czynności religijne oraz ożywiać je.

Trochę lepiej znaczeniu wyrazu *dwatio* odpowiada „pobożność” albo „nabożeństwo” w tym znaczeniu, w jakim np. św. Ludwik Grignon mówi o doskonałym nabożeństwie do Matki Bożej. Przynajmniej te dwa wyrazy oznaczają oddanie się Bogu, np. przez modlitwę. Pierwszy z nich wyraża pewne nastawienie ku Bogu, tak by wszystko spełniać po Bożemu. drugi wyraża samą czynność oddawania czci Bogu w jakiegokolwiek postaci. Jednakże w języku potocznym często zaciiera się ta wewnętrzna treść tych dwu wyrazów, zwąc ludźmi pobożnymi czy nabożnymi tych, którzy szczerze oddają się modlitwom lub innym praktykom religijnymi. Nie każdego jednak człowieka religijnego uważamy za pobożnego, np. gdy jest wierzący i spełnia zasadnicze przepisy swej religii, ale rzadko modli się. Zasadniczo więc wyraz *devotio* będziemy tłumaczyli przez „oddanie się Bogu”.

Pobożność, jako stałe nastawienie woli ku oddaniu się Bogu przez modlitwy oraz inne czynności religijne, powinna przede wszystkim usprawnić wolę człowieka, przenikając równocześnie do wszystkich innych jego władz psychicznych jest niejako ogniwem łączącym cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość z religijnością.

Posłuchajmy, co o tym mówi św. Franciszek Salezy (*Filotea*, Róż. I.):

„Wielu nadaje sobie pozory pobożności pewnymi uczynkami zewnętrznymi, a świat uważa takie osoby za prawdziwie pobożne i duchowne, gdy naprawdę są to tylko figury i cienie pobożności. Pobożność istotna i żywa płynie z miłości Bożej, a nawet nie jest w gruncie niczym innym, jeno prawdziwą miłością Boga i to nie byle jaką. ... O ile nam daje siłę do czynienia dobrze, nazywa się miłością czynną. Gdy zaś dochodzi do tego stopnia doskonałości, że nic tylko pomaga nam do czynienia dobrze, ale sprawia nadto, iż dobre uczynki wykonywamy starannie, często i ochotnie, wtedy

zowie się pobożnością... Ostatecznie między miłością a pobożnością nie zachodzi większa różnica, jak między ogniem a płomieniem, gdyż miłość będąca rodzajem ognia duchowego, skoro tylko silnie się rozpłomieni, nazywamy po-bożnością". Oczywiście św. Franciszek miał tu na myśli właśnie to, co O. Woroniecki nazwał gorliwością, a nie pobożność w zwykłym przyjętym znaczeniu jako przejaw cnoty religijności w postaci nastawienia woli ku oddaniu się Bogu.

Q. 82, a. 2. Pobożność, jak ją tu określa św. Tomasz, jest usprawnieniem woli, by ochotna była w służbie Bożej. Jest więc przejawem religijności, pośrednio jednak wypływa z miłości Bożej, która jest zjednoczeniem się z Bogiem i całkowitym oddaniem się Mu. Klasycznym przykładem tego rodzaju pobożności jest droga dziecięctwa duchowego św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a także śmierć Juliusza Słowackiego, który, jak sam się wyraził, oddał swą duszę w ręce Boże z taką ufnością, z jakim oddał by ją swej ukochanej matce.

Q. 82, a. 3. Kontemplacja to rozpamiętywanie i rozważanie w głębokim skupieniu umiłowanej prawdy, dobra czy piękna. Polega nie tyle na rozumowaniu, ile raczej na umysłowym przeżywaniu, połączonym z serdecznym ukochaniem głównego jej przedmiotu, a mianowicie Pana Boga, Jego nieskończonej doskonałości, a zwłaszcza dobroci i nadziemskiego piękna, 'będącego przedmiotem zachwyty niebian. Przedmiotem ubocznym kontemplacji są nasze własne niedomagania, z powodu których potrzebujemy oparcia w Bogu. Tak więc kontemplacja dobroci Bożej pobudza naszą miłość ku Panu Bogu, a rozważanie naszych braków wzbudza w nas pokorę, bez której nie można Mu służyć.

Jak zaznacza św. Tomasz w odpowiedzi na trzecią trudność, wiedza oraz to wszystko, co wzbudza w człowieku •nadmierne zaufanie we własne siły, bywa przeszkodą w pobożności, gdyż utrudnia całkowite oddanie się Bogu, zwłaszcza jeśli łączy się z zarozumiałością. Ale można i trzeba zarówno swą wiedzę czy inne uzdolnienia całkowicie oddać Bogu, a wówczas najgłębsza nawet wiedza czy jakakolwiek inna zaleta raczej przyczyni się do wzrostu pobożności, gdyż łączy się z świadomością, że wszystko, co w nas jest dobre, zawdzięczamy Bogu, a naszą jedynie własnością są tylko nasze własne niedomagania i grzechy.

Q. 82, a. 4. Jakżeż słusznie naukę św. Tomasza, że pobożność jest źródłem radości, powtarza i uzupełnia św. Franciszek Salezy (tamże, str. 29, 30): „Świat oczernia, ile tylko może, świętą pobożność, malując osoby pobożne z miną kwaśną i ponurą, tudzież głosząc, że pobożność wprawia w humor posepny i nieznośny. ... Świat widzi, że ludzie pobożni poszczą, modlą się i znoszą krzywdy, że usługują chorym, dają jałmużnę ubogim, czuwają, poskramiają swój gniew, tłumią swe namiętności, że pozbywają się uciech zmysłowych i oddają się jeszcze innym uczynom, które same w sobie i z natury swej są twarde i przykre. Świat jednak nie widzi pobożności wewnętrznej, serdecznej, która umila, osładza i ułatwia wszystkie te uczynki. Spójrz na pszczoły, obsiadające kwiat macierzanki. Znajdują one tam sok bardzo gorzki, atoli wysysając go, zamieniają go w miód, bo taka ich natura. O ludzie światowi! Prawda, że dusze pobożne znajdują wiele goryczy w swych umartwieniach, lecz gorycz tę zamieniają w słodkość i rozkosz ... Pobożność jest prawdziwym cukrem duchowym,

który odbiera gorycz umartwieniom, a szkodliwość pociechom. Ona wyzwala ubogich od trosk, a bogatych od chciwości, broni uciśnionych od rozpacz, a szczęśliwych od zuchwałości, strzeże samotników od smutku, a żyjących w towarzystwie od rozpusty. Pobożność jest nam ogniem wśród zimna, a rosą wśród upałów. Ona umie obfitować i znosić ubóstwo, ona ciągnie jednakowe korzyści ze czci i ze wzgardy, ona przyjmuje z równym prawie sercem radość i boleść i napełnia nas prawdziwą słodkością”.

Tak więc rozważanie odwiecznych prawd wiary przez kontemplację stanowi źródło prawdziwej pobożności, promieniującej szczerym serdecznym weselem jako owocem miłości Bożej, która winna być duszą wszelkiej pobożności. Blask tej radości powinien odbijać się we wszystkich czynnościach człowieka.

Q. 83, a. 1. Zagadnienie modlitwy, jedno z największych i najważniejszych w Sumie, św. Tomasz zaczyna od psychologa tego przeżycia, jakim jest rozmowa duszy z Bogiem. Należy jednak od razu uświadomić sobie, że wyraz oratio, który oddajemy przez „modlitwę”, ma u Akwinaty węższy zakres aniżeli jego odpowiednik polski czy np. francuski la priere. gdyż wyraz „modlitwa” obejmuje nie tylko prośby zanoszone do Boga celem uzyskania pewnych dobrodziejstw, ale także wszelkie uwielbienie Pana Boga, składanie Mu dziękczynienia, a nawet Mszę św. Słusznie jednak zauważył OJ. Woroniecki (dz. c. str. 281), że także inne gatunki modlitwy mają charakter prośby. „Nawet modlitwa pochwalna jest niczym innym, jak w formie prośby wyrażonym pragnieniem duszy, aby się chwala Boża szerzyła na świecie”. O modlitwie pochwalnej będzie mowa w zagadnieniu 91.

Q. 83, a. 2. Artykuł ten, wyjaśniając przyczynowe działanie modlitwy, stanowi jasną odpowiedź na zarzut racjonalistów, np. J. Rousseau, o rzekomej bezcelowości modlitwy, a to niby dlatego, że skoro Bóg jest niezmienny w swoich postanowieniach i jest wszechwiedzący, niedorzeczna musi być prośba, by stało się coś inaczej niż postanowił, albo by Go o czymś poinformować. W ramach bowiem planu swej Opatrzności Bóg nie dał nam wszystkiego, czego potrzebujemy w postaci gotowej „dając nam w zamian coś większego, a mianowicie możliwość twórczego wpływania na warunki naszego bytu przy wzajemnym pomaganiu sobie w tym trudzie. Podobnie i w dziedzinie nadprzyrodzonej: tych dóbr nieskończonej wartości, które są dla nas przeznaczone. Bóg nie chciał nam dać bez naszego udziału, bez wysiłku z naszej strony. Tu także chciał nami — w stopniu, w jakim to jest możliwe — udzielić czegoś ze swej przyczynowości sprawczej. .. Przez modlitwę nawet w dziedzinie porządku nadprzyrodzonego zostajemy podniesieni do godności przyczyn sprawczych i czynnie wpływamy na tajemniczy proces rozwoju łaski w naszych duszach. I tu nawet nie poza nami, nie bez nas Bóg kieruje naszym losem, ale żąda od nas, byśmy sami nań wpływali przedstawiając Mu z całą prostotą dzieci i z pokorą istot zależnych nasze potrzeby, bóle i troski. Wiele łask Bóg nam daje bez żadnych prośb z naszej strony, ale wiele jest takich, które jak najściślej związały z naszymi modlitwami. ... W łańcuchu przyczyn, które mają nam tę lub ową łaskę sprowadzić, zostały w planie Opatrzności Bożej pomieszczone nasze modlitwy. Jeśli my je zaniedbamy, to łańcuch nie zostanie zamknięty i skutek nie będzie mógł nastąpić. Każdy z nas ma więc koło siebie wiele łask, po które wystarczy przez modlitwę tylko jakby rękę wyciągnąć. Jeśli

tęgo nie zrobimy, to te łaski, aczkolwiek tak bliskie, nigdy nie staną się naszym udziałem” (O.J. Woroniecki, „Wychowanie człowieka”, str. 129).

Tak więc przez modlitwę człowiek wobec Boga nie staje się żebrakiem, ale „współobywatelem świętych i domownikiem Bożym” (Ef. 2, 19), któremu została dana możliwość wpływania na kierunek swych losów — zgodnie z planem Bożym — przez korne przedstawienie Panu Bogu swych potrzeb.

Q. 83. a. 3. Pokornie prosząc o coś Pana Boga w modlitwie, tym samym oddajemy Mu cześć, gdyż uznajemy naszą zależność od Niego, Jego dobroć i wszechmoc. A to jest zasadnicze w religii. Toteż II Sobór Watykański w Konstytucji o Liturgii stwierdza: „Chrześcijanin powołany jest do modlitwy wspólnej, ale powinien także wejść do swego mieszkania i w ukryciu modlić się do Ojca (Mt 6, 6), a nawet, jak uczy Apostoł (I Tes, 5, 17), powinien modlić się nieustannie. Czcząc Pana Boga modlitwą wyrażamy poczucie naszej zależności od Ojca. Dlatego wartość religijna modlitwy jest ściśle związana psychicznie z oddaniem się Panu Bogu.

Q. 83, a. 4. Żydzi, mahometanie a także protestanci zarzucają katolikom i prawosławnym, że modląc się do świętych uwłaczają czci Bożej, a nawet że ów kult świętych jest pozostałością rzymskiego i greckiego politeizmu. Zarzut ten jest całkowicie bezpodstawny; chociaż należy przyznać, że gdzieśgdzie zdarza się przerost kultu jakiegoś świętego w tym znaczeniu, iż niektórzy ludzie, mało w sprawach wiary oświeceni, więcej i częściej modlą się np. do św. Mikołaja lub św. Antoniego niż do Pana Boga, zdając sobie jednak sprawę, że w tych świętych czczą samego Boga. Zwracamy się do świętych nie dlatego, 'byśmy bezpośrednio od nich oczekiwali zbawienia lub pragnęli przez nich poinformować Pana Boga o naszych potrzebach, gdyż te są doskonale Mu znane, ale dlatego by modlitwy nasze były bardziej owocne, dzięki wstawiennictwu i zasługom Świętych jako istot szczególnie Bogu miłych i przez Niego ukochanych. Wyjaśnia to „Konstytucja II Soboru Wat. o Kościele”, róż. VII:

„Mieszkańcy nieba będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze bardziej utwierdzają Kościół w świętości, a cześć, którą Kościół oddaje tu na ziemi Bogu, uszlachetniają i różnorako obracają na większe zbudowanie Kościoła (I Kor 12, 12-27). Przyjęci bowiem do Ojczyzny i znajdując się blisko przy Panu, przez Niego i w Nim wstawiają się za nas u Ojca ofiarując Mu zasługi, które 'przez Jedyne Pośrednika między Bogiem a ludźmi, Jezusa Chrystusa, zdobyli na ziemi, służąc Panu we wszystkim i w ciele swoim dopełniając tego, czego nie dostaje cierpieniem Chrystusowym za ciało Jego, którym jest Kościół (Koi 1, 24). Ich przeto troska wspomaga wydatnie słabość naszą. Uznając w pełni tę wspólnotę całego Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa ...Kościół pielgrzymów od zarania religii chrześcijańskiej czcił z wielkim pietyzmem pamięć zmarłych ... i pobożnie modlił się o pomoc ich wstawiennictwa. ...poprzez życie tych ludzi... Bóg okazuje naocznie swoją obecność i swoje oblicze. W nich do nas przemawia. ... Obcowanie ze świętymi łączy nas z Chrystusem, z którego, niby ze źródła i Głowy, wszelka łaska i życie Ludu Bożego wypływa. Toteż nad wyraz stosowną jest rzeczą, abyśmy kochali tych przyjaciół i współdziedziców Jezusa Chrystusa, a zarazem braci naszych i szczególnych dobroczyńców, abyśmy za nich należne dzięki składali Bogu i pokornie ich wzywali

dla otrzymania dobrodziejstw Bożych przez Jezusa Chrystusa Pana naszego, który sam jest Zbawicielem i Odkupicielem naszym, byśmy uciekali się do ich modlitw, wstawiennictwa i pomocy. Wszelkie bowiem prawdziwe świadectwo miłości, jakie okazujemy mieszkańcom nieba, z natury swej zmierza ostatecznie do Chrystusa, który „jest koroną wszystkich Świętych”, a przez Niego do Boga, który jest przedziwny w Świętych swoich i w nich jest uwielbiony” (2 Tes 1, 11). Tę właśnie czcigodną wiarę naszych przodków... Sobór święty przyjmuje z wielkim pietyzmem... i upomina wszystkich, do których to należy, aby jeśli gdzieś zakradły się jakieś nadużycia, wykroczenia lub niedostatki, starali się ukrócić je lub naprawić, i aby wszystko odnowili na większą chwałę Chrystusową i Bożą. Niechaj tedy uczą wiernych, że prawdziwy kult świętych polega nie tyle na wielorakości aktów zewnętrznych, ile raczej na nasileniu naszej czynnej miłości, poprzez którą szukamy dla większego dobra naszego oraz dobra Kościoła a zarówno przykładu życia Świętych, jak i uczestnictwa w ich wspólnocie oraz pomocy ich wstawiennictw (Prefacja mszalna). Z drugiej zaś strony uświadamiać mają wiernych, że nasze obcowanie z mieszkańcami nieba nie uboży kultu uwielbienia, jaki przez Chrystusa w Duchu oddajemy Bogu Ojcu, lecz przeciwnie jeszcze bardziej go wzbogaca”. Nauka ta odnosi się również do kultu Matki Bożej.

W świetle tej nauki należy rozumieć słowa św. Tomasza w odpowiedzi na trzecią trudność o modlitwach zanoszonych za pośrednictwem tychże dusz. Trzeba jednak pamiętać, że w sposób naturalny, stosownie do swego stanu, dusze te nie mogą wiedzieć o naszych modlitwach ani wstawiać się za nami. Raczej przeciwnie, my mamy wstawiać się za nimi. Mogą jednak dowiedzieć się o nas już to od innych dusz, przechodzących z tego świata do czyśćca, już to od swych aniołów stróżów, już to wreszcie z szczególnego Objawienia Bożego. Pewną jest rzeczą, że modląc się o wstawiennictwo tych dusz, wzywamy miłosierdzia Bożego, powołując się na ich zasługi lub na ich miłość Bożą. Zresztą nie wiemy, czy te dusze są jeszcze w czyśćcu, czy też już cieszą się wieczną chwałą i mogą wprost wstawiać się za nami u Pana Boga.

Q. 83, a. 5. Maksym Waleriusz to pisarz rzymski z I w. po Chrystusie.

Do zrozumienia tego artykułu, dowodzącego za wolno się modlić nie tylko o spełnienie woli Bożej lub o szczęście wieczne, czyli zbawienie, ale także o pewne określone rzeczy ziemskie, przypomnijmy sobie naukę tegoż św. Doktora (I-II. q. 19, a. 10, patrz T. IX polskiego przekładu Summy, str. 338), że wolno nam prosić Pana Boga o to, czego wolno chcieć, a wolno chcieć nie tylko zbawienia, ale także pewnych konkretnych, a więc jednostkowych rzeczy, zgodnie jednak z wolą Bożą, przynajmniej w tym znaczeniu, byśmy chcieli tego, czego Bóg chce. Bóg zaś chce, abyśmy chcieli tego, co jest zgodne z naszą konkretną naturą ludzką, przeznaczoną do udziału w Jego własnym życiu. Otóż przedmiotem woli współmiernym z naturą każdego człowieka jest dobro jednostkowe. „Dlatego zdarza się, pisze tamże św. Tomasz, że jakaś wola jest dobra chcąc tego, co jest dobre, z jednostkowego punktu widzenia, czego jednak Bóg nie chce ze względu na dobro ogółu. ... Natomiast nie jest prawą wola człowieka, który chce jakiegoś dobra jednostkowego nie podporządkowując go Dobru ogólnemu jako celowi ostatecznemu. ... Cel bowiem stanowi istoczącą rację chcenia środków”.

Oczywiście nie musi to być podporządkowanie dokonane wprost i wyraźnie, wystarczy że ktoś we wszystkim pragnie tego, czego Bóg chce, by pragną?

Q. 83, a. 6. Św. Tomasz, jak świadczy niniejszy artykuły Zgodnie z swą nauką o zjednoczeniu duszy z ciałem w człowieku, ujmuje stosunek wartości doczesnych do nadprzyrodzonych nie przeciwstawnie, ale dopełniające, w przeciwieństwie do panującego przed nim (a także po nim, zwłaszcza w XVIII w.) dualizmu między materią a duchem, między doczesnością a wiecznością, oraz między porządkiem przyrody a życiem nadprzyrodzonym, między Kościołem a światem.

Uniwersalistyczne nastawienie Akwinaty uchroniło go od lekceważenie spraw doczesnych, a w szczególności cielesnych. Odróżnia je od wiecznych i duchowych, uznaje je za niższe, ale ich nie potępia ani nie wyraża pogardy dla nich gdyż i one są dziełem Bożym. Owszem, uznając je za środki, które mają nam służyć do spełniania czynów cnotliwych, stwierdza że można i trzeba modlić się o nie, gdyż „Chrystus potępia tylko nadmierną i nieuporządkowaną troskę o rzeczy doczesne, a nie rozumne staranie się o to, co jest konieczne do życia lub o to, co może być pożyteczne w wartościowym życiu moralnym”. Dualizm przeciwstawiając doczesność wieczności, •ujmuje świat w którym żyjemy albo jako przyszły raj w ustroju komunistycznym czy kapitalistycznym, albo tylko jako padół płaczu, zapomina zaś, że właśnie doczesność to środowisko, w którym mamy odnaleźć drogę do szczęśliwej wieczności przez tworzenie użytecznych dla innych ludzi dóbr duchowych i materialnych. Prawdę tę, tak jasno zarysowaną przez św. Tomasza, bardziej szczegółowo rozwinęła Konstytucja Duszpasterska II Sob. Wat. „O Kościele w świecie współczesnym”.

Słusznie także powiada O.J. Woroniecki, („Pełnia modlitwy”, str. 139):

„Liturgiczne modlitwy o dobra doczesne, znajdujące się w Mszałe i w Rytuale, są najlepszym dowodem, iż Kościół pragnie, aby wierni modlili się o dobra tego rodzaju. ... Każda przeto rzecz przyrodzona godziwa, może stać się godziwym przedmiotem modlitwy, byleby została podporządkowana nadprzyrodzonym celom człowieka. W świetle i w ogniu modlitwy oczyści się ona ze wszystkiego, co ją zanieczyszcza, i stanie się środkiem' do uzyskania wyższych celów”.

Q. 83. a. 7. „Wszyscy razem jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, z osobna zaś członkami jedni drugich” — powiada Pismo św. Rzym 12, 4). Stąd wypływa obowiązek współdziałania z innymi ludźmi oraz postępowania użytecznego dla drugich, a więc także pomagania im w miarę możliwości. W porządku nadprzyrodzonym, a często także przyrodzonym, np. w obliczu śmierci najdroższych nam osób, modlitwa jest głównym wyrazem naszej przyjaźni względem innych, a równocześnie jakżeż często jedynym sposobem okazania im naszej życzliwości i pomocy. Toteż Pismo św., a szczególnie św. Jakub Apostoł, zachęca wszystkich: „Módlcie się wzajem za siebie 5, 16).

Głębokie i praktyczne są uwagi św. Tomasza, podkreślające rolę modlitwy jako wyrazu ogólnoludzkiej jedności oraz jej skuteczność i owocność nawet w wypadku, gdy modlimy się za grzeszników, którzy zostali potępieni. Wprawdzie nie zawsze Bóg kierując się swą najwyższą dobrocią i mądrością daje nam czy bliźnim, za których się modlimy, to o co prosimy, gdyż lepiej wie, czego nam oraz im' potrzeba, ale udziela im tego, co w konkretnych warunkach ich życia jest dla nich lepsze zgodnie z ich

celem ostatecznym, czyli szczęściem wiecznym. Szczególniej jednak św. Tomasz podkreśla owocność modlitwy zbiorowej, a więc tym bardziej liturgiczne „modlitwy wielu nie mogą być niewysłuchane, gdy chodzi o to, co Bóg może wysłuchać”. Tę naukę rozwija Konstytucja II Sob. Wat. o Liturgii.

Q. 83, a. 8. Skoro jesteśmy chrześcijanami, powinniśmy postępować zgodnie z zasadami nauki Chrystusowej, a więc przede wszystkim z zasadą powszechnej miłości bliźniego, polegającej na stałej woli czynienia każdemu, a więc i wrogom, tego, co jemu lub im jest naprawdę dobre, gdyż to właśnie znaczy miłować i kochać. Toteż Ewangelia nakazuje (Mt 5, 44) słowami Chrystusa: „A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają. Tak będziecie synami waszego Ojca, który jest w niebie ponieważ On sprawia, że słońce wschodzi nad dobrymi i nad złymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią?” Obowiązek miłowania wrogów i czynienia im dobrze, nie ustaje nawet podczas wojny, jak to podkreśla Konstytucja duszpasterska II Sob. Wat. „O Kościele w świecie współczesnym: „Ani potęga militarna nie legalizuje żadnego użycia jej samej dla celów wojennych czy politycznych, ani też — gdyby na nieszczęście już do wojny doszło — nic wszystko tym samym między walczącymi stronami staje się dozwolone. Św. Tomasz w odpowiedzi na trzecią trudność, że wolno w sposób godziwy zwalczać nieprzyjaciół gdy grzeszą, czyli gdy popełniają dobrowolnie jakiś zły czyn, a zwłaszcza zbrodnię, zaznacza że takie zwalczanie jest godziwe, gdy ma na celu powstrzymanie wrogów od grzechu i zbrodni, a także ich własne dobro, a więc gdy zmierza do wyleczenia ich z zarazy nienawiści. Otóż w ten sam sposób mamy modlić się za wrogów, w jaki mamy kochać w nich to, co jest w nich dobre, a więc i Boże, czyli zalety ich ducha i ciała, jak cnoty, wiedzę, kulturę, piękno, no i oczywiście samo ich życie i zdrowie, a nie to, co w nich jest złe, a więc ich zbrodnie pospolite i polityczne. Zabijać zaś i ranić wrogów wolno tylko wtedy, gdy napastują nas lub innych, grożąc nam lub innym śmiercią lub kalectwem, a nie ma innego skutecznego środka czy sposobu ubezwładnienia ich, względnie uniemożliwienia ich wrażliwych zamiarów. Wolno więc także modlić się, by ich Pan Bóg pokarał odbierając im te dobra, które są dla nich środkiem do popełniania zbrodni, gdyż pozbawienie ich tych środków wyjdzie nie tylko na naszą korzyść, ale także na ich własne dobro, bo ustrzeże ich od nowych zbrodni.

Q. 83, a. 9. Komentarz do Modlitwy Pańskiej, zawarty w tym artykule, jest prawdziwą perłą w literaturze chrześcijańskiej. św. Tomasz bowiem wykazuje, że modlitwa ta jest równocześnie precyzyjną syntezą chrześcijańskiej dogmatyki oraz etyki. Dogmatyki przez wezwanie Boga jako Ojca naszego a to jest podstawową prawdą naszej wiary i etyki, gdyż jak wiadomo, moralność to zgodność postępowania z ostatecznym celem człowieka. Otóż przedmiotowym celem człowieka to sam Bóg, którego mamy kochać ze względu na Niego samego, starając się o rozkrzewienie chwały Jego w naszym osobistym życiu i pośród innych ludzi. Ostatecznym zaś celem podmiotowym to nasze zjednoczenie się z Ojcem, czyli przyjście do Jego królestwa. Dalsze dwie prośby wyrażają drogę do tego celu, a mianowicie miłość Bożą, polegającą na spełnianiu woli

Bożej, oraz środki niezbędne do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości, wyrażone w Modlitwie Pańskiej słowem: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, rozumiejąc przez ów chleb wszystkie dobra, będące środkami w naszym życiu w dążeniu do Boga a więc chleb Eucharystyczny, chleb Słowa Bożego i chleb dóbr doczesnych, niezbędnych do życia przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Trzy ostatnie prośby odnoszą się do trzech zasadniczych przeszkód, stających w poprzek naszej drogi do Boga, a mianowicie grzechu, pokus i nieszczęść doczesnych. W języku polskim mamy śliczny komentarz do Modlitwy Pańskiej w „Listach do przyjaciela A. Gołubiewa (Znak 1961), oraz w książce ks. Fr. Bogdana pt. „Modlitwa Dzieci Bożych, . Wyd. Pallotynów, Paryż 1961).

Q. 83, a. 10. Zgodnie z odpowiedzią św. Tomasza na trzecią trudność, istoty niezdolne do myślenia tym samym są niezdolne do osobistej modlitwy, w ścisłym znaczeniu tego słowa. Niemniej w szerszym znaczeniu także i one chwalą Stwórcę swego swym własnym życiem, swym pięknem i celowością swej budowy i swego rozwoju. Modlą się także za pośrednictwem ludzi, którzy łącząc w sobie naturę cielesną i duchową, winni modlić się w imieniu całego świata materialnego, jak to uczynili trzej Młodzieńcy wybawieni z pieca ognistego, śpiewając prześliczny hymn całej natury: „Błogosławcie Pana wszystkie dzieła Pańskie, chwalcie i wywyższajcie je na wieki i wzywając wszystkie po kolei żywioły wszechświata do wielbienia Pana Boga: Aniołów, niebios, wody, gwiazdy, deszcze, wichry, ogień, mrozy i upały, lody i śniegi, światła i ciemności, błyskawice i chmury, góry i pagórki, rośliny i zwierzęta, morza i rzeki. Podobną pieśń wyśpiewał już przed tym Psalmista w Psalmie 148. Jeden i drugi Hymn Kościół zaleca do odmawiania na dziękczynienie po Komunii św. W myśl odpowiedzi na drugą trudność — rozumowanie to przechodzenie od jednej rzeczy poznanej umysłowo do drugiej lub od jednego pojęcia do drugiego. Natomiast poznanie umysłowe to proste ujmowanie prawdy lub pojęcia leż postępowania się rozumowaniem. Umysłowo — ściśle biorąc — ujmujemy tylko pojęcia oraz poznajemy zasady, które nie potrzebują dowodu. Wszystkie inne twierdzenia przyjmujemy już to rozumowo na podstawie wyprowadzenia ich z danych doświadczenia oraz z pierwszych zasad, już to na podstawie wiary w prawdomówność i wiedzę tych, którzy nam te twierdzenia podają.

Q. 83. a. 11. Nauka tego artykułu jest wyrazem wiary Kościoła w obcowanie Świętych, pogłębionej przez II Sobór Watykański w VIII rozdz. Konstytucji o Kościele pt. „Eschatologiczny charakter Kościoła pielgrzymującego i jego związek •Ł Kościołem w niebie. Oto co m.in. czytamy w tym rozdziale: „Wszyscy, którzy są Chrystusowi, mając Jego Ducha zrastają się w jeden Kościół i zespalają się wzajemnie ze sobą w Chrystusie. Łączność zatem pielgrzymów z braćmi, którzy przeciwnie, według nieustannej wiary Kościoła, umacnia się jeszcze, dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych. Albowiem mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze mocniej utwierdzają cały Kościół w świętości, a cześć którą Kościół oddaje tu na ziemi Bogu, uszlachetniają.

Q. 83, a. 12. Modlitwa wewnętrzna jest możliwa bez modlitwy ustnej, ale nie odwrotnie, gdyż modlitwa wyłącznie ustna jest tylko pozorem modlitwy. Przez

modlitwę ustną więc należy tu rozumieć modlitwę wewnętrzną, myślną, wyrażoną przy pomocy słów. Takie wyrażanie słowami wewnętrznej postawy człowieka wobec Boga jest według św. Tomasza potrzebne ze względu na wymagania samej ludzkiej natury, a szczególnie ze względu na społeczny charakter człowieka, który jako istota posiadająca ciało ożywione duszą niematerialną, potrzebuje słów do wyrażenia swych myśli, nadania im wyraźnej postaci i wyodrębnienia ich od marzeń. Wyrażenie modlitwy myślniej przy pomocy słów w pewnej mierze chroni ją przed marzycielstwem, a równocześnie jest czynnikiem wręcz niezbędnym do spełnienia obowiązku oddawaniu Panu Bogu czci społecznej, która jest powinnością ludzi jako istot społecznych. Jeśli zanosi się modły w imieniu całego ludu, lud Boży winien te modły rozumieć, a to jest niemożliwe bez wyrażenia modlitwy w słowach, które ponadto rozświeca umysł i rozpala uczucie modlącego się, a nieraz zapładnia umysł prawdami Bożymi.

Q. 83, a. 13. Podobnie jak w rozmowie z ludźmi, tak i na modlitwie trzeba skupić uwagę już to na jej treści, już to na słowach, którymi się ją wyraża, już to wreszcie na celu, do którego się zwraca, a więc na Bogu. Ten ostatni rodzaj uwagi jest najbardziej niezbędny i dla wszystkich dostępny, gdyż polega na zachowaniu należnego szacunku w stosunku do osoby, z którą się rozmawia, w tym wypadku Pana Boga, szacunku nakazującego powstrzymanie się w czasie tej rozmowy od wszystkiego, co byłoby wyrazem lekceważenia rozmówcy, w tym także czynności niezgodnych z przedmiotem rozmowy. Czymś takim są roztertargnienia.

W czasie dłuższej modlitwy nie potrafimy całkowicie uchronić się przed roztertargnieniami, gdyż myśl nasza nie może obejść się bez stałego dopływu wyobrażeń niezbędnych do tworzenia pojęć, sądów i rozumowań. Ale prąd tych wyobrażeń, kojarzących się nieraz mechanicznie, zmienia często swój kierunek i swe napięcie, podobnie jak potok górski odwracając naszą uwagę od tego, co powinno stanowić główny nurt naszej rozmowy z Bogiem. W miarę jak te roztertargnienia są niedobrowolne i występują mimo naszych wysiłków, by myślą trwać przy Bogu w czasie modlitwy, nie psują ani zasług modlitwy, ani jej skuteczności wobec Boga, ale tylko osłabiają, a niekiedy wręcz unicestwiają wewnętrzną radość, jaką daje skupienie myśli w Bogu i ufne skierowanie uczuć serca ku Niemu, jak to podkreśla św. Tomasz w tym artykule. Nie na to jednak jest modlitwa, byśmy w niej szukali własnej radości i osobistego zadowolenia, bo wówczas egoistycznie szukalibyśmy w niej siebie, a nie Pana Boga.

Gdy chodzi o naszą postawę wobec Boga w czasie modlitwy, trzeba pamiętać, że Bóg jest równocześnie naszym najwyższym panem i Ojcem. Winniśmy więc odnosić się do Niego z czcią, a równocześnie z swobodą dzieci Bożych. Taka swoboda posiada szczególny urok u dzieci, gdy towarzyszy szacunkowi, z jakim serdecznie, bez przybierania sztucznej powagi, rozmawiają z rodzicami. Jak to pięknie zauważyła św. Teresa od Dzieciątka Jezus, dzieci podobają się rodzicom nie tylko gdy grzecznie się uczą, ale także gdy w wolnym czasie beztrudnie się bawią, a nawet gdy śpią. Tak samo modlitwa dzieci Bożych podoba się Ojcu niebieskiemu, nawet wtedy gdy niedobrowolne wyobrażenia i myśli harcują, w naszej duszy, mimo jej starań by zachować w miarę możliwości jak największe skupienie, i całym sercem trwać przy Bogu.

Można także modlić się przechadzając się, leżąc w łóżku, pracując, jeśli przynajmniej od czasu do czasu potrafimy myśl i uczucie nasze zwrócić do Boga, wyrażając Mu naszą synowską cześć. Znane jest opowiadanie o pewnym zakonniku, który rzekomo miał zapytać Piusa XII, czy można w czasie rozmyślania palić papierosy. Oczywiście Papież z oburzeniem odpowiedział przecząco. Ale gdy w parę dni potem pewien kapucyn zapytał tegoż Ojca św., czy paląc papierosy można modlić się i rozmyślać, papież nie miał wątpliwości, by odpowiedzieć twierdząco. Oczywiście to nie zwalnia nikogo od obowiązku poświęcenia pewnego czasu wyłącznie na rozmowę z naszym najlepszym Ojcem i Matką Bożą, która jest Matką naszą, z wykluczeniem na ową chwilę wszystkich innych zajęć.

Q. 83, a. 14. Św. Tomasz okazuje się w tym artykule świetnym psychologiem modlitwy, uznając nudę za jednego z głównych jej wrogów, i zalecając by modlitwa tak długo trwała, ile to jest potrzebne do wzniesienia i podtrzymania. wewnętrznej gorliwości bez ujmy dla innych obowiązków. Nuda oraz znużenie jako pewna postać duchowego przygnębienia, psuje każde działanie, jak to z silnym naciskiem podkreślił św. Tomasz w swym traktacie o Uczuciach (I-II q. 37, a. 3).

Umiar, który tu św. Doktor zaleca, nie zwalnia od potrzeby pewnego wysiłku nad opanowaniem znużenia, które może towarzyszyć nawet krótkiej modlitwie. Należy wyznaczyć na modlitwę pewien określony czas — zależnie od powołania i możliwości — i nie skracać tego czasu, choćby się niekiedy dłużył.

Czasami rodzice lub wychowawcy w internatach narzucają dzieciom zbyt długie modlitwy (litanie!), powodując w nich nudę i przykre uczucia, kojarzące się z nią. Jest to skuteczny sposób wychowania młodych w niechęci do modlitwy i Boga, a nawet w nienawiści do religii i Boga, gdyż skojarzenia modlitwy i religii z uczuciami przykrymi w młodości, promieniują na całe życie. Trzeba więc stanowczo unikać narzucania młodzieży dłuższych praktyk religijnych niż tego wymaga Kościół. Gdy chodzi o obowiązkowe nabożeństwa, np. o udział we Mszy ś., trzeba z jednej strony młodzież tak zaprawiać, by umiała się zdobyć na wysiłek niezbędny do opanowania roztargnień i znużenia, ale z drugiej strony równocześnie trzeba tak zorganizować te nabożeństwa, by usunąć niebezpieczeństwo nudy; a więc przede wszystkim postarać się, by udział młodzieży w nabożeństwie nie był bierny, ale czynny przez jej wspólną recytację, śpiew, udział w ofiarowaniu i Komunii św., tak by nabożeństwo miało dla młodzieży pociągający ją urok i dawało jej wewnętrzną radość.

Q. 83, a. 15. Zasluga to prawo do nagrody za dokonany czyn. Jeśli ów czyn ma wartość nadprzyrodzoną, to znaczy gdy jest wykonany w stanie łaski uświęcającej oraz jest ożywiony miłością ku Panu Bogu, wówczas zasługuje na nadprzyrodzoną nagrodę, czyli na powiększenie łaski Bożej i na wieczną szczęśliwość. Warunkiem więc zasługi nadprzyrodzonej jest 1) posiadanie łaski uświęcającej w myśl słów Chrystusa Jan 15, 4): „Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, tak samo i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie”; 2) dobrowolność i moralna dobroć czynu; 3) wykonanie go za życia na tej ziemi. Zaslugę w szerszym znaczeniu, a więc jako nagrodę, której Bóg udziela komuś za dobry czyn jedynie w swej łaskawości, a nie na podstawie prawa, może zdobyć sobie także człowiek, który nie jest w stanie łaski uświęcającej, jeśli ów czyn wykonuje pod wpływem wiary nadprzyrodzonej.

Zasługę w ścisłym znaczeniu można zdobyć tylko dla siebie samego. Jedynie Chrystus mógł jako Bóg i człowiek wysłużyć zbawienie i łaskę innym, gdyż przez Wcielenie stał się głową całego rodu ludzkiego. Natomiast zasługę w szerszym znaczeniu, jaką Pan Bóg przyznaje z swej łaskawości ze względu na swą przyjaźń z człowiekiem sprawiedliwym, ten ostatni może zdobyć także dla drugich. Dlatego też Pismo św. (Jn 5, 16) zachęca: „Módlcie się wzajemnie za siebie, abyście byli uleczeni, albowiem wiele może usilna prośba sprawiedliwego”.

Modlitwa — według św. Tomasza — ma potrójny skutek: 1) umacnia duchowo człowieka, 2) przyczynia się do wyjednania nam u Boga tego, o co prosimy lub innego wyższego dobra, o które może nie prosimy, i 3) zdobywa nam zasługę, jeśli ta modlitwa jest ożywiona miłością, wypływa z wiary i jest pokorna.

Q. 83, a. 16. Św. Tomasz, wylicza tu cztery zasadnicze warunki skuteczności modlitwy odnośnie do wyjednania sobie tego, o co prosimy. Bóg ją niechybnie wysłucha, jeśli:

1. Modlimy się o to, co jest potrzebne do zbawienia, czyli osiągnięcia ostatecznego celu życia ludzkiego; gdyż rozum wymaga, by wszystko w naszym życiu było podporządkowane temu, co stanowi sens naszego istnienia, inaczej bowiem postępowanie nasze byłoby bezsensowne.

2. Jeśli modlimy się za siebie, nie stawiając przeszkody działaniu łaski Bożej, a to zależy od nas; gdy modlimy się o to, co jest potrzebne do zbawienia innych. Pan Bóg wysłuchuje naszych modlitw w swej łaskawości, o ile ci, za których się modlimy, nie udaremniają działania łaski Bożej przez swój upór i trwanie w grzechu śmiertelnym, a to zazwyczaj od nas nie zależy (patrz a. 7). Niemniej i w tym wypadku modlitwa za drugich będzie skuteczna, przynajmniej w tym znaczeniu że przyczyni się do zasług modlącego się.

3. Jeśli modlimy się pobożnie, z wiarą i pokorą. Wiara bowiem nadaje modlitwie nastrój dziecięcej ufności we wszechmoc i dobroć naszego Ojca niebieskiego. Sprawdzianem zaś tej wiary, a równocześnie miłości, która powinna ożywiać naszą modlitwę, jest gotowość do ofiar i umartwienia, jak to sam Chrystus podkreślił (Mk 9, 28) tłumacząc Apostołom, że pewnych łask Bóg udziela jedynie tym, którzy o to proszą w duchu umartwienia. Konieczność pokory przy modlitwie Chrystus wyjaśnił na przykładzie zachowania się w świątyni zarozumiałego faryzeusza, który rzekomo modląc się siebie raczej wychwalał i wynosił się ponad innych, oraz pokornego celnika, który uznając się za grzesznika bił się w piersi, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.

4. Czwartym warunkiem skuteczności modlitwy jest jej wytrwałość, jak to Pan Jezus podkreślił w przypowieści o człowieku kołaczącym w nocy do drzwi sąsiada, by mu pożyczył chleba celem nakarmienia gościa, który właśnie przybył (Łk 11, 5-8): „Zawsze trzeba się modlić, a nigdy nie ustawać” (Łk 10, 1).

Q. 83. a. 17. Tu św. Tomasz uzasadnia słowa listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza I, 2, 1): „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błaganie odprawiane były za wszystkich ludzi” — oraz oparty na tych słowach podział rodzajów modlitwy, dokonany przez św. Ambrożego, który wyróżnił modlitwą pochwalną, przebłagalną, dziękczynną i błagalną.

Łaciński wyraz *obsecrationes* tłumaczymy tu nie przez „prośby”, jak to czyni O. Woroniecki, gdyż wyraz ten jest zbyt ogólny, i obejmuje w sobie pozostałe dwa rodzaje modlitwy, a zwłaszcza wspólne błagania, ale zgodnie z treścią objaśnienia samego św. Tomasza przez „zaklinanie” w znaczeniu wzywania, np. przez Chrystusa Pana naszego.

Cztery wymienione tu przez św. Tomasza, a raczej św. Pawła Apostoła postacie modlitwy, nie są jej różnymi rodzajami czy gatunkami, ale raczej jej różnymi częściami składowymi jak to pięknie wykazał Akwinata na przykładzie mszalnej kolekty na uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Najpierw mianowicie uświadamiamy sobie, że modlitwa jest rozmową z Bogiem, następnie wnosimy myśl ku Niemu przez wezwanie Go i przeproszenie za nasze grzechy. Dalej, wyraziwszy swą wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa, winniśmy prosić Go o to, co jest potrzebne do zjednoczenia się z Nim, powołując się na zasługi Jezusa Chrystusa, Matki Bożej i Świętych.

Q. 84, a. 1. Po długich wahaniach — zgodnie z słownikiem i radą wielu znawców łaciny kościelnej — wyraz *adoratio* postanowiliśmy oddać przez „uwielbienie”, a nie za wzorem polskich tłumaczy Pisma św., którzy wyraz ten przekładają jako „składanie pokłonu”, „oddawanie czci”, „padanie na twarz”, „klęknięcie” itp. W tym też biblijnym znaczeniu św. Tomasz bierze ten wyraz jak świadczy o tym treść niniejszego artykułu. Ponieważ jednak spolszczony wyraz „adoracja” w tym ujęciu obejmuje różne postacie wyrażania uwielbienia klęknięcie, pochylanie tułowia, skłanianie głowy, znak krzyża św. itp., a wyraz „cześć” jest zbyt ogólny, oznacza bowiem także całkiem duchowe czynności, jak modlitwę myślną i kontemplację, a nieraz także cnotę pietyzmu, wydaje się nam, że jeszcze najbardziej trafnym i najbardziej pospolitym odpowiednikiem wyrazu: *adoratio* jest „uwielbienie”, lepszy od spolszczonego „adoracja”, gdyż ta ostatnia oznacza zazwyczaj jedną tylko z postaci uwielbienia, a mianowicie wysławianie w milczeniu Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie albo też Pana Boga przy pomocy różnych postaw ciała, jak pokłon, miłosne podziwianie osoby ukochanej. Uwielbienia podobnie jak i adoracja jest zasadniczo czynnością duchową, ale przejawiającą się w zewnętrznej postawie ciała, wyrażającej pewne ukorzenie się, np. przez klęknięcie. Uwielbienie więc jest rodzajem oddawania czci Bogu czy innym osobom, w miarę jak w pewnej mierze uczestniczą w dostojeństwie Bożym, np. przez sprawowanie władzy nad innymi ludźmi, w nauczaniu, w świętości itp. Czczymy tych ludzi i uwielbiamy ich ze względu na Boga, dzięki któremu w pewnej dziedzinie są bardziej wybitni niż inni. A raczej czczymy w nich Boga jako sprawcę wszelkiego dobra. Cześć tę w uwielbieniu wyrażamy korną postawą ciała, by zaznaczyć że i ono powinno brać udział w oddawaniu Panu Bogu należnej Mu czci, gdyż pobożność sprzęga wszystkie składniki naszej ludzkiej natury, a więc rozum, wolę, uczucia, zmysły i członki ciała w służbie Bożej.

Q. 84, a. 2. Podkreślając że uwielbienie jest zasadniczo duchowym oddaniem się Bogu, czyli wewnętrznym nabożeństwem, przejawiającym się w kornej postawie ciała, św. Tomasz oparł się na prawdzie, że cześć zewnętrzna powinna wypływać z czci wewnętrznej i do niej zmierzać, gdyż wewnętrzna wielbienie Boga jest źródłem i celem takich postaw ciała, jak klęknięcie, składanie pokłonu, padanie na twarz itp.

Akwinata zaznacza, że tego rodzaju czynności zewnętrzne mogą przyczynić się do rozpalenia pobożnych uczuć w duszy człowieka. Toteż Kościół św., szczególnie w nabożeństwach liturgicznych stara się wpływać nie tylko na rozum i wolę, ale także na uczucia, na wyobraźnię, pamięć, na wzrok, słuch, a nawet powonienie (przez kadzidło) oraz na członki ciała, by całego człowieka ująć w ramy służby Bożej, ożywiając go nadprzyrodzonym prądem działania Bożego. Stąd tak wielkie znaczenie śpiewu i muzyki kościelnej w nabożeństwach.

Q. 84, a. 3. Możemy wybaczyć św. Tomaszowi, że idąc za złudzeniem zmysłów i przekonaniem ogólnie wówczas przyjętym, uznawał ruch nieba od wschodu ku zachodowi. To przekonanie w niczym nie osłabia tomaszowego dowodu, że ustrój naszej ludzkiej natury domaga się wyznaczenia osobnych miejsc na szczególne oddawanie czci Bogu i wielbienie Go. Bóg jest wszędzie obecny, wszędzie więc można i trzeba

Go wielbić. Świątość jednak pewnych miejsc, wybranych przez samego Pana Boga lub przez Kościół wytwarza odpowiedni nastrój do modlitwy, a przede wszystkim jest z woli Bożej przybytkiem łask. Niektórzy wprawdzie twierdzą, że nastrój modlitewny bardziej ich ogarnia na łonie natury niż w świątyni, że nie mogą modlić się w tłumie. Niemniej, ponieważ jesteśmy istotami społecznymi, zbiorowe wielbienie Pana Boga w kościele jest zasadniczo wyższe i skuteczniejsze, aniżeli modlitewny nastrój na widok bezmiar morza, niebotyczności ośnieżonych szczytów górskich, tajemniczości lasów, uroku łąk i pól, bezkresu nieba. Ale ten nastrój częściej przechodzi w marzycielstwo niż w modlitwę.

Q. 85, a. 1. Ofiara najogólniej to dobrowolne złożenie komuś jakiegoś daru celem spełnienia jakiejś powinności. Jeśli powinność ta dotyczy pomocy, której należy udzielić potrzebującym, ofiara ta będzie jałmużną; jeśli odnosi się do jakiegoś dzieła, służącego ogółowi społeczeństwa, np. rozbudowy sieci szkół, lotnictwa, floty itp., będzie dobrowolną daniną; jeśli wreszcie zmierza do oddania hołdu bóstwu, wówczas ma miejsce ofiara religijna już to w postaci pewnej dani na rzecz kultu i jego wykonawców, czyli kapłanów, już to w postaci żertwy, czyli obrzędowego zniszczenia pewnej rzeczy, np. zabicia zwierzęcia i spalenia go na znak uznania zależności człowieka od Boga. Ten ostatni sposób składania ofiary znany był najbardziej nawet pierwotnym ludom w najdawniejszych czasach. Już 150 tys. lat temu składano bóstwu ofiary ze zwierząt, jak zdają się o tym świadczyć wykopaliska w jaskiniach Wildmanlisloch i w Petersshohle. W krajach, gdzie ludność zajmowała się rolnictwem, składano bóstwu w ofierze plony zbóż oraz owoce i oliwę; tam zaś, gdzie lud żył z pasterstwa lub łowiectwa, składano ofiary ze zwierząt zabijanych nieraz masowo w tym celu. Np. Pismo św. opowiada, że król Dawid z okazji ogłoszenia jego syna Salomona swoim następcą na tronie, rozkazał, by „ofiarowano całopalenie dla Jahwy: tysiąc młodych cielców, tysiąc baranów i tysiąc jagniąt wraz z ofiarami płynnymi i mnóstwem ofiar za całego Izraela” (I Kronik 29, 21). Sam zaś Salomon z okazji poświęcenia świątyni „złożył w ofierze dwadzieścia dwa tysiące wołów i sto dwadzieścia tysięcy owiec i tak poświęcił dom Boży” (II Kronik 7, 5).

W niektórych krajach na ofiarę bóstwu zabijano nawet ludzi, a zwłaszcza dzieci. To okrucieństwo łączyło się nieraz z kannibalizmem, czyli zjadaniem mięsa ludzkiego,

oraz zwyrodnieniem popędu płciowego w postaci sadyzmu, czyli szukania rozkoszy w zadawaniu mąk innym. Sadyzm ten maskowano obrzędami religijnymi celem usprawiedliwienia własnego zwyrodnienia wolą bóstwa. Że podłożem tego rodzaju ofiar z ludzi było zboczenie popędu płciowego dobitnie świadczą orgie, jakie im zwykle towarzyszyły: ofiary, którymi najczęściej byli młodzi jeńcy wojenni, przywiązywano do pala przy ognisku i wśród dzikich wrzasków i tańców żywcem je pieczono i zjadano mięśnie wraz z sercem, które wrywano jeszcze z żywej piersi. Widok nagich ciał młodzieńców, żywcem pieczonych i wijących się w paroksyzmie bólu, oraz woń smażonego ciała ludzkiego wywoływały pośród uczestników tych makabrycznych obrzędów objawy szału oraz orgie. Nic więc dziwnego, że np. w takim Meksyku co roku tysiące jeńców, a w razie ich braku całe zastępy własnych podrastających chłopców i dziewcząt zabijano wśród okrutnych męczarni niby to w ofierze bóstwu, a w rzeczywistości dla wywołania dreszczów rozkoszy, wyładowania zwyrodniałych popędów i zdziczałych skłonności do okrucieństwa. Ofiary z ludzi składano także w Peru, w Afryce zachodniej, na wielu wyspach, rozsianych na Oceanie Spokojnym, a także w starożytnym Egipcie, w Grecji i w Rzymie, a nawet, pod wpływem Chananejczyków, w Palestynie wbrew wielokrotnemu zakazowi Pisma św. w Prawie Mojżeszowym (Porównaj Kapł. 18, 21 ; Powt 18, 9). Np. Jefte, wódz żydów, jeden z następców Jozuego, przyrzekł złożyć ofiarę całopalną z pierwszego człowieka, którego napotka po zwycięstwie nad Ammonitami. Otóż tak się złożyło, że jego własna córka, wyszedłszy na powitanie go, była tym pierwszym człowiekiem. Ojciec nie wahał się dopełnić na niej swego okrutnego ślubu i zabił ją w ofierze Jehowie (Sędz 11). Sam Abraham również już zabierał się do zadania śmiertelnego ciosu swojemu jedynemu dziecku Izaakowi, ofiarowanemu na całopalenie Jahwie, ale w ostatniej chwili Bóg, który dając mu rozkaz złożenia tej ofiary, chciał tylko wypróbować jego posłuszeństwo, powstrzymał go od jej wykonania. Śmierć Syna Bożego Jezusa Chrystusa po parogodzinnej meczami na krzyżu była krwawą ofiarą, złożoną przez Niego za całą ludzkość, a Msza św. jest bezkrwawym ponowieniem tejże ofiary. Ofiara ta położyła kres obowiązkowi składania Bogu ofiar krwawych. Powszechność zwyczaju składania bóstwu ofiar świadczy, że zwyczaj ten poniekąd wypływa z prawa natury. Według św. Tomasza nakazem prawa natury jest to wszystko, co jest konieczne do życia zgodnego z rozumną naturą człowieka, a więc także z jego ostatecznym celem, stanowiącym sens jego istnienia. Otóż do rozumnego życia zgodnego z ostatecznym celem jest niezbędne, by człowiek czcił Boga uznając swą zależność od Stwórcy i to uznanie wyrażał we właściwy sobie sposób, a więc przy pomocy odpowiednich znaków zewnętrznych, wyrażających, że Bóg jest panem życia i śmierci. A to stanowi istotę ofiary, a nie przelewanie krwi zwierząt lub innych ludzi, czy nawet własnej, którą na cześć Bóstwa oddają niektóre szczepy pigmejskie przy pomocy rytualnych nacięć na własnym ciele.

Q. 85, a. 2. W objaśnieniu poprzedniego artykułu omówiliśmy, w jakim znaczeniu można mówić o ofierze składanej na cele pozareligijne, np. ofiary na powodzian dotkniętych głodem itp. Chrześcijanin i te ofiary spełnia ze względu na Boga, gdyż kieruje się chrześcijańską miłością, która pomagając bliźnim służy samemu Bogu. Według św. Tomasza ofiara jest zasadniczo znakiem zmysłowym hołdu należnego Bogu, nie tylko uzewnętrznieniem wewnętrznej Jego czci, ale jej urzeczywistnieniem

przez świętą czynność, będącą symbolem naszego oddania się Bogu i hołdu, jaki Mu wyrażamy ze względu na to, że jest naszym jedynym Stwórcą i Panem. Dlatego ofiary w ścisłym znaczeniu można składać jedynie Panu Bogu. Gdy budujemy świątynie pod wezwaniem' Matki Bożej lub Świętych — jak zaznacza św. Tomasz — składamy ofiarę nie Świętym, ale Panu Bogu, dziękując Mu za ich zwycięstwo nad złem i za to że stali się dla nas wzorem postępowania.

Q. 85, a. 3. Czynności będące przedmiotem różnych cnót mogą być ofiarami, np. można złożyć w ofierze jałmużnę, która jest przedmiotem miłosierdzia, dać komuś ku czci Bożej jakiś podarek, co jest przedmiotem hojności, zdobyć się na jakieś umartwienie, które jest przejawem cnoty umiarkowania lub pokuty. Jeśli te czynności wykonujemy dla okazania czci Bożej, wówczas czynności te będą przejawami cnoty religijności, mimo że tworzywo ich przynależy do innych cnót, gdyż cel do którego czynności zmierzają, różnicuje je gatunkowo. Stąd, według św. Tomasza, każda czynność jakiegokolwiek cnoty „staje się ofiarą, w miarę jak zmierza do świętego obcowania z Bogiem” (odp. na l. trudność).

Q. 85, a. 4. Wszyscy ludzie bez wyjątku, chrześcijanie i niechrześcijanie, są obowiązani do uznania swej zależności od Boga i wyrażanie tego uznania na zewnątrz przez oddanie czegoś ze swej własności na cześć Bożą, czyli przez ofiarę. Ludziom, którzy nie ze swej winy są poza Kościołem, sumienie nie nakazuje przestrzegania ustaw Kościoła, nie wyrażających nakazów prawa natury. Mają jednak obowiązek składania ofiar zgodnie z godziwymi moralnie wymaganiami swego środowiska oraz własnego sumienia, np. muzułmanie zgodnie z Koranem, żydzi zgodnie z Prawem Mojżeszowym, Chińczycy zgodnie z przepisami Konfucjusza czy Buddy itd. — jeśli oczywiście w sumieniu są przekonani o prawdziwości swej religii. Nie wolno ich zmuszać do uczestnictwa w nabożeństwach chrześcijańskich, jak to za św. Tomaszem podkreśla II Sobór Watykański w Deklaracji o Wolności religijnej:

„Sobór święty oświadcza... że prawda nie inaczej się narzuca jak tylko mocą samej prawdy, która wnika do umysłu równocześnie łagodnie i silnie ... bo osoba ludzka ma prawo do wolności religijnej. Tego zaś rodzaju wolność polega na tym, że wszyscy ludzie powinni być wolni od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo ani nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu, ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia, prywatnie i publicznie, indywidualnie lub w łączności z innymi, w godziwym zakresie. Poza tym, oświadcza, że prawo do wolności religijnej jest rzeczywiście zakorzenione w samej osobie ludzkiej, Z racji godności swojej "wszyscy ludzie, ponieważ są osobami, czyli istotami wyposażonymi w rozum i wolną wolę a tym samym w osobistą odpowiedzialność, nagłeni są własną swą naturą, a także obowiązani moralnie — do szukania prawdy, przede wszystkim w dziedzinie religijnej. Obowiązani są też trwać przy prawdzie; poznanej i całe życie swe układać podług jej wymagań. Nakazy Prawa Bożego człowiek dostrzega i rozpoznaje za pośrednictwem swego sumienia, do którego jest obowiązany wiernie się stosować w całym swym postępowaniu, aby dotrzeć do swego celu — do Boga. Nie wolno więc go zmuszać, aby postępował wbrew swemu sumieniu. Lecz nie wolno mu również przeszkadzać w postępowaniu zgodnym z

własnym sumieniem, zwłaszcza w dziedzinie religijnej. Praktykowanie bowiem religii z samej jej istoty polega przede wszystkim na wewnętrznych aktach dobrowolnych i swobodnych, przez które człowiek bezpośrednio ustosunkowuje się do Boga; aktów tego rodzaju żadna władza wyłącznie ludzka nie może ani nakazywać, ani zabraniać”. Skoro więc wszyscy jesteśmy obowiązani „całe swoje życie układać według wymagań prawdy”, jest rzeczą oczywistą że chrześcijanie są obowiązani do uczestnictwa w ofiarach nakazanych przez Chrystusa i przepisanych przez Kościół, a więc przede wszystkim do udziału w najświętszej Ofierze Mszy św. w każdą niedzielę i święto.

Q. 86, a. 1. Na oddanie łacińskiego wyrazu oblatio nie znaleźliśmy w języku polskim dobrego odpowiednika, gdyż „obiata” nie jest obecnie w użyciu i oznacza wyłącznie ofiary spożywalne. W tynieckim przekładzie Pisma św. wyraz ten tłumaczono przez „ofiara pokarmową” (Ps 50, 2), „dar” (Syr 35, 8), „ofiara” (Mai 1, 11), „dań” (Ef 15, 2). OJ. Woroniecki, tłumacząc sacrificium przez „żertwę”, oblatio oddaje przez ofiarę. Ale „żertwa” (od „żer”) oznacza raczej to samo co hostia a więc zwierzę lub człowieka złożonego w ofierze, a nie czynność ofiarną, ma więc zbyt wąski zakres. Trudno np. Mszę św., która jest sacrificium — nazwać żertwą, choć zaś strony wyraz „ofiara” obejmuje także „żertwę”, a więc można powiedzieć, że Chrystus jest żertwa ofiarną. Z drugiej ma szerszy zakres niż oblatio.

Wobec tego poprzestaliśmy na wyrazie „dań "ofiarna" jako najbardziej oddającym myśl św. Tomasza.

Dziś w wielu krajach bogatych chrześcijanie nie bardzo poczuwają się do obowiązku składania ofiar na rzecz Kościoła i jego sług. Natomiast w krajach uboższych — jak Polska — wierni nieraz sami zaciskają pasa, ale księżom i zakonnikom dostarczają chętnie wszystkiego, co jest im konieczne.

Q. 86. a. 2. W przeciwieństwie do dziesięcin, które składano bezpośrednio kapłanom, dań ofiarną składa się Bogu na ręce kapłanów po to, by ją przeznaczili już to na potrzeby kultu Bożego, już to na utrzymanie sług Bożych, już to na rzecz ubogich. Kapłani więc są raczej szafarzami dani ofiarnej aniżeli jej właścicielami. W obecnych czasach Stolica św. niekiedy pozwala nawet konsekrowane kielichy mszalne i monstrancje oddać na rzecz ubogich lub dotkniętych nieszczęściem, sprzedając je muzeom lub przetapiając je, jeśli nie mają większej wartości artystycznej, by za otrzymane w ten sposób pieniądze nieść pomoc biednym.

Q. 86, a. 3. Treść tego artykułu jest bardzo praktyczna, przestrzegając że nie wolno składać w dani ofiarnej tego, co się posiada w sposób niegodziwy, np. wskutek kradzieży. Rzecz taką należy zwrócić prawowitemu właścicielowi. Nie wolno także składać dani ofiarnej z krzywdą innych osób, np. kosztem niedożywiania własnych dzieci lub rodziców, nie wypłacania robotnikom lub wierzycielom należnych im pieniędzy itp.

Q. 86, a. 4. Badania religioznawcze stwierdziły, że z wyjątkiem dwóch szczepów z Ziemi Ognistej i półn. wschodniej Australii, w całej prakulturze składano ofiary, których przedmiotem były środki żywnościowe: u ludów żyjących z łowiectwa i pasterstwa w postaci najważniejszych części zabitych zwierząt, np. serce, u ludów zaś

rolniczych w postaci pierwszych zbiorów zboża i owoców, czyli pierwocin, dla zaznaczenia że przez taką ofiarę uznaje się Boga za dawcę nie tylko życia, ale także środków do jego utrzymania.

W starożytności i w średniowieczu był zwyczaj składania pierwocin. Dziś Kościół nie zobowiązuje nikogo do ich składania. Zawsze jednak prawo natury zaleca składać ofiary Bogu i zapewnić utrzymanie Jego sług.

Q.87, a. 1. Kościół obecnie nie nakłada na wiernych obowiązku składania dziesięcin, ale zaleca ofiarność podług możliwości każdego, szczególnie na budowę kościołów, na szkoły katolickie oraz na utrzymanie duchowieństwa. Obowiązek ten wypływa częściowo z prawa natury, skoro to wymaga postępowania zgodnego z rozumem, a rozum żąda, by każdy w miarę swych możliwości przyczynił się do dobra tej społeczności, w której żyje, a więc także Kościoła.

Św. Tomasz przypomina tu swą naukę o różnicy między przepisami obrzędowymi, sądowniczymi i moralnymi, wyłożoną w traktacie o Prawie (Suma t. XIII).

Obrzędowych przepisów Starego Testamentu nie wolno zachowywać w Nowym, sądownicze zaś wolno, jeśli ustawodawstwo danej społeczności na nowo je uchwali, moralne zaś przepisy zawsze i wszędzie obowiązują.

Q. 87, a. 2. Dwa zdania w tym artykule są szczególnie ważne: „O każdej rzeczy należy sądzić podług jej zasady”, oraz że: „Wartość środków należy oceniać podług ich przydatności do celów”. Pierwsze wyraża potrzebę wartościowania rzeczy nie według przygodnych jej cech, ale według tego, co jest jej podstawą i zasadą, jak tego wymaga mądrość, która jest sprawnością ujmowania wszystkiego w świetle najwyższych zasad, a więc np. w życiu moralnym zgodnie z ostatecznym celem naszego istnienia.

Drugie zdanie natomiast jest podstawą wszelkich nauk technicznych i w ogóle praktycznych, wyraża bowiem że wartość środków jako środków mierzy się ich przydatnością do osiągnięcia dziesięcin czy innych ofiar lub świadczeń w stosunku do tych, którzy nie biorą bezpośredniego udziału w wytwarzaniu przedmiotów przynoszących zysk lub w wymianie, ale pracują dla społeczeństwa w sposób duchowy, np. przez pracę naukową, uczenie w szkole, a przede wszystkim przez służbę Bożą.

Dziś nie pobiera się na ich korzyść dziesięcin, ale urzędy państwowe na podstawie oszacowania majątku i dochodów swych obywateli, zobowiązują ich do płacenia podatków, które by mogły m.in. pokryć koszty związane z zachowaniem i rozwojem dobra ogółu, a tym samym z należnym utrzymaniem tych wszystkich, którzy dla tego dobra pracują, wskazując np. ludziom ich ostateczny cel, drogę do niego i środki potrzebne do jego osiągnięcia. Ponieważ jednak w sprawach religijnych zależność 'kapłanów' od władz politycznych — jak świadczy historia — 'przynosi jak najgorsze następstwa Kościołowi i religijno-moralnemu wychowaniu narodu. Kościół w dzisiejszych czasach więcej liczy na dobrowolną ofiarność wiernych, aniżeli na sprawiedliwość władz świeckich, które często chętniej odbierają Kościołowi jego dobra i zdobycze, np. szkoły, szpitale, zakłady wychowawcze, niż spieszą mu z pomocą i z wynagrodzeniem za pracę jego przedstawicieli, tak często niedocenianą, a nieraz wprost zwalczaną przez czynniki wrogie Kościołowi. Kościół dziś coraz bardziej staje się ubogi w doczesne środki, ale równocześnie staje się coraz większą

potęgą duchową, jak o tym świadczy jego powaga. w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Q. 87, a. 3. Za czasów św. Tomasza duchowieństwo prowadziło szkoły oraz przytułki i miało pieczę nad ubogimi, gdyż państwo o te sprawy niewiele dbało. By Kościół mógł spełnić to zadanie, zobowiązywał wiernych do dziesięcin z dochodów. Dziś opiekę społeczną przejęło państwo, względnie organizacje społeczne. Niemniej tam gdzie Kościół ma swobodę działania, wierni na ogół w niektórych krajach mają większe zaufanie do opieki ze strony Kościoła niż do urzędów państwowych, zarówno gdy chodzi o datki na biednych, jak i o korzystano z nich. Niewiele dziś jest krajów, w których duchowieństwo otrzymywałoby od państwa wynagrodzenie za swą pracę. Żyje więc albo z wspaniałomyślnego uposażenia parafii i klasztorów, dokonanego w dawnych wiekach przez bogatych dobroczyńców, albo jest zdane na dobrowolną ofiarność ludu.

Q. 87, a. 4. Dziś również księża mający dochody z pracy duszpasterskiej są zobowiązani do różnych świadczeń materialnych w stosunku do władz państwowych czy samorządowych, a także kościelnych, zwłaszcza w tych krajach, gdzie wyższa hierarchia oraz seminaria duchowne zostały obrabowane z majątków przekazanych im w dawnych wiekach. Nie mając bezpośredniej łączności z wiernymi, biskupi, prałaci kurialni, rektorzy i profesorowie w seminariach nie mogliby ani spełniać swoich obowiązków, ani żyć, jeśliby kler parafialny nie dopomagał im przez swe datki i przez zbieranie ofiar na te cele od wiernych.

Q. 88, a. 1. Zwyczaj składania Bogu ślubów, czyli przyrzeczeń dokonania jakiegoś wzniosłego dobra, jest znany w wielu religiach. Prawo Mojżeszowe obwarowało ten zwyczaj licznymi przepisami (Liczb R. 30). Chrześcijaństwo oparło na ślubach życie zakonne, które było jednym z głównych narzędzi Kościoła w spełnianiu jego posłannictwa uświęcania ludzi i tworzenia królestwa Bożego w duszach. Życia zakonne jest przedmiotem osobnego Dekretu II Soboru Watykańskiego: „O przystosowanej odnowie życia zakonnego”. Ale śluby składaną nie tylko zakonnicy i mnisi, lecz także ludzie świeccy. Dlatego warto pogłębić naukę o ślubach w oparciu o zasady św. Tomasza.

Według Akwinaty, ślub to dobrowolna i rozważna obietnica zobowiązująca składającego ją do zrobienia na cześć Pana Boga dobra doskonalszego od swego przeciwieństwa. Trzy więc są warunki ważności ślubu: 1) aby było osobistym obowiązaniem się do zrobienia tego, co moralnie dobre, 2) by to dobro nie wykluczało dobra wyższego, czyli było doskonalsze od swego 'przeciwieństwa, i 3) by było powzięte po namyśle i dobrowolnie. Jeśli którykolwiek z tych warunków nie jest spełniony, ślub nie jest ważny i nie obowiązuje, choćby został złożony wobec świadków. Tę naukę św. Tomasza należy wziąć pod uwagę zwłaszcza w odniesieniu do ważności ślubów zakonnych oraz ślubu czystości, zawartego w przyjęciu święceń kapłańskich szczególnie przez wychowanków seminarium duchownego lub studentatu klasztornego; od dzieciństwa, nieraz już od 10 roku życia byli oni całkowicie oddzieleni od styczności ze światem, nawet podczas wakacji, tak że o trudnościach dochowania ślubów, które złożyli lub mają złożyć, wiedzą tylko teoretycznie, ale nie

uświadamiają sobie praktycznie, gdyż działanie popędów utrudniających spełnienie ślubów, było w nich całkowicie uśpiona przez cały czas pobytu w seminarium czy w klasztorze. Praktycznie więc nie wiedzą, do czego się zobowiązują, choć teoretycznie potrafią ładnie wydeklamować pełną litanie swych przyszłych obowiązków. Stąd tyle odstępstw od stanu duchownego tak kapłańskiego, jak i zakonnego w tych krajach, gdzie dotąd praktykuje się ten sposób wychowania w małych i wielkich seminariach oraz w studentach zakonnych — w całkowitym oderwaniu od styczności ze światem.

Q. 88, a. 2. Dobro lepsze, czyli doskonalsze, jako przedmiot ślubu oznacza tu dobrowolne postępowanie, które jest nie tylko moralnie godziwe, ale nadto nie stanowi przeszkody w dążeniu do większego dobra moralnego. Nie wolno bowiem sobie zamykać drogi do tego, co pod względem moralnym jest doskonalsze, sikoro w myśl nauki Chrystusa, zobowiązani jesteśmy dążyć do doskonałości: „Bądźcie tedy doskonali jako Ojciec niebieski jest doskonały” (Mt 5, 48). Może się jednak zdarzyć, że to, co samo w sobie jest doskonalsze, op. dziewictwo, w konkretnych warunkach danej osoby może być gorsze, jeśli sumienie mówi jej np. że ma warunki do zawarcia małżeństwa, i że w nim potrafi żyć bardziej po Bożemu niż w celibacie ze względu na posiadanie zbyt natarczywych popędów. Sam Apostoł św. Paweł powiedział: „Tym, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz tym, którzy już owdowieli, dobrze będzie jeśli pozostaną tak, jak i ja. Lecz jeśli nie potrafili zapanować nad sobą, niech zawierają związek małżeński. Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie niż płonąć” (I Kor 7, 10). W tym wypadku małżeństwo jest dobrem doskonalszym niż celibat i może być przedmiotem ślubu.

Przedmiotem ślubu może być także to, co skądinąd jest obowiązkowe i nakazane. Np. ślub unikania grzechów, uczęszczania na Mszę św. w niedziele itp. Samo przez się i zasadniczo czynność cnotliwa, wykonana pod wpływem ślubu, jest doskonalsza niż ta sama czynność spełniona bez ślubu, gdyż wówczas gdy pochodzi ze ślubu, jest przejawem cnoty pobożności, a ta jest wyższa od innych cnót obyczajowych, bardziej uświęca ową czynność i nadaje jej nową dobroć. Kto ślubuje Bogu godziwą czynność i urzeczywistnia ją, oddaje Mu większą cześć niż gdyby ją spełniał bez ślubu, gdyż oddaje mu nie tylko owoc swej woli, lecz samą wolę przez większe oddanie się Mu. Więcej daje, kto ofiaruje komuś nie tylko same owoce jakiegoś drzewa, ale owoce wraz z drzewem, które je rodzi, jak się pięknie wyraził św. Anzelm. Każdy godziwy czyn, wykonany na mocy ślubu, jest czynnością religijną, i tym samym staje się doskonalszy. Nie znaczy to jednak, by każdemu doradzać składanie ślubów lub mnożyć je, gdyż człowiek narażając się lekkomyślnie na łamanie ich, tym samym wystawia się na niebezpieczeństwo popełnienia podwójnego grzechu: przeciw cnotcie pobożności i przeciw tej cnotcie, której dane postępowanie bezpośrednio się sprzeciwia. Np. łamiąc ślub dziewictwa, grzeszy się nie tylko przeciw czystości, ale także przeciw religijności.

Q. 88, a. 3. Należy wystrzegać się lekkomyślnego składania ślubów bez dostatecznego namysłu oraz takich, które Panu Bogu nie przynoszą chwały ani korzyści ludziom, ani wreszcie zbyt trudnych do zachowania. Nie wolno ślubować rzeczy, które same w sobie są godziwe, ale uniemożliwiają spełnienie dawniej powziętych i ważniejszych zobowiązań, np. wstąpić do zakonu wówczas, gdy ktoś, kto chce taki ślub złożyć, ma

obowiązek utrzymywania swoich rodziców chorych lub niezdolnych już do pracy. Ale jeśli ktoś złożył ślub, ma ścisły obowiązek przestrzegania go i wykonania go, zgodnie ze słowami Pisma św., przytoczonymi tu przez św. Tomasza: „Jeśliś coś ślubował Bogu, nie omieszkaj spełnić, albowiem nie podoba się Mu niewierna i głupia obietnica. Ale cokolwiek ślubujesz, oddaj. Daleko lepiej jest nie ślubować, niżli po klubie obietnic nie spełnić” (Ekle 5, 34).

Q. 88. a. 4. Godziwość składania ślubów, zwłaszcza zakonnych, odrzucali niektórzy protestanci oraz racjoniści, twierdząc że śluby sprzeciwiają się wolności człowieka. Na zarzut ten już św. Tomasz odpowiedział, stwierdzając że wprawdzie śluby, podobnie jak i wszystkie inne uczynki ludzkie, nie przynoszą żadnej korzyści Bogu, gdyż Pan Bóg niczego od nas nie potrzebuje, niemniej przynoszą duchową korzyść samymi ludziami, a przez to chwałę Bogu, i dlatego są godziwe. Nie zmniejszają naszej wolności, podobnie jak niemożność zgrzeszenia nie zmniejsza wolności Boga, gdyż wolność polega zasadniczo nie na robieniu tego, co się chce, ale na rozumnym, niewymuszonym wyborze środków, zgodnie z wymaganiami rozumu, a tym samym z celem, do którego mamy obowiązek dążyć. Wręcz przeciwnie, śluby wzmacniając wolę w dążeniu do tego, co dobre, tym samym potęgują wolność, choć oczywiście ograniczają samowolę człowieka, zwłaszcza w życiu zakonnym.

Prześliczna jest odpowiedź na drugą trudność, jakoby składanie ślubów narażało na niebezpieczeństwo niedotrzymania ich, a więc na podwójny grzech. Nie godzi się — odpowiada św. Tomasz — czynić tego, co samo przez się prowadzi do grzechu, np. wchodzić lekkomyślnie bez koniecznej potrzeby na wałący się most. Ale wolno, a bardzo często trzeba czynić to, czego zaniechanie może narazić kogoś na niebezpieczeństwo, np. należy roztoczyć opiekę nad dziećmi bawiącymi się blisko ulicy. Gdyby nie wolno było zobowiązać się do takich czynności, których złe wykonanie groziłoby niebezpieczeństwem — powiada św. Tomasz — „człowiek musiałby się powstrzymać od wszystkich dóbr, które przypadkiem wskutek jakiegoś wypadku mogły stać się niebezpieczne”, czyli nie mógłby żyć, bo nawet leżenie w łóżku może być niebezpieczne. Ryzyko jest nieodłączne od naszego życia na ziemi.

Q. 88, a. 5. Św. Tomasz odróżnia tu przedmiot ślubu stanowiący jego tworzywo oraz cel ślubu. Przedmiotem ślubu może być nie tylko czynność religijna, czyli akt pobożności, ale także przejaw jakiegokolwiek cnoty, czyli każdy czyn moralnie dobry, nie stanowiący przeszkody do wykonania czynu doskonalszego. Czynnikiem zaś istotnym w ślubie jest obietnica spełnienia tego cnotliwego czynu na chwałę Pana Boga. To skierowanie ku Panu Bogu i podporządkowanie Jego czci nadaje ślubowi właściwy mu charakter uwielbienia Pana Boga, gdyż cel różnicuje czynności. Obietnice złożone przełożonym lub świętym, tylko wówczas są ślubem, kiedy składający je człowiek zobowiązuje się Panu Bogu spełnić to, co przyrzekł, np. Matce Bożej, świętemu lub przełożonemu, jak to wyjaśnił św. Tomasz w odpowiedzi na trzecią trudność.

Q. 88, a. 6. Czyn jest tym więcej zasługujący, im bardziej przez miłość jednoczy nas z Bogiem, a więc w miarę jak pochodzi od wyższej cnoty, bardziej zbliżającej nas ku Bogu, a następnie w miarę wartości tego, co Mu oddaje i natężenia tegoż oddania.

Otóż śluby, jako czynności najwyższej spośród cnót obyczajowych, a mianowicie pobożności ożywionej miłością Boga, bardziej nas zbliżają ku Niemu, aniżeli czynności innych cnót obyczajowych, gdyż oddają Mu nie tylko owoce naszych dobrych czynów, ale także wolę w znaczeniu możliwości ich wydania wraz z wyrzeczeniem się robienia tego, co je wyklucza. Wreszcie śluby umacniają wolę w tym, co jest doskonalsze pod względem moralnym, 'potęgując natężenie miłości Bożej. Dlatego spełnienie czynności ślubowanej jest bardziej zasługujące, aniżeli wykonanie jej bez ślubu, jeśli inne jej okoliczności są równe.

Jak zaznacza Akwinata w odpowiedzi na drugą trudność, o wielkości zasługi nie rozstrzyga trudność wykonania zasługującego czynu, ale miłość, która go ożywia i pobudza człowieka do wykonania nawet najtrudniejszych przedsięwzięć, miłych Ojcu. Tym bardziej nie jest konieczne, by czynności zasługującej towarzyszył nastrój smutku i bólu. Wręcz przeciwnie powinien towarzyszyć jej nastrój radości, że na skutek ślubu nie wolno nam czynić tego, co wolno byłoby robić bez ślubu z własną szkodą duchową. Powiada tu św. Tomasz, że „konieczność zrobienia tego, co się ślubowało, powoduje radość w tych, którzy są dobrze przysposobieni, wzmacniając ich wolę”.

Q. 88, a. 7. Kościół odróżnia dwojakiego rodzaju śluby zakonne: uroczyste i zwykłe. Śluby uroczyste to przyrzeczenie złożone Bogu wobec świadków na ręce przełożonego, zobowiązujące do poświęcenia Bogu całego życia w sposób nieodwołalny przez przestrzeganie posłuszeństwa, ubóstwa i czystości aż do śmierci, tak że zgodnie z Prawem Kanonicznym, nie można ważnie dokonać czynności sprzecznych z tymi ślubami, np. ani ważnie zawrzeć małżeństwa, ani posiadać coś jako osobistą własność.

Jeśli Kościół niekiedy zwalnia kogoś z tego rodzaju ślubów, czyni to nie mocą własną, ale władzą przekazaną mu przez Chrystusa Pana, gdyż śluby uroczyste, choćby składane bez żadnej uroczystości zewnętrznej, w szczególny sposób poświęcają zakonnika na wyłączną służbę Bożą, są więc jakby pewnego rodzaju konsekracją, zobowiązującą do poświęcenia się bez reszty Bogu i dążenia do pełnej doskonałości. Śluby zwykłe, choćby im towarzyszyły najbardziej uroczyste obrzędy, i choćby nawet złożono je w czasie podniesienia we Mszy św., nie zawierają tej konsekracji i dlatego nie stanowią przeszkody do ważnego zawarcia małżeństwa nawet bez dyspensy, papieskiej czy biskupiej (choć stanowią przeszkodę do godziwego małżeństwa), ani nie powodują zasadniczej niezdolności zachowania własności prywatnej, względnie jej nabycia, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie wolno nią rozporządzać, z wyjątkiem wypadków przewidzianych przez Prawo Kanoniczne. Śluby zwykłe mogą być czasowe i wieczyste. Pierwsza zakonnicy składają na pewien okres, np. na trzy lata, by mieli czas przekonać się o swym powołaniu. Śluby wieczyste, podobnie jak i uroczyste, wolno złożyć dopiero po upływie okresu ślubów zwykłych i nie wcześniej jak po ukończeniu 21 roku życia.

Śluby prywatne to wszystkie inne śluby z wyjątkiem ślubów zakonnych i ślubu czystości, zawartego w przyjęciu święceń kapłańskich.

Zakonnicy i zakonnice jak pisze O.J. Mirewicz (Słowo o Bogu i człowieku str. 174), opuszczają swych najbliższych, odgradzają się od nich jakimś niepojętym dla świeckich stylem życia, odmiennym strojem, a czasem nawet wysokim murem i

żelazną kratą. Niektórym się zdaje, że życie zakonne to ucieczka od rzeczywistości ludzi słabych, którzy przeraziwszy się pełni życia, wolą pozbawić się nawet jego przyjemności, byle nie dźwigać jego ciężarów, byle nie być zmuszonym do walki o miejsce dla siebie i swych najbliższych na ziemi, a może nieraz by unieść serce, pęknięte po miłosnym zawodzie, żeby w klasztorze jakąś nieokreśloną miłością pocieszać się przez resztę życia za cenę pewnego odczłowieczenia się, całkowitego skrepowania własnej woli i wysuszenia serca. „Napatrzyliśmy się przecież na tych, tak zwanych słabych ludzi — ciągnie dalej O. Mirewicz — jak oni w czasie wojny z wielką odwagą organizowali opiekę nad prześladowanymi, bez pytań o rasę, wyznanie, światopogląd. Podziwialiśmy zakonnice polskie, niestrudzone opiekunki bezdomnych, zabiegane, zapracowane w zbieraniu chleba dla sierot wojennych, dla dzieci wykradanych z getta, dla ukrywających się u nich żydów, marksistów, narodowców, ludzi wierzących i niewierzących. Do zakonu nadają się ludzie mądrzy, mocni i dobrzy ... Trzeba bowiem mieć wielką odwagę, żeby brać na siebie ciężar realizowania najwznioślejszych rad Ewangelii, pamiętając równocześnie, że się nie jest aniołem, że się nie jest automatycznie zabezpieczonym przed działaniem! zła ... Wszystko co dobre, piękne, rozumne i mocne w człowieku za furtką klasztorną jest znaczone jego zawsze żywą miłością ku Bogu i ludziom. A wszelka małość, wszelkie obniżanie ideałów, a nawet — bo i to jest możliwe — marnowanie się człowieka w zakonie, możemy wytłumaczyć brakiem tak pojętej szerokiej i bohaterskiej miłości. ... Człowiek więc zamykający się w klasztorze, to człowiek, który zapatrzył się w krzyż Chrystusowy, dosłyszał 'płynące zań specjalne wezwanie do oddania się całkowicie Bogu i ludzkości na służbę, i uczynił to, dając równocześnie Bogu i ludzkości widomy znak życiem według ślubów, że taka jest jego osobista, dobrowolna i radosna służba” (tamże).

Q. 88, a. 8. Podwładni mogą składać śluby prywatne, nawet bez pozwolenia 'przełożonych kościelnych czy świeckich, np. rodziców, ale nie mają prawa zobowiązywać się choćby ślubem do tego, co sprzeciwia się obowiązkowi posłuszeństwa, względnie uprawnieniom przełożonego. Nie grzeszą jednak składając roztropnie ślub spełnienia moralnie dobrego uczynku, gdyż w tym ślubie domyślnie zawiera się warunek zgody lub nie sprzeciwiania się przełożonego w tym, co podlega jego uprawnieniom. Jeśli ślub tym uprawnieniom sprzeciwia się, traci swą moc. Ale uprawnienia przełożonych, a nawet rodziców, nie sięgają tak daleko, by podwładni czy dzieci, jeśli są pełnoletnie, nie mogły bez ich pozwolenia ważne zawrzeć małżeństwa lub wstąpić do zakonu; są to bowiem sprawy, o których każdy człowiek musi osobiście stanowić, biorąc odpowiedzialność za całe swe życie. Św. Tomasz podkreśla to z naciskiem, zwłaszcza że sam w swej młodości wstąpił do Dominikanów bez pozwolenia rodziców i przez kilka miesięcy odpokutował ten śmiały krok pobytem w więzieniu w rodzinnym zamku, ale nie załamał się w swym powołaniu. Jeśli ślub nie sprzeciwia się słusznym uprawnieniom przełożonych lub innych osób, obowiązuje w sumieniu pod grzechem, chociażby podwładny złożył ów ślub bez zgody przełożonego. Przestaje jednak obowiązywać, jeśli: 1) jego tworzywo ulegnie zasadniczej zmianie, tak że to co ślubował staje się albo niemożliwe do spełnienia, albo moralnie złe, np. gdy ktoś ślubował pielgrzymkę w czasie najbliższych wakacji, a tymczasem zachorowało mu dziecko i musi opiekować się nim przez cały czas

wakacji. Popęłiłby grzech śmiertelny, kto by zamiast spełnić ten nakaz prawa natury, chciał dokonać ślubu odbycia pielgrzymki, pozostawiając bez dostatecznej opieki osobę, nad którą ma obowiązek czuwać. Podobnie nie ma obowiązku dotrzymania ślubu udzielania pomocy materialnej osobie, gdy się okaże, że ta osoba tej pomocy nie potrzebuje, albo gdy ktoś ślubował dać 100 dolarów głodującym Hindusom, ale na skutek jakiegoś nieszczęścia, np. kradzieży lub pożaru, stracił swój majątek.

2. Obowiązek dotrzymania ślubu ustaje gdy upłynie czas, na okres którego został złożony, albo gdy nie zostanie spełniony warunek, pod którym został złożony, np. gdy ktoś ślubuje pielgrzymkę jeśli syn wyzdrowieje, nie jest obowiązany do tej pielgrzymki dopóki syn jest chory lub gdy umrze.

3. Gdy ustanie główny cel ślubu, np., gdy ktoś ślubuje w swym kościele parafialnym postawić chrzcielnicę, a tymczasem ktoś inny ją zbudował.

4. Gdy zostanie unieważniony przez tego, od kogo zależy całkowicie ten kto ślubuje, albo tworzywo jego ślubu. Przełożony w pierwszym wypadku może unieważnić wszystkie śluby swego podwładnego w tym, w czym ów podwładny podlega mu. Ten zaś, od kogo zależy tylko tworzywo ślubu, może jedynie zawiesić moc jego obowiązywania tak długo dopóki spełniane śluby sprzeciwiałyby się jego uprawnieniom, np. żona może zawiesić ślub wstrzeźliwości płciowej własnego męża, złożony bez jej zgody. Wreszcie:

5. Ślub przestaje obowiązywać, gdy ktoś otrzyma dyspensę zwalniającą go z niego.

Q. 88, a. 9. Zagadnienie przyjmowania do zakonu dzieci i składania przez nich ślubów oraz zobowiązania się wstąpienia do stanu duchownego jest nadal sprawą bardzo ważną. Według nauki św. Tomasza, chłopcy przeciętnie około czternastego roku życia, a dziewczęta już około dwunastego roku kończą dzieciństwo, a rozpoczynają okres dojrzewania płciowego, zwanego powitaniem, stając się biologicznie zdolnymi do przekazywania życia potomstwu mimo swej niedojrzałości fizycznej i umysłowej (oczywiście Akwinata określając ten wiek, zgodnie 7. ówczesnym Prawem Kanonicznym, brał pod uwagę młodzież w Europie środkowej; na południu bowiem dzieci dojrzewają wcześniej, na północy nieraz o kilka lat później). Równocześnie w tym czasie młodzież uzyskuje zdolność do pełnego używania rozumu, takiego jaki jest konieczny do samodzielnego podejmowania ważnych życiowo postanowień, a zwłaszcza do stanowienia o swej przyszłości. Częściowe używanie rozumu zaczyna się już w pierwszych tygodniach po urodzeniu, ale w sposób zaczątkowy, gdy niemowlę zaczyna np. uśmiechem przejawiać, że rozumie coś z tego, co do niego mówimy; rozwija się powoli i stopniowo, w miarę jak dziecko uczy się mowy, i tym samym tworzenia pojęć i wydawania sądów a przede wszystkim samodzielnego rozumowania. Pierwsze próby tego ostatniego pojawiają się około 7 roku życia. Ale pełna zdolność do samodzielnego i osobistego rozumowania — jak świadczy badanie młodzieży przy pomocy tzw. testów inteligencji — przejawia się na ogół w klimacie umiarkowanym u chłopców około 14 roku życia, u dziewcząt zaś trochę wcześniej (zależy też od środowiska i kultury domu rodzinnego), gdyż dopiero wtedy na ogół młodzi stają się zdolni do bardziej złożonego rozumowania w postaci ścisłego wnioskowania logicznego.

Ponieważ samodzielne postanowienie oraz dobrowolny wybór właściwego celu życia jest następstwem odnośnego praktycznego sądu rozumu (I-II, q. 10, a. 2 patrz IX t.

polskiego przekładu Sumy, str. 390), sąd ten jest wnioskiem w bardzo złożonym rozumowaniu; dopóki dziecko jest niezdolne do takiego złożonego wnioskowania w sposób samodzielny i osobisty, jest jeszcze niezdolne do dobrowolnego całkowicie i samodzielnego wyboru, ani tym samym do grzechu śmiertelnego i do stanowienia o swej przyszłości. Prawnicy mówią o takim dziecku, że nie jest „doli capax”, czyli że jest niezdolne do podstępu, gdyż podstęp wymaga złożonego wnioskowania. Oczywiście zdarzają się wypadki, że już nawet przed dziesiątym rokiem życia ta zdolność do samodzielnego wnioskowania ujawnia się w całej pełni, ale prawo bierze pod uwagę to, co się dzieje zazwyczaj i najczęściej. W naszych czasach dzieci zarówno fizycznie, jak i umysłowo dojrzewają znacznie wcześniej niż przed ostatnią wojną światową. Niemniej zdolność do samodzielnego wnioskowania i tym samym do prawdziwie wolnego wyboru w sprawach ważnych jest dziś na ogół raczej opóźniona z tego powodu, że młodzież współczesna, żyjąc pod bezustannym niemal obstrzałem narzucanych jej z zewnątrz (przez telewizję, filmy, książki itp.), wyobrażeń, pojęć i sądów, a nawet gotowych łańcuchów wnioskowań, biernie wchłania w siebie zbyt wiele naraz, by mogła to samodzielnie przetrwać i przetworzyć na osnowę własnego ducha, a tym samym zdobyć się na osobisty, swój własny sąd, nie narzucony przez otoczenie, wychowanie lub współczesną cywilizację techniczną. Wprawdzie znacznie wcześniej niż dawniej, budzi się u młodzieży uparta chęć do zaciętego krytykowania wszystkiego i wszystkich, związana z buntem przeciw teraźniejszości i znamieną dla młodzieży wszystkich czasów. Młodzi podchodzą do wszystkiego z gryzącą ironią, sarkazmem i pewnością siebie, ale ich sądy są raczej owocem burzliwych przeżyć uczuciowych, aniżeli wnioskiem z poprawnie przez nich zbudowanego łańcucha przesłanek logicznego wnioskowania. Zresztą sądy te, wypowiedane przez młodocianych w sposób kategoryczny i nieodwołalny, ulegają zmianie nieraz jeszcze tego samego dnia pod wpływem nowej fali uczuć, co dowodzi ich niedojrzałości umysłowej do podejmowania ważnych życiowych postanowień. Ten brak możliwości i czasu do prawdziwie samodzielnego i osobistego przemyślenia wtłaczanych młodzieży bezustannie przez współczesną cywilizację techniczną wyobrażeń i sądów, oraz spotęgowane nieraz w najwyższym stopniu uleganie gwałtownym przypląwowom i odpływowom fal życia uczuciowego, zwłaszcza w dziedzinie erotyki, ogranicza dobrowolność jej postępowania oraz jej zdolność do poważnego i nieodwołalnego stanowienia o swej przyszłości. Należy o tym szczególnie pamiętać, gdy chodzi o śluby młodzieży duchownej.

Q. 88, a. 10. Dyspensa, czyli zwolnienie, jest czymś różnym od unieważnienia złożonego ślubu ze strony przełożonego, od którego ślubujący zależy, oraz zawieszenia możliwości jego wykonania ze strony osoby, od której zależy tworzywo ślubu, czyli jego przedmiot materialny. Dyspensa bowiem polega na tym, że przełożony kościelny w imieniu Samego Pana Bożego — na skutek upoważnienia Chrystusowego, danego Apostołom i ich następcom — znosi moc obowiązywania ślubu częściowo lub w całości, gdy tego wymagają, współmiernie ważne powody, raczej większe dobro Kościoła, narodu, rodziny lub samego ślubującego; gdy zachodzi bardzo wielka trudność w zachowaniu ślubu albo wątpliwość, czy tworzywo ślubu nie uległo zasadniczej zmianie, tak że to, co przy składaniu ślubów było dobre, teraz stało się grzeszne lub mniej doskonale od swego przeciwieństwa, względnie gdy nie ma

pewności, że ślub został złożony naprawdę dobrowolnie i z namysłem, a nie 'pod wpływem strachu lub lekkomyślności. Prawo zwalniania ze ślubów przysługuje Ojcu św., oraz w wypadkach niezastrzeżonych Stolicy św. biskupom, przełożonym zakonnym w stosunku do swych podwładnych, oraz kapłanom upoważnionym przez Papieża. Podczas spowiedzi przedślubnej, gdy nie ma możliwości zwrócić się do kapłana upoważnionego (choćby zakonnego, bo na podstawie domniemanego przywileju księży zakonni mają prawo, udzielać dyspensy niezastrzeżonych biskupom), spowiednik może zamienić ślub na inny, o ile nie chodzi o śluby zakonne ani o ślub wstąpienia do zakonu, w którym składa się śluby uroczyste, ani wreszcie o ślub dochowania całkowitej i dożgonnej. czystości, złożony bezwarunkowo i po ukończeniu 18 roku życia, gdyż te trzy śluby są zastrzeżone Stolicy św.

Q. 88, a. 11. Św. Tomasz, wypowiadając zdanie, że nawet Ojciec św. nie może zwolnić ze ślubów uroczystych (składanych w niektórych zakonach), ze względu na to że śluby te w sposób nieodwołalny poświęcają zakonnikowi służbę Bożej, jak się zdaje, bierze to zdanie formalnie, to znaczy w tym znaczeniu, że nie może zwolnić mocą swej władzy kościelnej, ale na podstawie władzy Bożej, przekazanej przez Chrystusa św. Piotrowi i jego następcom, może zwolnić ze ślubów, nawet uroczystych tego, kto przestał być zakonnikiem dzięki temu zwolnieniu, podobnie jak może kielich konsekrowany oddać na użytek świecki, np. do muzeum, gdy kielich ten utraci swą konsekrację. Uprzednio św. Tomasz w Komentarzu do Sentencji uznał pogląd, że papież może zwolnić ze ślubów uroczystych za bardziej prawdopodobny. Tu stara się uzasadnić dekret Innocentego III, odrzucający możliwość zwolnienia ze ślubów uroczystych na tej podstawie, że to, co w sposób nieodwołalny zostało poświęcone Bogu, nie może przestać być poświęconym, dopóki istnieje. Ale niejedyn człowiek, choć szczerze zapowiada, że coś postanawia a w sposób nieodwołalny, wskutek zmienności swej woli czasami odwołuje to, co nieodwołalnie postanowił. Zakonnik, składając śluby uroczyste przy postanowieniu nieodwołalnego oddania się na służbę Bogu, nie traci używania wolnej woli i psychicznie jest zdolny do odwołania swego postanowienia. Jeśli to czyni bez współmiernie ważnej przyczyny, popełnia grzech śmiertelny, niszczy niejako w sobie to poświęcenie, podobnie jak przetopienie konsekrowanego kielicha niszczy w nim konsekrację. Papież jednak, posługując się władzą Chrystusową, może człowieka zwolnić ze ślubów przez miłosierdzie, by nie narażać go na stałe trwanie w grzechu śmiertelnym i na wieczne potępienie,

Q. 88, a. 12. Prawo zamiany ślubów przysługuje tym, którzy mają prawo zwalniania z nich (patrz obj. do art. poprzedniego), z tym jednak zastrzeżeniem, że gdy chodzi o zamianę ślubu prywatnego, niezastrzeżonego Stolicy św. na inny ślub dokonania czegoś lepszego lub równoważnego temu, co się ślubowało poprzednio, można samemu dokonać takiej zamiany, zasięgnąwszy rady spowiednika lub przełożonego.

Q. 89, a. 1. Zgodnie z podanym tu określeniem św. Tomasza, przysięga jest to powołanie się na Pana Boga, że się mówi prawdę (przysięga stwierdzająca), lub że się ma szczerzy zamiar spełnić powzięte zobowiązanie (przysięga przyrzekająca). W szerszym znaczeniu w dzisiejszych czasach przysięgą zwie się każde uroczyste oświadczenie wobec upoważnionych świadków, z powołaniem się na jakąś powagę,

że się mówi prawdę 'względnie, że się zobowiązuje do jej powiedzenia lub do zrobienia lub nie zrobienia czegoś. W krajach, w których. ustrój opiera się na zasadzie nieuznawania religii w życia publicznym, względnie na ateizmie, przepisy państwowe ustalają takie brzmienie roty przysięgi, w której nie ma powołania się na Boga, ale na majestat państwa, na honor, na ojczyznę itp. Oczywiście tego rodzaju „przysięga”, oparta nie na bojaźni Boga, jako wszechobecnego i wszechwiedzącego świadka i najwyższego Sędziego, ale na strachu przed utratą czci u ludzi lub przed karą, jaką ustawy przewidują za krzywoprzysięstwo, obowiązuje wprawdzie w sumieniu, jeśli skądinąd jest godziwa, podobnie jak każde przyrzeczenie i każda powinność mówienia prawdy, ale w ścisłym znaczeniu nie jest przysięga ani nie posiada tej skuteczności, jak przysięga ludzi wierzących, powołujących się na Boga, jako świadka prawdomówności. (Patrz jednak na obj. do art. 6).

Q. 89, a. 2. Niektóre sekty, np. świadkowie Jehowy, dosłownie tłumacząc słowa Chrystusa Pana i św. Jakuba, przytoczone tu przez św. Tomasza, a zakazujące wszelkiego lekkomyślnego przysięgania, uczą że w Nowym Przymierzu w ogóle nie wolno składać przysięgi i wzbraniają się składać ją nawet w sądzie. Akwinata, dowodząc że przysięga sama w sobie jest godziwa i dozwolona, gdyż jest wyrazem uznania wszechwiedzy i Opatrzności Bożej, a niejednokrotnie także skutecznym środkiem zakończenia sporów i przywrócenia sprawiedliwości, stwierdza równocześnie, że lekkomyślne i nieostrożne przysięganie jest dowodem braku szacunku wobec Boga, gdy się Go wzywa na świadka np. z głupiego przyzwyczajenia lub bez dostatecznie ważnego powodu.

Q. 89, a. 3. Do godziwości przysięgi — w myśl przytoczonych tu słów Jeremiasza Proroka — jest niezbędna: a) zgodność z prawdą tego, co się przysięga, czyli z rzeczywistym stanem sprawy (w przysiędze stwierdzającej), względnie z rzeczywistym zamiarem przysięgającego (w przysiędze przyrzekającej); b) rozważność, by nie składać przysięgi lekkomyślnie bez koniecznego powodu, ale po należyтым zastanowieniu się; c) sprawiedliwość, tzn. by przysięgą stwierdzać lub przyrzekać tylko to, co jest moralnie dozwolone by stwierdzić lub obiecać. Dlatego żądanie przysięgi na ślepe posłuszeństwo, choćby nawet spowiednikowi, a tymi bardziej w tajnych organizacjach politycznych lub wywrotowych — jest moralnie niedozwolone i grzeszne, gdy rozciąga się także na zobowiązanie się dokonania czynów moralnie nie godziwych, jeśli będą nakazane. Przysięga taka, będąc grzeszną, jest nieważna i nie obowiązuje.

Q. 89, a. 4. Przysięga w szerszym znaczeniu tego słowa jak to widzieliśmy w obj. do 1. art. — a więc taka, jaką składają ateści, względnie jakiej wymagają ustawy w krajach nie dopuszczających religii do życia publicznego — ma charakter wyłącznie świecki i nie jest czynnością religijną. Natomiast przysięga w znaczeniu wzywania Pana Boga na świadka prawdomówności — jeśli zachowuje trzy wymienione w poprzednim art. warunki — jest wyznaniem wszechwiedzy i sprawiedliwości Bożej, i dlatego jest czynnością religijną.

Q. 89, a. 5. Ważne są słowa św. Tomasza w tym art. stwierdzające, że to co samo przez się nie jest dobre, ale stanowi jedynie konieczny środek do zaradzenia jakiemuś złu, np. rycynus, jest tylko względnym dobrem w miarę swej niezbędności do osiągnięcia dobrego celu, no i oczywiście w miarę niezbędności tegoż celu do zdobycia bezwzględnie ostatecznego celu, stanowiącego sens naszego istnienia. Otóż takim właśnie dobrem jest przysięga, gdy jest niezbędna do osiągnięcia jakiegoś ważnego celu. Nie wolno więc bez ważnej przyczyny ani samemu przysięgać, ani żądać przysięgi od innych.

Q. 89, a. 6. Dla chrześcijanina przysięga na Konstytucję państwa, na sztandar, na honor itp., ustalona przez przepisy państwowe, o tyle ma charakter przysięgi w ścisłym znaczeniu, o ile to, 'na co się przysięga, w jakiś sposób ujawnia prawdę Bożą, choćby w postaci kary w razie jej niedotrzymania.

Q. 89, a. 7. Zgodnie z treścią art. 3, przysięga, że się popełni coś nie godziwego, lub że nie spełni się obowiązku, jest grzeszna i nie wolno jej wykonać. Żadna też przysięga nie może zobowiązywać kogokolwiek do zrobienia tego, co jest nieuczciwe i grzeszne. Herod np. nie był obowiązany moralnie spełnić przysięgi złożonej tancerce, że da jej wszystko o cokolwiek 'poprosi, gdy ta zażądała głowy św. Jana Chrzciciela, gdyż warunkiem ważności każdej przysięgi, jest godziwość tego, co się przysięga uczynić. Trudniejsza jest sprawa obowiązywania przysięgi, do której jakąś osobę czy naród zmuszono fizycznie lub moralnie, np. przez zagrożenie dokonaniem jakiegoś nieszczęścia lub przez zbrojne zwycięstwo. Według św. Tomasza: „kto użył przemocy celem zmuszenia kogoś do przysięgi, zasługuje by mu nie dotrzymać przyrzeczenia”. Należy tu jednak odróżnić, czy samo zastosowanie przymusu było godziwe, czy nie godziwe. Nie ulega np. wątpliwości, że sędzia podczas przewodu sądowego ma prawo groźbą kary więzienia zmusić świadka jakiejś zbrodni do złożenia świadectwa pod przysięgą, a tym samym świadek ma obowiązek ją złożyć i wyjawić prawdę. (Jeśli świadek jest bliskim krewnym podsądnego, zwykle bywa zwolniony z obowiązku składania zeznań). Podobnie gdy chodzi o moralny przymus złożenia przysięgi, że się naprawi zło wyrządzone przez niesprawiedliwą napaść, lub że się da sąsiadom rękojmię, iż takiej napaści wróg więcej się nie dopuści, przyrzekając zmniejszenie swych sił zbrojnych i nie powiększanie ich w przyszłości. Taka przysięga, o ile nakłada zobowiązania sprawiedliwe i możliwe do wykonania jest godziwa, choćby nawet została wymuszona strachem przed nowym ciosem, i obowiązuje także w sumieniu nowe narastające pokolenia, które powinny ponosić ciężary zaciągnięte przez poprzednie pokolenie, podobnie jak korzystają ze zdobyczy poprzedniego pokolenia. Jeśli natomiast przysięgę wymuszono strachem niesprawiedliwym lub niegodziwą przemocą, przysięga taka nie obowiązuje ani jednostek, ani narodu.

Q. 89, a. 8. Wbrew pospolitemu przekonaniu jakoby przysięga bardziej obowiązywała niż ślub, św. Tomasz dowodzi tu, że jest wręcz przeciwnie, gdyż zobowiązania wypływające ze ślubu opiera się na wierności należnej Bogu i ma czci, jaką powinniśmy Mu oddawać; przysięga zaś rodzi zobowiązanie wobec Boga przez wezwanie Go na świadka, a więc tylko na podstawie należnej Mu czci.

Q. 89, a. 9. Nikt — nawet papież — nie może pozwolić na składanie przysięgi fałszywej. A jeśli by ktoś taką przysięgę kłamliwie złożył, ma obowiązek naprawienia wszystkich szkód, jakie przez to komukolwiek wyrządził. Z przysięgi przyrzekającej, że się coś zrobi lub nie zrobi, może zwolnić ta osoba, dla której korzyści składa się ową przysięgę, oraz ci przełożeni kościelni, którzy mają prawo zwalniać ze ślubów, o ile to zwolnienie nie krzywdzi trzecich osób. W tym ostatnim wypadku może z przysięgi zwolnić papież, jeśli tego wymaga dobro Kościoła. Podobnie jak przy ślubach, ci mają prawo uniemożliwić wykonanie przysięgi, od których zależy już to osoba przysięgająca, już to rzecz, którą się przysięga. Np. rodzice mają prawo uniemożliwić wykonanie przysięgi niepełnoletniego syna, który pod przysięgą zobowiązał się do udziału w wycieczce. Ustaje też obowiązek dotrzymania przysięgi złożonej warunkowo, gdy ów warunek nie zostanie spełniony, np. gdy ktoś ślubuje lub przysięga zbudować kościół, jeśli na loterii wygra milion dolarów a nie wygra.

Q. 89, a. 10. Przysięgi nie powinno się żądać od niepełnoletnich dzieci, ani od ludzi niedorozwiniętych umysłowo, wariatów oraz krzywoprzysięzców, gdyż z powodu właściwej im nierozwagi, przysięga ich byłaby lekkomyślna lub nawet nieważna. Nie wypada także żądać przysięgi od osób już piastujących wysoką, godność w społeczeństwie, Jeśli tego nie wymaga dobro ogółu, gdyż żądanie przysięgi od takich osób w sprawach nieistotnych dla dobra ogółu, mogłoby być zrozumiałe jako brak zaufania w ich prawdomówność.

Q. 90, a. 1. Wyraz adiuratio tłumaczymy przez „zaklęcie” a nie przez „zaprzysiężenie”, gdyż z treści artykułu wynika, że nie chodzi tu o wezwanie kogoś do przysięgi, ale o wezwanie w imię Boże do pewnej czynności z równoczesnym powołaniem się na coś, co dla danej osoby jest czymś najdroższym i najświętszym. W tym znaczeniu np. rodzice zaklinają swą córkę, by nie wdawała się w towarzystwo z chłopcem, do którego nie mają zaufania. Zaklinanie więc jest wywieraniem pewnego wpływu na osobę zaklinaną, połączonego czasem z pewnym przymusem moralnym, i narzucaniem konieczności zrobienia czegoś lub powstrzymaniu się od czegoś. Prawo do zaklinania połączonego z narzucaniem konieczności zrobienia czegoś, przysługiwać może jedynie przełożonym w stosunku do podwładnych, gdyż narzucanie konieczności zrobienia czegoś, 'byłoby przywłaszczaniem sobie władzy nad nimi. Natomiast poprzysiężanie lub zaprzysiężanie kogoś jest żądaniem osoby do tego uprawnionej, by ktoś pod przysięgą powiedział prawdę.

Q. 90, a. 2. Istnienie szatanów, czyli czartów, a więc bezcielesnych duchów, zbuntowanych przeciw Bogu, dla chrześcijanina jest niewątpliwe, gdyż Pismo św., a nawet sam Chrystus niejednokrotnie o nich mówi. Kościół od pierwszych wieków stosuje tzw. egzorcyzmy, czyli zaklinanie w imię Boże tychże duchów, np. podczas chrztu, by opuściły danego człowieka i nie wracały więcej do niego, ani nie szkodziły mu. Nie wolno natomiast prosić tychże duchów o jakąkolwiek przysługę, bo to byłoby zawieraniem sojuszu z nimi przeciw Panu Bogu.

Q. 90, a. 3. Św. Tomasz wykazuje tu nonsens uroczych skądinąd legend o zaklętych skarbach, smokach itp. oraz sens stosowanych w Kościele egzorcyzmów nad solą, wodą itp.

Q. 91, a. 1. Chodzi tu o to, co w terminologii OJ. Woronieckiego zwie się modlitwą chwalebną (pełnia modlitwy), lub lepiej pochwalną (gdyż każda modlitwa jest chwalebna), jeśli wypowiadamy ją przy pomocy ust, jak to ma miejsce np. podczas służby Bożej, gdy kanonicy lub zakonnicy wspólnie odmawiają pacierze kapłańskie. Śliczne myśli na ten temat znajdzie Czytelnik w książce O. Marmion pt. „Chrystus wzorem zakonnika”.

Bogu, jako Stwórcy i władcy wszechświata, należy się najwyższa cześć i chwała, którą wszyscy ludzie winni mu składać w imieniu własnym oraz w imieniu całej przyrody. Nawet w modlitwie błagalnej winniśmy składać cześć Bogu, pamiętając, że pobożność chrześcijańska jest przede wszystkim służbą Bogu, a nie posługiwaniem się Nim dla osobistych korzyści. W szczególny jednak sposób chwalimy Pana Boga, wysławiając Jego nieskończoną dobroć, mądrość, wszechmoc i inne Jego przymioty.

Szczególne znaczenie tej modlitwy podkreśla II Sobór Wat. w Konstytucji o Liturgii (R. IV): „Najwyższy Kapłan Nowego i wiecznego Testamentu Jezus Chrystus, przyjmując ludzką naturę wniósł w to ziemskie wygnanie ów hymn, który w niebieskich przybytkach rozbrzmiewa po wszystkie wieki. Łączy on ze sobą całą społeczność ludzką, aby wspólnie śpiewać tę boską pieśń chwały. Ten urząd kapłański wykonuje nadal przez Kościół swój, który nieustannie wielbi Boga i wstawia się za zbawienie całego świata 'nie tylko przez sprawowanie Eucharystii, lecz także innymi środkami, zwłaszcza przez modlitwę brewiarzową. Zgodnie ze starożytną tradycją chrześcijańską brewiarz tak jest ułożony, aby wszystkie pory dnia i nocy uświęcić przez uwielbienie Boga. Gdy kapłani oraz inne do tego przez Kościół wyznaczone osoby lub też modlący się wspólnie z kapłanem wierni, podług zatwierdzonej formy wykonują tę przedziwną pieśń chwały, wówczas jest to prawdziwy głos Oblubienicy przemawiającej do Oblubieńca. Co więcej jest to zwrócona do Ojca modlitwa Chrystusa i jego Ciała”.

Q. 91, a. 2. Psychologiczne i teologiczne uzasadnienie posługiwania się muzyką i śpiewem podczas nabożeństw, jakie tu podał św. Tomasz, zwłaszcza w odp. na 4 i 5 trudność, zostało uzupełnione w VI rozdz. Konstytucji II Sob. Wat. Oto, co w niej czytamy:

„Tradycja muzyczna całego Kościoła stanowi skarbiec nieocenionej wartości, wybijający się ponad inne sztuki przede wszystkim przez to, że śpiew kościelny, związany ze słowami, jest nieodzowną oraz integralną częścią uroczystej liturgii. ... Toteż muzyka kościelna będzie tym świętsza, im ściślej zwiąże się z czynnością liturgiczną już to serdeczniej wyrażając modlitwę, już to przyczyniając się do jedności, (już to wreszcie nadając uroczysty charakter obrzędom świętym. Przy czym Kościół uznaje wszystkie formy prawdziwej sztuki i dopuszcza je do służby Bożej, 'jeżeli tylko posiadają wymagane przymioty”.

Jak wynika z tych słów, a także z całej Encykliki Ojca św. Pawła VI z 7 marca 1967, poświęconej muzyce kościelnej, „śpiew należy do istotnych składników naszej liturgii i posiada doniosłe znaczenie wychowawcze. Słusznie utarło się przysłowie: „Kto się

modli śpiewając, podwójnie się modli”. Chodzi jednak o to, by w Kościele śpiewały nie tylko dobrane, zawodowe chóry, ale wszyscy wierni, choćby ich śpiew nie był tak doskonały pod względem artystycznym, gdyż śpiew całego ludu Bożego wypędza jednego z głównych wrogów religijności, a mianowicie nudę. Rytm i melodia przyczynia się do szukania harmonii w życiu moralnym. Należałoby więc jak najprędzej z nabożeństw usunąć muzykę popisową i śpiew mający na celu głównie chwałę wykonawców, a wprowadzić wspólny, dobrze przygotowany śpiew całego ludu jako jego wspólną modlitwę, która swą treścią i pięknem przyczyniłaby się do utrwalenia prawdziwie modlitewnego nastroju w służbie Bożej,

Q. 92, a. 1. Zabobon to w ścisłym znaczeniu oddawanie czci Bożej istocie, która nie jest Bogiem, albo nawet Bogu, ale w sposób niewłaściwy, oparty na wierzeniu niezgodnym z prawdziwą religią, nie zachowujący należytej miary co do czasu, miejsca oraz innych okoliczności, np. wiara w feralne liczby (13!), w upiory, w talizmany, oraz obrzędy oparte na tych wierzeniach. Zabobony są postacią przesądów, czyli rozpowszechnionych przekonań nie opartych ani na spostrzeżeniach 'zmysłowych, ani na badaniu naukowym, ani na objawieniu Bożym, ale jedynie na złudzeniach lub bezpodstawnych- wymysłach. Rzecz znamienita, że zabobony i przesady występują zarówno u ludzi wierzących, jak i niewierzących w Boga, np. strach przed czarnym kotem, gdy przebiegnie drogę, wieszanie talizmanów w samochodach lub podkowy w mieszkaniach celem zabezpieczenia się przed nieszczęściem itp.

Oczywiście dla marksistów każda religia — z wyjątkiem samego marksizmu — jest zabobonem, co im jednak nie przeszkadzało więcej czcić np. Stalina czy Mao, niż to czynią nieraz wierzący w stosunku do Boga. Zabobony jednak zdarzają się także pośród chrześcijan, gdy ich pobożność ulegnie spaceniu wskutek braku pogłębienia znajomości prawd wiary. Takie spaczenie jest bardzo szkodliwe, gdyż ośmiesza religię w oczach niewierzących.

Q. 92, a. 2. Różne postacie zabobonów, które św. Tomasz sprowadza do trzech — bałwochwalstwa, wróżbiarstwa i guseł — są następstwami zwyrodnienia religii wbrew twierdzeniom niektórych ewolucjonistów, którzy uważają je za źródło religii, w przekonaniu, że człowiek powstał w wyniku cielesnych i psychicznych przekształceń wyższych ssaków, i w ciągu milionów lat swego rozwoju, pod wpływem strachu na widok potężnych sił przyrody zaczął wierzyć w nadziemską moc tych sił, starając się zjednać je sobie zaklęciami, by uchronić się przed ich groźnymi następstwami (magizm). Z czasem człowiek pierwotny zaczął wierzyć, że te siły są ożywione duszą, czyli tymi pierwiastkiem, który opuszcza ciało człowieka wraz z ostatnim oddechem (animizm). Wiara ta później doprowadziła do przesądu, że nawet pewne martwe przedmioty są siedzibami duchów i narzędziem ich działania posiadając nadprzyrodzoną moc, i dlatego człowiek pierwotny starał się takie przedmioty mieć z sobą, by zapewnić sobie ich rzekomo nadziemską moc (fetysyzm). Gdy taki przedmiot został uznany przez jakiś szczep za narzędzie sił nadziemskich, urastał do godności totemu, czyli istoty godnej szczególnej czci ze względu na jego wagę dla szczepu, który z czasem uznał się za spokrewniony z tym przedmiotem (totemizm). Na skutek wędrówek ludów i mieszania się różnych szczepów w tym samym kraju

totemy 'poszczególnych szczepów stawały się przedmiotem kultu całego ludu danego kraju, urastając do .godności istot nadprzyrodzonych i wiecznych, a więc bóstw, W ten sposób powstał politeizm. Jeśli zaś jakiś szczep nie uległ zmieszaniu z innymi szczepami, względnie podbiwszy je narzucił im swoje wierzenia, totemizm przeradzał się w henoteizm, czyli cześć jedyne dla danego ludu Boga, nie przesadzając możliwości istnienia innych bogów u innych ludów. Z henoteizmu — zawsze podług rewolucjonistów — rozwinął się albo dualizm, czyli wiara w dwa bóstwa: własne jako łaskawe i dobre, będące źródłem światłości, oraz obce, źle jako siły ciemności, albo monoteizm uznający istnienie tylko jednego jedyne Boga dla całego wszechświata. Dziś etnologiczna szkoła historyczna w oparciu o dane archeologiczne oraz badania ludów, które do dziś pozostały na pierwotnym szczeblu kultury, stwierdziła że właśnie ludy o pierwotnej kulturze, posiadały pojęcie Istoty najwyższej, jak to widzimy np. u Pigmejów, do dziś jeszcze odciętych od współczesnej cywilizacji. Z czasem monoteizm ludów pierwotnych uległ zwyrodnieniu, przybierając postać magizmu, animizmu, fetyszyzmu, totemizmu i politeizmu. Historia stwierdza w dziejach kultury nie tylko rozwój postępowy, ale także dążności wsteczne oraz zahamowania postępu (np. w Afryce północnej po upadku Kartaginy i w czasach nowożytnych). Te właśnie dążności wsteczne miały miejsce i to niejednokrotnie w historii religii, kiedy człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, zaczął sobie tworzyć bogów na swój własny obraz i na swe podobieństwo (jak się wyraził już Ksenofanes, pisarz grecki z V w. przed Chrystusem), z tym jednak, że tych bogów wyposażał w swe wyobraźni cechy, których sam nie posiadał, a posiadać pragnął, np. nieśmiertelność, wszechmoc, wszechwiedzę. W ten sposób urzeczywistniał w marzeniu swe własne potrzeby. Dziś historycy religii dochodzą do przekonania, że niemożliwe jest dotarcie do początków religii jako do zjawiska historycznego, uwarunkowanego wieloma czynnikami społecznymi, ekonomicznymi, psychologicznymi, kulturowymi (Porównaj M. Eliad, *History of Religions*. V. IV (1964).

Q. 93, a. 2. Możliwość przesady w kulcie religijnymi zdarza się nawet u chrześcijan, nie w tym znaczeniu by więcej oddawali Panu Bogu czci niż Mu się należy, bo nikt nie potrafi uczcić Go nawet w tym stopniu jak się należy, gdyż Bogu należy się cześć nieskończona ze względu na Jego nieskończony majestat i dobroć, ale w znaczeniu niewłaściwego sposobu oddawania tej czci, niezgodnego z jej celem, np. gdy ktoś zapala św. Antoniemu świeczkę, by mu 'pomógł w kradzieży, względnie gdy wykonuje takie czynności zewnętrzne pod pozorem religii, które w żaden sposób Bogu nie przynoszą czci ani nie przyczyniają się do nabycia cnoty. Zdarza się nieraz, że chrześcijanie odnoszą się do pewnych przedmiotów poświęconych jako do talizmanów, od których oczekują jakby magicznej siły do uzyskania czysto doczesnych korzyści, bez żadnego odniesienia ku czci Bożej. Zdarza się również czasami tym katolikom i prawosławnym, których wykształcenie religijne pozostawia wiele do życzenia, że ich cześć świętych niekiedy przesłania cześć samego Pana Boga, zajmując zbyt wiele miejsca w ich życiu kosztem spełnienia zasadniczych obowiązków religijnych. Należy jednak być bardzo ostrożnym w potępianiu przejawów religijności, które nam wydają się przesadne, gdyż nieraz są owocem szlachetnej skądinąd tradycji i wypływają z głębokich przeżyć religijnych u ludzi wychowanych w innej kulturze niż my.

Naukę św. Tomasza o nie godziwości utrzymywania w Kościele kultu religijnego opartego na fałszu i przesadach, zarówno w postaci sprawowania obrzędów starozakonných lub jakichkolwiek innych, niezgodnych z duchem Kościoła, należy uzupełnić nauką zawartą w Deklaracji 'II Soboru Watyk. „O Stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich”, stwierdzającej, że: „wszystkie religie usiłują na różny sposób przewyciężyć niepokój serca ludzkiego, wskazując różne drogi w postaci pouczeń o postępowaniu oraz obrzędów. Kościół katolicki niczego nie odrzuca, co w tych religiach jest prawdziwe i święte. Z szczerym szacunkiem odnosi się do tych sposobów działania i życia, przykazań i nauk, które wprawdzie w różnych punktach różnią się od tego, w co sam Kościół wierzy i co zaleca, a jednak nierzadko odbijają w sobie promienie tej prawdy, która oświeca wszystkich ludzi. Głosząc, że Chrystus jest „drogą, prawdą i życiem” (Jn 14, 6) i że w Nim ludzie mają znaleźć 'pełnię życia religijnego, gdyż „w Nim Bóg pojednał z sobą świat” (II Kor 5, 18), Kościół napomina swe dzieci, by z roztropnością i miłością przy pomocy dialogu i współpracy z wyznawcami innych religii, oddając zawsze świadectwo prawdziwej wierze i życiu chrześcijańskiemu, uznawali, zachowali i przyczynili się do rozwoju duchowych, moralnych i kulturalno-społecznych wartości, które w tych religiach znajdują się”. W Deklaracji „O wolności religijnej” Sobór uroczyście stwierdził, że tak jednostkom, jak i „wspólnotom, dopóki słuszne wymagania porządku publicznego nie są naruszone, należy się prawnie wolność, aby rządzić się mogły według własnych norm, czcić Najwyższe Bóstwo kultem publicznym, pomagać swym członkom w praktykowaniu życia religijnego i wspierać ich nauczaniem, oraz rozwijać takie instytucje w których członkowie mogliby ze sobą współpracować przy układaniu własnego życia według wyznawanych zasad religijnych”.

Q. 94, a. 1. Św. Tomasz odróżnia tu cztery postacie bałwochwalstwa, czyli oddawania czci Bożej stworzeniom: 1) ubóstwianie dzieł sztuki, np. rzeźb i obrazów ze względu na rzekomo ukrytą w nich moc Bożą; 2) ubóstwianie stworzeń, np. zwierząt albo ludzi czy demonów przedstawionych w rzeźbie lub w obrazach, i uznanych za bogów (politeizm antropomorficzny); 3) ubóstwianie wszechświata, utożsamiające go z Bogiem (panteizm), względnie jego poszczególnych części (słońce, księżyc, gwiazdy, planety, rzeki, góry, drzewa itp. uznając je za przejawy bóstwa i dlatego oddając im cześć boską (animizm); 4) ubóstwianie pewnych ludzi i demonów, nie jakoby wierzone że są bogami, ale ze względu na ich rzekomo szczególne uczestnictwo w życiu samego Boga.

W obecnych czasach, obok trzech wielkich religii monoteistycznych (chrześcijaństwa, judaizmu oraz islamizmu), istnieje w Azji, w Afryce i na Oceanu szereg religii, które nieraz liczą olbrzymią ilość wyznawców, a które niewiadome jak sklasyfikować ze względu na ich bardzo zawiłą naukę: czy zaliczyć je do monoteistycznych, czy politeistycznych, czy wreszcie panteistycznych (hinduizm, buddyizm, konfucjanizm, szintoizm).

Hinduizm jest zespołem religii wywodzących, się z brahminizmu, uznającego Brahme za najwyższe bóstwo, będące duszą wszechświata, godne ofiar, które składa się pośród szczególnych obrzędów według przepisów zawartych w świętych księgach, zwanych wedami i (Rigweda, Aiurweda, Samaweda, Atarweda), z których pewne powstały w II tyś. przed Chr. Najciekawsze z nich to Upaniszady z VI w. przed Chr.

W nich występuje m.in. pojęcie braterstwa wszystkich istot żyjących, wędrówki dusz po śmierci (samsara), wybawienia (moksza) jako powrotu do pierwotnej jedności przez niezliczone kolejne wcielania się duszy oraz przez wzniesienie się ponad materię przez ascezę i kontemplację (joga). Wielu hinduistów wierzy w tysiące bogów. Buddyizm pierwotny był przede wszystkim jedną z praktycznych technik wyzwolenia ducha z jego materialnego poddaństwa, pojmowanego jako cierpienia. Z czasem buddyści uznali swego mistrza Sidhartha Gautamę Sakia-Muni Budę (563-483) za wcielenie bóstwa.

Konfucjanizm również powstał pierwotnie (w VI w. przed Chryst.) raczej jako praktyczna filozofia życia niż jako religia, dopiero później stał się główną religią narodową Chin. Raczej też filozofią niż religią był pierwotny taoizm, którego założycielem był myśliciel chiński Lao-tse, współczesny Konfucjuszowi. A już całkiem nie był religią pierwotny dżainizm (seкта hinduistyczna), który jest bardzo surową ascezą, nieuznającą jednak istnienia Boga, ani kultu religijnego. Dziś jednak stała się religią. Podobnie szintoizm w Japonii, który jest kultem zmarłych.

W odpowiedzi na pierwszą trudność św. Tomasz zaznacza, że część obrazów i rzeźb, przedstawiających Chrystusa lub świętych, nie jest bałwochwalstwem, gdyż nie oddaje im czci należnej Bogu. Czczymy je ze względu na Boga, który jest wielki w swych świętych, tak jak szanujemy fotografie drogich nam osób. Żydzi, mahometanie i niektórzy protestanci z obawy, by cześć obrazów nie przerodziła się w bałwochwalstwo, zakazują umieszczania w swych świątyniach obrazów lub rzeźb przedstawiających ludzi lub zwierzęta.

Q. 94, a. 2. Poglądy religijne platoników, wspomniane tu przez św. Tomasza, niewiele mają wspólnego z nauką samego Platona, który uznawał ideę Dobra Najwyższego jako wiecznego Bytu. Ideę tę, jak się zdaje, utożsamiał z Budowniczym Świata, Demiurgiem, uznając świat widzialny jedynie za jego odbicie i cień. Innych bogów uznawał za jego twory, zależne od niego. Platonikami nazwano niekiedy (bezpodstawnie) zwolenników Platona, według którego Bóg jest wprawdzie Najwyższym Dobrem, od którego wszystko się wywodzi i do którego wszystko zdąża, który jest bytem niezłożonym, niezależnym od materii i świata, ale tym światem całkiem nie interesuje się. Uznaje jednak istnienie innych bogów, jako istot należących do świata i od niego zależnych.

Q. 94, a. 3. Bałwochwalstwo jest najcięższym grzechem, gdyż na miejsce Boga jako źródła i celu wszechświata stawia stworzenie, oddając mu cześć boską. Nie wynika stąd jednak, że wszyscy poganie, hinduiści, buddyści, szintości itp., oddając cześć bóstwu grzeszą ciężko, gdyż: 1) zazwyczaj, w swych obrzędach chcą oddać cześć Bogu, a nie stworzeniom, które uważają tylko za przejawy bóstwa, a 2) błędzą w wierze i w swych praktykach religijnych zazwyczaj z powodu niezawinionego braku wiedzy o prawdziwej religii. Niezawiniony zaś brak wiedzy uniewinnia od grzechu każdy czyn, wykonany wskutek tej niewiedzy.

Manicheizm, który św. Tomasz uznał za herezję gorszą od bałwochwalstwa, był próbą kapłana Mani (II w. po Chr.) pogodzenia chrześcijaństwa z rodzinną religią Persji, a mianowicie dualizmem Zaratustry VI w. przed Chr.), przeciwstawiającego Boga światłości Ahura-Mazdę władcy ciemności Arymanowi. Nauka Zaratustry zawiera się

w świętych księgach irańskich, zwanych Awestą. Mani został stracony na rozkaz króla perskiego w roku 275, ale jego nauka rozpowszechniła się w Europie i niekiedy zakazała ascezę niektórych sekt chrześcijańskich 'pogardą dla ciała i świata. Tomizm jest w sposób szczególny przeciwstawieniem manicheizmu ze względu na swój humanizm (patrz art. o. F. Bednarskiego, Czy św. Tomasz mistrzem w erze nuklearnej? Przegląd Powszechny 1967, nr 2.).

Q. 94, a. 4. Św. Tomasz w tym artykule wchodzi w zakres psychologii religii, badającej wewnętrzne przyczyny zjawisk religijnych, a wśród nich także oddawania czci Bożej stworzeniom, czyli bałwochwalstwa. Akwinata stwierdza, że są trzy główne przyczyny tego zjawiska: 1. Nadmierne przywiązanie do jakiegoś człowieka, którego cześć z czasem przeradza się w bałwochwalstwo jak świadczy historia cesarów rzymskich, gwiazd filmowych, Hitlera, Stalina, Mao. 2. Wrodzony człowiekowi, ale spaczony niejednokrotnie podziw dla dzieł sztuki, który również niekiedy przemienia się w kult bałwochwalczy, jak to było w starożytnej Helladzie, a niekiedy i dziś pośród niektórych „konsumentów” dzieł sztuki; trzecią przyczyną to nieznanostwo prawdziwego Boga i jego przymiotów, wskutek której ludzie na widok np. piękna ciał niebieskich czy tworów przyrody, albo na skutek strachu przed jej siłami, uważają je za zjawiska nadprzyrodzone, oddając im taką cześć, jaka należy się tylko Bogu. Są to więc pewnego rodzaju zwyrodnienia wrodzonego człowiekowi dynamizmu psychicznego, skierowanego z natury swej ku Bogu, ale odwróconemu od Niego na skutek niewiedzy lub ulegania namiętnościom. Współczesna psychologia religii badając to zjawisko, porzuca teorię A. Freuda, który religię w ogóle uznał za przejaw zwyrodnienia popędu płciowego na skutek pewnego urazu, a skłania się ku teorii Junga, że w człowieku istnieje wrodzony mu popęd ku temu co boskie, popęd, który św. Tomasz nazwał „appetitus naturalis”.

Q. 95, a. 1. Wszystkie zdarzenia są uwarunkowane od pewnych czynników, zwanych przyczynami, które mają wpływ na ich zaszycenie, już to jako ich warunki wystarczające, już to tylko jako warunki niezbędne. Gdy się stwierdzi, że zachodzi jakiś wystarczający warunek pewnego zjawiska, można na pewno przepowiedzieć, że to zjawisko nastąpi, np. gdy się obliczy że w tym a w tym dniu księżyc w nowiu znajdzie się na prostej łączącej ziemię i słońce, można przepowiedzieć że nastąpi zaćmienie słońca. Natomiast jeśli dany czynnik jest tylko niezbędnym, ale niewystarczającym warunkiem powstania danego zjawiska, można jedynie z pewnym prawdopodobieństwem przypuszczać, że to zjawisko nastąpi, jeśli skądinąd wiadomo że czynnik ten zazwyczaj; występuje w zespole innych czynników, które razem stanowią wystarczający warunek owego zjawiska, np. ustanie gorączki jest tylko niezbędnym, ale niewystarczającym warunkiem wyzdrowienia z grypy. Zjawiska fizyczne i chemiczne, np. pogoda, zależą od zespołu czynników stanowiących razem wystarczający warunek ich zaistnienia.

Gdybyśmy potrafili poznać te wszystkie czynniki, moglibyśmy zawsze przepowiedzieć uwarunkowane od nich zjawiska; ale zazwyczaj znamy je tylko częściowo. Natomiast zdarzeń zależnych wyłącznie od woli Boga lub od wolnej woli ludzi nie potrafimy przepowiedzieć z wystarczającą pewnością bez Objawienia Bożego, gdyż zdarzenia te nie są wyznaczone z góry przez zespół czynników

'będących ich wystarczającym warunkiem, skoro czynnikiem rozstrzygającym o ich zaistnieniu jest wolna wola Boża lub ludzka. Inna rzecz, że wola ludzka wprowadza w czyn postanowienia rozumu, zgodnie z ostatnim sądem tegoż rozumu, poprzedzającym wybór, a sąd ten u ludzi logicznie myślących, i nie kierujących się uczuciami, zwykle zapada zgodnie z wymaganiami zdrowego rozsądku, u ludzi zaś kierujących się logiką uczuć, zapada po linii nastawienia uczuciowego, które zależy z kolei od czynników organicznych oraz od podnieć zewnętrznych. Jeśli ktoś dobrze zna te czynniki oraz owe bodźce zewnętrzne, może z dużym prawdopodobieństwem przepowiedzieć, jak dany człowiek uczyni, a tym bardziej gdy chodzi o człowieka, który kieruje się wyłącznie wymaganiami zdrowego rozsądku (o ile taki człowiek istnieje). Np. gdy wiadomo, że ktoś chce z Londynu polecieć samolotem do Rzymu, można przewidywać że przed wyjazdem kupi bilet uprawniający go do tego lotu. Większość jednak ludzi — jak zaznacza tu św. Tomasz — idzie raczej po linii uczuć aniżeli zdrowego rozsądku. Przepowiedzenie przyszłości na podstawie badań naukowych, obserwacji zjawisk w przyrodzie czy nastawienia uczuciowego, względnie wnioskowanie o niej na podstawie praw logiki — rzecz jasna — nie jest wróżeniem. Wróżenie bowiem jest próbą poznania przyszłości znanej tylko Bogu, ale bez Jego pomocy.

Q. 95, a. 2. Prawdziwe wróżbiarstwo to usiłowanie poznania rzeczy ukrytych nie przez badanie ich przyczyn, względnie warunków i przejawów, ale za pośrednictwem sposobów niezdatnych do tego ani w sposób naturalny, ani przy pomocy Bożej, ale przez przynajmniej domyślne wzywianie czarta, choćby się słowami zastrzeżało przeciw jego pośrednictwu, lecz równocześnie czynami przyzywało się go, pragnąc poznać to, co bez pomocy Bożej tylko przez niego można by poznać, stosując owe środki. Dziś pośród ludzi wykształconych, nawet katolików, panuje moda ukrywania przed innymi wiary w istnienie czartów, czyli złych duchów, a przecież istnienie ich zostało niejednokrotnie stwierdzone w Piśmie św., a zwłaszcza przez samego Chrystusa Pana (Mt 4, 5-11 ; 25, 41; Łk 8, 12; Mk 1, 44; 3, 15; Jn 13, 2; 8, 44 i inne). Rozum zaś stwierdza, że nie ma żadnej sprzeczności, by takie duchy istniały, zwłaszcza skoro się widzi stopniowanie w przyrodzie w formach życia — od przedmiotów martwych, poprzez rośliny, zwierzęta do duchowo cielesnych istot, jakimi są ludzie; wypada więc by między nieskończone doskonałym Duchem jakim jest Bóg, istniały byty bezcielesne, mniej doskonałe od Boga, obdarzone wolną wolą, na skutek czego mogły stać się złe. Ponieważ chodzi o istoty czysto duchowe, nie podpadające pod spostrzeżenia zmysłowe, nauki empiryczne nie mogą stwierdzić ani ich istnienia, ani ich nieistnienia. Niemniej istnienie ich jest faktem stwierdzonym przez Objawienie Boże.

Q. 93, a. 3. Podział różnych rodzajów wróżb, przedstawiony tu przez św. Tomasza, jest logicznie ujętą systematyką tzw. zjawisk okultystycznych, niedostępnych poznaniu ludzkiemu w normalnych warunkach, ale poznawalnych przy pomocy nieznanymi jeszcze sił ludzkiej psychiki, i będących przedmiotem badań tzw. parapsychologii, jak dotąd nie opartej jeszcze na prawdziwie naukowych metodach. Teologia dopuszcza możliwość, że niektóre z tych zjawisk ludzie usiłowali poznać za pośrednictwem czarta wzywanego wprost lub domyślnie. W rzeczywistości zjawiska

okultystyczne, takie jak telepatia, jasnowidztwo, czyli odczytywanie myśli innych osób, lub widzenie zjawisk zachodzących bardzo daleko bez pomocy przyrządów fizycznych są najczęściej skutkami ukrytych sił naszej psychiki, niekiedy jednak bywają wytworem świadomego lub nieświadomego kręactwa albo złudzeniami wywołanymi pod wpływem sugestii, czyli wmówienia w siebie lub w innych. Za pomocą takiego wmówienia na podstawie zaufania, sympatii lub obawy przed osobą wmawiającą, można wywołać nie tylko tak żywe wyobrażenia, że doznająca je osoba bierze je za spostrzeżenia, ale nawet pewne organiczne zmiany w ciele tej osoby lub w jej otoczeniu. Działanie sugestii opiera się na motorycznej mocy wyobrażeń tak silnych, że hamują powstanie wyobrażeń przeciwnych. Nie natrafiając więc na opory wyobrażenia, wywołane wmówieniem, dążą do przetworzenia się w czyn lub do wywołania pożądaných zmian. W ten sposób powstają m.in. sztuczne stygmaty, czyli rzekome odbicie ran Chrystusowych na rękach, nogach, boku i głowie. Prawdziwe stygmaty Kościół stwierdził u św. Franciszka z Asyżu oraz u św. Katarzyny Seneńskiej.

Wiele postaci wróżbiarstwa, opisanych tu przez św. Tomasza, da się wytłumaczyć uleganiem złudzeniom lub sugestii ze strony osób mało zdolnych do krytycznej i samodzielnej oceny.

Q. 95, a. 4. O istnieniu czartów wspomnieliśmy w obj. do , 94, a. 2.

W dzisiejszych czasach najczęściej czarta wzywają ludzie niewierzący lub mało religijni, używając różnych przekleństw. Ludzie naprawdę religijni są świadomi wielkiej niegodziwości używania takich słów i wystrzegają się pilnie ich powtarzania. Inną postacią wzywania czartów, dziś bardzo rozpowszechnioną u ludzi, mało posłusznych swojemu Kościołowi i mało religijnych, to branie udziału w tzw. seansach spirytystycznych, czyli w rzekomym wywoływaniu duchów i nawiązaniu z nimi łączności celem poznania rzeczy ukrytych lub przyszłych, względnie celem dokonania pewnych nadzwyczajnych zjawisk, niezgodnych ze znanymi nam prawami fizycznymi i psychologicznymi, takich jak samoczynne poruszanie się przedmiotów martwych, np. wirowanie talerzy, podnoszenie się stołu do góry, wznoszenie się człowieka w powietrzu bez oparcia, pojawiania się przedmiotów nieznanego pochodzenia, materializacja, czyli wydzielanie się materii, z której wytwarzają się kształty ludzkie lub inne przedmioty. Do wywołania tego rodzaju zjawisk potrzeba tzw. medium, czyli osoby o szczególnej, wrażliwości psychicznej, wprowadzonej samodzielnie lub na skutek hipnozy w stan podobny do snu. Spośród zjawisk parapsychicznych najczęściej spotyka się telepatię, czyli przekazywanie myśli, obrazów i uczuć na daleką odległość bez pomocy przyrządów fizycznych, oraz jasnowidztwo, czyli widzenie wydarzeń nieuchwytnych dla zmysłów w normalnych warunkach a nawet przyszłych, również bez posługiwano się przyrządami fizycznymi. Znany jest np. fakt, że arcyb. węgierski Lanyi w nocy poprzedzającej morderstwo następcy tronu austriackiego Franciszka Ferdynanda w Sarajewie, miał sen, który po obudzeniu się opowiedział swym domownikom, a który szczegółowo przedstawiał to morderstwo dokonane w parę godzin później.

Zjawiska spirytystyczne były znane już w starożytności (np. wspomniane tu przez św. Tomasza wywołanie ducha proroka Samuela przez pewną wiedźmę w obecności i na żądanie króla Saula). W średniowieczu uważano je za sprawki czartów, a media, które

je wywoływały, palono na stosie jako czarownice. Dziś stwierdzono, że te zjawiska spirytystyczne najczęściej są sprytnym oszustwem lub złudzeniem dokonany na skutek sugestii, zwłaszcza że ludzie są na ogół skłonni wierzyć temu, co zaspakaja ich głód nadzwyczajności, lub ludzi nadzieją spełnienia ich świadomych lub nieświadomych pragnień. Niektóre zjawiska parafizyczne, czyli niezgodne z prawami fizyki, ustalonymi przez dotychczasową naukę, dadzą się wytłumaczyć działaniem niezbadanych jeszcze należycie sił magnetyczno-elektrycznych, promieniotwórczych i chemicznych, istniejących w człowieku, a wzmożonych w czasie zaistnienia pewnych nienormalnych warunków. Zjawiska parapsychiczne, czyli niezgodne z znanymi prawami psychologii, takie jak telepatia lub jasnowidztwo, dadzą się częściowo wytłumaczyć teorią św. Tomasza, że wszystkim czynnościom psychicznym człowieka towarzyszą pewne przemiany organiczne, które mogą promieniować w odpowiednich warunkach na psychikę i wywołać u osób szczególnie uwrażliwionych pewne wyobrażenia wywołujące wspomniane odczucie na odległość, nieraz tak żywe, iż wydają się spostrzeżeniami.

Q. 95, a. 5. Wróżenie z gwiazd by to znane nie tylko w starożytności i w średniowieczu, ale jest rozpowszechnione także w dzisiejszych czasach, nawet w poważnych skądinąd dziennikach spotyka się osobną rubrykę, w której wróżbiarze codziennie albo przy niektórych okazjach, np. na Nowy Rok, wypowiadają swe wróżby. W samych Stanach Zjednoczonych Ameryki żyje ponad 30 tys. takich wróżbitów, czyli astrologów, i wychodzi 20 czasopism w półmilionowym (nakładzie, poświęconych astrologii. Astrologowie usiłują przepowiedzieć przyszłość na podstawie układu ciał niebieskich, wróżąc np. o kolejach życia, pomyślnym lub niepomyślnym wyniku pewnych czynności itp.

Stanowisko współczesnej nauki potwierdza zdanie św. Tomasza, że ciała niebieskie a w szczególności słońce, księżyc oraz promienie kosmiczne wpływają na zjawiska meteorologiczne takie, jak ciśnienie powietrza, wiatry, deszcze, wilgotność, temperaturę, a te z kolei wpływają na nasze ciało oraz na nasze uczucia, za którymi zazwyczaj idzie ogół ludzi, jak to podkreśla św. Tomasz. Gdybyśmy znali dokładnie te wpływy ciał niebieskich, moglibyśmy z dużym prawdopodobieństwem przepowiedzieć wiele przyszłych zdarzeń, jeśli nie u 'poszczególnych jednostek, to 'pośród mas ludnościowych według praw statystyki. Mówi się np., że kiedy na słońcu dokonują się niezwykle silne wybuchy nuklearne, wyrzucające materię słoneczną na miliony kilometrów poza słońce, na ziemi wzrasta ilość samobójstw oraz wypadków drogowych.

Niestety wpływu ciał niebieskich na naszą psychikę prawie całkowicie nie znamy, i dlatego przepowiadanie przyszłych wydarzeń, zależnych od woli ludzkiej lub wyłącznie od woli Bożej, jest w sposób naturalny niemożliwe. Można je tylko zgadywać z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem. Tym samym wróżenie astrologów czy innych wróżbitów należy uznać za bezpodstawne, czyli czcze, a tym samym za przesad i zabobon, a więc za domyślne wzywianie czarta celem poznania rzeczy ukrytych, bo kto celem osiągnięcia jakiegoś skutku stosuje środki, o których wie, że ani z natury swej, ani z Objawienia Bożego nie nadają się do jego osiągnięcia, czynem swym wzywa czarta, choćby się słowem zastrzegł, że go wyklucza, gdyż tylko od niego może spodziewać się dokonania tego skutku.

Q. 95, a. 6. Wróżenie ze snów jest nadal w modzie, jak o tym świadczą masowe wydawanie drukiem senników. Współczesna nauka potwierdza pogląd św. Tomasza, zawarty w tym artykule, o psychicznych i fizycznych przyczynach snu oraz o ich wpływie na postępowanie człowieka. Na treść marzeń sennych wpływają podniety tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Podniety zewnętrzne, np. termiczne, mechaniczne, świetlne, słuchowe itd. działają na zmysły zewnętrzne, a za ich pośrednictwem na zmysły wewnętrzne, w których przetwarzają się w zniekształcone obrazy. Podniety wewnętrzne, np. wspomnienia, uczucia, pragnienia, pomieszane z innymi doznaniem, wywołanymi przez podniety zewnętrzne, wywołują grę wyobrażeń 'podczas snu, czyli marzeń sennych, w postaci, w której wspomnienia rzeczywiste mieszają się z urojonymi oraz z wyobrażeniami w fantastyczne sploty, pełne za-zwyczaj nedorzecznosci, ale czasami niezwykle trafne (np. można sobie przypomnieć w śnie, gdzie się zgubiło jakąś rzecz). Już np. św. Augustyn opowiadał, że podczas snu przypominał sobie, gdzie podział zgubione pokwitowanie. Freud tłumaczył marzenia senna jako wyraz przytłumionych pragnień, wypartych z świadomości na skutek oporu hamulców tradycyjnej, moralności i zepchniętych do podświadomości, w której zachowując swą dynamiczną dążność do uzewnętrznienia się, usiłują przemycić się w zmienionej, często symbolicznej postaci, wyrażającej utajone pragnienia, które dotąd nie mogły się urzeczywistnić, zwłaszcza z zakresu przeżyć płciowych. Inni psychologowie sprowadzają sen do swobodnej gry wyobrażeń i uczuć kojarzących się chaotycznie pod wpływem popędów i pragnień, podobnie jak to bywa także w marzeniach na jawie, tak częstych u wielu. Św. Tomasz w niniejszym artykule uzasadnia usiłowania psychoanalizy (nie tyle freudowskiej, ile raczej Junga lub Sterna) do wysnuwania 'pewnych wniosków z badania snów oraz zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn marzeń sennych — badania te bowiem mogą być pożyteczne, szczególnie w leczeniu — ale potępia jako zabobon wróżenia ze snów o przyszłości, gdyż wówczas wróżenie to rozciąga się na to, co nie jest wyznaczone w przyczynach marzenia sennego lub marzeń na jawie.

Q. 95, a. 7. Św. Tomasz rozumiejąc przez duszę to, co ożywia istoty żywe, przyznawał ją nie tylko każdemu człowiekowi, ale także roślinom i zwierzętom, oczywiście różną od niematerialnej i nieśmiertelnej duszy ludzkiej, gdyż dusze roślin i zwierząt ograniczają się wyłącznie do czynności wegetatywnych względnie zmysłowych, podczas gdy dusza ludzka jest źródłem rozumowego myślenia i chcenia. Zwierzęta — podobnie zresztą jak i ludzie — wyposażone są w instynkty, czyli popędy do wykonywania złożonych czynności ruchowych, nie wyuczonych i spełnianych bez świadomości celu. Instynkty te u niektórych zwierząt są bardzo wybitne i czule na bodźce, na które ludzie są zazwyczaj mało wrażliwi. Przez badanie instynktownych czynności zwierząt możemy przeto niekiedy poznać z pewnym prawdopodobieństwem wydarzenia przyszłe, wywołane przez czynniki powodujące określone działania instynktowne u zwierząt. Np. po zachowaniu się ptaków oraz owadów możemy zgadnąć, jaka będzie pogoda w najbliższych godzinach, a niekiedy dniach. W takim wypadku nie będzie to wróżenie, ale godziwe wnioskowanie.

Q. 95, a. 8. Losowanie było i jest w powszechnym użyciu, np. w postaci loterii, wróżenia z kart itp. Jeśli takie „wróżenie” jest tylko zwykłą rozrywką bez wierzenia w możliwość poznania ukrytych rzeczy przy jego pomocy, nie musi być grzechem i może być dozwolone. Jeśli jednak ktoś przy pomocy kart chce poznać rzeczy ukryte, posługuje się środkiem, o którym wie że z natury swej, ani z, Objawienia. Bożego do tego celu nie prowadzi, i dlatego popełnia grzech zabobonu.

Należy zwrócić uwagę na stanowcze potępienie ze strony św. Tomasza stosowanych często w średniowieczu i w czasach Odrodzenia tzw. „sądów Bożych”, jak próby ognia, pławienie czarownic, pojedynków itp. Praktyki te według Akwinaty są zabobonne i całkowicie niezdatne do poznania czy obwiniona osoba popełniła zarzucany jej czyn.

Q. 96, a. 1. Magia, czyli czarnoksiężstwo, to sztuka wywoływania przy pomocy pewnych tajemniczych obrzędów, zwanych gusłami, rzekomo niezwykłych zjawisk, takich jak opanowanie sił przyrody i wpływanie na losy ludzkie. Magia jest szeroko do dziś rozpowszechniona u ludów stojących na niskim szczeblu kultury, np. w Afryce środkowej i na Polinezji, w krajach zaś cywilizowanych pod postacią seansów spirytystycznych, o których mówiliśmy w obj. do art. 4. Jak stwierdza współczesna etnologia, magia nie jest pierwotnym zjawiskiem religijnym, gdyż nie było jej w kulturach archaicznych. Rozwinęła się dopiero później w postaci czarów, guseł, znachorstwa, rzucania uroków tp. zabobonów.

Q. 96, a. 2. Nauka tego artykułu — jak zresztą cały traktat o zabobonach — oparta jest na poglądach św. Augustyna, który obcując bezpośrednio z światem pogańskim, znał doskonale praktyki religijne, stosowane przez pogan. Według św. Augustyna i św. Tomasza zabobonem i zmaganiem z czartem jest każda czynność wykonywana dla osiągnięcia jakiegoś celu, mimo świadomości że czynność ta ani z natury swej, ani mocą Bożą do tego celu nie prowadzi. Czymś takim są właśnie praktyki magiczne, zmierzające do uzyskania nadzwyczajnych zmian, np. do przywrócenia komuś zdrowia przy pomocy zaklęć. Nie jest jednak magią zastosowanie choremu sugestii — choćby przy pomocy tajemniczych dla niego słów lub ruchów, gdyż sugestia — jak widzieliśmy — ma naturalną moc wpływania na wyobraźnię i ustrój nerwowy, a za jego pośrednictwem na wywołanie zmian w ciele.

Q. 96, a. 3. Wyliczone przez św. Augustyna praktyki są różnymi postaciami zabobonów i przesądów istniejących do dzisiejszych czasów. Św. Tomasz uważa je za przejawy ludzkiej głupoty oraz za pozostałości z czasów pogańskich. W odpowiedzi na pierwszą trudność Akwinata uznaje, że przeczucia mogą nieraz się sprawdzić, gdyż są znakami wywołanymi przez czynniki, które bywają przyczynami przeczuwanych stanów lub zdarzeń. Np. gdy ktoś nieświadomy istniejącej już w nim choroby, ma przeczucie bliskiego zgonu. Liczenie się z takimi przeczuciami nie jest magią, chociaż bywa bardzo niebezpieczne, gdyż może być wywołane przez autosugestię lub stany lękowe, a przejęcie się nimi może z kolei faktycznie wywołać nieszczęście będące przedmiotem wzmówionego w siebie przeczucia.

Q. 96, a. 4. Mowa tu o tzw. amuletach lub talizmanach, czyli o przedmiotach, rzekomo obdarzonych magicznymi właściwościami. Poganie umieszczali je w swych domach, podobnie jak to czynią i dziś ludzie zabobonni, wieszając na progu swych domostw podkowy, albo rozmaite lalki w samochodach, by strzegły ich od nieszczęścia. Gorzej, że nieraz chrześcijanie zawieszają na szyi medaliki lub w mieszkaniu gromnice, palmy itp. nie po to by czcić Boga w jego Świątych, ale dla jakiegoś magicznego zabezpieczenia się przed nieszczęściem. Tego rodzaju zabobony spotyka się dość często U ludzi, których wykształcenie religijne jest na bardzo niskim poziomie.

Q. 97, a. 1. Kuszenie Pana Boga to poddawanie próbie wiedzy lub wszechmocy Boga. Spośród rozmaitych postaci tego grzechu, wyliczonych tu przez św. Tomasza, najczęstszą jest lekkomyślne narażanie się bez potrzeby na niebezpieczeństwo, licząc na to, że Bóg wybawi od niego. Czasami zdarza się także, że ktoś w ciężkiej potrzebie udaje się do Boga w usilnej modlitwie, ale równocześnie postanawia w razie nie wysłuchania odwrócić się od Niego i zerwać z Nim, jeśli swej dobroci nie okaże w tej postaci, w jakiej modląc się oczekuje. Jest to również kuszenie Pana, Boga.

Q. 97, a. 2. Poddawanie próbie wszechwiedzy lub wszechmocy Bożej celem zbadania jej, prawdziwości jest wyrazem wątplenia, czy Pan Bóg posiada te przymioty, i tym samym jest grzechem przeciw wierze i pobożności, gdyż sprzeciwia się także czci Bożej, podobnie jak wątplenie w rozsądek jakiegoś człowieka sprzeciwia się szacunkowi dla niego. Kiedy zaś kuszenie Pana Boga polega na lekkomyślnym narażaniu się na niebezpieczeństwo śmierci lub kalectwa w nadziei Bożego ocalenia, wówczas zachodzi grzech przeciw sprawiedliwości, roztropności, męstwu, nadziei i pobożności, zależnie od tego, co w danym wypadku stanowi przedmiotowy cel tego narażania się.

Q. 97, a. 3. Chociaż kuszenie Pana Boga pochodzi zazwyczaj z braku wiary w Jego wszechmoc lub wszechwiedzę, jest zasadniczo grzechem przeciw pobożności, gdyż jest wyrazem braku szacunku dla Boga, skoro wyraża wątpliwość o tych Jego przymiotach. Ubocznie jest także grzechem przeciw nadziei oraz męstwu.

Q. 97, a. 4. Św. Tomasz uzasadnia, że zasadniczo zabobony, a zwłaszcza bałwochwalstwo jest cięższym grzechem aniżeli kuszenie Pana Boga, gdyż bałwochwalstwo bardziej sprzeciwia się Jego czci, oddając ją stworzeniom, podczas gdy kuszenie Pana Boga jest tylko wyrazem wątpliwości o jego wszechwiedzy lub wszechmocy, a tym samym brakiem należynej czci względem Boga.

Q. 98, a. 1. Według prawników, krzywoprzysięstwo to przestępstwo polegające na złożeniu pod przysięgą fałszywych zeznań lub oświadczeń, mających służyć sądowi za dowód w czasie przewodu sądowego lub władzom w interesie dobra ogółu. Moralisci natomiast ujmują krzywoprzysięstwo w szerszym znaczeniu, określając je jako kłamstwo, wypowiedziane pod przysięgą zarówno stwierdzającą coś, jak i przyrzekającą, że zrobi się to lub owo. Dlatego kto przysięga na fałsz w przekonaniu że to prawda, myli się, ale nie kłamie, i tym samym nie popełnia krzywoprzysięstwa. Natomiast kto przysięga na to, co jest prawdą, ale w przekonaniu, że to fałsz, popełnia

podmiotowo krzywoprzysięstwo. Kto jest przekonany że X nie, zabił Y-a, ale pod przysięgą zeznaje że zabił. popełnia krzywoprzysięstwo wobec Boga i własnego sumienia, choćby w rzeczywistości ów X zabił Y-a, czyli choćby faktycznie było prawdą to, co przysięgał, gdyż o wartości i jakości czynu ludzkiego stanowi jego przedmiot istoczący, a tym samym zgodność z sumieniem. Popełnia również krzywoprzysięstwo, kto pod przysięgą zobowiązuje się do czegoś, ale równocześnie nie ma zamiaru dotrzymania tej przysięgi, gdyż wówczas przysięgą stwierdza kłamstwo, 'nawet w tym wypadku, gdy do tej przysięgi jest poniekąd zmuszony na skutek strachu przed tym, kto tej przysięgi domaga się. Inna sprawa, że przysięga wymuszona przemocą lub w inny niesprawiedliwy sposób, daje podstawę o staranie się, by Papież z niej zwolnił, podobnie jak i w wypadku, gdy ktoś przysięgł zrobić to, co wskutek nieprzewidzianych okoliczności stało się zbyt trudne lub wręcz niemożliwe do wykonania. Nie ma też krzywoprzysięstwa, gdy ktoś szczerze coś przysięgł zrobić mając zamiar dotrzymać owej przysięgi, ale potem z własnej winy przysięgi nie dotrzymał, choć oczywiście popełnia grzech z powodu niedotrzymania obietnicy. Według św. Tomasza oraz św. Alfonsa Liguori zachodzi krzywoprzysięstwo także wtedy, gdy ktoś przysięga, że zrobi coś nie godziwego moralnie albo gdy przysięga lekkomyślnie, gdyż wówczas naraża się 2 góry na niedotrzymanie tej przysięgi.

Q. 98, a. 2. Według św. Tomasza (w odp. na pierwszą trudność), kto przysięga że zrobi coś, o czym wie że jest moralnie nie godziwe, popełnia krzywoprzysięstwo, chociażby miał szczerą wolę dotrzymania tejże przysięgi, gdyż wówczas wzywa Pana Boga na świadka fałszu moralnego, a mianowicie niesprawiedliwości. Przysięga więc, że się popełni to, co jest grzechem, jest nieważna i nie obowiązuje, i dlatego kto jej nie dotrzymuje, nie popełnia krzywoprzysięstwa ani w ogóle grzechu. Grzeszy natomiast składając taką przysięgę, np. że zamorduje kogoś, chociaż potem porzuca ten zamiar. Podobnie nie obowiązuje przysięga zrobienia czegoś, co jest moralnie dobre, ale w danych okolicznościach uniemożliwia dokonanie większego moralnie dobra, do którego przysięgający jest obowiązany, np. gdy kapłan przysięga nie chodzić do karczmy, a zostanie wezwany do konającego w tej karczmie.

Ogromnie ważna dla etyki politycznej jest odpowiedź św. Tomasza na trzecią trudność, stwierdzająca że gdy jakieś państwo przez swych przywódców zobowiąże się pod przysięgą do czegoś, nowe pokolenie, które jeszcze nie żyło w czasie składania tej przysięgi, jest zasadniczo obowiązane do jej zachowania, gdyż uczestnicząc w dobrach państwa, zdobytych przez poprzednie pokolenia, ma obowiązek ponoszenia także ciężarów, zaciągniętych przez to poprzednie pokolenie, np. wynikających z traktatu pokojowego. Jeśli jednak to nowe pokolenie tego zobowiązania nie dokona, grzeszy niewiernością i niesprawiedliwością, ale nie krzywoprzysięstwem, bo nie miało udziału w przysiędze, w przeciwieństwie do pokolenia poprzedniego, które ów udział miało za pośrednictwem swoich przywódców, jeśli mogło mieć pozytywny lub negatywny wpływ na powołanie tych właśnie przywódców, np. w czasie wyborów.

Q. 98, a. 3. Zasadniczo każde krzywoprzysięstwo jest grzechem śmiertelnym, gdyż wzywanie Pana Boga na świadka tego, co się kłamliwie stwierdza lub przyrzeka, jest wielką zniewagą Stwórcy. Lekkomysłne przysięganie jest również grzechem

śmiertelnym, jeśli jest prawdziwą przysięgą, a nie tylko bezmyślnym używaniem słowa „przysięgam” itp. na skutek głupiego przyzwyczajenia do powtarzania takich słów. Ale takie przyzwyczajenie jest również grzeszne.

Q. 98, a. 4. Słowa św. Tomasza w odpowiedzi na czwartą trudność, że „wolno posługiwać się złem dla osiągnięcia dobra” bynajmniej nie znaczą, że wolno czynić zło, by osiągnąć dobro, gdyż to jest zawsze grzechem, ale dokonane zło można i trzeba naprawić i wykorzystać dla osiągnięcia jakiegoś dobra. Np. popełniony grzech może być pobudką do upokorzenia się przed Bogiem, ale nie wolno grzeszyć, by mieć potem okazję do pokory.

Q. 99, a. 1. Zdanie św. Tomasza: „Wszystko co stanowi brak poszanowania dla rzeczy świętych, jest krzywdą wyrządzoną Bogu i świętokradztwem”, nie znaczy że każdy grzech, uwłaczający czci Bożej, np. bałwochwalstwo, zabobon, roztargnienie podczas modlitwy nawet dobrowolne, jest tym samym świętokradztwem. Mogą to być, i w wymienionych przykładach są to grzechy gatunkowo różne od świętokradztwa, skoro zmierzają do różnych gatunkowo celów. Świętokradztwem w ścisłym znaczeniu jest zadanie gwałtu poświęconej Bogu rzeczy, osobie lub miejscu, w jakikolwiek sposób to pogwałcenie nastąpiłoby, gdyż wyraz „pogwałcenie” jak św. Tomasz wyjaśnia, oznacza tu brak należnego poszanowania, chociażby nawet bez wyrządzenia krzywdy osobie poświęconej czci Bożej lub bez zniszczenia czy uszkodzenia rzeczy przeznaczonej do kultu religijnego. Wtedy więc tylko ktoś popełnia grzech świętokradztwa, gdy uwłacza czci osobie lub rzeczy świętej jako świętej. Np. zakonnik przez ślub czystości poświęca swe ciało i swą duszę na służbę Bożą, wyrzekając się czynności związanych z przekazywaniem życia. Jeśli więc zgrzeszy nieczystością, popełnia równocześnie grzech świętokradztwa, bo kradnie Bogu to, co mu oddał na służbę przez ślub; gdy natomiast ów zakonnik upije się, grzeszy ciężko przeciw cnocie trzeźwości, ale nie popełnia świętokradztwa, bo nie kradnie Bogu tego co mu oddał, nie uwłacza więc bezpośrednio czci Bożej, ale tylko swej ludzkiej godności, chyba że ślubował także trzeźwość.

Q. 99, a. 2. Co to jest istotność (forma) oraz tworzywo (materia) wyjaśniliśmy w poprzednich tomach, np. T. IX, str. 384. T. XI, str. 273, T. XII, str. 259). Tu wystarczy zaznaczyć że tworzywo jest tym czynnikiem w rzeczy lub czynności, który stanowi jakby jej, budulec i podłoże zachodzących w niej zmian. Natomiast forma, czyli istotność, jest jakby wewnętrznym zarzewiem, będącym źródłem działania i siłą stanowiącą jakby sprężynę rozwoju i twórczości danego bytu. W świętokradztwie czynnikiem istotnościowym jest pogwałcenie rzeczy świętej jako świętej; czynnikiem tworzywowym natomiast jest osoba lub rzecz poświęcona Bogu i pogwałcona w tej świętości. Nie każdy więc brak szacunku i sprawiedliwości w stosunku do osoby poświęconej Bogu jest świętokradztwem, ale tylko taki, który jest 'pogwałceniem jej poświęcenia czci Bożej, gdyż nie czynnik tworzywowy, ale istoczący różnicuje gatunkowo czyny.

Q. 99, a. 3. Jak widzieliśmy w obj. do poprzedniego art., o rozróżnieniu gatunkowym czynności stanowi ich przedmiot istnościowy. Ponieważ zaś różna jest świętość osób,

rzeczy i miejsc poświęconych Bogu, zasadniczo różne będzie po-gwałcenie tych trzech postaci świętości. Dlatego zgodnie z tradycją św. Tomasz odróżnia świętokradztwo osobowe, polegające na pogwałceniu czci należnej osobie poświęconej Bogu już to ze strony tejże osoby, np. gdy popełni grzech nieczystości, już to ze strony innych osób, gdy wiedząc że chodzi o osobę poświęconą Bogu, znieważą ją; dalej świętokradztwo rzeczowe przez znieważenie sakramentów św. a zwłaszcza Eucharystii, oraz przedmiotów poświęconych czci Bożej; i wreszcie świętokradztwo miejscowe przez zbezczeszczenie miejsc świętych, tzn. kościoła, kaplicy, cmentarzy, przez jakikolwiek czyn, uwłaczający świętości tych miejsc, np. przez użycie ich do celów czysto świeckich, przez ich zniszczenie, przez dokonanie w nich morderstwa lub przelewu krwi, przez kradzież rzeczy świętych. Grzechy dokonane w kościele, ale nie zmierzające z natury swej do znieważenia rzeczy świętych lub kościoła, nie są świętokradztwem, np. kradzież rzeczy przeznaczonych do kultu, dokonana w kościele lub na cmentarzu. Niektórzy moralisci sądzą jednak, że i w tym wypadku będzie to świętokradztwo.

Q. 99, a. 4. W średniowieczu Kościół karał duchownych i świeckich za świętokradztwo klątwą oraz wysoką grzywną, a władze państwowe karały ich niekiedy wyrokiem śmierci. Dzisiejsze ustawodawstwo kościelne i państwowe jest bez porównania łagodniejsze.

Q. 100, a. 1. Świętokupstwo, zwane też „symonią” od Szymona, który chciał od św. Piotra kupić moc czynienia cudów, to sprzedawanie lub kupowanie rzeczy świętych lub związanych z świętymi. Przestępstwo to, rozpowszechnione szeroko w dawnych wiekach, szczególnie w postaci nadawania biskupstw i opactw przez cesarzy, królów i książąt ludziom, którzy do sprawowania urzędu biskupiego całkowicie nie nadawali się, ale dawali rękojmię, że za powierzoną im godność odpłacą się swoim protektorom już to pieniędzmi, już to swą działalnością polityczną — często powodowało, że na stolicie biskupie, a nawet na Stolicę św. Piotra, dostawali się ludzie zupełnie niegodni, którzy siali wokoło zgorszenie swym osobistym życiem, o duchowe zaś dobro Kościoła w ogóle 'nie dbali. Także papieństwo bywało przedmiotem różnych przetargów najpierw ze strony bogatych rodów rzymskich, następnie cesarzy niemieckich i królów francuskich, wskutek czego na Stolicę św. dostawali się ludzie tacy, jak Formosus, Stefan VII, Chrystofor, Jan XII. Głównie z powodu ich gorszącego życia Kościół osłabiony wewnętrznie nie mógł zahamować wzrastającego rozłamu między Wschodem a Zachodem, co doprowadziło do schizmy Wschodu. W parę wieków później przez kupno głosów dostał się na tron papieski Aleksander VI, którego nadużycia i rozwiązłe życie w niemałej mierze przyczyniły się do oderwania od katolicyzmu wielu krajów podczas tzw. reformacji w wieku XVI. Nic więc dziwnego, że Kościół nauczony tak smutnym doświadczeniem tak surowo karał i karze świętokupstwo.

Q. 100, a. 2. Świętokupstwem jest również uzależnienie udzielenia sakramentów a także innych, ściśle religijnych usług, od zapłaty. Nie jest jednak Świętokupstwem pobieranie pewnych ofiar na utrzymanie kultu i jego sług z okazji pewnych czynności duchowych, np. przy okazji ślubu, byleby oplata ta nie stanowiła niezbędnego i

koniecznego warunku dopuszczenia do sakramentu, odprawienia pogrzebu czy innego obrzędu religijnego. Można żądać pieniędzy na pokrycie dodatkowych kosztów, związanych z bardziej uroczystą formą odprawiania obrzędu, np. gdy kandydaci do ślubu życzą sobie szczególnego przyozdobienia kościoła kwiatami, i dywanami, zapalenia większej ilości świec itp. Ponieważ tego rodzaju koszta stanowią nieraz okazję do nadużyć i zgorzenia wiernych, synody biskupie, w myśl Dekretu II Soboru Watykańskiego (przypominają wiernym o ich obowiązku dbania o to, by sługom Bożym nie zabrakło tego, co jest potrzebne do ich godnego życia. W niektórych diecezjach wprowadza się zwyczaj udzielania posług religijnych bezpłatnie i wszystkim jednakowo, także gdy chodzi o śluby i pogrzeby, co oczywiście nie wzbrania wiernym dobrowolnie złożyć po obrzędzie jakiejś ofiary 'na utrzymanie kościoła, kapłanów i służby kościelnych. Gdzie indziej synody ustalają ofiarę, jaką wierni powinni złożyć z okazji odprawienia tego rodzaju obrzędów, z tym jednak że jeśli ktoś nie jest w stanie złożyć przepisanej ofiary, kapłan ma obowiązek bezpłatnie ochrzcić, dać ślub lub odprawić pogrzeb.

Q. 100, a. 3. Nauka św. Tomasza w tym artykule rozwija naukę poprzedniego artykułu. Na szczególną uwagę zasługuje odpowiedź na drugą trudność, żądającą by kapłan za darmo odprawił pogrzeb, jeśli krewni zmarłego nie mają z czego dać na ofiarę. W odpowiedzi na trzecią trudność św. Tomasz uznaje za godziwe pobieranie opłaty za nauczanie w szkole, za udzielanie porad adwokackich, leczenie itp. usługi, jeśli udzielający ich nie jest obowiązany do ich bezpłatnego świadczenia otrzymując dostateczne wynagrodzenie ze strony np. władz państwowych czy samorządowych.

Q. 100, a. 4. Z niektórymi dobrami duchowymi, np. ze sprawowaniem władzy biskupiej lub proboszczowskiej często są związane pewne dobra doczesne. Jeśli dobra te, np. majątek kościelny, są uzależnione od duchowych, nie wolno ich sprzedawać ani kupować, gdyż byłoby to świętokupstwem. Natomiast rzeczy doczesne, podporządkowane wprawdzie duchownym, ale od nich niezależne, można, sprzedać i kupić, op. metal z przetopionego kielicha mszalnego.

Q. 100, a. 5. Usługi wyświadczone językiem to np. wstawienie się za kimś, kto ubiega się o pewne stanowisko kościelne. Pobieranie opłaty za takie wstawiennictwo w jakiegokolwiek postaci jest świętokupstwem.

Q. 100, a. 6. Wyliczone tu przez św. Tomasza kary za świętokupstwo są nadal stosowane w Kościele z wyjątkiem przepisu I Soboru Lionńskiego o dożywotniej pokucie zakonnika, który drogą przekupstwa został przyjęty do klasztoru, gdyż to obecnie nie zdarza się. Porównaj Kodeks Prawa Kanonicznego, k. 727-73/, 2371, 2392.

Oprócz wymienionych tu grzechów przeciw pobożności, w dzisiejszych czasach na szczególną uwagę zasługuje brak pobożności, czyli opieszałość w oddawaniu czci Bogu, oraz fałszywa pobożność, czyli, bigoteria. Pierwszą spotyka się szczególnie u ludzi stroniących od wszelkich społecznych czynności religijnych na skutek zbyt wybujałego indywidualizmu, fałszywego wstydu, bojaźni, braku pogłębienia wiedzy religijnej. Ta opieszałość jest świadectwem braku zrozumienia podstawowych

obowiązków dziecka Bożego wobec Ojca niebieskiego, a tym samym niedostatecznej miłości ku Niemu. Bigoteria, którą zwie się niekiedy fałszywie dewocją, to pobożność powierzchowna, połączona z zaniedbaniem innych obowiązków, nieraz znacznie ważniejszych, na rzecz drugorzędnych i ubocznych praktyk religijnych. Bigoci zniechęcają wielu ludzi do religii.

Z cnotą religii wiąże się ściśle cnota pokuty, jako sprawność doskonaląca nas w prawdziwym żalu za popełnione grzechy i staraniu się o naprawienie ich oraz o to, by nie grzeszyć w dalszym ciągu. Ale o tej cnocie św. Tomasz szczegółowo rozprawia na początku traktatu o sakramencie pokuty.

Ogromnej wagi jest właściwe wychowanie cnoty pobożności i w ogóle prawdziwej religijności od najwcześniejszego dzieciństwa. Warunkiem tego wychowania jest jego oparcie na wierze, nadziei, a przede wszystkim na miłości Bożej. Im żywsza będzie wiara, ufniejsza nadzieja i miłość serdeczniejsza, tym religijność będzie owocniejsza i doskonalsza, bo będzie połączona ze starannością, by wszystko czynić coraz lepiej. Szczególniej ważny jest tu przykład rodziców oraz innych wychowawców.

Trzeba także uważać, by praktyk pobożnych u dzieci nie kojarzyć z uczuciem przykrości, np. z nudą — wskutek zbytniego przedłużania nabożeństw lub modlitw — gdyż wówczas osiągnie się wręcz przeciwny skutek i zamiast do pobożności skłoni się młodzież do niechęci ku religii nieraz na całe życie. Ogromnie ważne jest wprowadzenie młodzieży do czynnego, dostosowanego do jej możliwości i mentalności, udziału w liturgicznej służbie Bożej, w myśl Dekretu Soborowego o Liturgii.

W całym naszym życiu religijnym winniśmy pamiętać słowach św. Pawła Apostoła (I Tes. 5, 15-22);

„Zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich,
Zawsze się radujcie i nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie.

Taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was.

Ducha nie gaście, prorocтва nie lekceważcie!

Doświadczajcie wszystkich rzeczy, a co szlachetne — zachowajcie.

Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła. Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca! Aby nienaruszony duch wasz i ciało wasze bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

SPIS WYRAZÓW OBJAŚNIONYCH W KOMENTARZU

Adoracja: q. 84, a. 1.
Animizm: 92, a. 1.
Astrologia: q. 95, a. 5.

Bigoteria: q. 100, a. 6.
Błagania: q. 83, a. 13.
Brahminizm: q. 94, a. 1.
Brewiarz: q. 91, a. 1.

Czarnoksięstwo: q. 96, a. 1.
Czary: q. 96, a. 1.

Dań ofiarna (oblatio): q. 86, a. 1.
Danina: q. 85, a. 1.
Dewocja: q. 82, a. 1; q. 100, a. 6.
Dualizm: q. 92, a. 1.
Dusze w czyśćcu: q. 83, a. 4.
Dyspensa: q. 88, a. 10.
Dziesięciny: q. 86, a. 2.
Dżainizm: q. 94, a. 1.

Fetyszyzm: q. 92, a. 1.
Forma — istotność: q. 92, a. 2.
Formalny — istoczący, stanowiący o istocie.

Gorliwość: q. 81, a. 1.
Gusła: q. 96, a. 1.

Henoteizm: q. 92, a. 1.
Hinduizm: q. 94, a. 1.
Himajanizm: q. 81, a. 1.
Hipnoza: q. 95, a. 3.
Hostia — żertwa: q. 86, a. 1.

Istoczący — formalny: q. 81, a. 3.
Istność (actas)
Istota (essentia)

Joga: q. 94, a. 1.

Losowanie: q. 95, a. 8.

Kontemplacja: q. 82, a. 3.
Kult Świętych: q. 82, a. 3.
Krzywoprzysięstwo: q. 98, a. 1.
Kuszenie Pana Boga: q. 97, a. 1.
Kult pobożny (latria): q. 81, a. 7.

Magia - czarnoksiężstwo: q. 96, a. 1.
Modlitwa: q. 83, a. 1 i następne.
Moralność: q. 83, a. 9.

Nabożeństwo - kult: q. 81, a. 1.
Nabożność: q. 81, a. 1.
Nuda: q. 83, a. 14.

Obiata (oblatio): q. 86, a. 1.
Ofiary (sacrificia); q. 85, a. 1.
Ojcze nasz: q. 83, a. 9.

Panteizm: q. 92, a. 1.
Pierwociny: q. 83, a. 3.
Pobożność (latria religio); q. 81, a. 2; q. 82, a. 2.
Politeizm: q. 92, a. 1.
Prebenda: q. 100, a. 4.
Przeczenie: q. 96, a. 3.
Przesady: q. 92, a. 1.
Przysięga: q. 89, a. 1.
Psychologia religii: q. 94, a. 4.

Religia: q. 81, a. 1.
Religijność: q. 81, a. 2.
Religie niechrześcijańskie: q. 93, a. 1.
Roztargnienia: q. 83, a. 13.

Senne marzenia: q. 95, a. 6.
Spirytyzm: q. 95, a. 4.
Szintoizm: q. 81, a. 1.

Śluby: q. 86, a. 1 i następne.
Śpiew religijny: q. 91, a. 2.
Świętość: q. 81, a. 8.
Świętokradztwo: q. 99, a. 1.
Świętokupstwo: q. 100, a. 1.

Telepatia: q. 95, a. 4.
Totemizm: q. 92, a. 1.
Tworzywo (materia); q. 99, a. 2.

Unieważnienie ślubu: q. 88, a. 10.
Upaniszady: q. 94, a. 1.
Uwielbienie (adoratio, czasem: latría): q. 84, a.
Używanie rozumu: q. 88, a. 9.

Wedy: q. 94, a. 1.
Wolność religijna: q. 84, a. 3.
Wmówienie - sugestia: q. 95, a. 3.
Wróżby: q. 95, a. 3 i następne.
Wychowanie religijne: q. 100, a. 6.

Zabobony: q. 92, a. 1 i następne.
Zaklęcia: q. 90, a. 1.
Zaklinania (obsecrationes): q. 83,, a. 17.
Zakony: q. 88, a. 7.
Zasługa: q. 83, a. 15.
Zaprzysiężenie: q. 90, a. 1.

Żertwa (hostia): q. 85, a. 1.